



BIBLIOTHECA  
UNIV. JAGELL.  
GRACOVENSIS

910198

Mag. St. Dr.

I

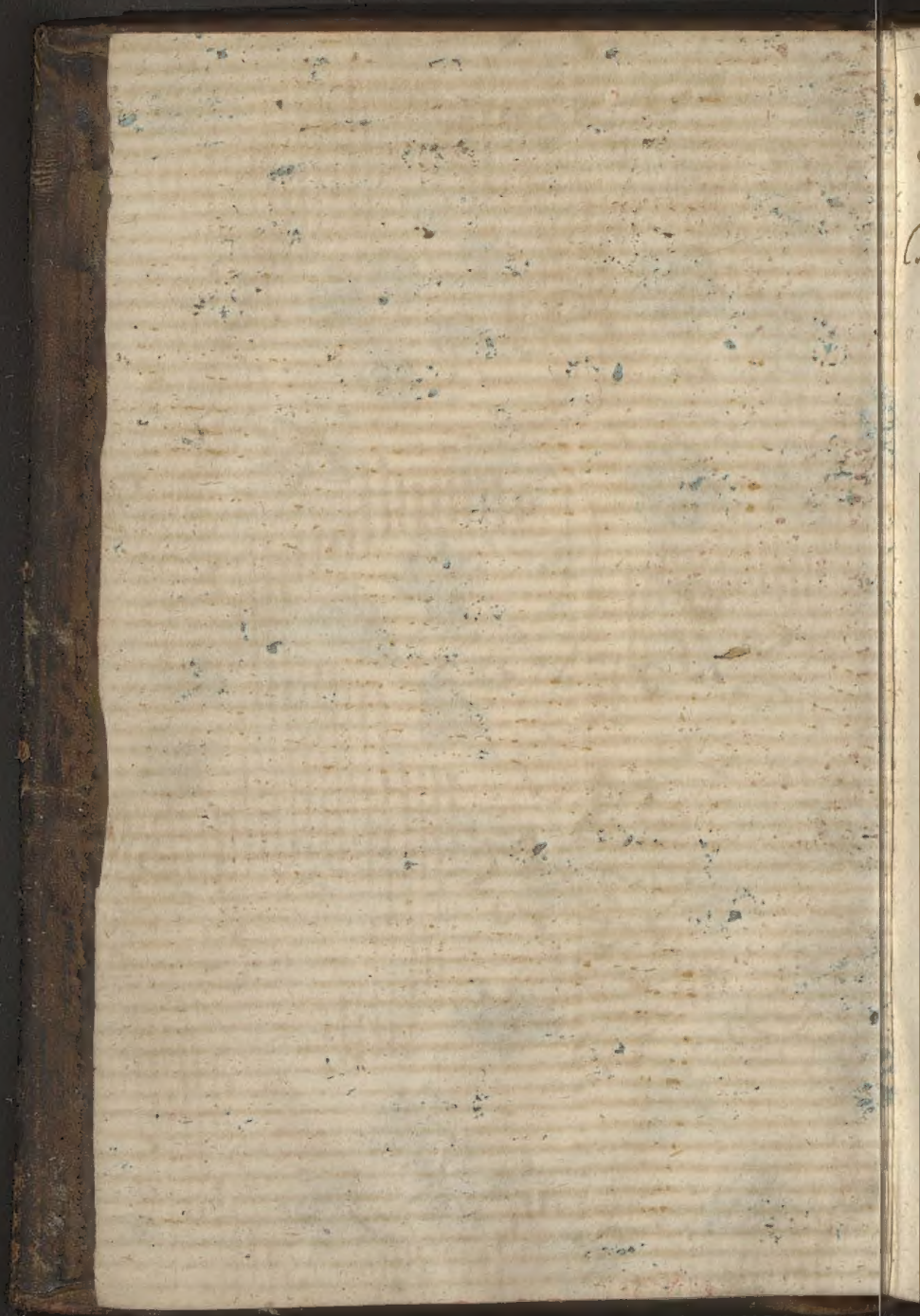


910198 I

Mag. St. Dr.

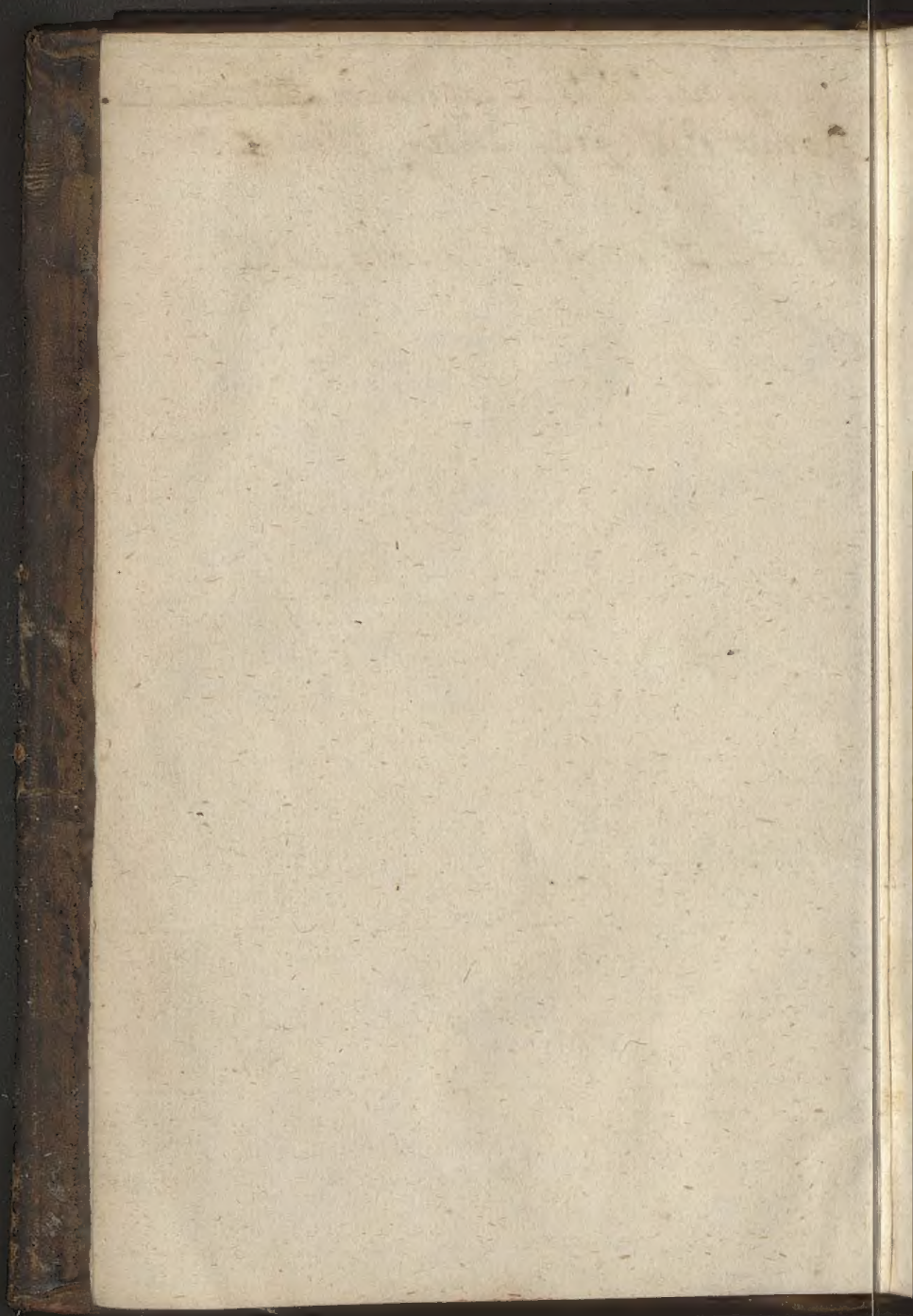




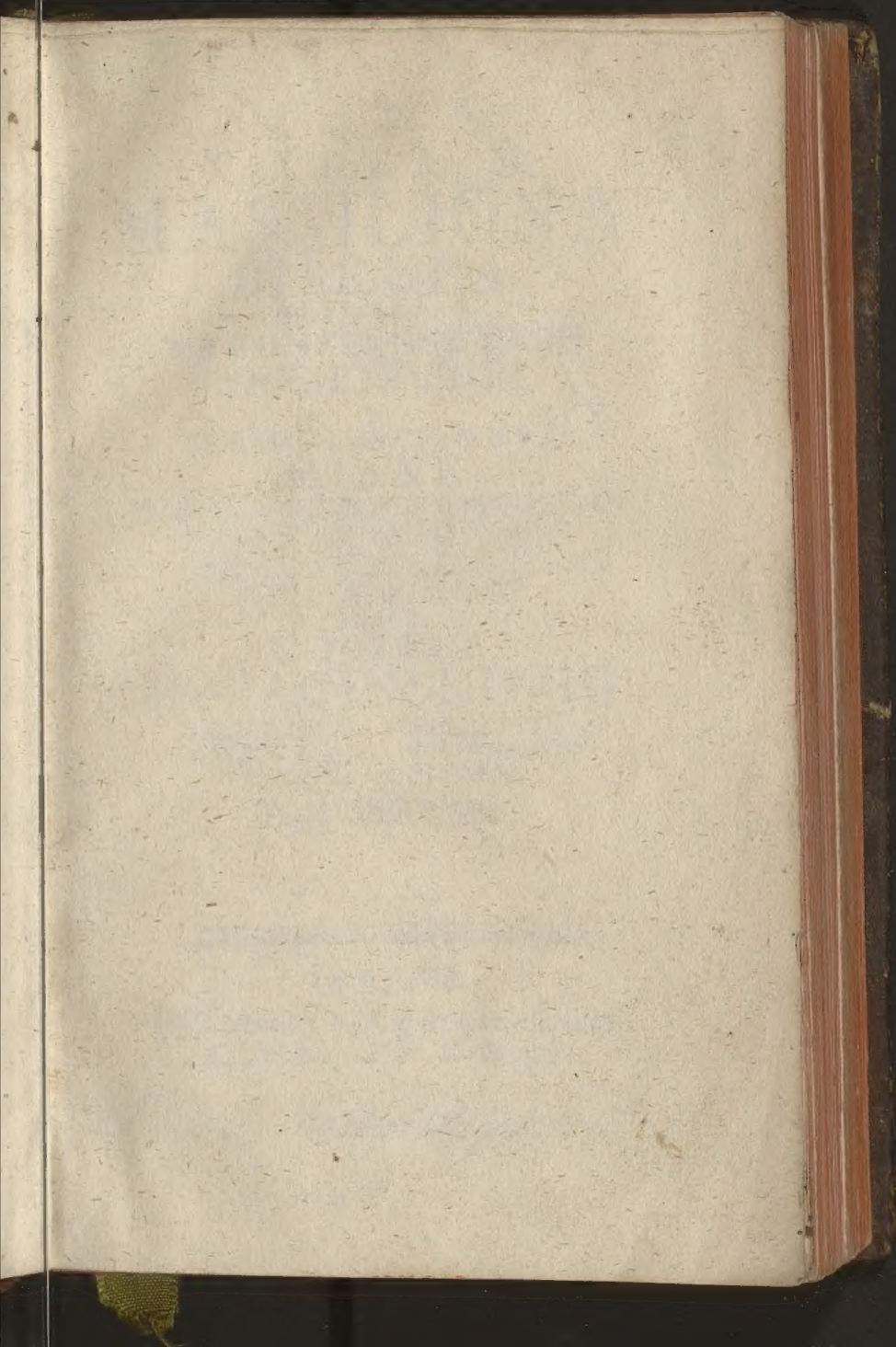


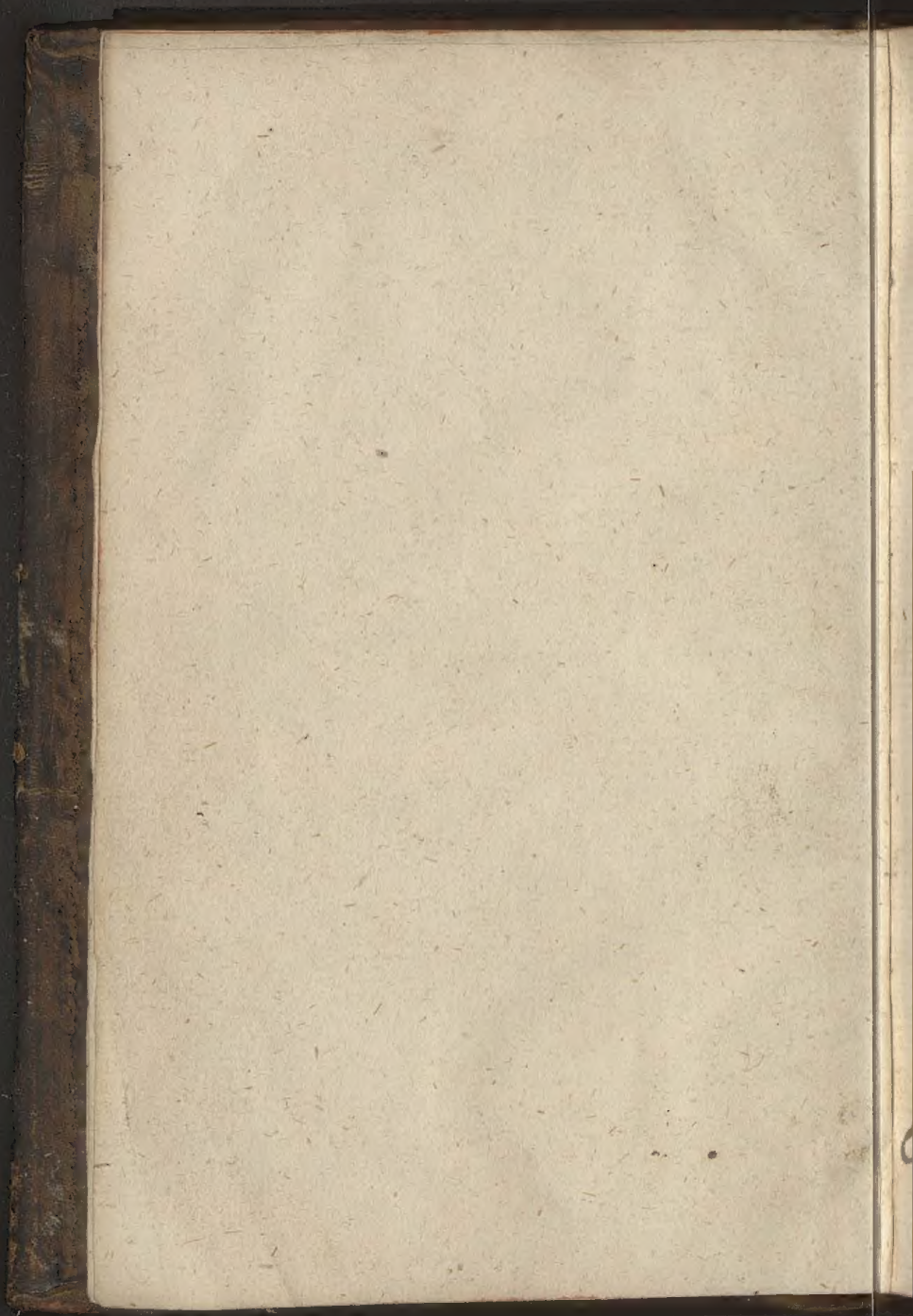














M O W Y  
X I E D Z A M.  
MASSILIONA  
BISKUPA

DE CLERMONT  
NA KONFERENCYACH  
DUCHOWNYCH

Y  
SYNODACH DIECEZALNYCH  
M I A N E

o SZCZEGULNIEYSZYCH OBOWIAZKACH  
STANU DUCHOWNEGO  
Z FRANCUZKIEGO NA OYCZYSTY  
JEZYK PRZEŁOZONE

PRZEZ  
X. JOZEF A  
ŁOPACINSKIEGO

KOAJUTORA SCHOLASTYKA  
KATEDRALNEGO WILENSKIEGO  
KANONIKA ZMUYDZKIEGO.

TOM PIERWSZY.

---

W WILNIE

w Drukarni J. K. M. y Rzeczypospolitey  
XX. Scholar. Piar. Roku 1772.

*Ex Libris R. Mathiae Wisniowski*

2721. 2721.

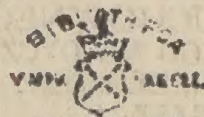
MASSILLIONA  
BISKUPA

BYDOPKA  
DUCOWYCH

BYDOPKA

MAIA

0 2721



CRACOVILNSIS

910198

I/1

-----

V. WILNIUS

W. WILNIUS I. K. M. y. Krakow Vilnius

-----

2721



JASNIE WIELMOZNEMU  
JMSCI XIĘDZU  
JANOWI DOMINIKOWI  
Z ŁOPACINA  
ŁOPACINSKIEMU  
BISKUPOWI  
ZMUYDZKIEMU  
NAYŁASKAWSZEMU  
STRYJOWI  
Y  
NAYOSOBLIWSZEMU  
DOBRODZIEJOWI.

THE  
LIBRARY OF THE  
MUSEUM OF NATURAL HISTORY  
AND  
GEOGRAPHY  
OF THE  
CITY OF BOSTON



JASNIE WIELMOŻNY  
NATŁASKAWSZY  
STRYJU  
Y NAYOSOBLIWSZY MC,  
DOBRODZIEJU.

---

*Dopełniać wrodzone naywyższego  
poszanowania ku Starszym  
Krewnym obowiązki; nieskończony  
wdzięczności ku osobliwszym  
Dobrodziejom dawać, ile zdol-  
ność pozwala, dowody; szacować  
y czcić w wielkich Mężach cnotę  
y wysokie przymioty; są to po-  
winności, tym mocniej obowiązują-*

X I ję-

jące rozumne stworzenie, im zupełnie znać one, y czcić powinno rzeczonych obowiązkow wspaniałość y nieuchronność. Cóż bowiem należnieyszego; jako czcić Starszych, y szanować? co przyzwoitszego, jako za Dobrodziejstwa być y ukazywać się wdzięcznym? co sprawiedliwszego, jako cześć y poważenie oświadczać wysokim  
cno-



ćnotliwościom osob na znakomi-  
tym postanowionych stopniu?

Nieznąc, nie czuć w sobie, y nie  
dopełniać jak nayspilniey tych troi-  
stych powinności, względem JW.  
WM. Pana Dobrodzieja, żadną  
miarą niemoże serce z tylu miar  
y tak nieskończenie dla Niego  
obowiązane, jak jest moje, znaydu-  
jące y doświadczające codziennie

*w Osobie Jego, y Wielkiego Biskupa, doskonałego Trzody Chrystusowej Pasterza, y nayaśkawszego dla siebie Stryja, y Dobrodzieja prawdziwie nayośobliwszego.*

*Lecz im doskonaley poznawam tych obowiazkow moe y wielkość, tym mniey siebie nayduję zdolnym ku ich dopełnianiū. Niemożę mię to nie zasmuć, ale też ani oślabiać te  
nay-*



o  
a  
m  
ć,  
m  
to  
te  
y-

Na

*Na dowód uprzejmości tych o-  
świadczeń, považam się ofiarować  
FW. Wmć. Panu Dobrodziejowi,  
to moje tłómaczenie mów Ducho-  
wnych Wielkiego Biskupa MASSI-  
LIONA. Y lubo niedoskonłość prze-  
kładania, pomnieyszając szacunek  
tey przysługi, czyni ją mniey go-  
dną, aby być mogła ofiarowaną tak  
dobrotliwemu Stryjowi y Dobro-  
dzie-*



dziejowi; sama jednak tego pełno-  
ścią ducha Kapłańskiego y świętey  
wymowy zaszczyconego dzieła za-  
leta, zdolną będąc do nadgrodze-  
nia tego, na czym tłómaczeniu  
zbywa, ośmiela mię do złożenia  
go w rękę Twoich JW. Stryiu y  
nayooblinszy Mści Dobrodzieju.  
Znajoma mi bowiem czułość y tro-  
skliwe staranie JW. Wm. Pana

*Dobrodzieja o dobro Trzody Chry-  
stusowey, którą światobliwie  
rządzisz, te, które nieraz z ust  
Twoich słyszał, dzieła tego po-  
chwaty, y ta usilność, z którą się  
przykładasz ku temu wszystkiemu,  
co utłaczać może dla wiernych,  
drogi Zbawiciela, sprawują we  
mnie to przekonanie, że miłszy  
tak gorliwemu Pasterzowi y przy-*

*zmo-*



zmoitszey przystugi uczynić nie  
mogę, jako ku pożytkowi Ducho-  
wieństwa jego Pasterstwem u-  
szczęśliwionego, na Oyczysty ję-  
zyk przełożone prawidła Świętego  
stanu naszego, jemu ofiaruiąc, za  
hołd czci, wdzięczności, y atten-  
cyi naywyższej, Wielkiemu Pa-  
sterzowi, Naydobrotliwyszemu  
Stryjowi, y Nayosobliwyszemu Do-

*brodziciowi, nypowinnieyszy od  
tego, który z większym, niż wy-  
razić zdoła, poszanowaniem, do-  
zgonnie zostawać ma honor.*

JAŚNIE WIELMOŻNEGO NAYŁASKA-  
WSZEGO STRYJA Y NAYOSOBLIW-  
SZEGO DOBRODZIEJA.

Nayżyczliwszym Synowcem  
Nayniższym Kuga

X. JOZEF ŁOPACINSKI

K. S. W. K. Z.

PRZE-

# PRZEMOWA

TŁOMACZA DO CZYTELNIKA,

**W**rodzonym to jest człowieka każde-  
go obowiązkiem, aby będąc z przyro-  
dzenia ku Towarzystwu skłonny,  
pilnie miał staranie stać się użytecznym  
dla podobnych sobie. Na tym bowiem  
zawisła istota towarzystwa powszechnę-  
go; w tej chwalebnej chęci ukazują się  
miłość wzajemna; z tego, наконец,  
uśłowiania wynikają słodczy y pomy-  
ślności wspólnego obywatelstwa. Idzie  
za tym, że każdy w szczegulności, w  
każdym postanowieniu, w wszelkim  
społeczeństwie, tym chwalebniejszy,  
tym lepiej się sprawującym, a ztąd y  
tym szczęśliwszym staje się, im ochot-  
czy, pilniey, y staranniey, całą swą  
uśilnością przykładą się, tyle ile może,  
do publicznego uszczęśliwienia y po-  
żytkow. Ze zaś dopełniać tego nie  
można bez jakowegoś udoskonalenia się,  
wynika ztąd drugi obowiązek, równie  
nie odbity jak y pierwszy, starania się  
o na-



o nabycie światła y znajomości, stanowi y stopniowi swojemu przyzwoitych. Dla czegoż bowiem, uczymy się od młodości? dla czego, każdy stan ma swoje szczegulnieysze nauki? dla czego, czytanie y aplikacya za naypożytecznieysze są osądzone? jeżeli nie tym jedynie końcem, abyśmy udoskonaliliwszy siebie, y pełniąc co do nas należy, słodki z prac naszych odbierali owoc w stawieniu się użytecznemi dla drugich?

W przedsięwzięciu tłómaczenia tych Mów Wielkiego Biskupa Massiliona, za jedyny cel u siebie zakładałem, dopełnienie tych dwóch obowiązków. Pilnie roztrząsając uwagi nad stanem moim y obowiązkami jego, starałem się gruntować w duchu powołania moiego, doskonalić się w tym, co one zdobi y jest jemu przyzwoitym, a wykorenianić z siebie to wszystko, coby się z nim mogło niezgadzać. Też same czci godne dzieła wydając na widok publiczny w oyczystym języku, jedynie tego szukam, abym się przykużył społecznikom moim w tym świętym stanie. Jeżeli moja nieudolność obu tych celów

low skutek czyni nader niepewnym; podchlebiam przynajmniej sobie, że szczerą chęć przyśłużenia się *publico*, będzie łaskawie przyjęta: ile gdy samego dzieła użyteczność y wybor, nie wątpię, iż nadgrodzi tłumaczenia niedoskonałości.

Prócz tego bowiem, że wyborny mówienia sposób, którego tu wielki Biskup używa, ta gorliwość z którą świętych naucza prawideł, ta na konieć, łagodność z którą upomina jak Oyciec Synow y Pasterz wlpdł-pomochnikow swoich, zbudować y nasycić potrafią czytającego; znajdzie nad to, w tych wyrażeniach, każdy pożyteczną dla siebie naukę poymie z nich, prawy Syn Kościoła, jakich to robotnikow do żniwa Pańskiego, wedle słów Chrystusowych, prosić od Oycy Niebieskiego powinien. Znajdzie, zabierający się do stanu Duchownego to, co go Świętą przerazić powinno bojaźnią, a zatym y pilnym uczynić w roztrząsaniu powołania swojego. Nauczy się, naostatek, poświęcony na Świętą Kościoła służbę, jak postępując, godnie się w niey zachowa.

Ca-

Całe to dzieło zawiera się we trzech Tomach: dwa pierwsze, zamykają w sobie konferencye Duchowne; ostatni, Synodalne mowv. O tym mi tylko ostrzegać przychodzi łaskawego Czytelnika, że w dwóch pierwszych tomach, nie zachował się tenże porządek co w edycyi Francuzkicy; wszakże to się nadgrodzi w wydaniu tomow poślednieyszych:





## MOWY

Zawierające się w tym pierwszym  
Tomie.

**M**owa do zabierających się do stanu  
Duchownego; O powołaniu do  
tegoż stanu.

O oddaleniu od świata dla Duchownych  
potrzebnym.

O sposobie przedstawiania Duchownych z  
Osobami Świeckimi.

O zacności Kaptanstwa.

O gorliwości, którą Pasterze mieć po-  
winni, o zbawienie dusz sobie powie-  
rzonych.

O przymiotach, które mieć powinna  
gorliwość Kaptanów przeciw występ-  
kom.

O używaniu dochodów Kościelnych.

Iż Pasterze powinni dobry dawać przy-  
kład Trzodzie sobie powierzoney.

Iż potrzeba Kaptanom, odnawiać się w  
duchu pomotania swojego.

JAN DOMINIK z Łopacina ŁOPACINSKI z Bożej  
y Stolicy Apostolskiej Łaski Biskup Zmudzki,  
Kawaler Orderu Orła Białego w Królestwie  
Polskim. &c.

Książkę, ktorey tytuł: *Mowy X. Massillon*  
*Biskupa de Clermont do Duchownych swoich miane.*  
z Francuzkiego na Oyczyſty język przełożoną, z  
ukontentowaniem czytaliśmy, jako dzieło z siebie  
wielką zaletę mające, y naydoskonaley określają-  
ce Święte obowiązki ſtanu Duchownego; ktore  
aby ku pożytkowi Duchowieństwa naszego z Dru-  
ku wydane było, chcemy y one approbujemy.  
Pisań w Jano-Polu Dnia 4. Aug. Roku 1772.

JAN, BISKUP.

---

Książkę *Mow JX. Massillon* Biskupa *de Clermont*  
doſyć z imienia y Autora. y Tłomacza mającą zale-  
ty, a Approbatą JW. JX. ŁOPACINSKIEGO Bi-  
skupa Zmudz. potwierdzoną, pozwalamy w Ty-  
pografii XX. Piarow Wileńſk. wydrukować. Datt.  
w Wilnie Roku 1772. dnia 14. Września.

X. PIOTR TOCZYŁOWSKI Kann: Katedr.  
y Surrogat. Wileńſki.

*mpr.*

MO-



# M O W A

D O

Zabierających się do Stanu Duchownego.

*O powołaniu do tegoż Stanu.*



**Z**ostający w myślach, najmilsi Synowie moi, poświęcenia się na Świętą służbę Bogu w stanie Duchownym, rozważaliście zapewne przed Bogiem, czy od niego to macie powołanie do stanu tego, do którego sam Chrystus Jęzus nie wstąpił, poki nie był od Ojca posłanym, y do którego żaden wstępować niema Prawa, który niema Poselstwa od Chrystusa: *Sicut misit me Pater, Et ego mitto vos* (a) Jako posłał mię Oyciec, tak y ja was posyłam. Rozumiem

A

---

(a) Jeon. 20. 21.



miem więc, że żadne pobudki światowe nie przyłączyły się w was do tego powołania, które wszystko to co niepochoǳi z Ducha Bożego, oczernia y czyni nie prawdziwym; rozumiem, że dawniejsze wasze obyczaje nie oznaymiły wam przez swoją nierządność, iż niepowinniście się w dzierać do świątynicy Pańskiej, ktorey straszliwe bramy nie otwierały się niegdyś jak tyło samey niewinności, a y ta nawet ze drżeniem w nie wchodziła, rozumiem że mądrzy Spowiednicy, ktorymieście się z wierzyli y odkryli najszczegulniejsze sprawy życia waszego y nayskrytsze ferc waszych skłonności, uyrzeli y poznali, ile ograniczoność y omylność rozumu ludzkiego pozwalała, znaki prawdziwego powołania; rozumiem, iż osąǳili że zadość uczynią przedwiecznym Bóskim wyrokom, pozwalając wam do tego Świętego udać się stanu; y że spodziewali się, iż ofiarując was Kościołowi, tę uczynią ofiarę, którą sam Bog sobie wybrał; y że rzekli do was w miłej nadziei, co rzekł niegdyś Laban do Eliezera: *Ingreɖere Benedicte Domini, cur foris stas?* (b) Wnidź błogosławiony Pański! czego na dworze stoisz?

Ale z drugiej strony, jeżeli waszemu powołaniu na tych istotnych schodzi kondycyach; jeżeli nimeście tu przyłzli, nie rozstrząsaliście przed Bógiem: to wasze przed-

się

---

(b) Gen. 24. 31.

śięwzięcie czy pochodzi od niego? jeżeli to czynicie bardziej z powodu urodzenia waszego, aniżeli z rozkazu Bożego y z Świętych łaski jego pobudek, jeżeli nadzieją znalezienia w tym stanie sytuacyi miłszej, zacniejszey y wygodniejszey, niżeli pośród Familii swoiey, uwiedzeni, stan ten obieracie; jeżeli wasze przedsięwzięcie pochodzi z woli y zdania krewnych, którzy bardziej podobno mieli wzgląd na własne swoje potrzeby, niżeli na skłonności wasze y interes zbawienia; jeżeli potrzeby Familii, nie zaś potrzeba Kościoła uczyniły was sługami Ołtarza; powołanie wasze, jako cielesny początek miało, tak też cielesny y koniec mieć będzie. Jeżeli żądza wygodniejszego pośtanowienia, oddała was Kościołowi, też sama czernić będzie cały przeciąg służby waszey: Nie będziecie, w Kościele Bożym, sługami Chrystusa, który was niezna y na ten niepośłał Urząd: będziecie raczey sługami chuci swoich y namiętności krewnych waszych, od których do tey pośłani jesteście służby. Kiedy krewni Chrystusowi wedle Człowieczeństwa, cielesnemi patrzyli oczyma na pierwsze jego cuda, y na pomyślnę początki odprawowania Boskiego swego pośelstwa, a pokładając w tym nadzieję wielkiego uszczęśliwienia swego na tym świecie, pobudzali go aby wyszedł z miasteczek oddalonych; a pokazał się światu, y aby szedł

do Jerozolimy na dzień Uroczystości: *Si haec facis, manifesta te ipsum mundo*; (c) Coż im odpowiada Chrystus? zawsze gotowicie (mowi im) radzić krewnym waszym takie postęпки y urzędy, jakich sprawowanie z własną tyło waszą czcią y pożytkiem być może; niemacie w tey mierze względu, ani na przeznaczenie Boskie, ani na moje postanowienie, ani na czas który sobie naznaczyłem do okazania wybrania mojego; każdy czas jest dobry dla was y wszystkie osoby równe, byleby tyło mogły się zdać do wykonania waszych zamyśłow ziemskich wyniośłości y szczęścia. Wszystko w samey rzeczy, dobre jest krewnym cielesnym, niech dziecie będzie występne, mające skłonności cale przeciwne świątobliwości służby Boskiej, aby tyło Kapłaństwo jego obiecywało pożytki doczesne y dla niego samego y dla nich, uznają to za prawdziwe powołanie, y nie znają innego: *Tempus vestrum semper est paratum; tempus autem meum nondum advenit*. (d) Ale czas Chrystusow rzadko jest tenże co y ich; y biada tym którzy tego nie oczekiwają czasu; biada tym którzy go uprzedzają, biada tym którzy głos ciała y krwi, mają za głos Boski, y którzy mieszają czas złej żądzy, z czasem łaski. Pierwszy bowiem znak prawdziwego powołania, jest niekazitelnosc pobudek.

Lecz

---

(c) Joan. 7. 4. (d) *ibid.* v. 6.



Lecz jeżeli niewidzicie w sobie nic takiego, coby niezgadzało się z nieskazitelnością pobudek; jeżeli wrodzone przywiązanie y przychylność do tego stanu przywiodły was do niego; powinniście się nad to, badać was samych, iżali obyczaje wasze w przeszłym czasie, oznaymiły wam, że to przywiązanie jest raczey natchnieniem łaski Bożej, niżli przyrodzoną natury skłonnością? Gdyż drugi znak prawdziwego powołania, jest niewinność obyczajow.

Powinniście roztrząsać: Iżaliście się niewinnością życia, do tego Świętego przysposobili pośtepu? iżali ci, zktoremiście dotąd żyli, będąc świadkami niewinności, roztropności y nieskazitelności pierwszych waszych obyczajow, przeznaczyli niejako was na świętą służbę Ołtarza? iżali przepowiedzieli, jakowymś sposobem, że życie z młodości tak roztropne, tak niewinne pokazywało zawczasu, dobrych z was Kapłanow? Jako ( wedle świadectwa Pawła Świętego ) przepowiedziano było młodemu jeszcze, Uczniowi jego Tymoteuszowi: *Secundum precedentes in te prophetias?* (e) Jeżeli bowiem obyczaje wasze przeciwiły się świętobliwości stanu tego ktory obieracie; jeżeli jedynie macie za znak powołania waszego do sprawowania Urzędow tego świętego stanu, nierządne pierwszej młodości obyczaje; jeżeli

---

(e) 1. Tim. 1: 18.

poprzedzającego życia waszego sposob, przez swe zbrodnie y nierządy, ukazując, iż przeznaczeni raczy ( że tak rzekę ) jesteście do rozpusztney sweywoli świata, aniżeli do świętey Kościoła służby; jeżeli dalecy od tego żebyście mieli powszechną za sobą zaletę y pochwały, jakiey Kościół wyciąga po tych którzy się chcą na jego poświęcić służbę, dalsieście raczy okazywać, tym którzy was doskonale znają, przepowiadania o was iż bylibyście nawet nierządniemi Laikami, a dalekoż bardziey Kapłanami: nie przybliżajcie się do świątnicy Pańskiej; nie przynosiście do Ołtarza ( z ktorego ofiary najmnieyszą skażone płamą zrzucane bywają ) ciała waszego tyfiącznemi zmazanego obrzydliwościami; nie mieycie tey niegodziwey zuchwałości, abyście śmieli przynosić do przybytku świętego, nietyło ogień y kadzidło obce, ale też ogień występny, dym nieczysty rozwiąłości waszych; nie wchodźcie do Kościoła Bożego na uczynienie świętokradzkiego związku Chrystusa, z Belialem, Świętego nad Świętymi, z występniwym bałwanem nieczystości. Nie wystąpi w prawdzie, jako niegdyś z Świątnicy Pańskiej, ogień mściwy na pożarcie was, y ukaranie tey niegodziwey przez was uczynionej przybytku Pańskiego obelgi, ale ręka niewidzialna Boża odepchnie was, jako bezbożnych zelźycielow; ale tajemny y zmały pełny ogień, z większym jeszcze gwałtem, zapa-

zapali się w duszach waszych, one mazać będzie, uczyni je jeszcze brzydszemi, y panować w nich będzie aż do końca, zniszczy powoli te ostatki wiary y bojaźni Bożej, które wasze nierządy jeszcze zostawiły; y będziecie aż do końca naznaczeni charakterem odrzucenia y przekleństwem ukrytym pośród Izraela.

Niemowię wam, abyście jeśli was to potkało niezczęście, żeście utracili niewinność waszą, potym jednak przez żal prędki y łzczery powrociliście do życia jeszcze niewinniejszego. Abyście (mowię) powinni byli koniecznie porzucić te myśli poświęcenia się Kościołowi. Byłoby to przed tym ułtawą, którą Kościół w śurowości zachowywał: tych bowiem którym upaść przydarzyło się, to jest: tych którzy popełnili występki, choćby tajemne, zabijające duszę y za które Kanony nakazywały publiczną pokutę, tych (mowię) oddalał na zawsze od świętej służby swojej. Była to fromota, którą łzy mogły zgładzić przed Bogiem, ale jej zakryć niemogły w oczach Kościoła, który niechciał aby pokutujący, by też naygorliwsi, którzy sami potrzebowali Kapłanów dla publicznego grzechow swych zgładzenia, aby ciż sami mieli kiedyżkolwiek prawo, ten nad drugimi wykonywać urząd: Sama niewinność przypuszczaną była do czci godnego zgromadzenia sług Ołtarza. Potrzeba Kościoła, y powsze-



chne obyczajow skażenie się przynagliły tę świętą Matkę naszą zwolnić nieco, acz z ciężkim żalem swoim, ten pierwszy rygor. Karność jej odmieniła się, ale duch y świętobliwość, ktorey wyciąga po sługach swoich, jest nieodmienna. Zawsze nam to straszno będzie, jeżeli w tej mierze potrzebować będziemy od Kościoła pobłażania; straszno nam być ma, jeśliby powszechne obyczajow skażenie się miało być jedynym prawem otwierającym nam wrota do Świątnicy Pańskiej; jeśliby odmienność y przewrotność świata była naszym szczególnym przywilejem; y jeślibyśmy mieli być synami żalu y smutku Świętej Matki naszej Kościoła Bożego, y sługami, nie w miłe dni wolności jej wybranemi, ale w żałośnie czasy gwałtowney potrzeby, przeciwko woli jej na ten Urząd wtrąconemi. Potrzeba, aby to powstanie wałże z przeszłych w grzech upadkow y żal szczery y uprzejmy, który po upadku nastąpił, stawiał was w oczach Kościoła, jakoby mieyscem powtorney niewinności: potrzeba aby pokorne myśli o swej niegodności znajdujące się w was pod owczas, gdy stawieć się będziecie do poświęcenia się na wieczną służbę Kościoła świętego; gorliwość prawdziwa y palająca, o uświętobliwienie ludu, który wam ma być powierzony; miłość uprzejma Kościoła Bożego, nadgrodziły niedostateczności wałże do tego śkopnia. Aby zaśląpiły mieysce tego, czego  
ta

ta święta Matka nasza wyciągała przedtym po tych, ktorych sądziła za godnych do tego być wybranemi Urzędu: y aby pocieszyły ją w ciężkich żalach y smutney potrzebie pobłażania zostającą, czyniąc nadzieję, że skutki waszego powstania z przeszłych upadków, będą jey pożytecznieysze, aniżeli niewinność ktorey przedtym wyciągała. Niepomnażaycie żalów jey z rozwolnienia karności Kościelney pochodzących; a bądźcie tym bardziej wytwornemi w zachowaniu jey prawideł do rządu dusz ściągających się, im bardziej ona zdawała się postanowienia swe rozwałniać, stanowiąc was na tym urzędzie. Ale ( powtorzam jeźcze raz ) jeżeli wasze nierządy były dotąd zepsuciem się ustawicznie coraz większym od pierwszego wieku waszego, jeżeli liczyliście dni życia waszego samemi zbrodniami swemi, y jeżeli nierząd ( iż tak rzekę ) był stałym y nieodmiennym stanem całej waszey młodości: nosicie zapewne, w zepsuciu łec waszych, charakterem niezgłozowanym wryty straszliwy wyrok na zawsze was oddalający od świętey służby. Możliżali rozumieć? aby Bog miał was gotować do sprawowania tego przeznacznego urzędu ( czego nawet Aniołom niepowierzył ) przez dopuszczenie życia tak nieczystego? aby on sam miał wybrać naczynie zmazy pełne, na postawienie onego na Ołtarzu swoim? aby on sam miał prowadzić,

niby własnà rękà ciało brzydota zeszpecone, do świątynicy straszliwej, aby ofiarowało tam Baranka bez zmaży w przytomności duchow Niebieskich ktore na ow czas Ołtarz otacza-  
ją? izaliż można przekonać siebie, aby to innym czynił końcem, chyba tylo tym, aże-  
by sprawiedliwości swej czyniąc dosyć, ska-  
rał wasze nierządy przez zaślepienie, ktore-  
by było ostatecznym dopełnieniem zemsty  
jego? ale obiecujecie sobie opłakiwać swe  
nierządy y cale inne prowadzić życie: szu-  
kajcież więc mieysca między Pustelnikami y  
pokutującami, a nie obieraycie do gładze-  
nia zbrodni waszych, stan pełen świątobli-  
wości y powagi, ktory zatym wymaga po-  
przyłmującym siebie, enot nabytych, nie zaś  
występów do zgładzenia. Jesteście gno-  
jem y śmiećmi ziemi, a chcecie być sołą do  
zaprawienia jej? jesteście jakoby łazarze y  
trupy gniłe y zaraźliwe, a chcecie być mini-  
strami zmartwychwstania y życia? Byliście  
dotąd związani łańcuchami wstydliwymi, a  
odważacie się stawiać się do rozwiązywania  
z tychże więzow Braci waszych? ale możnaż-  
li rozpaczać o miłosierdziu Pańskim, ucho-  
way Boże. Załuycie serdecznie za wasze  
występkę, czyńcie pokutę, a Bóg je wam  
odpuści; ale zuchwałości wtrącenia się do  
świętego stanu nieprzebaczy; ale żal wasz  
nie będzie prawdziwy, jeżeli mając praw-  
dła Kościoła Świętego, ktory was odrzuca,  
przy-

przymuszacie 'niejakoby go ażeby was policzyl między flugi swoje. Zdaycie się w tym na Sędziego sumnienia waszego; przełożcie mu w szczerości stan duszy waszey y cały spofob życia swojego do tychczas, odkrycie przed nim bez żadney chytrności to zebranie dawnych y nowych nieprawości waszych. Nie przestawaycie na przełożeniu jemu ostatecznych okoliczności życia waszego, przeźle zoftawując w milczeniu y zapomnieniu przyfpofobionym. Obraliście go za Sędziego przed Bogiem powołania waszego; daycież mu poznać was doskonale, ażeby mógł dobrze ofadzić; pokażcież się jemu takimi jakimi jesteście, y za jakich was Bog poznaje, fluchaycie go we wfszystkim co wam oznaymi Imieniem Bożym; nieprzymuszaycie go, aby wam publicznie dał zezwolenie, ktorego dać niechciał prywatnie, y ktorego pobożność, roftropność jego, y prawa Kościelne wam dać niepozwalają, nie przynaglaycie go do pobłażania, do ktorego go sekret urzędu jego obowiazuje, y nie przywodźcie go do tego, aby przypuścił do świętego ftopnia tych, ktorych Bog odrzuca y oddala. Jeżeli niezważając na rady jego tajemne a zbawienne, jesteście tak bezbożnie zuchwałemi, że przeciwnie im czynicie; jeżeli podobnie, jako Saul doskonale przeświadczony, że go Bog odrzucał, wymagacie od drugiego Samuela do sekretu obowia-

za-



zanego, ażeby was czcił y chwalił przed ludźmi, y pozwolił wam przywłaszczać sobie ten honor, który wam nienależy y którego wam Bog odmawia: *Honora me coram senioribus populi*: (f) Niemam więc co wam powiedzieć nad to, że wasze odrzucenie napisane będzie na czołach waszych świętym charakterem, którym namaszczeni będziecie; y nic więcej czynić nie będzie mógł Sędzia sumnienia waszego, który zna niegodność waszą y Dekret Pański odrzucający was, jak tylo opłakiwać przez ostatek dni swoich nieomylną nieszczęśliwość przeznaczenia waszego wiecznego: *Et lugebat Samuel Saulum omnibus diebus vite sue*. (g) Niewinność więc obyczajow, jest drugim znakiem prawdziwego powołania.

Nie mówię o trzecim znaku, to jest: o Talentach. Gospodarz famych tylo do Winnicy swej zwoływa robotników; chociażby jeden tylko talent powierzył sługom swoim, chce aby yten był z pożytkiem; Sługa niepożyteczny wrzucony jest do ciemności powierzchnych: Chrystus Jezus nas postanowił y posłał szczególnie na to abyśmy owoc przynosili: *Posui vos, ut eatis & fructum afferatis*. (h) Na świecie nie wybierają do broni, do Sędziowskiej Togi, y do innych publicznych Urzędow, ludzi niemających żadnego talentu do tych wielorakich zabaw. Po coż przy-

staje-

---

(f) Reg. 15. 30. (g) *Ibid.* 7. 35. (h) Jo. 15. 16.

stajecie na służbę Kościoła, jeśli nienaydu-  
jecie w sobie żadnego przymiotu do wielo-  
rakiich Urzędow 'ktore On wam ma powie-  
rzyć? Bydź robotnikiem niepożytecznym y  
niezdolnym do pracowania w Winnicy Ko-  
ścioła Świętego, iest to nieomylny znak od-  
dalenia, iest to niemiec prawa ani powołania  
do tey wchodźć Winnicy. Woła kogo z  
was Beneficium jakie, zdawna w Familii zo-  
stające, y mające się jemu dostać? Ale to Be-  
neficium, iest to grosz, ktorego Gospodarz,  
to iest Kościół Boży, niechce oddać komu  
innemu, jak tylko takiemu, któryby sposo-  
bny był do zaprawienia roli jego; Ten Grosz  
iest nadgroda pracy, nie zaś zapłata piekli-  
wości /y próżnowania; Niemaż do niego  
Prawa, chyba tylko kiedy pracujesz y jesiś  
użytecznym Kościołowi. Jeżeli trzymałz to  
Beneficium żadnego nieprzynosząc z siebie  
pożytku Kościołowi Bożemu; Trzymałz do-  
bro do ktorego nie maż prawa; przewra-  
caśz intencją tych Świętych y pobożnych  
Fundatorow, ktorzy dobra swoje oddali Ko-  
ściołowi tym jedynie końcem, aby pracują-  
cy koło Świętych spraw słudzy Ołtarza mieli  
z nich wyżywienie swoje. Nie chcieli oni  
pewnie podać to na zbytki y piekliwości tych,  
ktorzy ich byliby hojnością wspomóżeni.  
Ciż sami pobożni Fundatorowie samym so-  
bie nie pozwalali żadnego wylania się na zby-  
tnie wydatki y wymyślnie rokoszy; odcinali so-  
bie

bie wygody y wszystkie zbytki wżyciu! aby wzbogacili Kościół Boży swemi odcinkami: A jakżeby chcieli oszczędzać przez to dla służ Boga ukrzyżowanego, te wygody y zbytki, których sądzili że sami używać niepowinni byli? Zajmujesz miejsce y przychody służi, któryby pożyteczniey służył Kościołowi; ogłaszał Świętą Matkę z robotnika wiernego któryby ją pocieszył przez pożytki zbawienne, któryby ją wspomagał y ccił talentami swemi: A ty teraz żadnych potrzebnych nie mając sposobności, nie możesz jak tylko ją zawłóczyć y obciążać sobą samym.

Kiedy zaś mówię o talentach, wiem: że wieloraka jest onych miara; że Duch Święty nierozlewa darów swych zarówno wszystkim; że nie wszyscy są Apostołami, albo Prorokami; że jeden użytecznym być może jednym sposobem, drugi zaś drugim: *Alius quidem sic, alius vero sic*; że jedna Gwiazda swą jasnością różni się od drugiej; y że jako wielorakie są Urzędy w Kościele Bożym, tak też, potrzeba aby się tam znajdowały wielorakie Talenta na odbywanie powinności tychże Urzędów. Ale powiadam, że trzeba przynajmniej byz sposobnym do jednego z tychże wielorakich Urzędów. Jeżeli nie macie owych światel rzadkich y wysokiej nauki; czy macie przynajmniej tę pobożność która zbudowaniem jest dla bliźnich, y tyle znajomości Praw Religii, ile  
 jey

jey potrzeba do nauczania braci waszych? Jeżeli nie macie zdolney wysokości rozumu y sposobności do przekonywania niewiernych y duchow buntowniczych (przeciw Kościołowi; czy macie jey przynajmniej tyle, ile potrzeba do umacniania w Wierze y pobożności, prostakow y nieumiejętnych? Jeżeli nie czujecie w sobie potrzebnego Talentu do opowiadania Ewangelii Świętey Panom y mocarzom świata mieszkającym w wielkich Miastach; czy macie przynajmniej dosyć Talentow do ogłaszania jey ubogim y nikczemnym po wsiach mieszkającym? zaiste, Talent wasz będzie miał mniej blasku, ale też mniej niebezpieczeństwa, a więcej pożytku; będzie dla was bezpieczniejszym, a dla Braci waszych pożyteczniejszym. Słowo Boże pada pospolicie między wielkich u świata y bogatych, jako między chrośty y ciernie: Na fercach to tylko ubogich y prostakow znajduje to ziarno Święte, ziemię przygotowaną do przynoszenia setnego owocu. Jeżeli nie macie Daru rządzenia, abyście mogli sami kierować obszerną Parafią; czy możecie przynajmniej pracować przy niej pod rządem Plebana Świętego y mądrego? albo wziąć na się rząd małej Trzody, którą łączniey rzdzić? Naostatek; jeżeli natura upośledziła was we wszystkich zwierchnych Talentach do nauczania; ( chociaż usta każdego Kapłana są skarbnicą prawdy y

nauki



nauki.) Czy możecie przynajmniej przy-  
zwoicie! nauczać na spowiedzi, y przez ro-  
stropność, znajomość prawideł, rozezna-  
wanie chorob dusznych, gorliwość y pobo-  
żność rozsądną y gruntowną, ktorey wycią-  
ga Urząd ten, nadgrodzić niedostatek Talen-  
tow zwierzchnych na ktorych wam zbywa?  
Albowiem pobożność jest duszą wszystkich  
Talentow; Ona sama jest ktora upewnia o ich  
pożyteczności; By też były całemierne, wy-  
foką wsparte pobożnością, stają się często-  
kroć naymilszemi y nayizacowniejszemi w  
oczach Kościoła: Bez niey zaś by naywyż-  
sze podobne tym są błyskawicom, ktore wzrok  
światłem swym przerażają y zadziwiają, ale  
wnetże po nich następuje trząsk y smrod  
grzmotu; upadki, mowię, publiczne a ha-  
niebne, ktore smrodem śmierci Kościół na-  
pełniają y stają się okazyą smutku y łez jego.

Do każdego więc z was wszczegulności,  
ktorzyście się tu nie dla czego innego zebrali  
jak tylo dla roztrząśnienia powołania  
swojego do Świętego Stanu, do każdego z  
was, mowię, należy z pilnością badać się  
przed Bogiem siebie samego jeśli czuje w so-  
bie te! trzy nayistotniejszye znaki prawdziwe-  
go powołania: Nieskazytelność pobudek do  
tego was wiodących Stanu; Niewinnność  
obyczajow poprzedzających, y Talenta po-  
żyteczne Kościołowi Bożemu? Jeżeli na kto-  
rymkolwiek z tych znakow zbywa waznemu  
po-

powołaniu, powszechne jest zdanie, że jest one fałszywym, y że przyjmujecie stan ten, do którego was Bog nie powoływa.

Lecz, *Naymilsi moi*, znacież co to jest wstępować w stan ten (jakiżkolwiek bądź) do którego Bog nie przeznaczył? jest to wy-  
niść z porządku Opatrzności jego, która w przedwiecznych przejrzeniach, naznaczyła dla każdego z nas drogę, jaką powinniśmy pro-  
wodzić bieg naszego pielgrzymowania, a za-  
tym taką tylo drogą możemy przyiść do zba-  
wienia. Zchodźmy więc z tej drogi, na ktorej  
dobroć Boża przygotowała nam sposoby nie-  
omylne do osiągnięcia wieczney szczęśliwo-  
ści: Wchodzimy zuchwale na drogę niewia-  
domą, kędy ręka Pańska, która nas tam nie  
wprowadziła, nie wspiera nas; kędy idziemy sa-  
mi jedni, kędy idąc każdy krok oddala nas co-  
raz bardziey od prawey drogi, y staje się złym  
postępkiem; kędy idąc, jesteśmy podobni do o-  
wego nieszczęśliwego, który w nocy zabłądził,  
który za każdym krokiem znajduje przepaści,  
rozumiejąc że idzie drogą, wystawiony sam je-  
den w ciemnościach na tysiączne przypadki  
ktorych ani przewrzeć ani ustrzedz się może, a  
jakby ta noc nie miała mieć końca dla niego,  
prawie pewien jest że zginie albo przynay-  
mniej że nie dojdzie do kresu szczęśliwe-  
go ku któremu dąży; bez jedney z tych o-  
sobliwości y cudow, ktorych roztropność o-  
biecywać sobie nie pozwala. Taki jest ten, kto-

**B**

ry

ry udaje się zuchwale do Stanu y drogi sobie od Boga nieprzeznaczoney: postępuje on tam sam jeden, same tylko niosąc z sobą ułomności; zostaje w tym Staniu, w którym wszystko jest niebezpieczeństwem dla niego, w którym ogołocony jest z tych światła, z tey opieki szczególniejszey, to jest z tych łask osobliwzych, właściwych temu Stanowi, z ktoremiby się mógł utrzedz wszystkich niebezpieczeństw, y króre Bog przygotował samym tylko wybranym y przeznaczonym do Stanu tego.

Jeżeli tedy, Najmilsi Synowie moi, ta prawda tak straszliwa, jest jednak nie wątpliwą, co do zuchwałego obierania Stanu, do ktorego Bog nie powoływa; jeżeli takowe obranie ściągá na zawsze gniew Boski na człowieka, jeżeli czyni go niegodnym przez całe swoje życie Boskiey nad sobą pieczołowitości: Coż będzie z temi, którzy sami siebie powołali do urzędu czci y świątobliwości pełnego, którym Bog samych Duchów Niebieskich uczcić nie chciał? Co będzie z wdzierającemi się do Świątnicy Pańskiej, do tego miejsca, ktore, jedyne iż tak rzekę, Bog sobie zachował, aby było mieszkaniem chwały, Świętym y nie zgwałconym schronieniem Praw y Nauki, y składem czci jego, oraz hołdu ktorego wyciąga po Ludziach, y wszystkich najszacowniejszych znaków miłości jego ku nam? jakim okiem patrzeć on ma na tego  
zu-

zuchwalca, który przychodzi do Świątnicy aby uliadł pośród czci godnego zgromadzenia sług jego; który przychodzi przymuszać, aby go swoim uczynił Poślem y na mieyscu Chrystusowym postanowił na ziemi, aby mu powierzył (mimo przeznaczenia swoje) krew Syna swego, Boskie sprawy pośrednictwa, odkupienia, Kapłaństwa jego, y to wszystko, co miłosierdzie Boskie nieustannie od początku wieków gotowało, największego y najgodniejszego wszechmocności swojej, dla zbawienia Ludzkiego? jakiej wielkości gniewu Bożego nieściąga na się, y jakich ognistych nie zbiera na swą głowę węgli, ten nieśczęśliwy? Jakiego charakteru odrzucenia nie wybija na Duszy swojej przy namaszczeniu Świętym ktore niegodziwie przyjmuje? Coż bowiem innego czynią Ręce ktore Biskup y wszyscy Kapłani nań wkładają, jak tyło że ofiarują go jako ofiarę nieśczęśliwą, odrzuconą od Boga, y przeznaczoną niejako na przeklęstwo wieczne?

Nad to jeszcze; Najmilsi moi, Kapłan występnny, y który przeciwko woli Bożej wdarł się do Świętej służby jego, prawie nigdy się nienawraca. Im daley idzie w lata, tym więcej zbiera na się zelżywości Świętego Urzędu, y świętokradztw; same Boskie lekarstwa, ktorých on jest Szafarzem, zatwardzają go; każde sprawowanie Kapłańskich Urzędów, jest dla niego nowym występkiem



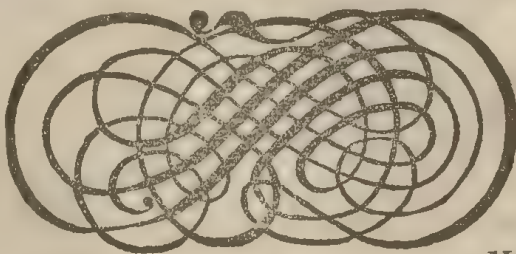
y|dodaje dalszy stopień odrzucenia jego; A tak umiera bez pokuty, jak żył obciążony świętokradzkim przywłażczeniem sobie Kapłaństwa y wśzytkiemi obelgami, które poczynił Urzędowi temu; doświadcza się to codziennie. Grzesznicy winnych stanach, w żalu nawracają się; widzimy tego codziennie pocieszne przykłady: Kapłan nierządny, y którego Bóg do tego nie zawołał stopnia, umiera zatwardziały; y przykłady nawrocenia się złych Kapłanów, jeszcze nie pocieszyły Kościoła Świętego, nad niepokutowaniem ich y końcem pośpolicie nieszczęśliwym, sinującego się.

Więćże Naymilsi moi, nie zaniedbawaycie niczego w tym roztrząsaniu, które tu czynicie w oczach Boskich, powołania waszego: żadna bowiem ostrożność być nie może zbytą, gdzie omyłka nienadgrodzoną przynosi szkodę. Nieleńcie się pilnie samych siebie badać, na tym miejscu próby y oddalenia się na porządzenie się o woli Bożej względem was, czy zgadza się ten Święty stan do którego się zabieracie, z przeszłemi waszemi obyczajami, z nieskazytelnością pobudek do niego was prowadzić mających, y z wspaniałością Urzędów w Kościele, do których wielorakie potrzebne są Talenta, jeżeli na jedney z tych kondycyi zchodzi wam, jest to tak, jak gdyby zchodziło na wśzytkich. Modście się nieustannie, y mówcie z Proro-

rokiem: Panie! ukaż Ty mnie sam drogę, którą iść mam; y naucz mię które to są te ścieżki, któreś dla mnie nagotował, y które same tylo a nieinne, mają mnie do zbawienia doprowadzić: *Vias tuas Domine, demonstra mihi, Et semitas tuas edoce me.* (a) Niebyłoby nazbyt y przez cały Rok na Modlitwie y Rekolekcyi, roztrząsać te obranie, które samo być ma wyrokiem o zbawieniu waznym wiecznym, y ludu tego który wam ma być powierzony, to jest: (czego nigdy niezapominaycie;) te wybranie, które ma dać Ołtarzowi Sług zbawienia, albo zguby wiernych; przynieść ma hańbę Kościołowi, albo też chwałę y ozdobę jego; opoki zgorzienia, albo też Kolumny y mocne podpory Świętego mieszkania; zelźcielow świętokradzkich, albo też godnych Szafarzow Świętych Tajemnic; jednym słowem: uczyni z was narzędzia miłosierdzia, albo też gniewu Bożego na Ludzi.

---

(a) Pfalm. 24. 4.



B 3

MO.

## M O W A

O unikaniu 'od świata dla Duchow-  
nych potrzebnym.

*Tulerunt Puerum JESUM in Jerusalem ut  
jserent eum Domino, sicut scriptum est: quia  
enne masculinum adaperiens vulvam Sanctum  
Domino vocabitur.*

Zanieśli Dzieciątko JEZUSA do Jeruzalem,  
aby go stawili Panu, wedle tego co napi-  
fano jest: każde pierworodne płci Męskiej,  
Świętym Panu zwane będzie. *Luc. 2. 22.*  
E 23.



Przepisano y nakazano było w  
stałym Zakonie, Bracia  
moi, ażeby każdy pier-  
worodny u żydow był po-  
święcony Bogu, to jest:  
przeznaczony, jako Sa-  
muel na cześć jego od-  
dany Kościołowi y Ołtarzowi, oddzielony od  
świeckiego zażywania, jednym słowem Świę-  
ty; nad którymby już świat nie miał prawa,

y ofiarowany nawet u Ołtarza jako pierwiastka Święta, którą Bóg tobie samemu zachował, y którą należało inną jaką zamienić Ofiarą.

JEZUS Chrystus pierworodny z między przysposobionych Braci swoich, oznaczony przez pierworodnych Hebrayczykow, dziś stawia się na wykonanie tego Prawa, y odkrycie znaczenia y tajemnicy jego. Poświęcenie się jego Ołtarzowi jest rzrodłem y wzorem naszego: My jesteśmy niby pierworodni nowego Przymierza, niby pierwiastki wiernych, które Kościół poświęca Panu za inne wszystkie członki swoje: Następcami w tej mierze jesteśmy pierworodnych u żydow, ofiarują nas Kościołowi, tak jak ich, w wieku jeszcze młodym; poświęcają nas Ołtarzowi; odłączają nas od świeckiego zażywania; nie zostawiają światu więcej Prawa nad nami, zachowują nas całych, jako y ich abyśmy byli ofiarowani y poświęceni Panu: jedyna różnica, którą tu upatruję, jest ta: iż ofiara y poświęcenie pierworodnych, która figura tylo była tej Chrystusowej, wnetże odkupowana y zamieniana inną była ofiarą. Nasza zaś, która jest dalszym dopełnieniem owej Chrystusowej, jest istotna y wieczna, ani może być zamieniona żadnym innym Bogu darem.

Nayistotniejszy zaś przymiot tego poświęcania, jest oddalenie od wszelkiej świeckiej



społeczności oddanie się Ołtarzowi y usłudze jego, tak, iżby się nam już niegodziło wychodzić z świątnicy na powracanie do przybytkow grzesznikow y uczelności spraw ich. Oddalając się oraz od świata jako od tego miejsca, w którym naidować się, świętobliwości naszego poświęcenia się, zawsze jest nieprzystoynym, y wktorym też długo zostawać nie może bez obelgi swojej.

Wiem ja, że obyczaje Duchownych nie powinny w sobie mieć nic nazbyt ostrego y dzikiego: Powołani do uświętobliwienia grzesznikow, trzeba ażebyśmy za przykładem JEZUSA Chrystusa, brali na się (iż tak rzekę) ich podobieństwo, y ukazywali się prawie przyobleczeni ich ułomnościami: Przeznaczeni na prowadzenie ich niby Aniołowie widomi, trzeba, jako ow Wodź Niebieski młodego Tobiasza, naśladować niejako ich postępkę y obyczaje; y kiedy używamy powierzchownie tegoż pokarmu co y oni, powinniśmy zasilać tajemnie naszą wiarę y pobożność *pokarmem niewidzialnym* ktorego oni nie znają.

Wiem ja że Urząd nasz miesza nas z ludzmi; że trzebaby wynieść z tego świata, jako mowi Apostoł, gdybyśmy chcieli zerwać wszelkie towarzystwo z grzesznikami, y że łaska Kapłaństwa wspomaga nas do zwyciężenia pasłując się, nie zaś uciekając. Wiem naostatek, że zażydowkiego nawet Kościo-  
uka-

ła, Pokolenie Kapłańskie samo tylko rozprowadzone było między innemi pokoleniami, dla ukazania nam, ile mi się zdaje, że społeczeństwo Kapłanów z ludem jest potrzebne, y że przykładów dobrych dawanie nie najmniejszą jest Urzędu naszego powinnością.

Lecz nie tę miłość która się wywnętrza, pracuje, która się staje użyteczną y przykładną dla drugich, ja tu chcę naganiać: ale miłość świata która nas do niego ciągnie, rozprasza, czyni nas nieużytecznemi, y staje się przyczyną zgorzienia, tę ja chcę naganiać; tę to gwałtowną skłonność, która nas odrywa od przeznaczonych zabaw Świątynicy, czyni je nam niemiłemi, y mieści nas w zgwałtach y niebezpieczeństwach świata: jednym słowem, te to życie nieużyteczne, próżniackie, światowe, które nas wiedzie z rozproszenia w rozproszenie; wiąże nas do społeczeństw grzeszników, do maxym, do skłonności, do rozkoszy ich; y ciągnie nas z przyłtoyności świeckiej do zabawek, z zabawek do niebezpieczeństwa, z niebezpieczeństwa do występku. Twierdzą zaś, że niemaż nic bardziej niezgadającego się z powagą y świątobliwością Stanu, z Duchem Urzędu naszego, jak to życie światowe w rozproszeniu, zabawach, nieużyteczności, zważane nawet ze wszystkiemi okrasami które mogą mu dodawać jakowegoś niewinności podobieństwa. Dowiodę tey prawdy:

dosyć ona jest ważna, aby była treścią całej tej Nauki

Duch Urzędu naszego, jest to duch oddania, Modlitwy, skruchy, pracy, gorliwości, nauki, pobożności: zważycie te wszystkie jego przymioty. Wszystko to zaś upada y gaśnie pośród społeczeństw y związków całej światowych.

1. *Uwaga.* Jużem na początku o tym namienił, iż namaszczenie na Kapłaństwo poświęca, wydziela, przeznacza nas do tego wszystkiego, co się tycze wewnętrznej lub powierzchnowej czci Pańskiej; wywodzi nas z powszechnych towarzystwa obowiązków. Wraz jak tylko zostajemy namaszczeni na Kapłanów, przestajemy, niejakim sposobem, być obywatelami y członkami Rzeczypospolitej: złączeni z innemi ludźmi przez powinności publiczne, które nas przywiązują do powziętności obywatelstwa, składamy Lud obojętnej, Narod święty, Kapłaństwo Krolewskie; poczynamy żyć pod innemi prawami, zaciągać nowe związki, przyjmować na się obowiązki świętsze. Nie rozumiem ja przez to, żebyśmy przestawali być członkami Rzeczypospolitej, co do posłuszeństwa y poddanności, któreśmy winni mocarstwu od Boga postanowionym; powinniśmy owszem dawać w tej mierze przykład innym wiernym, oddając Cesarzowi co jest Cesarzkiego. Nieprzestajemy być członkami Rze-  
czy-

czypospolitey jak tylko co do tych publicznych posług, których wymaga po członkach swoich. Tajemnice najsświętsze stają się naszymi jedynemi zabawami, Kościoły domami naszymi, Ołtarze Święte wysokiemi godności stopniami, uczynki pobożne y miłośnierne podatkami y publicznemi urzędami naszymi, pienie Święte jedynemi dla nas uciechami.

Z tego powodu prawa nie wkładają na nas usług y potrzeb powszechnych kraju; nie zamykają nas w ogulności Towarzystwa; mają one nas za odłączonych od innych obywatelów uwolnionych od obowiązków y podległości, na których obraca się życie obywatelskie, zrzekają się (iż tak rzekę) prawa które miały nad nami, y całych nas zostawują na świętsze y wspanialsze zażywanie; poważają one, to głębokie ducha skupienie którego wyciągają zabawy nasze, Pieczęć mistyczną, która nas poświęca Chrystusowi; y zostawują nam za wydział, Święte niby próżnowanie, abyśmy nadgrodzili, Modlitwami y ofiarami naszymi, te usługi, których o sobiście nie oddajemy Rzeczypospolitey.

Wszystko więc jest Święte w Kapłanie, y oddzielone od pospolitego używania: Usta jego niepowinny wynawiać jak tylko mowy Boże, wedle wyrażenia Apostoła, y same nieużyteczności oneż znieważają, tak jak  
po-



pokarm pöspölitý maże święte naczynia: ręce jego niemogą już służyć, jak tylko do ofiarowania Świętych Tajemnic y wylewania darów Niebieskich na ludzi; igraszki zaś, zabawki, sprawy ludzkie, zfrącają je z świętobliwości, y uwiędniają godność namaszczenia ich: Oczy jego nasycić się już nie mogą, jak tylko widokami pobożnemi, Kościołöw, Oltarzöw, Tajemnic świętych; jeżeli się indziej błakają, mażą się tracą oraz prawo wejścia do przybytku y pogładania twarzä w twarz na chwałę y wipaniałość Boga tam mieszkającego; Nakoniec cała osoba Kapłana jest jakby widokiem pobożnym, który zawsze otoczony być powinien poszanowaniem, powagą, przystoynościa, y na któryby patrzeć niemożna, jak tylko z pewnym czci sposöbem.

Ztąd poszło, moi Bracia, że skoro nawrocenie Césarzöw y wielka liczba wiernych, wniosła w Chrześcijaństwo do owego czasu tak czyste y gorące, rozwolnienie, pychę, zepsowania świata, y skoro zgromadzenie Chrześcian obfzerniejsze, a zatym bardziej zwolnione, przestało już być pewną ochroną cnoty, Duchowni szukali bezpieczeństwa swego w obrębie domu Biskupiego; Orły poczęły się zbierać do ciała; Afryka, Wschöd, Francuzi, uyrzeli powstające zgromadzenia Duchowne, w których pod rzędem Pasterza pierwszego, Duchowni niżsi żyli oddaleni od  
świa-

świata, y uczyli się w zatajeniu, jak ukazywać się Ludziom pożytecznie.

Domy przeznaczone do sposobienia Kleryków, nastąpiły na miejsce tych pierwszych zgromadzeń. Jest to czas doświadczenia, w którym życie oddaleni od innych Ludzi, y w którym chce Kościół, ażebyście przez krótkie od świata oddalenie się ugruntowali w sobie smak ku osobności y ikupieniu Ducha, coby oddzieliło na zawsze od świata, przynajmniej serca wasze. Ale ta, acz krótka proba osobności y oddalenia, nie jestże wam przykrą? Jesteścież na niey z ochotą? Mowicież czasem do Boga z Świętym Królem, że jeden dzień przepędzony w spokojności y niewinności Domu jego, bardziey uwesela serce, niżeli całe lata strawione w Przybytkach grzeszników? Gdyby nie było ani przystoyności którą trzeba zachować, ani nadziei do których dążyć, ani Praw, ani względów, ani zwyczajów; gdyby własne skłonności były wyrokiem o obyczajach waszych; jakieżbyście dla siebie układali przeznaczenie? Czy przykró wam kiedy przynagła potrzeba znowu się udać między światowych, y być jeszcze przytomnymi temu, czegobyście niepowinni widzieć chyba z głębokim użaleniem? Czy nie macie raczey za nayszczęśliwsze te dni, które was do nich odwołują? Czytamy w Pismie, iż większa część szpiegow ludu Bożego, powrociwszy

z ziemi Chananeyskiej, niczego nie zapomnieli, co by ją mogło obrzydzić Izraelitom: jest to ziemia, mówili oni, która pożera mieszkańców swoich; suchość y bezpieczeństwo pustyni, jest nierównie lepsze niż mleko y miód którym płyną te kraje. Powracając z z świata na tę pustynią, czyliż toż samo mówicie? Podobno przeciwnie: powracacie z niego napełnieni, omamieni, upojeni nimże; przynosicie aż do tej Świętej pustyni owoce tej ziemi niewiernej; wychwalacie niezmiennie jej słodycze y pożytki; napełniacie pragnieniem onych, słuchających was; bawicie się niemi wy sami w naydroższe czasy Nayświętszych zabaw waszego oddalenia, A tak jeden dzień, w który udajecie się do świata, was odinienia, rozprasza, czyni wam niemiłemi wszystkie powinności nieysca tego Świętego, powiększa przykrość y nieśmak wasz ku niemu; osusza serca wasze, zatwardza one dla nauk, y sprawuje częstokroć, że traciecie wszystek owoc całorocznego doświadczenia się. Zważcież, jeśli zachowacie, pośród świata, upodobanie w skupieniu ducha y oddalenia od świata, ponieważ oneż traciecie pośród samey nawet odludności?

A do tego; jako świat sam nie ma was za należących do siebie; jako wasze dobra, ziemia, osoby są policzone jakby za martwe względem Stanow Oyczyzny, to jest: od-  
dal

dalone od mieszania się w rzeczy będące  
przyczyną odmian y obrotów społeczeństwa  
cywilnego; tak też wszystko to, co was przy-  
wiezuje do świata, procz zbawienia bliźnich  
y Świętych powinności Urzędu waszego,  
poniża was, zaciera y lży poświęcenie wa-  
sze, y znowu was poddaje pod jarzmo y o-  
brzydłe panowanie świata. Naczynia y o-  
zdoby służące Ołtarzowi, niemogą już być  
użyte do świeckich potrzeb; byłby to wy-  
stępek któryby mazał poświęcenie ich: Idzie  
zatem, że Kapłan poświęcony Bogu y Oł-  
tarzowi jego, sposobem świętszym, istotnie-  
szym, niezmazańszym, niżeli naczynia świę-  
te, niżeli chusty y złoto służące do świętych  
Tajemnic, maże y lży, z tym większą nie-  
godziwością poświęcenie swoje, jeżeli obra-  
ca osobę swoją, talenta, rozum, serce, ku  
uśłudze dziełom martwym y potrzebom do-  
czesnym świata. O! Święta Nauko! jakieś  
mało znana! Słudzy to Ołtarza wchodzą te-  
raz we wszystkie sprawy y obroty świata. Na-  
daremnie upomina Apostoł, że ci, którzy  
zaciągnęli się pod służbę Chrystusową, nie-  
powinni się już wdawać w kłopoty świata:  
oni owszem są teraz naypierwizemi onych  
sprawcami; interesa doczesne Familii, ich sta-  
raniom są poruczone; dają się oni widzieć  
na przodku wszystkich robot, obrotów, tro-  
kliwości, zuchwałych przedsięwzięć ludzi  
światowych; Ludzie Bolscy stają się ziemskie-  
mi;



mi; Szafarze Tajemnic Niebieskich, obrać się w sług namiętności Ludzkich; Ci, którzy powierzone mają sobie interesa wieczne Ludu, zaniedbują one, y za wstydy sobie mieli onemi się bawić, a chlubią się z układania rzeczy doczesnych świata tego który ziemię zniknie; zostawiają Talentom popolitym staranie o Dusze które Chrystus Jezus tak drogą krwią swoją odkupił, a rozumieją iż się na sławieytze zachowują Urzędy, zniżając się do zabaw niemających nic wielkiego, jak tyło Imię, y namiętności ludzkie, które ich do tychże ciągną czynności. Wychodząc z tych próżnych rozruchow, przynoszą oni do Ołtarza, wszystkie nacisk y zamieszanie namiętności Ludzkich, miasto tego, coby tam mieli przynosić ten duch skupienia y Modlitwy, który nas przysposabiać powinien do sprawowania Świętych Tajemnic; y to jest moją drugą uwagą.

2. *Uwaga.* W samey rzeczy; (pōwtóre) duch urzędu naszego jest duchem modlitwy; ta bowiem jest ozdobą Duchowieństwa, powinnością nayistotniejszą Kapłana, duszą (że tak rzekę) wszystkich naszych obowiązkow. Bez modlitwy Kapłan do niczego już użytym być niemoże w Urzędzie swoim, y żadnego wiernym nieprzynosi pożytku: zasiewa on, a Bog wzrostu niedaje; naucza on, a słowa jego! są tyło metalem brzmiaącym; ofiaruje on Hostyą litości, a nie ściąga żądnych

dnych błogosławieństw na te ofiary Święte; odmawia on chwały Pańskie, a serce jego dalekie jest od nich, y czci go tylko brzegiem ust swoich: Jednym słowem: bez modlitwy Kapłan jest tylko widokiem oczy łudzającym, bez duszy y życia, ktorego wszystkie sprawy by najsświętsze, naypożyteczniejszy same z siebie, y nayduchowniejsze, są podobne Mechanicznym obrotom postaci nieżyjącej. Sama więc modlitwa wszelką sprawuje moc y pomyślność wielorakich urzędów Kapłana; y przestaje on być (iż tak rzekę) publicznym ministrem Boga żywego, skoro przestaje modlić się: Modlitwa wszelką jest dla niego w pracach pociechą; y obowiązki stanu są mu jakoby jarzmem najemnika, trudami obciążającami, przykreml y nieznośnemi, jeżeli modlitwa albo nie ośladza ich goryczy, albo nie umniejsza trudów, albo nie przynosi pocieszenia w niepomyślności onych.

Lecz modlitwa, wyciąga ducha czystego, wolnego od tych wyobrażeń żywych y niebezpiecznych, ktore zmażę przynoszą duszy albo oney zaciemniają światła: wyciąga ona ducha ozdobionego świętymi wyobrażeniami; zwyczajnego w rozważaniu prawa; takiego, który jakby z siedliska się swego wyrusza, kiedy attencyą jego obrocić trzeba na kłopoty y nieużyteczności świata, y który bez żadney trudności, wnetże niby namieszcze powrociwszy, nayduje myśl y pamięć

C

prawd

prawd wiecznych, od których był się nie coby oderwał. Modlitwa wyciąga serca uspokojonego, w którym nayszywściele być powinny poruszenia świętey miłości y wdzięczności za dary Boże; serca przyzwyczajonego do kosztowania rzeczy Niebieskich; bojaźliwego, miękkiego, czuynego, zawsze ostrożnego przeciw wrażeniom obcym, zawsze zabawionego poprawowaniem się z upadków nierozdzielnych od ułomności ludzkiej, zawsze pilne dającego baczenie, aby sobie nigdy tego niepozwoić coby mogło oziębnić społeczeństwo miłe y poufale, które ma z Panem swoim; o toż to jest, czego wyciąga duch modlitwy.

Pojednajte zaś, jeśli możecie, takowe serca ułożenie, z obyczajami rozproszonemi y światowemi: Uważcie jeśli wyszedłszy z rozmowy, w ktoreybyście myśli waszę zabawiali około obrotów publicznych, około zamysłów y wielorakich nadziei ludzkich, około okoliczności tajemnych wiążących, albo dzielących tych, którzy naybliżej do Tronu przystępują y naypierwsze posiadają urzędy, jednym słowem: około tego wszystkiego cokolwiek polać świata, ma w sobie naybardziej zaślepiającego y jaśniejącego: uważcie, jeśli wyszedłszy z nich, znajdziecie się dobrze przygotobionemi do skupienia ducha swojego u Nog Chrystusowych? y jeżeli mając jeszcze głowę tych światowych pełną  
wyo-

wyobrażeń, będziecie mogli przed tymże Panem stawiać się rozważać prawdy, które częstokroć y nayszybszym oczom, jak chmury się wydają, y których serce naylepiej przysposobione dla samego tylo ciężaru ułomney natury, częstokroć z trudnością kosztować może. Co mówię? uważcie jeżeli wychodząc z światowego zgromadzenia, w którymbyście się zranili tysiącznemi widokami y ponętami niebezpiecznemi; w którymbyście wpuścili do serca swego, z zasiewem wszelkich namiętności, oplakaną oraz okazują wielorakich pokus, tyśiące pamiątek lubieżnych, któreby mieszały pokoy wewnętrzny dusz waszych, któreby niewinność onych kaziły, albo przynajmniej zacierały y gasiły jadem wrażeń swoich te ośiatki w was smaku y czułości ku rzeczom Niebieskim, ku ustawom y powinnościom waszym; Uważcie, jeślibyście mogli przeżyć z tych społeczeństw światowych do Ołtarza modlić się tam za siebie y za lud, łagodzić gniew Pański, oplakiwać błędne postęпки światowych, którymście niedawno pomagali tego, y ucześnictwo z niemi mieli; sprawować święte Tajemnice z tą spokojnością zmyśłow, z tym głębokim ducha skupieniem, z tą pobożną bojaźnią, z tym uspokojeniem serca y ducha, któreście utracili, a które są jednak nader potrzebne do sprawowania Tajemnic tak straszliwych y Boskich? zanieście, nieszczęśni!



na S. Ołtarz zabawki, nieużyteczności, igraszk, niebezpieczne ponęty świata, pośród których życie: uczynicie obelgę przytomności straszliwych Tajemnic, temi nieprzystoynemi wyobrażeniami: żywość myśli waszey niemi zapalona oderwie was od Ołtarza, odwlecze y odprowadzi do świata, w którymeście uwięzili serca wasze: Modlitwy wasze w świątnicy, samym tylo staną się wytwornym rozmyślaniem wszystkich przeszłych roskożzy: umysł wasz bawić się tam będzie bardziey z światem niżeli z Panem: y nietylo urząd wasz stanie się nieużytecznym dla ludzi y dla was samych; nietylo ofiarując Hostyą litości, nie skłonicie Boga do miłosierdzia nad niemi y nad wami samemi; ale jefzcze go bardziey zagniewacie; ale też ściągniecie na nich nowe kary Boże, ale urząd wasz nawet, który miał być urzędem pojednania y żywota, stanie się w was urzędem śmierci, nienawiści y zguby: nie długo potom sami tego doznacie, gdy naypierwsi poczujecie ciężkie gniewu Bożego razy. Jak tylo świat zagaśi w was ducha modlitwy, wraz ta tak łodka y tak miła Duszy z Panem swoim zabawa, stanie się dla was zabawą z obowiązku samey jedynie przystoyności wynikłą, która się wam niezmiernie przykrzyć będzie; skracać będziecie czasy jey; utracicie powoli smak ku niej y ochotę; opuszczając ją będziecie; zeschniecie, zgubicie się,

upa-

upadnięcie; y wy, którzy powinniście o-  
plakiwać między Ołtarzem a przyślonkiem  
upadki Braci waszych, niebędziecie nawet  
tknięci swemi własnymi; samo pełnienie urzę-  
dów Kapłańskich zatwardzi was; usprawie-  
dliwiać będziecie błędy y rozkoszy świata, sa-  
mi ichże używając; y zamiast coby powin-  
ny załmuć pobożność y do żalości przy-  
prowadzać gorliwość waszą, będą owłzem  
pochlebiać upodobaniu, y skazą niewin-  
ność waszą: y toć jest trzecia uwaga.

3. *Uwaga.* Duch Urzędu naszego jest du-  
chem skruczły. My to jesteśmy temi Anio-  
łami pokoju, o których mówi Prorok, kto-  
rzy powinniśmy rzewno płakać, przeto że  
drogi sprawiedliwości są zatarte; że nikt już  
prawie nie idzie ścieżką wiodącą do żywo-  
ta, że przymierze stało się nieużytecznym;  
y że Bog zda się odrzucać lud swój: *Angeli  
pacis amare flebunt: dissipatæ sunt viæ; cessa-  
vit transiens per semitam; irritum factum est pa-  
ctum; projecit Civitates; non reputavit homi-  
nes.* (a) Tak jest, Bracia moi; myśmy po-  
winni być ludzmi żalu; jęczeć nieustannie,  
między przyślonkiem a Ołtarzem, nad zgor-  
szzeniami Kościół hańbiącemi, y wystawiają-  
cemi go na pośmiewisko bezbożnych: jednym  
słowem: Duch urzędu naszego, jest to ten  
duch, który *pośrzód nas* (b) podług wyra-  
żenia Apostoła: *Wstawia się do Boga za*  
c 3 *Świę-*

(a) *Isajæ 73. 7.* (b) *Rom, 8. 26.*

*Świętemi jęczeniem niewymownym.* Samuel po upadku Saula, oddalił się od świata, y przepędził resztę dni swoich, mowi Pismo, na opłakiwaniu żalośnego stanu tego Krola. JEZUS Chrystus, Wodz y przykład Pasterzow, widząc Jerozolimę zatwardziałą w zaślepieniu swoim, y już ku upadkowi zbliżoną, płakał nad nią; Niewstrzymał się on od łez widząc Łazarza umarłego, w którym ukazuje nam wyobrażenie duszy występney, umarley od dawnego czasu w oczach jego. Podobnież y nasze wnętrzości, jako niegdyś Apostoła, powinny się poruszać na nieszczęścia y nierządy braci naszych powinniśmy mieć serce dla nich macierzyńskie. Trzeba, ażebyśmy, jak owa prawdziwa matka w Historji Salomonowej, czuli poruszenie miłości naszej, krew naszą burzącą się, kiedy widzimy Xiążęcia ciemności odbierającego życie łaski synom Kościoła, y dzielącego ich na pół między światem y Chrystusem. Pewnym to jest, Bracia moi, iż poki będą grzesznicy na ziemi, poty smutek y żaloba być nieprzeftaną wydziałem Kapłanow; poki Synowie Izraelcy bawić się na dolinie będą tańcami y bankietami, zapominać Boga Oycow swoich, y oddawać, jak szaleni, cześć Boską cielcowi złotemu, poty prawdziwi Moyżeszowie, na wyłokości, rozdierać będą szaty swoje, kruszyć serce swe przed Panem, y ofiarować się być przeklętwem za braci swoich. Łzy Kapłanow powinny być  
nia

niby nieustającą ofiarą na gładzenia grzechow ludu. Świat cielżyć się będzie, mówił Chrystus Apostołom swoim; Synowie świata tego biec będą tańcząc, z wesółym wołaniem, do przepaści; śmiechy y igraszki będą wydziałem ich; Smutek zaś walzym dziedzictwem: świat, pośrzod którego was zostawuję, będzie dla was zawsze widokiem smutku y żalu; y choćby nawet was nie prześladował, choćby nawet Krzyże y szubienice nie czekały was od niego, samo jednak jego zepsowanie powinno by wam być przyczyną przepędzenia dni waszych w smutku y gorzkości: *Mundus gaudebit, vos autem contristabimini.* (a)

Ten zaś duch smutku y skruchy możecie zjednoczyć z zabawami y nieużytecznościami towarzystw światowych? pytam się was; na czym (proszę) zafadzają się obyczaje y naysłodsze zabawy świata, jeśli nie narokoszach? niemożecie zaś im być przytomnemi, niebędąc onych albo widzami tylko, albo potwierdzicielami, albo uczestnikami. Gdybyście nawet onych widzami tylo byli: Iżaliż może Kapłan przyzwyczajając oczy swoje do widokow, które powinny by wskroś przenikać serce jego? mogli on czynić z nich sobie rozrywkę? Pierwsi Kościoła Doktorowie zakazywali niegdyś Chrześcianom widowisk szermierzow; y niezdawało im się,



aby Uczniowie łagodności y miłości Chrystusowej mogli nasycać niewinnie oczy swoje krwią y śmiercią tych niezcześnieych, y czynić sobie upodobanie okrutne z widoku któryby powinien zasmucać Wiarę ich, y przywodzić do opłakiwania losu y wieczney zguby tych niezcześnieych ofiar. Lecz o-  
toż opłakane widoki z których ty Kapłanie, Pasterzu dusz, y współ robotniku miłości Chrystusowej koło zbawienia, czynić sobie rozrywkę niewłtydzisz się: Patrzyć z upodobaniem na Braci ginących, y wzajemnie sobie miecze podawających ku przyspieszeniu śmierci swojej: Zapatrujesz się jak zadawają sobie rany śmiertelne; jak się uzbrajają ponętami, dla napełnienia trucizną y śmiercią serc swoich; jak rozdzierają się razami najzjadliwzemi złorzeczeństwa; y ta rzeż tak opłakana, ktorey jesteś widzem, bawi cię; a na tym cobyś krwawemi opłakiwać powinien łzami, zakładasz najmilsze momenta życia twojego!

Ale niedługo tam będziesz niewinnym widzem; Staniesz się potym wszystko potwierdzającym; Albowiem mieszać się między ludzi światowych, aby nieprześcannie ich naganiać, aby trucizną zarażać rokoszy ich przez ułożenie smutne y surowe; takowe rady niebyłyby miejscu przyzwoite, y niedaje to nam mocy do upominania ich, że tam ucześnieczamy: mieliby oni prawo mówić do  
cie-

ciebie: poco między nas chcesz się mieszać? nie tu jest miejsce przebywania twego, na-  
co chcesz być ustawicznym widzem tego, co  
sądzisz tak być nagany godnym? nie bar-  
dzo tę rzecz nienawidziemy, bez ktorej się  
nie chcemy obchodzić; unikać od miejsc ta-  
kowych daleko by wam lepiej przystawało,  
aniżeli takim sposobem one naganiać. Nie-  
potępiać zaś ich, jest to zezwalać na dzieła  
ciemności, mowi Apostoł, jest to one po-  
twierdzać.

Lecz mało na tym; staniecie się niebawiać  
uczestnikami ich; sami nakoniec, toż samo  
czynić będziecie. Niemożna długo być sta-  
łym przeciwko przykładom składającym ni-  
by samą istotę kompanii, którąśmy sobie o-  
brali: chce się być takim jakimi są inni:  
prędko się uprzykrzy jednemu, wszystkim się  
sprzeciwiać: niechciałoby się pokazać oso-  
bliwysz y innego towarzystwa. A tak dziś  
upodobaniu, jutro okazyi, a potym y skłon-  
ności, wzniecić się w sobie, dopuścić: po-  
godziwszy niejakiem sposobem świętobliwość  
charakteru waszego, z widokiem niegodzi-  
wości y' nierządow świata, przyzwyczajacie  
ją y do samychże występku. Lud Boży w  
krotce począł naśladować obyczaje Chana-  
neczykow, jak tylko zaciągnął z nimi  
związki y poufałości, których im Moyżesz  
był zabronił. Samo to upodobanie, które  
sprawuje że szukacie świata, jest już taj-  
mnym

mnym pragnieniem naśladowania go: jużemy cale przyposobieni żyć tak jak on, skoro się bez niego obeysć niemożemy; sama jednostayność skłonności czyni popolicie wzajemne sobie sprzyjania; przywiązujemy się więc do świata jedynie przeto, że toż nam smakuje co y jemu. Familia Jakuba w Egipcie żyła zawsze oddzielnie od Egipcyanow; mieszkala w osobney ziemi, bo obyczaje jej niemiały nic wspólnego z obyczajami Egipskiemi; Synowie Jakuba ofiarowali bydła Panu na ofiarę, a Egypcyanie one czcili: była to figura tylko. My to składamy lud osobny pośród świata, bo czynimy ofiarę Bogu z namiętności ciała, które świat czci jak Bogi: jak tylko przełamujemy ścianę nas od niego dzielącą, skoro wychodzimy z tey szczęśliwey ziemi Gessen, y mieszkamy się z bałwochwalcami, wnetże ich religia staje się naszą; musimy cześć wyrządzać temu, co od nich jest czczonym. Oddzielenie było całym naszym ubezpieczeniem, y utrzymywało różność obyczajow; przez pomieszanie się, składamy jeden lud z niemi, y stajemy się im podobnemi. Z tąd to pochodzi, że widzimy codzienne ślug Chrystusa Jezusa na świecie, nietylo naśladowających obyczaje y zbytki ludzi światowych, ale jeszcze bardziey się na nie zdobywających, ale przewyższających nawet w miękkosci, w zmyślności, w zbytkach, rozrzutności y  
zgor-

zgorzeleniach częstokroć, ale największe sobie przypisabiających rokoszy, chełpiących się lepszym wytworem, większą zmysłnością w lubieżności y ślających się, o! mocny Boże! wzorami gorzącemi biegiłości w tym wszystkim co zda się nasycać zmysły y namiętności; zamiast tego coby być mieli wzorami cnot wszystkich, które martwią je y załumiają. Lecz moi Bracia, choćby w życiu światowym niebyło nic występnego dla Duchownych, jak tyło nieużyteczność y prożnowanie; przez to samo powinno być zakazane sługom postanowionym na pracowanie koło roli Pańskiej, na czuwanie nieustanne, aby nieprzyjaciół nie zasiał na niey kąkolu, y na zabawianie się urzędami pracowitemi, które na się przyjęli poświęcając się na usługę Kościoła: y ta prawda podaje mi treść czwartey uwagi.

4. *Uwaga.* Bez wątplenia, moi Bracia, duch urzędu naszego, jest to duch pracy: Kapłaństwo jest godnością pracowitą: Kościół, którego jesteśmy sługami, jest to winnica, rola, żniwo; budowanie które się podnosi y codziennie podraśta, święte Rycerstwo; wszystkie te nazwiska wyznaczają stania y trudy, wszystkie wyrażają pracę y ufilności. Kapłan postanowiony jest w Kościele, jak pierwszy Człowiek w ziemskim Raju, na pracowanie, y strzeżenie onego:



*Ut operaretur, & custodiret illum. (d)* Przetoż za pierwzych wiekow, obowiązek pełnienia Kapłańskich Urzędów zawsze był przywiązany do poświęcenia: nie zaciągano robotnika prożnującego z rynku, aby uczcić jego opieszalność próżnym tytułem, y taką mu dać nadgodę, jako wiernym pracownikom, choćby nieznosił ciężaru dnia y upału: Biskup wkładał poświęcające ręce na ludzi doświadczonych, jedynie nato, aby się nieco uwolnił od tak ciężkiej pracy y trudów Pasterzkiego urzędu, składając część na nich: jednym słowem: godności Kościelne niebyły próżnemi tytułami, y szczerulnemi tylo ozdobami, ale urzędami pracowitemi.

A tak Kapłan powinien wszystko czas swoy obracać ku pożytkowi wiernych: cokolwiek więc go obraca na towarzystwa nieużyteczne y prożniackie, procz potrzebnych odpoczynków; wszystkie momenta, wszystkie dni, które utracą w nieużytecznościach zabaw światowych, w grach y rozpustach; są to dni y momenta, które winnym był zbawieniu braci swoich, y z których oni dopominać się od niego będą rachunku przed sądem Jezusa Chrystusa. Przez poświęcenie się swoje, stał się on sługą publicznym; lud nabył istotne prawo nad osobą jego, nad czasem zaba-

---

(d) Gen. 2. 25.

wami, przymiotami y sposobnościami jego; są to dobra poświęcone, które składają niejako by wydział y dziedzictwo wiernych; jest on ich tylko szafarzem, y niemoże już ich używać wedle woli swojej; powinien z nich dać rachunek Kościołowi y synom jego; nie dla niego samego postanowił go Kościół w liczbie sług swoich, ale dla siebie; ale na to aby był uczestnikiem prac y urzędów ich; zrzuca on z siebie tytuł swoy: jak tylko opuszcza obowiązki jego; przestaje być wiernym sługą, jak tylko przestaje pracować, przepędza na nieużytecznościach, na towarzysztwach próżniackich y podłych, na zabawkach zawsze nieprzyzwoitych, a częstokroć niebezpiecznych czas, na którym zbawienie zawisło ludu; czas na którym zawisło wieczne przeznaczenie braci jego; czas do którego Bog przywiązał był nawrocenie grzeszników, umocnienie słabych, y wytrwanie sprawiedliwych, y który podobno umieszczony był w przeznaczeniach miłosierdzia Pańskiego nad wybranymi y Kościołem swoim: Otoż niegodziwość w Kapłanie, próżniackiego życia.

Dla Boga! moi bracia; macież być sługami Kościoła na to tylko abyście się włączyli ustawnie, sposobem opłakany, od domu do domu, od zgromadzenia do zgromadzenia, z jednej nieużyteczności w drugą, y żebyście nawet niemieli, dosyć zabawek do  
zatłu-

zatlumienia przykrości nierozdzielney od  
 próżnowania życia światowego? coż? wtedy  
 kiedy wodzowie ludu Bożego potykają się z  
 nieprzyjaciółmi imienia jego; kiedy tylu Świę-  
 tych Kapłanów poświęcają się na obowiązki  
 naytrudniejsze dla zbawienia braci swoich;  
 kiedy tylu gorliwych Duchownych, y zdro-  
 wie już nawet wycięzione mających laty y  
 trudami, nieopuszczają się w pracach swoich  
 y gorliwości, powiększają nawet trudy y pil-  
 ność wedle miary ślabejących sił swoich, y  
 wydają się odważnie na śmierć z Apostołem,  
 na ofiarę wierze braci swoich; kiedy tylu  
 mężów Apostolskich przebywają morza y  
 szukają po wyspach naydalszych, albo mę-  
 czeństwa ktoreby było nadgodą gorliwości  
 ich, albo zbawienia tylu narodów, ktore  
 Bog opuszczać zdawał się: Wy, ktorzy jeste-  
 ście towarzyszami Apostolstwa ich, y uczce-  
 ni tymże urzędem co y oni, będziecie nik-  
 czemnie gnuśnieli w próżnowaniu, nietylko  
 poświęceniu się waszemu nieprzystoynym,  
 ale wstydlivym nawet wedle świata prostemu  
 obywatelowi szcycącemu się być członkiem  
 Rzeczypospolitey? wy ludzie Boſcy na ziemi,  
 tłumacze woli jego, posłańcy jego między  
 ludźmi, będziecież zapominać tytułu y obo-  
 wiązkow waszych, interesow chwały jego y  
 waszey własney, y upodlać godność waszę  
 do życia nieprzyzwoitego y nieużytecznego,  
 ktoreby z was czyniło nie tylo obelgę Kościo-  
 ła,

ła, ale hańbę nawet towarzystwa obywatelskiego, y pośmiewisko samymże ludziom światowym? aibowiem, bracia moi, y u świata nawet, każdy w swoim stanie ma powinności y zabawy zatrudniające część życia jego: Czy to w Sędziowskim urzędzie, czy człek wojskowy, czy gospodarz, czy kupiec, czy rzemieślnik; życie wszystkich tych wielorakiego rodzaju obywatelów, zawiera w sobie pilne zabawy; wszyscy oni mają, godziny, dni, czasy, wyznaczone na pełnienie pracowitych obowiązków swojego rzemiosła: sam tylko Kapłan światowy pośród świata staje się człowiekiem najnieużyteczniejszym, y od zabaw, między wszystkimi ludźmi, najwolniejszy; sam tylo Kapłan, którego wszystkie momenta tak drogie być powinny Kościołowi, którego powinności są tak istotne y nieskończone, którego trudy powinny powiększać się wedle miary sferzących się między ludźmi występku, ten tylo niema żadney zabawy między ludźmi; pędzi dni swoje w ustawicznym próżnowaniu; w obrębie płochych nieużyteczności; y to życie, które najbardziej powinno być zatrudnione, największymi zabawami obciążone, najwyższego poszanowania godne, staje się życiem tym więcej próżniackim, y w świecie najwzgardzeńszym. Kiedy Dawid namawiał mężnego Uryafza, aby powrócił do domu swego, y używał tam w spokojności domowych



wych wygod; jakże (odpowiedział ten czuły y wierny Rycerz) wtedy kiedy wszyscy towarzysze moi w polu pod namiotami stoją, y wystawiają życie swoje w potyczkach na obronę ludu Bożego, ja sam tu mieszkać mam w próżnowaniu, pośrodku słodczy y wygod domowych? *Et ego ingrediar domum meam, ut comedam & bibam?* (e) Otoż jest to, co Kapłan próżnujący y światowy powinienby mówić bez przestannie do siebie samego: mogęż żyć w próżnowaniu y miękości, nie starać się być użytecznym, ani Kościołowi, ani Ojczyźnie, kiedy wszyscy ludzie, mają każdy, jakieś zatrudnienia w towarzystwie obywatelskim, y kiedy (co większa) towarzysze w urzędzie moim, mężnie dają siebie na ofiarę za Kościół; poczytują oraz sobie za chwałę y naywiększe ukontentowanie, prace y niebezpieczeństwa, które ponoszą dla zbawienia synów Bożych.

Tak ci bracia moi: poki naydować się będą grzesznicy do nawracania, niewiadomi do nauczania, słabi w wierze do utwierdzania, niešťczęśliwi do cieszenia, utraپieni do broniienia, bezbożni y niewierni do zawstydzenia; izaliż może Kapłan znaleźć czas na rośkofzy y nieużyteczności towarzystw światowych? czyliż poświęceni jesteśmy na życie próżniackie, my ktorzy y przy naywiększym przy-

---

(e) 2. Reg. II. 13.

przykładaniu się, ledwie możemy nawet do-  
strzyczyć powinnościom naszym? uważcie  
Jezusa Chrystusa wodza y wzor Kapłanów,  
siedzącego nad brzegiem studni Samarytań-  
skiej: lubo tak strudzony, niezna innego od-  
poczynku jak tylko sprawując dzieło, dla kto-  
rego był posłany; nie daje się nawet nakło-  
nić do pozwolenia sobie czasu na posiłek trze-  
zwy y skromny: *Moy pokarm (a)* (mowi  
Uczniom swoim, którzy go do jedzenia przy-  
nagłali) *jest czynić wolę Ojca mego*: Widzi  
on pola już dojrzałe y zniwo należyście go-  
tówę; y kiedy Oyciec jego nie zsyła jeszcze  
robotników a żniwo bliskie jest utracenia; nie-  
może on y jednego momentu strawić nieu-  
żytecznie, y w czasie nawet odpoczynku swo-  
jego, przywodzi do poznania prawdy nie-  
wiałę grzeszną. Mierzmy tym przykładem  
szacunek czasu, y sposób wedle którego uży-  
wać go mamy. Napisało jest w Piśmie Świę-  
tym, że Nehemiasz zatrudniony budowa-  
niem Kościoła, był zniewalany od Namieś-  
ników Króla Perskiego, aby zstąpił na pła-  
szczyznę Ono nazwaną, dla rozmowienia się,  
odnowienia z niemi przymierza, y odpra-  
wienia tey umowy z weselościami y ucztami:  
*Veni (b)* mowili mu, *Et percutiamus fœdus pa-  
riter in vinculis, in campo* Ono: Ale ten po-  
bożny człowiek, tak świętym obciążony

(a) Jean. 4. 34. (b) 2. Esdr. 6. 2.

urzędem, nierozumiał aby mu wolno było przerwać tę zabawę, dla dzieła szczegulney przyzwoitości: jestem zatrudniony wielkim dziełem, (odpowiedział im) a niemogę onego porzucić y spuścić z oka aby niebyło zaniedbane w niebytności mojej: *Opus grande ego facio, & non possum descendere, ne forte negligatur.* (c) Kapłan moi bracia, zatrudniony poprawą budynku duchownego Kościoła, wystawowaniem przybytku dla Boga żywego w fercach wiernych; czyliż jest mniey Świętym y mniej pilnym zatrudniony dziełem? y coż powinienby odpowiadać, tym którzy starają się oderwać go od pracy pod płochami pozorami, a przywieść do nikczemnych zabawek y próżnych przyzwoitości świata; jak tylo też same słowa tego pobożnego Kapłana Zydowskiego? *Opus grande ego facio, & non possum descendere, ne forte negligatur.* Coż przyzwoitzego urzędowi jego y bardziey poszanowania godnego u świata nawet, jako niedać się odwrócić, przez wszelkie światowe ramowy, ani od światobliwego obowiązkow swoich pełnienia, ani od usługi bliźnich? przenosić dzieło Boże, tę sprawę tak wielką, tak wysoką, tak czci godną, nad nędze y nieużyteczności synow świata tego? poważać urząd y obowiązki swoje? uznawać wszystko to, co zabawia tak nie-

nieużytecznie ludzi światowych, za pódle y niegodne wspaniałości Kapłaństwa swego? y rozumieć, że wszystkie momenta świata oddane bez potrzeby, są tylą momentami ujętemi budowaniu Świętey Jerozolimy y y opóźniającemi dzieło Boże na ziemi? *Opus grande ego facio, Et non possum descendere, ne forte negligatur.* Przyznaję ja że trzeba wielkiej gorliwości y stałego umysłu na zerwanie więzow ciała y krwi, na zakazanie sobie wszelkiej społeczności z tym światem, do którego przywiązani jesteśmy tylą związkow przyjaźni, pokrewieństwa, przyłtoyności; w którym codziennie nam wymawiają surowość y osobność oddalenia naszego; w którym daje się słyszeć, że przy takiej odludności, nawet dobre nasze przykłady, będą nieużyteczne; w którym starają się nas uwodzić przez przykład bardzo pospolity podobnych nam; y do którego, nakoniec nasze własne skłonności ciągną nas: ale toż samo nawet, podaje mi piątą uwagę, y staje się nowym dowodem prawdy o której was przekonać umyśliłem.

5. *Uwaga.* Mowię więc (popiąte) że duch urzędu naszego, jest duchem gorliwości y męstwa. Jesteśmy postanowieni, abyśmy upominali; poprawiali; y karali, w każdym czasie; nierządy y niegodziwości powszechne, powinny nas czynić zawsze nieprzełamanych, nieprześląganych: twarz Kapłana nie-



powinna się zawstydząć potwarzami, które nigdy oddzielone nie bywają od wolności urzędu jego: nosi on napisano na czele swoim z większą daleko powagą niżli Kapłan najwyższy starego Zakonu, *nauka y prawda*: nie zna on już nikogo wedle ciała: trzeba aby męstwo jego przeciw własnym krewnym, przyjaciółom y dobrodziejom, umacniało go do niespuszczania z karności dla obcych y cudzych; y aby wytworność jego względem jednych, nigdy się niezawstydziała swoim pobłażaniem dla drugich: łaska kładzenia rąk albo poświęcenia, jest to łaska męstwa y odwagi, napęła ona duszę świętym naznaczoną namaszczeniem jakąś mocą heroiczną, która wywodzi ją z własney słabości; zaszczepia w niey pocucia szlachetne, wielkie, wspaniałe, godne wysokości urzędu Kapłańskiego; wlewa w nią dzielność jakąś która sprawia że naymniey jey nie wzruszają bojaźń, nadzieja pochwały, y obelgi, wyzwala ją z tego wszystkiego co nad sercem innych panuje ludzi; zaszczepia w niey męstwo, które napęla serce, przy świętym namaszczeniu, tą odwagą, tą dzielnością Kapłańską, tą krwią Apostolską, któreśmy odziedziczyli po Ojcach naszych, po przodkach naszych w Kapłaństwie, po rozkrzewicielach y pierwszych obrońcach Religii.

Ten zaś duch męstwa y stałości, jest istotnie przymiotem naybardziej przeciwnym  
du-

duchowi świata. Albowiem duch świata, jest tylo społeczeństwo miękkości, względow na ludzi, przymilania się y ulegania: nietrzeba mieć żadnych sentymentow swoich własnych; owżem trzeba myśleć zawsze jedno z większą liczbą albo przynaymniey z moczniejszemi; mieć zdania zawżę gotowe, iż tak rzekę, y nie oczekiwać na wynurzenie onych, jak tylo momentu w ktorym mogą być mile przyjęte: trzeba się łać społobnym do cieszenia się z bezbożności, do chwalenia lubieżności sztucznie okraszoney: trzeba przyzwyczajać uszy swoje do najwyższych y nayostrzejszych złorzeczeństwa razow; wychwalać ambicyą y chęci wzniesienia się; cierpieć, ażeby przenoszono przymioty ciała y duszy nad dary łalki: naostatek chcąc żyć pośrzod świata, trzeba myśleć, a przynaymniey mówić tak jak on; nietrzeba się tam ukazywać z umysłem dzikim, osoblifszym, nie ułagodzonym; sprowadziłoby to prędko gniew y pogardę jego; naprzykrzyłoby się to mu w krotce; trzeba się tam układać, przysposabiać, zwietrzeć ( że tak rzekę ) y zespować się z synami ziemskimi, nam, ktorzy powinniśmy być solą ziemi: trzeba łać się chwalcami świata, nam ktorzy onego być powinniśmy ganiącemi widzami: trzeba utwierdzać przez nasze zdania lub rozwiąłość, zaślepienie świata, nam ktorzy onego światłem jesteśmy: Jednym słowem:

ginać trzeba z światem, nam ktorzy onemu światło y zbawienie przynosić powinniśmy.

Ale daymy to; żebyście tam zawsze zostawali ubezpieczeni pobożnością naypełniejszą baczości, y żebyście tam mocno się stawili przeciwko wszystkim przykładom, y omamieniom, od ktorych tak trudno jest przez długi czas bronić się: daymy, żeby was zawsze widziano nożących pośrzod świata prawdę, męstwo y odwagę: wszystko to jednak wprędce upaść musi. Te wyobrażenia gorliwości y męstwa, ktoreście powzięli w tych domach oddalenia y z waznego duchownego wychowania, zagłozowane w krótkim czasie zostaną; używanie świata zmiękczy je y sprawi że się wam one wydawać będą wyobrażeniami dzikimi; nastąpią na ich miejsce mniemania łagodniejsze, bardziey się ludziom podobające, y lepiej się zgadzające z pospolitym myślenia sposobem; to co się wam zda być gorliwością y obowiązkiem, poczytywać będziecie za szkrupuł y nierostropność; przypisywać będziecie rozumom, to coście poczytywali za cnotę y mądrość Kapłańską. Nic bardziey zmiękczać niemoże męstwa Kapłańskiego, jak towarzystwa nieużyteczne: przyzwyczajamy się powoli y nieznacznie do uprzedzeń, wymówek y prożnych przyczyn, ktoremi ludzie światowi zwykli usprawiedliwiać swoje nierządy; przez ucześnieczanie do ich towarzystwa, nie będzie-

*niał im*

dziemy już w nich naydować nic nagan nego; staniemy prawie usprawiedliwiającemi miękkości, próżnowanie, pychę, wyniosłość, nienawiści wzajemne y zazdrości ich; przyzwyczajemy się dawać, tak jak świat czyni, wszystkim naszym namiętnościom imiona łagodniejszy: w tym zaś nowym postępowania spósobie utwierdzać się będziemy przez to, iż wten czas nam sprzyjać zaczną zdania światowych; iż świat naszej rozwiązłości dawać będzie imiona skromności, oświecenia rozumu, używania świata, talentów do umilenia cnoty; a przeciwnemu postępowania spósobowi, przykre imiona podłości, grubiaństwa, szkrupułow, y surowości szczer gennie tylko zdatney do oddalenia od dobrego, y do ohydzenia albo upodlenia cnoty. A tak przez winną wzajemność, łagodnie postępować poczniemy z światem, który rozwiązłości naszej oddawać będzie wszelką część y pochwały winne roztropnemu postępowaniu; poczytamy go za niewinnieyzego, jak tylko on nas za chwalebniejszy uchować będzie; z większym ukażemy się pobłażaniem dla występku jego, przeto że on wzajemnie występki nasze cnoty pokrywać będzie imionami. Albowiem o jak jest rzecz trudna! być surowemi y ustawnie ganiącemi widzami tych, którzy chwają, y o jak mało nayduje się Barnabow y Szawłow, którzy za to, iż niechęć prawdy odstąpić, dają się



na kamienowanie ludowi temuż, samemu, który niedawno brał się do ofiarowania im kadzidla, jako bogom na ziemię zstępującym!

Duch więc gorliwości niemoże się zgodzić z towarzystwami świata: niebędziecie już mogli upatrywać w nim nic do naganienia, im bardziej przyłgniecie do tego wszystkiego, cokolwiek one mają w sobie mniej chwalebного; nie będziecie już dbali o wspaniałe ustawy y naukę Świętych; przepomnieć będziecie musieli w rozproszeniu y nieużytecznościach towarzystw światowych, y to nawet, ileście się jey byli nauczyli w pierwszych latach; nie będziecie uprawiać tych drogich nasion umiejętności, y nauki, ktoreby was mogły uczynić użytecznem Kościołowi; książki staną się wam zabawą obcą y niemiłą; straciecie w prędkie smak do nich; zamienicie nauki poważne y stanowi waszemu przyzwoite, w czytania próżne y lekkomyślne, podobno nieprzyzwoite y niebezpieczne, bo będą wam zdatniejszye dla świata ktoremu się oddacie: otoż dalsza uwaga mnie wspierająca, a was potępiająca.

6. *Uwaga.* Rzecz pewna; moi bracia, (pozoście) duch urzędu naszego, jest duchem nauki. Usta Kapłana, mowi duch święty, są składem nauki. Rozkazano nam jest, jak Prorokowi, połknąć Świętą Księgę prawa, niezważając na wszelkie gorycze, kto-

które nierozdzielne są od nauki y pracy: trzeba nam pożywać chleba pisma w pocie czoła naszego; ozdabiać wewnątrz duszę nasze prawem Bożym, jako Kapłani Żydofcy ozdabiali nim zwierzchnie ubiory swoje. Pisma święte są samą treścią y podporą Kapłaństwa; tak to wyraża dawne jedno koncylium: *Sacerdotii Hypostasis*. Kapłani są porównani przez Doktorów Kościoła Świętego do tych dwóch wielkich światel, które Bogu odpoczątku postanowił na firmamencie: my powinniśmy rządzić dniem y nocą; dniem będąc przewodnikami wiary y pobożności wiernych: nocą oświecając ciemności błędu, niedowiarstwa, y wszelkich obcych nauk. My to jesteśmy tłumacze prawa, składy tradycyi Kościelney, nauczyciele y sędziowie ludu, przewodnicy y Prorocy postanowieni na oświecenie ich wątpliwości, albo na ukazowanie im woli Pańskiej, ochroną Kościoła pośród odszczepieństw, niepokojów, pogorszeń rozdzierających y martwiących tę świętą matkę.

Lecz wstrzymajcież jeżeli możecie, wszystkie te wielkie tytuły, w obyczajach rozwiązłych y światowych: albowiem nie tak się ma nauka względem Kapłanów, jak te rzadkie dary y talenta, które Niebiosa dają komu chcą, y któremi nie wszyscy są udarowani: jest to przymiot koniecznie potrzebny y nieoddzielny od urzędu Kapłańskiego. A-

poštoł wyliczywszy wielorakie dary, które Duch Boży zlewał na rodzące się wiernych zebrania, y wspomniawszy iż jedni w nich byli Prorokami drudzy mieli dar języków, inni moc leczenia y czynienia cudów; dodaje iż wielu tam było postanowionych Paſterzami y nauczycielami: *Paſtores & Doctores.* (a) Nierozdziela tych dwóch tytułów, bo jeden z drugiego koniecznie wypływa. Nic zaś niemaż szkodliwszego przywiązaniu do nauk, jak upodobanie w towarzystwach y kompaniach światowych. Trzeba oddalenia y skupienia ducha do nauk, rozwiązłości y przerywania codzienne zmniejszają z początku pilność ku nim, a za czasem wykorzeniają ze wszystkim upodobanie w nich. Nie mówię ja że niepozwalają one przedsiębrać nauk głębokich, dociekać tego wszystkiego co jest najciemniejszego w starożytności co do wiary y karności Kościelney, y ozdabiać Kościoł nowemi dziełami; nie tego tu po was wyciągają: są to talenta zachowane małej liczbie Kapłanów mądrych y pracowitych, których Bóg wznieca na oświecenie wieków w których żyją. Ale powiadam, że do nauk nawet poſpolitych y powszechnych, koniecznie Kapłanowi potrzebnych, do nauczania się ustaw; do przeniknienia się prawdami które ogłaszać powinien, do przypobienia się ku pełnieniu obowiązków swoich

---

(a) Eph. 4. 21.

ich z oświadczeniem y bezpieczeństwem; powiadam, że do tych nawet nauk trzeba rozumu przyzwyczajonego do myślenia, do rozważania, do oddalenia; potrzeba abyśmy niezaślepiali, przez bardzo częste z światem bawienie się, niesmaku ku xiążkom, któryby one czynił nam nieznośnemi; potrzeba niejakiejsz chęci do postępowania y ćwiczenia się; przymiotow ducha poważnego y nieprzyjaźnego lekkości; przyzwyczajenia do ośobności y rozmyślenia; rozporządzenia życia, w którymby się sobie samemu zdawał rachunek z postępkow własnych, w którym momenta naznaczone na wielorakie powinności zawsze w swoim naydują położeniu, y zgadzają się z przeznaczeniem swoim, jednym słowem: potrzeba prowadzić życie jednostajne, zabawne, porządne, które się nigdy zgodzić nie może z nieużytecznościami, ułtawicznemi odmianami, nieporządkami y zamieszaniem życia światowego. Dla tego, moi bracia, tylu Kapłanow bardziey wydoskonalonych w frazskach, w zwyczajach, w prawach świata, niżeli w prawidłach y ustawach Kościoła: dla tego świat pełen jest Kapłanow próżnujących, ktorzy wszędzie gdzie się tylo naydują, przez swoją nieposobność, stają się hańbą charakteru swego: z tąd to jest, z tego życia próżniackiego, nie pilnego, bez wszelkich wiadomości y umiejętności, z tąd, mówię, pochodzą upadki,

zgor-

a



zgorzénia, hańba Kościoła y obrzydliwóści  
których y wspominać nie śmiem. Albowiem,  
moi bracia, wyszedłszy z tych domow oddalenia  
y raz powrociwszy do domu krewnych wa-  
szych, sama tylo nauka utrzymać w was  
potrafi pobożność, jako sama tylo pobożność  
powinna rozrządzać y kierować nauką; sa-  
mo tylko przywiązanie do xiąg może was  
zachować od nieprzyzwoitości nieuchron-  
nych na świecie, jak tylko nie będziecie już  
nayedowali w domach waszych nic takiego,  
coby utrzymywało y uspakajało was, coby  
napępniało próżność dni waszych, trzeba te-  
go będzie szukać na świecie; towarzystwa y  
zabawki jego staną się wam potrzebniemi,  
nie będziecie się już mogli obeyść bez niego.  
Nadaremnie zakładać sobie będziecie w tey  
mierze granice y niejakię ustawy; nadare-  
mnie stanowić będziecie dzielić siebie samych  
między xiążkami y towarzystwami świato-  
wemi; pospolicie się bowiem czynią takie  
przedsięwzięcia w podobnych okoliczno-  
ściach: ale świat, niemniej jako y Chrystus,  
nie długo cierpi takowe wydziały, przeydzie-  
cie w krotce ze wszystkim na jego stronę;  
przywiązanie do świata pomnażać się będzie  
y utwierdzać w was codziennie; a im się bar-  
dziey one powiększać zaczną, tym łacniej  
upodobanie w xiążkach, oprócz tego mda  
y słabe, niknąć y upadać będzie bez powsta-  
nia; nieśmak obroci się w krotce w obrzy-  
dze-

dzenie; nie będziecie już mogli znieść y jednego momentu aplikacyi y poważnego czytania, nie będziecie się już nawet mogli zwyciężać w tey mierze: a próżnowanie zakosztowane y już w nałóg obrocone, nie zostawi nic poważnego w osobach y życiu waszym, jak tylo niektóre ostatki znaków stanu waszego, które ustawiczną dla was będą przymówką. Dopioróż sądzcie, jeżeli zostawieni samym sobie, bez pomocy, bez zabawy, bez sposobu utrzymania się w statku, w ustawicznym uczęszczaniu do tego co was bardziey jeszcze czyni rozwiązłemi, bezprześcannie wystawieni na niebezpieczeństwa bez obrony y z upodobaniem w nich nawet; sądzcie, jeśli daleko iść możecie bez upadku, bez zgubienia się, bez stracenia smaku w niewinności y cnocie, straciwszy przywiązanie do tego wszystkiego co one utrzymywać y bronić mogło? tym bardziey, dalecy od zachowania w sobie tey pobożności miłością y czystością ozdobioney, która uszczęśliwia stan nasz, y która sama tylko poświęca dopełnianie obowiązków naszych: y toć jest siódmą uwagą która tę mowę zakończyć ma.

7. *Uwaga.* Kończę więc, y powiadam: że Duch urzędu naszego jest duchem pobożności. Przez ten zaś duch pobożności rozumieć, nie tylo niewinność obyczajow, ale też tę czystość sumnienia, to do Religii przy-

przywiązanie, što w Bogu upodobanie, tę duszy nieskazitelność, którą sam pozor ztego przeraża bojaźnią: otoż duch pobożności, który jest niby duszą y ubezpieczeniem naszym jednym, w dopełnieniu urzędu naszego: żyjemy bowiem ( że tak rzekę ) w ustawicznym używaniu tylu rzeczy Świętych: Kościoły, Ołtarze, Tajemnice Święte, pienie chwały, słowa żywota: pośród tych to Najsświętszych y czci naygodniejszych rzeczy przepędzamy dni nasze; koło tych widoków, przed ktoremi drżą sami Aniołowie nawet, wszystkie nasze być powinny zabawy.

Powiedźcie mi zaś proszę, coż mają wszystkie te obowiązki takiego, co by przerażać niepowinno samey pobożności nawet naybardziej od świata oddaloney y naypilniejszey? O jakie więc życie w ustawney modlitwie, w oddaleniu, w ostrożności, w wierze, w surowey nad zmysłami czuyności, gotować nas powinno do tych urzędów straszliwych! Kapłan niepowinien niczego sobie pozwalać z czymby się niemógł stawić u Ołtarza, y co by nie było godnym przytomności straszliwych Tajemnic. Same ozdoby ktore on wdziewa na się idąc do Ołtarza, Święte naczynia ktorych używa y w ktorych składa ofiary naywyżey czci godne, niemogłyby być używane w Świątnicy, gdyby wprzod nie były oczyszczone, namaszczone, y poświęcone przez modlitwy, Kościoła. Dalekoż bardziej chę-

chęci, poruszenia, y pragnienia serca, które Kapłan przynosi do Ołtarza, które są niby szatą Kapłaństwa jego y świętymi długi ozdobami, powinny być uświętobliwione, mieć oczyszczenie, zaletę y poświęcenie z daru mieszającego w nim Ducha Świętego. Nie może on już przynosić na to miejsce straszliwe chęci, żądzy y poruszeń popolitych y światowych: chociażby one z siebie niebyły występne, nie są jednak godne tam się stawiać: trzeba aby ogień Boskiej miłości one oczyścił, y wywodząc je ( że tak rzekę ) z stanu tego popolitego y świeckiego, przywiódł do świętego y doskonałego: jednym słowem: jako niemaż nic zacniejszego y większego czci godnego nad urzędu jego obowiązki, tak też nic być nie powinno świętszego, czystsze y dośtoyniejszego nad jego pobożność. A jednak chcecie zgodzić z życiem światowym, z rozpustą y niebiespieczeństw y społeczeństw y obcowan świeckich, tę pobożność y uświętobliwość, na którą, w oddaleniu nawet najfrozszym, mało Kapłanów zdobyć się może. Dla Boga! całe życie pędzone w modlitwie, w skupieniu ducha, w pokucie, niemogło niegdyś ubespiecząć świętych Kapłanów: niepoglądali oni na Ołtarz, chyba ze drżeniem; nieprzystępowali do niego, jak tyło z świętą bojaźnią: im świętsze życie ich było, tym pilniejszymi się stawili w zachowywaniu duszy swej w  
czy-



czystości, tym się bardziej zkałanemi uznawali w przytomności Baranka bez zmaży, którego ofiarować mieli. A wy macież przechodzić z uczestnictwa rokoszy, do Ołtarza Świętego? macież błogosławić y poświęcać czci godne ofiary, temiż ustami, ktorémście niedawno wymawiali słowa próżne y światowe? będziecież przynosić do sprawowania Tajemnic straszliwych, umysł napełniony wyobrażeniami płochemi y nieprzyłóynemi? y zamiast podniesienia się na ow czas aż do Ołtarza naywyższego y wiecznego Niebieskiej Jeruzolimy, zamiast upadania tam twarzą w duchu wespół z Trony y mocarstwy Anielskiemi, y wyspiewywania z niemi przed Majestatem Bożym pieśniow wieczności, które wam Kościół podaje, uczyniwszy publiczną przestrogę, aby podnosić wgorę myśl y serce swoje, pozwolicież onemu tarzać się w błocie świata z którego do Ołtarza przychodzicie, w tyśiącznych widokach zawsze niegodnych gdziekolwiek bądź uwagi człowieka mądrego, a tym bardziej aby miały rozrywać, choć na jeden moment, u Ołtarza Kapłana ofiarującego Jezusa Chrystusa jako hołstą litości Oycu jego? a wy ukażecie się tam z sumnieniem zaniedbałym, obojętnym, prawie cale światowym, w którym panuje pomieszanie, ślepotą, zawstydzenie; y w którym podobno naywiększy wasz występki jest, że tego sobie za złe nie

ma-

macie, y że bez wielkich y znaczniejszych grzechow, w tę wpadacie niegodziwość?

Ale procz tego; życie to światowe y rozproszenia, nietyło jest przeciwne tey pobożności Kapłańskiej, która nas do Ołtarza przyprowadzać powinna, ale też y tey poważney a przykładowey pobożności, która nas miałaby gotować do wszelkich innych zabaw urzędu naszego: ten to jedynie duch pobożności upewnia pożyteczność onych. W rzeczy bowiem samey wystawiały się na powszechny widok pośród zabawek y próżnych uciech świata, możecież ukazać ludziom na kazalnicy, wysoką powagę prawd Ewangelicznych y wielkie zasmucenie prawdziwey waszey gorliwości? jakąż na ow czas powagę mieć będziecie do mówienia o unikaniu od świata, o niebezpieczeństwach, które się w nim naydują, o samolówkach, które w nim szatan załatwia na niewinność, o potrzebie na modlitwy, skupienia ducha, czuwania nad sobą ustawnego, o oku które sobie wyrywać należy, kiedy nam jest przyczyną zgorzienia, o rachunku, który зда-  
wać mamy z słowa nawet próżnego, y nakoniec, o tych wszystkich maxymach tak ostrych, tak dalekich od obyczajow waszych, y tak światu nieznanomych? jakieyże oziębłości y zatwardzenia nie ukażecie po sobie na ow czas? prawdy święte zbawienia nie wychodzą chyba gwałtownie ( iż tak rzekę ) y z

ułożeniem wymuszonym, z ust przyzwyczajonych do rozmów światowych y płochych. Ażeby dobrze opowiadać z Apostołem JEZUSA Ukrzyżowanego, trzeba, tak jak y on, być przywiązanym do Krzyża JEZUSOWEGO: do napełniania drugich upodobaniem w Bogu y rzeczach Niebieskich, trzeba one mieć y czuć w sobie samym: do poruszania serc, potrzeba wyrazów pochodzących z serca prawdziwie poruszonego. Będziecie na kazalnicy, jak owi mówcy najemni, którzy wynętrzali niegdyś wymowę swoją w szkołach publicznych Rzymskiej y Ateńskiej, na opowiadanie rzeczy obcych y obojętnych, które nie tykały się ani słuchaczów, ani mówiącego: przemienicie urząd opowiadania słowa Bożego, w próżne ćwiczenia wymowy y chępliwości własnej, w widowisko dla świata, opuściwszy poważne grzesznikow nauczanie: szukać w tey zabawie będziecie bardziey pochwały od tych którzy was słuchać będą, niżli nawrócenia ich; bardziey zalety własnej, niżli chwały Jezusa Chrystusa; bardziey siebie samych, niżli zbawienia bliźnich swoich. Lecz choćbyście mówili z powierzchowną gorliwością; choćbyście zażywali wyrażen najżywszych y najbardziej poruszających wymowy Chrześcijańskiej; choćbyście sami zmiękczeni byli prawdami, którym nie mogliście na ow czas żadnego nie ukazać ser-

ca swego poruszenia: jakże na was patrzeć mają słuchacze wiadomi rospuśły obyczajow y ostatniey rozwięzłości życia waszego? Coż oni myśleć będą, kiedy was usłyszą żałujących się na nierządy ktore na innym mieyscu naya-  
dą was łagodniejszych, y zdawać się nawet wam będą godnemi waszego przyłgnięcia? utyskiwania wasze będą im się zdawały utyskiwaniami teatralnemi: będą oni sądzić, że dobrze udajecie, niby na jakowym teatrum, osobę swoją; a tak wysoka świątobliwość, cała wspaniałość y wszelka powaga Ewangelii, będzie się im zdawała sceną dziecinną y świecką.

Zaiscie, bracia moi; o! jak jest trudno zachować pośrzod świata przyzwoitą powagę, urzędu naszego! pożyteczność obowiązkow naszych dla bliźnich zawisła jedynie od uczciwości obyczajow, y rzadkiego naszego z synami świata obcowania. Ukazowanie się Kapłana, tego to publicznego Mistrza zbawienia, na świecie, powinnyby być tak rzadkie, jak było niegdyś zjawienie się Aniołów Bożych tych to Ministrów woli jego: tak życzy jeden z dawnych Świętych Oycow. Trzeba-  
by aby ludzie byli tknęci tą osobliwością, jakby nowym widowiskiem; y aby błąd który był powszechny między Żydami że nie-  
można już żyć widziawszy Anioła Pańskiego, stał się prawdą między nami; tak, iżby grzesznik poruszony skromnością powagą y świę-



tobliwością Kapłana, sądził że już więcej niepodobna żyć światu y namiętnościami, że trzeba umierać temu wszystkiemu, uyrzawszy widok tak Święty y przykładowy: *Morte moriemur quia vidimus Dominum.* (a) Ukazując się często, przyzwyczajamy wiernych do patrzenia na nas bez pożanowania y atencji: godność nasza zawsze się upodla przez przytomności naszej między ludźmi poślitość: trudno jest mieć zawsze pilną straż nad sobą samym, pobożność naydoskonalsza ma swoje momenta albo nieuwagi albo opuszczenia, z naymniejszey ułomności w którą popadamy, charakter nasz daje złośliwości ludzi światowych okazją upatrywania w nas występku. Poki Moyżesz naydował się pośród ludu w obozie, mimo osobliwość cudów które czynił nieustannie, y mimo wysoką życia jego świętobliwość, ustawiczne były szemrania na postępowanie jego: z pokrewnieni z nim nawet, bardziey przyzwyczajeni z bliska mu się przypatrywać, mieli go prawie za poślitego człowieka; y trzeba, było, aby na gły trąd, który dopuścił Bog na własną jego Siostrę, pokarał szemrania y wzgardy które wyrządzała ludze jego. Lecz po czterdziestodniowym oddaleniu na gorze, ledwie się on ukazuje temuż samemu ludowi, alic mu się zda być nowym człowiekiem chwala ją śniejącym; nie śmieją już nawet dla zbytnie-

go

---

 (a) Jud. 13. 22.

go pośzanowania, podnieść oczu na pogłądanie nań. Zaiście wielką stratę bracia moi, ponosiemy w poufałym obcowaniu z ludźmi światowemi: jeżeli nietracimy w nim naszej niewinności, upadamy przynajmniej charakter nasz; jeżeli świat nie staje się naszym bożyszczem, stajemy się my przynajmniej pośmiewiskiem y pogardą jego; jeśli nie naśladujemy obyczajów jego y nierządów, czynimy przynajmniej nasze obowiązki y cnoty dla niego niepożytecznemi.

A do tego; jakimże sposobem podchlebiać sobie możemy, że skutki tego życia nieużytecznego y światowego niedoprowadzą nas do przepaści? Lecz toby powinno być materią osobney mowy; ile gdy postanowiłem sobie w teraźniejszey uważać to życie światowe w Duchownych, jedynie jako niemożące się zgodzić z Duchem ich urzędu, nie zaś jako prowadzące do nieszczęśliwości. O! jak wiele haniebnych upadków! wiele tajemnych brzydot! wiele imion bluźnierkich napisanych na sercu Kapłana, na którym jedynie tylko wyryte być powinno imię niewyśławione Przedwiecznego Pana, z imionami y miłością pokoleń poruczonych staraniom jego! wiele występków zażarzałych pośród rzeczy świętych! wiele śmierci z niepokutą, rozpaczą y bezbożnością, z straszliwą nieczystością aż do końca! albowiem, zatwardzenie przy śmierci, jest pospolitym końcem złego Kapłana.

Te straszliwe skutki przerażają was? ale są one codzienne, ale są nieuchronne, ale świat prowadzi do nich rychło lub późno. A do tego: izaliż za nic poczytacie zgorzelenie braci waszych y zafinucenie cnotliwych? widzieć was mają ustawicznie w społecznościach pociech y nieużyteczności świata, żyjących w towarzystwie osób płci różney, czyniących onym przyługi płocze, nieprzystoynne y niegodne powagi y świętobliwości charakteru waszego; a świat, przez wzgląd na was tylko samych, nie będzie się z tego gorszył? A bezbożni będą na was łaskawi, y niewystawiają na pośmiewisko y bluźnierstwa swoje? Faryzeusz zgorzzył się widząc grzesznicę u nog Chrystusowych, chociaż się ona u nich naidowała w nayprzykładniejszy y naybardziej poruszających okolicznościach żalu y łez swoich; a świat widzieć was będzie, was sług Ołtarza, was ludzi y posłańców Boskich na ziemi, widzieć was będzie u nog podobno grzesznicy, a nieobrazi się tym? a zawiesi złośliwość sądów swoich? y ten świat który nam nic nieprzebacza, ten świat którego naypierwsze razy obmow y pośmiewisk zawsze na nas padają, ten świat który ślata się zawsze naidować co naganego w samych naszych cnotach y uczynkach nayświętszych; nie będzie już widział nic godnego przygany w występkach nawet naszych y zgorzeleniach ktore dajemy? Niezawodźcie się,

się, bracia moi; niewykracza on względem nas przez wymowienie tego coby powinno być naganiano, ale raczey przez czernienie y zarażenie trucizną tego nawet coby mogło być wymowione.

Lecz same nasze obowiązki, rzecze kto, stanowią nas koniecznie w współkowaniu z światowemi. Przyznaję ja to: ale rzadko się tam znajduje kto jedynie tylko dla tego bywa: mając szczególną tylo chęć prowadzenia dusz do Chrystusa, trzeba się tam udawać jedynie dla ukazania im drogi; jak tylko ją znalazły y mogą się już bez nas obeyść, trzeba się wraz chować, zatajać y wracać się do ciemności y bezpieczeństwa oddalenia; podobni do owej gwiazdy która prowadziła Królow do JEZUSA Chrystusa, y która była figurą Palterzow: widzicie jako się ona pokazuje aż do Bethleem, gdzie powinna była doprowadzić tych mędrcom wschodniej krainy; jak tylko oni należeli, poznali, cześć Chrystusowi oddali, wraz ona niknie, nieukazuje się więcej, y powraca do obłoków firmamentu: urząd jey skończył się, y ukazowanie się oraz zakończyło się równo z urzędem.

Ale nosząc pewne imię na świecie y mając w nim tyle obowiązkow, nie należy się uwalniać od tysięcy przystoicy które długie używanie ustanowiło. Nie tak jest, moi bracia: pamiętajcie że mamy nasze prawa



y przyśtoyności osobne; że ciężar zwyczajow światowych y ten haracz nieużyteczności, niecbowiązuje jak tylo niewolnikow jego, a synowie Bołcy wolni są od nich wedle słowa Chrystusowego: że jest rzecz godna śmiechu gdy się poddają pod prawa y zwyczaje świata ci, którzy go sądzić mają; że co przyśtoi innym stanom, jest nieprzyśtoynością dla naszego; że jest dla osob poświęconych Bogu, pewne ograniczenie ktorego niegani sam świat nawet; y że rzadkie naffe na świecie ukazywanie się zawsze nam honor czynić będzie w umysłach nawet tych, którzy zdawać się będą mieć to za występpek.

A tak moi bracia, niechay naygruntownieyszym owocem oddalenia waszego w tym domu, będzie zniszczenie w was przywiązania do świata y jego obcowañ. Poki czuć jeszcze włobie będziecie ośtatki tego nieszczęsnego upodobania, rozumieycie że są to drożdże ktore zepsują swego czasu całą masę; niezginiacie inaczej jak tylo przez to; A jeżeli to przywiązanie tak jest panujące w was, że tracie nadzieję wykorzenienia onego, bierzcie raczey świat za wydział wasz, poki poświęcenie święte niewioży na was surowego prawa nieoddalenia się od tego świętego stanu. Jeszcze macie czas do tego; powróćcie więc do wolności sukienki świeckiej, ponieważ niemożecie porzucić obyczajow y skłonności jej; nie przydawaycie do  
nie-

niebezpieczeństw które wam świat gotuje, występku ukazywania się mu z Świętym charakterem, który was od niego na zawsze oddalać powinien: jego zawody dostateczne będą do zgubienia was kiedy nawet stan świecki, do którego byście się udali, kazalby wam w nim przebywać; sądźcież o bezpieczeństwie z którym tam zostawać moglibyście będąc w nim przeciw woli Bożej y prawidłom świętego stanu który byście przyjęli.

Lecz jeżeli przyjmując tę sukienkę, szczerze postanowiliście porzucić przywiązanie do świata, jakieście onego porzucili znaki; więc kiedy przyozdobieni Kapłaństwem, pierwszy raz płaćcie Jezusa! Chrystusa przy Ołtarzu świętym w ręku waszych, mówcie mu, jako dziś mówi sprawiedliwy Symeon: Teraz to Panie, pragnę zniknąć z pościechą na zawsze przed światem, y oczy moje bez żalu zamykam na wszelkie widoki świeckie, ponieważ są uszczęśliwione widzeniem ciebie, y gdyś spełnił już nademną to, coś mi gotował od początku wieków, Amen.



## M O W A.

O sposobie przedstawiania Duchownych z  
Osobami Świeckimi.

*Conversationem vestram inter gentes habentes bonam, ut in eo, quod detrahant de vobis, tanquam de malefactoribus, ex bonis operibus vos considerantes, glorificent Deum.*

Przestawajcie z ludźmi świeckimi sposobem godnym świątobliwości charakteru waszego, aby miało tego, co są skłonni do obmawiania was, dobre uczynki wasze skłoniły ich do dania chwały Bogu, y szanowania Religii, której jesteśmy Kapłanami. *1. Petr. 2. 12.*



Nad tą radą! Xiążęcia Aposto-  
łów Piotra Świętego, umyśli-  
łem bracia moi, czynić nie-  
które uwagi: nic mi się bo-  
wiem nie zdaje być takiego  
coby nas bardziey obchodzić  
powinno w skutkach swoich dla godności u-  
rzędu naszego, jako sposób wedle którego  
żyć y przedstawać powinniśmy z osobami  
światowemi.

Jest to rzecz pewna, moi bracia, że stan  
y obowiązki nasze sprawują iż nie uchronnie  
żyć

żyć musiemy pośrzod świata. Było to przywilejem y pociechą, tych szczęśliwych Puśtelników, ktorych powołanie y pierwsze ustanowienie poświęcało na odludność y pokutę, że żyli cale od niego oddalonymi: przerażeni niegodziwościami y przeciwnościami tegoż przewrotnego mieszkanka, szukali ochrony w pułstyniach Kłasztorow; a tam pod ustawami surowego żywota, jedynie zabawieni wyśławianiem miłosierdzia Bożego, ktore ich wywiodło z powszechnego zepsucia, wyśpiewywali mu wspólnie wednie y w nocy dziękczynienia, y wstawiali się za wszystkie dziatki Kościoła Świętego, wystawione na niebezpieczeństwa y upadki świata.

Co zaś do nas się ściąga, bracia moi, ponieważ przeznaczeni jesteśmy być solą ziemi, trzeba ażebyśmy (iż tak rzekę) zmieszani z nią byli; ażebyśmy nie składali jak tylo jednoż, z temi ktorzy na niey mieszkają, zgromadzenie; y ażebyśmy zamiast szukania w odległych miejscach ochrony od zarażenia się ich występkami; nie ustannie im nawet ukazywali lekarstwa na nie. Takowe postanowienie nasze, ktore powinno by przynosić wielkie pożytki dla świata, nie przynosi częstokroć dla nas jak same tylo niebezpieczeństwa; a postanowieni na tamowanie potoku nierządow y błędow świat zalewającego, dajemy się częstokroć sami unosić pędem jego. Dla uniknienia więc tego nie-  
szczę-



ſzczęſcia, na ktore zawsze wyſtawieni jeſteſmy, potrzeba poſtanowić uſtawy roſtropnoſci y religii, ktorych ſamo zachowanie umknąć może te niebeſpieczeńſtwa, a przeciwnie wzgarda ich pomnaża je bezprzeſtannie.

1. *Uwaga.* Pierwſzą z takowych uſtaw jeſt wybieranie oſob z ktoremi wolno nam mieć jakoweś obcowanie; a ztąd zaraz poznajecie, że ſpołecznoſci z więkſzą częścią tych ktorzy ſkładają towarzyſtvo ſwiata, tą nam zakazane. Nie mówię tu o ſamych tylo przeſtawianiach częſtych y nie potrzebnych z płcią od ktorey przyſtoyność ſama y prawa nawet ſwiata, oddalać nas powinny. Choćbyſmy w takowych obcowaniach, mieli zamyſły nacyſtſze; choćbyſmy mogli ſiebie upewniać, że naſze oko będzie w nich zawtze proſte y bez zinaży; choćbyſmy rozuñieli, że nie mamy co ſobie w tey mierze wymawiać przed Bogiem; ſama płochość tych towarzyſtw uſtawicznych, czyliſz przyſtoi powadze Kapłana, y pilnym urzędzie naſzego obowiażkom? a nad to: ſwiat, ~~ktory~~ widząc was na takowe wylanych towarzyſzenia ſię, czyliż będzie ładził o was, przez niewinnoſć ſerca, ktorey niewidzi, czy też przez nieprzyſtoiny poſtępowania ſpoſob ktory go gorliży? czyliż będzie on uſprawiedliwiał widomą nie roſtropnoſć, z powodu cnoty ktorey nie upatruje? ten ſwiat, zawsze  
skłon-

skłonny do złego o nas myślenia, który ja-  
dem zaraża nasze postęпки nayniewinnieysze,  
y przewraca na występki same nawet cnoty  
nasze? Kapłan zaś, Pasterz dusz Chryśtufo-  
wych, ktorego sława tak jest drogą dla Ko-  
ścioła, y tak miłą być powinna jemu same-  
mu, na niey bowiem pożyteczność urzędu  
jego zależy; czyliż może spokojnym zosta-  
wać w życiu, ktore onę psuje, y czyni po-  
deyrzaną? powinienież on być wysłucha-  
nym, kiedy na szemranie y publiczne odgło-  
sy, ktore aż do uszu moich przychodzą, y  
ktore mu wymawiam; odpowiada mi: że  
to są potwarze przez nieprzyjaciół jego wy-  
myślane na zgubienie go, y bierze Boga za  
świadka niewinności swojej? Niewinności  
swojej moi bracia? ale choćby w tych po-  
stępowaniach sama tylko widzieć się dawała  
nieroztropność, izaliż może on być nie-  
winnym? ale choćby tylko dał okazją podey-  
rzenia, mógłżeby być usprawiedliwionym z te-  
go że nie miał starania o oddalenie zgorśzenia?  
ale dosyć że to dla Kapłana być wolnym od  
wstępku? y nie powinienież on być wol-  
nym od podobieństwa jego y podeyrzenia?  
ale czy jest że on niewinnym, kiedy nad do-  
brą sławę tak dla Pasterza potrzebną, y nad  
honor Kościoła Bożego, przekłada społecz-  
ności, ktorych płochosć, nieprzyystoynosć y  
nie użyteczność, są zawsze same z siebie nie-  
małym występkiem.

Lecz

Lecz trzebaż że ( rzecz kto ) dla potonnych odgłosów y pierwszej niechętny powieści rozpuśtnika, zabraniać sobie spocieczności y towarzysztwa, które przystoynność, albo dawne związki znajomości y przyjaźni udziały? y niebyłobyż to przyznawaniem się do występku y okazaniem przez siebie samemu ludziom, że te związki niebyły niewinne, gdyby na pierwszy zły odgłos, one rozrywać przyszło? takim to sposobym grubo zawodziemy nas samych: albowiem. bracia moi, nie jestże to już wielkie nieszczęście y haniebny dla Kapłana sławy uszczerbek, że te związki były takie iż się stały okazyją takowych obmow y podeyrzenia? Święty Kapłan, dobry Pasterz, zawsze swemi zatrudniony obowiązkiem, nie wiele naidzie czasu zhywającego, na obcowania ustawne a nieużyteczne; sama nieuchronność przystoynnych okazyi, obowiązki miłości bliźniego, y sprawowanie urzędów Kapłańskich prowadzą go między ludźmi; powaga Świętego urzędu na każdym go miejscu zaszczyca. Nieużyteczności y ustawiczności przedstawiania, o którym źle mówić można, y które podpadać może podeyrzeniu, nie naidą się chyba w Kapłanie próżnowaniem bawiącym się, y którego życie mniej poważne y nie Kapłańskie, nie tylo nie zabiega zuchwałości podeyrzenia, ale daje owszem onemu przyczynę y rodzi je. Lecz, ( rzeknie

knie kto) utwierdza też podeyrzenia ten, który wzgląd ma na nie y ich unika: owszem przeciwnie. Zawstydz on złość tych, którzy onim podeyrzenie mieć gotowi byli; zawiera usta potwarcom; daje po sobie widzieć iż niczego bardziey niepostrzega, jak powinności dobrej sławy swojej; że niedba owszem gótów jest wyrwać sobie oko gorzące najmnieyszego zbliżnich, jednym słowem: szanuje swoy charakter, y przymusza doczczenia go, tych nawet, którzy go poniżyć chcieli: owoż jak siebie oślawia oddalający okazują zgorzienia. O! dałby Bog ażeby on siebie daleko bardziey nieoślawiał przez niedbanie o publiczne o sobie odgłosy! dałby Bog! ażeby trwając w tych związkach podeyrzanych, jawnie nieukazował że trzyma się onych więzami w których niewinności upatrywać niepodobna! ażeby nie dał przez to okazji złym językom mowienia o nim, że nieszczęśliwa skłonność goruje w nim nad światobliwością stanu, y gasi miłość dobrej o sobie sławy; że pogardza y mniej dba o wieści publiczne, jedynie dla tego, iż już od dawnego sam siebie zapomniał czasu.

O dla Boga! bracia moi: o jak wiele łez wycisnęły, y jeszcze wyciskają codziennie z oczu świętey matki naszej Kościoła Bożego, te zgorzienia y publiczne upadki, do których mniemana tych obcowań niewinność przywiodła



wiodła Kapłanów! o jaką oni niecznością zmazali hańbą, tę Świętą a niezmazaną Oblubienicę Chrystusową! jakicy poniżający pogardy nie ściągnęli na całe Duchowieństwo! y o jak wielką dali okazją bezbożnym występku miłośnikom bluźnienia Imienia Pańskiego y przypisywania samey Religii, nierządów namiestników jey! ale ukrywać mi należy pod wieczną zasłoną te obrzydliwości; y nie wznawiać żalu mego przed Kapłanami wiernymi, którzy dzielą się onym ze mną, y których sama przytomność umniejsza go we mnie y łagodzi.

Z teyże ustawy wynika że wszelkie towarzystwo na świecie z jawnymi występku miłośnikami a nieprzyjaciółmi cnoty, jest nam zabronione; z ludzmi temi, ktorzy jedyną zabawą są rokoszy, y ktorzy mają sobie za sławę występki y nie wstrzemięźliwości swoje. Jakąż bracia moi może mieć, by też pozorną, przyczynę Kapłan poświęcony pobożności y bronieniu prawideł jey, nadowodzenia się w takowych zgromadzeniach? jeżeli ma w nich upodobanie, uczestnikiem jest z niemi *spraw ciemności*. Jeżeli one nie bardzo, y to dla samego tylko wstydu gani, staje się hypokrytą wstydzącym się siebie samego, a nie występku ktorzy jest przytomnym widzem; staje się zdrajcą Ewangelii Świętey: y owa jego skromność zmyślona y za taką od wszystkich uznana, staje się nową

wą podniętą do rozwiązłości przywodzącą rozpustników do wznawiania pośmiewisk z cnoty. O jakie to zgorzienie! bracia moi; y jaka dla stanu Kapłańskiego hańba że Kapłan y Pasterz może być policzony w zgromadzeniu, którego rozwiązłość y pijaństwo jest jedynym zaszczystem; że mówią podobno o nim, jako o takim, który naley się między takową popisał kompanią, y który tak wiele zbytkował, że nikt mu dorównać w tym nie mógł! taki bowiem bracia moi, pospolicie jest los niefortunego Kapłana, który, przestępuje granice przepisów stanu swego, że zawsze prawie przechodzi w rozwiązłości ludzi światowych; y że procz pogardzenia ustaw stanu swego, pogardza nawet prawdą skronności y przystoyności.

Rzeknie kto pewnie: że nie wszystkie społeczeństwa z osobami świeckimi są tak rozwieżle; że potrzebujemy wszyscy jakoweyś rozrywki; y że naydują się między światowemi osobami, ludzie mądry y pomiarkowani, z ktoremi żyć można bez niebezpieczeństwa, y bez uszczerbku Religii y przystoyności stanu naszego. Pozwalam ja nato, bracia moi; ale nim wam przełożę ustawy wedle ktorych macie się wiązać do tych światowych towarzystw; powiadam wam, że w kompaniach świeckich, mądrych w prawdzie wedle świata, wraża się pospolicie duch światowy, który się coraz bardziej

wydaje na nas, y który nieznacznie zajmuje w nas miejsce owej układności Kapłańskiej, tak przez święte zalecone Kanony, y tak naszemu przyzwoitey urzędowi; powiadam wam, że żyjąc z temi ludźmi ktorych zowią mądrymi, napełniamy się temi maxymami, ktore się załadzają na fałszywey świata mądrości, a zatym są przeciwne maxymom Ewangelii Świętey; że przez takowe obcowania gaśnie powoli pierwszy duch stanu Kapłańskiego, y następuje na miejsce jego duch fałszywy y obcy świata tego; mówię wam, że sama tylko jednostrajność upodobań y skłonności, wiąże pospolicie zgromadzenia y kompanie, a zatym jeśli obcowania światowe są wam potrzebne, jest to pewnym dowodem, iż skłonności jego są oraz wazemi, y że z nim jednego jesteście ducha.

Ale trzeba (powiadacie) odpoczynku, y nie można zawsze się bawić sprawami pracowitemi. Lecz moi bracia, pozwólcieź mi odpowiedzieć wam na to, co wymawiał niedyś Święty Paweł Uczniom, ktorzy nieudawali się do braci swoich na zakończenie kłotni, ale u Pogańskich Sędziow szukali sprawiedliwości: *Sic non est inter vos sapiens quisquam?* (a) Coż? alboż nienaydziecie między wpoł-bracią wazą, Kapłanow mądrych y miłych na rozerwanie się z niemi po

pra-

---

(a) 1. Cor. 6. 5.

pracowitych zabawach waszych? *Sic non est inter vos sapiens quisquam?* Czy podobnoż to żebyście pośród tylu Duchownych zgromadzenia, miłego, przykładowego y wam nayprzyzwoitszego, potrzebowali świata do zabawy, y abyście powinni byli szukać odpoczynku tam, gdzieby przynależało same tyło prace y trudy poświęcać? przebog! bracia moi Kapłan dobry wiarą napętniony czyliż może szukać rozrywki między ludźmi światowemi? y coż naydzie między temi świata miłośnikami by też nayszczęśliwsi w oczach ludzkich? chyba błędy y nierządy, które powszechne używanie utwierdziło, ale któremi prawdziwa brzydzi się Religia; namietności takimi wynoszone pochwałami, jakich oni niedają cnocie; Chrystusa zelźonego w Świętych ustawach w należytym czci sposobie, a częstokroć y w usługach swoich; Miłość wzajemną przygaszoną przez nienawiści, kłótnie y zazdrości; rozmowy pełne przekleństw y bluźnierstw jawnych y obrzydliwych; Boga obrażonego y zapomnianego prawie wszędzie; y świat cały tak rozwiezły, tak w ciemnościach pogrążony, tak w naukach swoich pogański, jak był przed zjawnieniem się dobrodziejstwa nawrocenia swego, y zajaśnieniem światła Ewangelii? o toż wyobrażenie świata; a miałaby służa Chrystusów szukać rozrywki między temi brzydotami? Lecz izaliż mogłby on tam



wstrzymać łzy swoje? y czyliż nieuczulby, jako niegdys Paweł Święty pośrzed nierządow y gułłow Ateńskich, rozdzierającego się ferca swojego, przez nayżywsze Ducha Bożego natchnienia? *incitabatur Spiritus ejus in ipso*: (a) Y jakżeby mógł, by też momentalną, uczuć w sobie pociechę pomiędzy tylu obrzydliwości, ktoreby powinny go przerażać żalem y zasmuceniem?

Niewątpmy, moi bracia, że świat nie może być jak tylko padołem płaczu dla sługi Chrystusowego: upodobanie w towarzystwach świata ukrywa przed nim zasmucający widok tej wiernych gromady, która w nich ginie: coby przywodzić go powinno do nieustannych modlitw y błagania Naywyższego: a jakżeby tenże sługa Pański szukać miał pociechy na spuśtoszeniu y rozwalinach Świętej Jerozolimy; na trupach, iż tak rzekę, bliźnich swoich, których widzi codziennie ginących w oczach Bożych?

A co jest nayniesprawiedliwsza w Kapłanach zarzucających mi niewinność y potrzebę rozrywki; ktorey szukają na świecie; że pospolicie są to ci, ktorzy naymniej oney potrzebują, y bardziey jak inni, zaniedbywają powinności swoje, oraz naytrudniejszy zabawy z stanem ich złączone. Tak, a nie inaczej; bracia moi: łami to tylo Kapłani próżniacy, nieprzyjaźni naukom y skupieniu

Du-

---

(a) Aēt. 17. 16.

Ducha, nie pilni w pełnieniu obowiązków swoich, błakają się po towarzystwach światowych, nie na odpoczynek po pracy, ale na uniknienie jej, y bawienie się tam nieczynnością y próżnowaniem im jedynie miłym: tacy to tylo są, których widziemy obracających na obcowania y próżniackie y nieużyteczne czas, któryby obracać mieli na pracowanie koło ludu sobie powierzonego, ktorych widziemy zbytnią prędkością hańbiących Świętą powagę zabaw swoich, y spieszących do zrzucenia z siebie pośrzod światowych rozrywek, uprzykrzoney im powagi ułożenia Kapłańskiego. Całe życie ich jest wieczną nieczynnością: niewiadać w nich nic poważnego, ani nawet w pełnieniu Świętych obowiązków Kapłańskich, zawsze prawie zelżonych przykrością, pośpiechem, y nieprzyzwoitością z którą się przy sprawowaniu ich zachowują: to coby ich miało cieszyć, zalmuca y udręcza, a wyrwawszy się z tamtąd, biegą na świat, po przestępstwie, szukając ochłody w dalszych przestępstwach.

2. *Uwaga.* Jużem powiedział, bracia moi, że Pasterz wiernie pełniący powinności swoje, poważający stan swoy, y pełen miłości ku trzodzie sobie powierzoney, nie nayduje zbywających momentow na udanie się do nieużyteczności y nieprzyzwoitości społeczeństw światowych: ukazuje się w nich rzadko, bo nieuchronne okoliczności przy-

zwoite y z obowiązkow wynikłe tam go czafem wiodące, gdy nie są od niego zagefzczane przez przywiązanie y prożne pretexta, bardzo się rzadko przydarzają. Y otoż druga uftawa nafzego z ludzmi światowemi poftępowania, równie obowiązująca jako y pierwſza, abyśmy rzadkie z światem mieli obcowanie. Utracamy poſpolicie czaſtkę ſławy nafzey y upadlamy ſamych ſiebie, częſto ſię mu ukazując: chociaż on ſam jeſt całe ſkażonym, wyciąga jednak po nas cnoty bez plamki, bez żadney wady, y nawet bez owych Ludziom poſpolitych y nieuchronnych ułomnoſci.

Im on jeſt dla ſiebie łagodnieyſzy, tym ſię dla nas ſurowſzym ſtaje: rozumie on, że może wſzyſtko ſobie pozwolić, a nam nie przebaczać niepowinien: złoſliwym zawſze y wyſtępki upatrującym pogląda na nas okiem; ſłowo mniey uczciwe, mała jaka nieuważność, poſtępek mniey przyſtoyny, przymilenie ſię bez uważnie uczynione, poczytuje on nam za wyſtępki ktorych przebaczyć niemoże, owszem powieksza, czyni z nich wnioski złoſliwe; kiedy zdajemy ſię, przez wzgląd na niego, ſpuszczając nieco z powagi urzędu nafzego, niczego on nie zapomina na odkrycie w tym więcey właſnego nafzego upodobania, niżeli chęci jakowegoś jemu pobłażania. Namawia on nas abyśmy go naśladowali w rozwiązłości uciech y rofkofzy: na-  
zy-

zywa nikiemnością y podłością nasze w tey mierze ostrożności y oglądania się; jak tylko zaś poczniemy dopełniać te jego rady, wraz odnawia prześladowanie swoje przeciw nam, y nadgradza nasze jemu podchlebowania, naśmiewaniem się uszczypliwym y posądzaniem najszaleńszym y naybrzydszym.

A tak bracia moi, jest to wielki zawód, rozumieć że skarbiemy sobie zaletę y powagę u świata, często przedstawając y uitawiając mu się ukazując. Im on nas częściej widzi, tym mniej poważa y szanuje: pogardza nami, skoro widzi że się bez niego obeyść niemożemy: rzadko w nim przebywamy, a na ow czas ukazować się będziemy przyzwyczajony, y z większym on na nas poglądać będzie poważeniem: wstrzymuemy się boki przyżytości nieuchronne, obowiązki miłości ku bliźnim, uczynki Święte, wspomaganie ubogich, wołać nas tam będą; ukazujemy się otoczeni wysoką stanem, naszego powagę y wspaniałością, jako posłańcy Chrystusowi y miejsce tam jego zastępujący; a na ow czas urząd nasz sam y prawa Boże ubespieczą nas od upadku. Kiedy szukamy świata dla niego samego, musimy się zgadzać z upodobaniem y obyczajami jego: zlebyśmy tam byli przyjęci, gdybyśmy chcieli nosić na sobie tę powagę, tę skromność Kapłańską, która nas wszędzie zdobić powinna;



na; pomieszalibyśmy rokoszy jego; rozerwalibyśmy zgromadzenia y rozwiąże towarzystwa jego; przykremibyśmy mu byli; sama nasza przytomność byłaby jemu nieznośną, mowilby o nas to, co nieprzyjaciele prawdy mówili niegdyś o sprawiedliwym: *Gravis est nobis etiam ad videndum.* (a) Albo więc nie trzeba szukać świata, albo trzeba żyć tak jak on naucza, y wymaga.

3. *Uwaga.* A tak bracia moi, jeśli będziemy wiernie pełnili ustawę nakazującą nam, rzadko się na świecie ukazywać, łacno nam będzie nosić na sobie, w towarzystwach z nim, powagę, przykładność y gorliwość; co jest trzecim prawidłem co do sposobu naszego z osobami światowemi przedstawiania; są to bowiem przymioty, które oznaczają mają osobom świeckim służbę Chrystusowego.

Rzekłem, że powinniśmy nosić na sobie pośrzód świata, powagę. Nasze układności, postęпки, rozmowy, y cała powierzchowność utrzymywać powinny Świętą godność stanu naszego: różrywki naysposobniejszy u ludzi światowych, poufałości naysposobniejszy, słowka ucielszne, y przymilenie się naysposobniejszy, są dla nas nieprzyzwoistościami; wszystko to, co nie jest godne urzędu naszego, nie jest godno y nas samych. Perswaduujemy sobie częstokroć: że trzeba się stosować do upodobania, sposobów mowienia y ma-

xym

---

(a) 2. Sap; 15.

xym świata, aby się w nim nieukazać posę-  
pym y człowiekiem nietowarzyskim: ale  
moi bracia, Kapłan nienayduje się wedle o-  
bowiązkow swych y z przyzwoitością na świe-  
cie, jak tylo kiedy jest uznany za posępnego  
y do zabaw światowych nie zdatnego:  
skoro go świat szuka, przywłaszcza, przyi-  
muje do towarzystwa swego, cieszy się z  
przytomności jego; jest to nieomylny znak,  
że ten Kapłan nie uważa na przystoynność stanu  
swojego: y toć to jest co codziennie widzie-  
my, bracia moi, w tych wszystkich Kapła-  
nach, ktorych świat szuka, chwali, z kto-  
remi lubi przestawać; ci są to Kapłani świa-  
towi, imię tylko stanu swojego zachowujący:  
ten duch światowy ukazuje się we wszystkich  
ich postępках; daje się widzieć w nieprzy-  
stoyności ubioru ich, w płochych rozmowach  
y postępках, a częstokroć nawet w  
samym pełnieniu nayświętszych obowiązkow  
bez przyziwoitey im powagi. Gdybyście by-  
li światowi, mówił Chrystus Apostołom,  
światby was kochał y szukał, bo to tylo ko-  
cha, co jego jest: *Quod suum erat, diligeret*;  
(a) Ale nienawidzi on was, bo wy go nie  
kochacie. Takci bracia moi; świat nieuga-  
nia się za Kapłanem Świętym y poważnym,  
nie stara się przyłączyć go do swoich społe-  
czeństw. Wtedy tylo, kiedy potrzebuje po-  
cieszenia w utrapieniach, ktoremi go Bog

martwi; kiedy bliskość śmierci, jaśniej okazuje wieczność; wtedy on tylo udaje się do Świętego Kapłana: porzuca tamtych, o których tak się dbać zdawał; zna bowiem dobrze że niemogą być użytecznemi dla niego w tym razie, sposobnemi do obowiązków twoich do których stan ich przeznaczył; y że jeśli byli przydatnemi do rzeczy światowych, już cale są nie zdolni y nieużyteczni do Niebieskich. Wynidzmy z błędu bracia moi, zawsze cokolwiek umniejszy się godności y Świętej powagi urzędu naszego, przez skarbienie przyjaźni y pochwał świata: bynajmniej on nieodmienia fałszywych swoich opinii y maxym, dla złączenia się z nami; my raczey umniejszamy surowość Świętych ustaw, abyśmy byli przypuszczeni do społeczeństwa jego. Nie składamy więc nigdy z siebie, w oczach ludzi światowych, Świętej powagi stanu naszego, y czci-godney osoboty sługi Chrystusowego: niech nieczynią różnicy Kapłana będącego u Ołtarza, od bawiącego się w obcowaniu światowym; niech uznawają w swoich towarzystwach takimże, od jakiego unikają z Kościoła, niech go naydują wszędzie jednakowego, wszędzie poświęcenie swoje szanującego, y drugich do poważania onegoż przywodzącego; wszędzie, jako mowi Paweł Święty, ogłaszającego pobożność samą swą przytomnością: *Promittentes pietatem.* (a)

Gdy

(a) 1. Tim. 2. 10.

Gdy się z tym świątobliwym ułożeniem ukazować zaczniemy, na ow czas, jeśli się nam zdarzy być widzami tych nierządów, które używanie usprawiedliwia u ludzi światowych, mamy prawo one potępiać: na ow czas, jeśli wydadzą się przed nami z owemi rozmowami tak pośpolitemi, w których miłość bliźniego, albo wtydliwość nadwreżona bywa, charakter nasz daje nam moc one naganiać: na owczas sam świat nie ma za złe, że się staramy poświęcać obcowania jego przez przykładowe rozmowy nasze. Albowiem bracia moi; jako mówił niegdyś Święty Mąż Tobiasz; Bóg nie rozrzucił nas między ludźmi światowemi, którzy go nie znają, jak tyło na to abyśmy ukazywali im cuda Świętych praw jego: *Ideo dispersit vos inter gentes, ut enarretis mirabilia ejus.* (a) Zaiście moi bracia; nie przystoi na dobrego Kapłana wychodzić z zgromadzenia ludzi światowych, nie przymieszawszy w nim rozmów jakich do zbudowania. Jeśliśmy tknięci prawdami wiary Świętej; jeśli rozmyślamy nad niemi codziennie u Nog Chrystusowych; jeśli przejęci jesteśmy chwalebnym pragnieniem zbawienia bliźnich naszych; z trudnością nam przydzie widzieć ich błądzących a nie użalać się nad niemi, a nie brać przynajmniej okazji, z błędów y postępku ich,

do

---

(a) Tob. 13. 4.



do wrzucenia przyzwóicie słow ku zbudowaniu y zbawieniu: nie będziemy nawet mogli wstrzymać się w tym y zamilczeć z bojaźni albo niedbalstwa. A możecież wiedzieć izali uwaga prosta a przykładna w czasie przyzwóitym niespodzianie wynurzona, nie stać się dla bliźnich waszych, słowem żywota y zbawienia? na nauki publiczne ludzie światowi przychodzą ostrożni y uzbrojeni, że tak rzekę, przeciw prawdom, które im mamy ogłaszać; ale w rozmowie poufalej, prawda obeymuje grzesznika niby z nienacka; przyjaźń, łagodność, prostota, dają jej, ani przygotowaney ani oczekiwaney, moc, której inne mowy częstokroć nie mają; podobna jest ona w takim razie do strzały nieprzewidzianej, skuteczniey dokazującey: a choćby nawet wewnętrzne ułożenie słuchających nas, czyniło one nieużytecznemi; przynajmniej uczcilibyśmy urząd nasz, zbudowalibyśmy tych których z błędu wyprowadzić nie zdołalibyśmy, y pełniąc radę Apostoła, u świątobliwilibyśmy wszystkie nasze obcowania y rozmowy: *In omni conversatione Sancti sitis.* (b)

Lecz czyliż nie trzeba się obawiać, (ręczę kto) aby się nie stać natrętnym, albo niewystawić prawdy na wzgardę y pośmiewisko słuchających nas? prawdać bracia moi,

że

że Kapłan roztargniony y światowy, żeby był przyjęty gdyby wtrącał mowy przykładowe między ludźmi; stracił on to prawo przez postęпки swoje; dałby on z siebie okazywać śmiechu, gdyby chciał przypominać drugim prawdy, o których zapomniał dla siebie. Nauka pobożności, zawstydzona by była w ustach jego; słuchano by go z pogardą, y pytano by się, jako niegdyś, od jakiego czasu Saul wziął na się osobę Proroka: *Num & Saul inter prophetas?* (c) Święty Kapłan zakarbia poszanowanie mądrym swoim y przykładowym radom: sam nawet świat onych od niego spodziewa się; może w prawdzie tenże świat być przez nie zasmuconym, ale nie zadziwi się nad niemi; może odrzucić prawdę, ale wewnątrz szacuje ogłaszającego ją. Pozwalam na to, że roztropność powinna rządzić tą ustawą w tej mierze, y że nie trzeba prawdy podawać w pogardę, nie wczas y natrętnie one ogłaszając: miłość która jedynie się tylko stara aby była dla bliźnich użyteczną, chce abyśmy wybierali czasy przyzwoite: a o jak wiele takich szczerliwych momentów nayduje Święty Kapłan w nieużyteczności rozmow osob światowych! mówią z nim ci ludzie światowi o sprawach, zamyślach, przykrościach swoich, o przyczynach które mają żalenia się na swoich

nie-

---

(c) 2. Reg. 20.

nieprzyjaciół y ubiegających ich, o swoich trudnościach y biedach: Duch zaś Boży w Kapłanie izaliż nie znajduje w tym wżyskim tyśiącznych okazyi opłakiwania życia żałośnego y utrudzonego kochających świat; przypominania im spokojności, słodczy y pociech życia światobliwego y Chrześcijańskiego; y ubolewania, oraz żalowania ich, że są tak nieszczęsnemi, iż nie ciesząc się z żadnego szczęścia na tym świecie, gotują jeszcze sobie, przez tyśiączne trudy y biedy, wieczne nieszczęście na drugim?

Ale też bracia moi, nadarzają się okazye, w których niemożna się obawiać aby się nie stać natrętnym, y w których sama gorliwość nic nieroztropnego Kapłanowi nie doradzi; jest bowiem ona nie poślednim jego przymiotem. Bez wątpienia bracia moi: Kapłan jest publicznym zbawienia mistrzem, obarczonym sprawami chwały Bożej y uczczenia Religii między ludźmi: nie powinien on więc cierpieć, aby w przytomności jego, osoby światowe, jakiegokolwiek bądź, bawiły się rozmowami, w których cześć winna godności Religii uymuje się, w których maxymy Ewangelii Świętey idą w pogardę, w których bezbożne o wierze wątpliwości śniało bywają przywodzone, w których nayszczegodniejszy naszej Religii tajemnice z śmiechem wspomnane bywają, w których występki usprawiedliwiane być zwykły, w których cnota

sta-

stać się szyderstwem, y których nakoniec, rozwieżłość y bezbożność lżą przytomność naszą. Na owczas, pobożny y zacny Kapłan nie powinien sobie inney zakładać miary y granicy, jak tylo gorliwość własną; na ow czas, obrażonym będąc, z obowiązku stanu swojego, interesami Religii, nikogo już znać niepowinien wedle ciała; zapominać owszem ma na imiona, tytuły, zażczyty, tych którzy samych siebie zapominają; pamiętać jedynie tylo na to, że jest postawiony od Boga przełożonym y nauczycielem ich, y że ma od Kościoła Świętego moc y władzę dającą mu prawo do zbijania y obalania, z świętą odwagą, wszelkiedy bezbożney y wzgardy, chcący się podnieść przeciwko mądrości Bożej: *Destruentes omnem altitudinem extollentem se adversus scientiam Dei.* (d) Ktokolwiek nie ma względu, w przytomności naszej, na to co jest najszacowniejszego na świecie, żadnych na siebie względów nie jest godzien; powinniśmy z równym go słuchać gniewem, z jakim Bóg nań patrzy: żywość gorliwości, y święty gniew, są na owczas jedyne przystojności do których z urzędu obowiązani jesteśmy: niepotrzeba już przydawać łagodności y polityki; należy odpowiadać głupiemu (jako nam rozkazuje Duch Boży) wedle głu-

---

(d) 1. Cor. 10. 4.



głupstwa jego; uniznać dumę jego y nieumiejętność; y zemścić się za zniewagi, od podłego stworzenia poczynione sławie Boga najwyższego: nie trzeba już w tym żadney zakładać sobie miary dla grzeszników, którzy sami jey żadney w nieprawościach swych nie zakładają. Dla Boga! bracia moi; mamy sobie za zaszczyt na świecie, kiedy żywo utrzymujemy interesa przyjaciela w oczach naszych znieważonego; nakazujemy surowe milczenie potwarzom, bylibyśmy pogardzeni y miani za fałszywych przyjaciół, za bojaźliwych y lekkomyślnych, gdybyśmy widząc znieważonego przyjaciela, za sławę jego nie ujeli się; a nie ukazaćcież rowney gorliwości w zawieraniu ust bezbożnych, y w widomym a mocnym utrzymywaniu interesów Chrystusowych? y moglibyśmyż rozumieć, my, których on nazwał przyjaciółmi swemi, do Świętego nas przypuszczając urzędu: *Jam non dicam vos servos, sed amicos meos* (e); moglibyśmyż rozumieć, żeśmy wykonali to wszystko, czego teń tytuł tak miłośny y wysoki wyciąga po nas, pobłażając, przedstawając na ganieniu przez płochę tyło milczenie, tych z niewag, które mu czynią, y przenosząc, przez podłą nikczemność, względy ludzkie, nad imię y sławę jego? nie; bracia moi; nie jesteśmy już przyjaciółmi

---

(e) Joan. 15. 23.

jaciołami od Chrystusa obranemi, y ten wyfoki tytuł hańbi nas, skoro tylko obelgi imienia jego, nie wzruszają już miłości y gorliwości naszej.

Owoż bracia moi, jakim sposobem żyć mamy y obcować z osobami światowemi: towarzystw nam nieprzyzwoitych wystrzegać się potrzeba; rzadko przebywać w tych nawet ktore nam są wolne; wszędzie oraz powagą, przykładnością y gorliwością ozdobić być powinniśmy.

Y toć to jest, co Apōstōł zaleca uczniowi swemu Timoteuszowi powstań między nami (mowi mu) opowiadacze Ewangelii Świętey niespokoyni, roztargnieni, światowi, bardziey sobą niż dziełem Ewangelii zatrudnieni: jakoż widziemy już Kapłanow takowego ułożenia; ktorzy poufały sobie czynią przystęp do wszystkich domow Chrześcian; ukazują się wszędzie; wchodzą we wszelkie zamieszkania y zabawy braci swoich; wlystek czas trawią na obcowaniach y towarzystwach nie użytecznych; rozmawiają uławnie, a zawsze niedorzeczy, tak otym co im wiadomo jako y o tym czego nie wiedzą; na złe zażywają słabości płci zawsze gotowej do poddania się pod rząd; y stają się Panami domow do ktorych uczęszczają. Co do ciebie zaś należy, człowiecze Boży! (przydawał Apōstōł) nie idź za przykładami tak haniebnymi dla Świętego urzędu, y

G

tak

tak wielką dającemi okazują poganom do bluźnienia Ewangellii żywota, którą ogłaszamy: *Tu autem, o homo Dei! hæc fuge.* (f)

Kończę więc bracia moi, też same do was mówiąc słowa: *Tu autem, o homo Dei! hæc fuge.* Gdybyście byli ludźmi świata, tedy by sprawy, błędy, mniemania, igraszki jego były udziałem waszym; powinniłbyście się już zgadzać, z maxymami y uprzedzeniami jego, one usprawiedliwiać, y poruszać się przeciwko tym wszystkim, którzyby one potępiali. Lecz każdy z was jest człowiekiem Bożym na ziemi: *Tu autem, o homo Dei;* to jest, obciążonym pośród świata sprawami Boskimi, staraniem o chwałę, o wspaniałość czci, o zachowanie Świętych praw y nauki jego. Człowiek Krolewski między ludem, nie mówi jak tyło imieniem Pana swojego; nakazuje posłuszeństwo rozkazom jego; nie zna nikogo, kiedy idzie o powagę y intercs Pana ktorego reprezentuje: składa on z siebie postać człowieka prywatnego; nie ukazuje na sobie jak tyło postać osoby publiczney, osoby Krolewskiej. A my bracia moi, będąc ludźmi Boskimi pośród świata: *Tu autem, o homo Dei!* tę świętą a publiczną powagę, którą jesteśmy przyozdobieni, y która nas wywyższa y poświęca, mielibyśmy zrzucąć z siebie, aby się stać ludźmi

---

(f) 1. Tim. 6. II.

dźmi świata? A my bracia moi, mamy się wstydzic opowiadać słowa tego, od którego pośłani jesteśmy? mamy dopuszczać aby go znieważano w oczach naszych, a nie załatwiać się za sprawy y sławę jego? a nieużywać powagi y mocy danej nam od niego, do powstawania z świętą gorliwością przeciwko wzgardzicielom imienia, praw y czci jego? *Tu autem, o homo Dei.* A my bracia moi, zapominając na godność y wspaniałość tego; którego osobę na sobie nosim, y który z dobroci swojej powierzył nam tę świętą powagę, mielibyśmy utwierdzać, przez nasz postępowania sposób, maxymy świata, nieprzyjaciela jego; y mielibyśmy się ukazywać mającemi porozumienie z tymże światem, dozwalając aby przemagały błędy y mniemania jego, nad prawa y maxymy Święte, których Bóg nas uczynił składem publicznym y obrońcami? *Tu autem, o homo Dei!* y owżem przeciwnie; bracia moi; nośmy ten wspaniały tytuł na czele y całym przeciągu postępków naszych: bądźmy wżędzie ludźmi Bożemi: niech nasze sprawy naypospolitsze, rozmowy, obcowania, społeczności; niech mowię, będą uświątobliwione y uszlachcone tym charakterem Świętym y czci godnym; nieupodlaymy nas samych, składając go z siebie, a pamiętaymy że świat czcić go zawżde w nas będzie tyle, ile nas samych czczących uświątobliwość jego obaczy.



## M O W A

O Zacności Kapłaństwa.

*Ecce positus est hic in ruinam, & in resurrectionem multorum in Israel.*

Oto postanowiony ten jest na zatracenie, y na zbawienie wielu z Izraela. *Luc. 2. 34.*



Dla czegoż to rozumiecie, bracia moi, sprawiedliwy Symeon przyłącza tak smutne proroctwo, do tych wspaniałych tajemnic które się spełniają w Kościele? Syn jedyny Ojca przedwiecznego pierwszy raz weń wchodzi; obeymuje władzę swego nowego Kapłaństwa; sprawuje pierwsze a publiczne onego urzędy, ofiarując siebie samemu Ojcu: ustanawia zamiast krwi kozłów y byków, ofiarę ciała swojego; to jest: tę Ofiarę Najświętszą, tak długo oczekiwaną, która sama tylo zdolna jest do ułagodzenia go z ludzmi: Kapłan najwyższy dobr prawdziwych, już stanowi, wylewając i własną krew

kwę swą, wnieść do Świątnicy wiecznej, y otworzyć weyście do niej braci swojej; jednym słowem: sławę tego nowego Kościoła daleko jaśnieyszą czyni, niżli była owa pierwszego: a w okolicznościach tak dla całego świata pomyślnych, po których ten Święty starzec opuszcza życie bez żalu, obraca się on ku Maryi y oznajmuje jej, że ten nowy Kapłan najwyższy, który ma być oświeceniem narodów y zaszczyceniem Izraela, jest jednakże postanowiony na zgubę, jako y na zbawienie wielu. Miśmy inne znaczenia tej tajemnicy, a zastanowmy się nad prawdą do nas ściągającą się.

Zdaje mi się że JEZUS Chrystus obeymujący dnia dzisiejszego publiczną Kapłańską władzę, jest istotnym wyobrażeniem każdego Kapłana przyjmującego Święte namaszczenie, y pierwszy raz w Kościele ukazującego się tą straszliwą przyobleczonym godnością: powiadam zaś, że w tej okoliczności tak uroczystej, trzeba o nim mówić: *Ecce positus est hic in ruinam, & in resurrectionem multorum in Israel.* Oto ten postanowiony jest Kapłanem, aby był naczyniem zguby lub zbawienia wielu. Na tej straszliwej obojętności obraca się przeznaczenie Kapłana: y zupełnie się prawdzi o każdym z was, że macie być, albo już jesteście ustanowieni na budowanie, albo na zepsowanie; na wyrwanie z roli Chrystusowej zgorśzenia,

albo na powiększanie onego; na zbawianie, albo na gubienie; jednym słowem: na to abyście byli wonią żywota, albo też śmierci między wiernymi: otoż to jest, o czym mówić przedsięwziętem.

1. *Uwaga.* Jakież mamy bracia moi, wyobrażenie tego straszliwego urzędu, który przyjąć zamyślamy, y jakie mają wielu, postanowiwszy już, do tego Świętego udać się stanu? jedni wyłączeni, przez okoliczności urodzenia swego, z błogosławieństw doczesnych y prorogatyw pierworodnego, (\*) zaśmuceni podobno jak Ezaw z tąd iż niemogą onych domagać się, tym się tylo cieszą, że Naywyższy gospodarz wielorakie ma błogosławieństwa; y poczytują Nayświętzy y naywyższy ze wszystkich stanów, za najmnieyszy dla siebie wydział, za niepomyślność nieuchronną, y za przyzwoitość którą sam świat, y względ winny na imię, na interessa familii swojej y na siebie samych, wkłada na nich.

Inni przeznaczeni od dziecinney młodości swojej do nadziei wywyższenia się, przyzwyczajeni, przez rozmowy domowych, nieuważać ciężaru Kapłaństwa /jak tylo pod wy-

---

(\*) Mowi tu Autor stosowanie do praw w narodzie swoim zachowywanych; wedle których naystarszy syn dziedziczy po Oycu substancyę, a młodzi pomierną pensyą kontentować się są obowiązani.

wyobrażeniem podchlebnym wspaniałych urzędów y godności; kwapią się do niego jakby do dobr y honorow upewnionych: podobni do owego sprośnego Heliodora, ciska się do Kościoła jedynie dla tego, że słyszeli iż naydą tam skarby niezinierne, chociaż naydować tam niepowinni, jak tyło składy Święte przeznaczone, nie na nasycanie pychy y pożadliwości swojej, ale na żywienie sierot y wdow.

Niektorzy nakłonieni ułożeniem swoim skromnym y spokojnym, jedynie dla uniknienia trudow y niebezpieczeństw ambicyi, odmian y kłopotow obojętnego szczęścia, udają się do dziedzictwa Chrystusowego jakby do portu spokojnego, w którym obiecują sobie znaleźć same tyło słodczye uspokojenia wproźnowaniu, obyczaje miłe y wolne od wszelkiey przykrości, stan w którym jedynie się żyje dla siebie.

Naydują się nawet niektorzy, z urodzenia mający więcey żywości oraz chęci wyniesienia się y wstawienia, którzy obiecują sobie w tym stanie urzędy przestawne y publiczne, czyniąc już wczesnie sobie nadzieję z talentow własnych, nie zbawienia, ale podziwiania y pochwał ludu.

Nakoniec są y tacy, którzy uznawszy niekczemność roskofzy; odrażeni niesprawiedliwością świata ich zaniedbywającego; znuzeni nawet namiętnościami swemi, przez sa-

*El Sibri R. Nałhice Winicow Li.*



mą prożność y gorycz ktora za niemi idzie; porzucają rozwiążłość sukienki świeckiej; wstępują w stan Duchowny, jedynie jako w drogę pewniejszyą zbawienia y postanowienie w którym sama przystoyność ochrania ich od okazyi upadku, na świecie naydowanych; y poczytują za poprawę swoich przeszłych występku, obranie stanu naywyższego y Nayswiętszego, od którego sami pokutnicy niegdyś oddaleni byli, y który samey tylo otwarty był niewinności. Każdy uważa Kapłaństwo względem siebie samego tylko; nicht onego nie uważa, jako stan mający wielkie obowiązki, nie małe trudności, y wiążący nasze przeznaczenia z przeznaczeniami ludu: właśnie jakbyśmy byli Kapłanami dla nas tylko samych.

Jednakże jakiegokolwiek są te cele ktore sobie zakładamy w stanie Duchownym; wszelako, stając się Kapłanami, stajemy się osobami publicznymi, zaciągamy związki Święte y istotne ze wszystkimi wiernymi; stajemy się niby kamieniami węgielnymi na których wspiera się całe budowanie; y odtąd już nie możemy, ani być niewzruszonemi, nieutrzymując tych, ktorzy są koło nas, ani upaść, nie ciągnąc ich za sobą do upadku. *Positus in ruinam, & in resurrectionem multorum in Israel.*

Albowiem; nayprzod, Kapłan, przez to famo że jest naznaczony tym wspnia-  
łym

łym charakterem, y uczczony Świętym na Kapłaństwo namaszczeniem, jakkolwiek w Kościele posiada urząd zawsze jest obciążony sprawami ludu przed Bogiem. Do niego należy składać codziennie u Tronu Pańskiego potrzeby y grzechy wiernych; Niebo nie otwiera się y nie zamyka (że tak rzekę) jak tyło na głos jego; jako on ma, dla godności swojej, więcey przystępu do Pana, tak też jego to jest rzeczą modlić się do Boga za bliźnich swoich, poruszać, przynaglać go nawet modłami swemi y wyrywać mu łaski. Krolowie ziemscy chcą aby skargi y potrzeby ludu nie dochodziły do nich, jak tyło przez pośrednictwo Ministrów, y żeby łaski nie wychodziły y niewylewały się jak tylko tą samą drogą: podobny jest porządek od Boga w Kościele jego ustanowiony; y z tąd poszły Pacierze Kanoniczne, które Kościoł za obowiązek z publiczną a codzienną powinność wkłada na każdego Kapłana, przekonany u siebie, że Modlitwy Duchownych, strumieniami łask Bożych dla ludzi, y że te są wołania, które zawsze wysłuchywa Ojciec Niebieski dla względu winnego godności y wysokiej świątobliwości ich namaszczenia.

Kapłan zaś światowy y nie pilnujący powołania swego; Kapłan, który podnosząc codziennie usta swoje aż do Niebios przez dzielność błogosławieństw mistycznych przy

Oltarzu wyrzeczonych, pozwala im, օdszedłszy z tamtąd, pelzać po ziemi, wedle wyrażenia Proroka, y nieużywa onych jak tylko na rozmowy próżne, daremne y światowe; Kapłan, którego serce światem napełnione, nie może już kosztować rzeczy Boskich, którego umysł rozproszony, tyśięcznemi nieuczciwemi zepszecony wyobrażeniami, nie może się już ani na moment skupić przed Panem swoim; który ledwie niektóre krotkie momenta odrywa rokoszom swoim, na uczczenie Boga brzegiem tylo ust swoich, który odmawia językiem oziębłym, osłabiałym, nieuważnym, wyrażenia Najświętsze y nayspoeczniejszy Krola pokutującego, który zrzuca z siebie tę powinność tak miłą y jedynie zdolną, jako mowi Ambroży Święty, do osłódzienia niebespieczeństw, trudow, y tęskliwości nieoddzielnych od urzędu naszego, który ją, mowię, zrzuca z siebie, jakby wybijając się z jarzma kłopotliwego y przykrego; Kapłan takowego ułożenia, coż może wyjednać dla ludzi od Boga, którego niezna, y do którego y za siebie nawet wołać nie śmiałby? coż zapożytki wynikają z Kapłaństwa dla jego ludu między którym żyje albo nad którym jest postanowiony? coż jest? co Kościołowi Świętemu ukazać może w osobie jego Oblubieńca, pocieszyciela, obrońcę, pośrednika, stroża wiary y świątobliwości tej Matki naszej? te to są bowiem

wipa-

wspaniałe tytuły, któremi z Chrystusem dzielęmy się. Ale podzmy daley: izaliż ten Kapłan niewierny nie staje się winnym przed Bogiem, wszystkich tych łatek, które opuszcza ściagać na bliźnich swoich, y które rządy Opatrzności Naywyższej przywizały do Modlitw y westchnień jego? przed sądem JEZUSA Chrystusa, zepsowanie trzody pod rządem takowego Kapłana, nierządy przyjacioł y krewnych jego, osłabienie wiary między ludem pieczy jego powierzonym, a jednym słowem, nieszczęścia Kościoła y zgorzenia go martwiące, czyliż nie będą uznane za dzieła jego? dnia onego straszliwej zemsty, izaliż tysiące Dusz słabych y nieszczęśliwych nie będą mu wyrzucać, że gdyby pobożność y Modlitwy jego wspierały dobre ich chęci, czyniłyby pokutę w popiele y umartwieniu? gdyby Moyżesz mimo rozkaz Pański opuścić był osłabione ręce swoje y przestał modlić się do niego na gorze, krew Izraelitow zwyciężonych niewołałabyż przeciwno jemu y winnym będąc zwycięstwa Madianczykow nad wiernym ludem, nie byłbyż zaboycą braci swoich? ty to Kapłanie niewierny! posiadasz miejsce tego sługi miłego Bogu, otwierającego wołaniem swoim wewnętrznosci miłosierdzia Pańskiego dla wiernych; a przestając modlić się, ogałacz lud Boży z posiłkow które dawać mu powinieś. Po-  
stawiony jesteś w Świątnicy jakby ow o-  
błok



błok suchy y ciemny, który nie tylo nic nie zlewa, ale nawet zagradza drogę Niebieskim promieniom. Jesteś na roli Pańskiej, jakby drzewo martwe y korzenia niemające, które nie tylo daremnie ziemię zajmuje, ale co więkſza zaſłania latoroſłom pod ſobą będącym obſite ſłońca ciepło, y zoſtawuje one w cieniu śmierci, w którym tracą nadzieję wzroſtu.

A z kądże bracia moi, pochodzi rozwięzłość czaſow, zepſowanie obyczajow, opuszczenie ſię karnoſci, oſłabienie wiary y pobożności między wiernemi? z kądże to pochodzi? izaliż nie zoziembłości y niewierności Kapłanow? zawſze my jeſteśmy pierwſzym zrodłem upodlenia y zapomnienia Praw Bożych między ludźmi; utrapienia Kościoła pochodzą poſpolicie z naſzych występ-kow. Albowiem już niemal zupełnie za-przeſtaliśmy płakać między Ołtarzem a przyſionkiem: modły naſze oziębłe, nie częſte, a częſtokroć zmaſane, nie ſą już tak dzielne aby ſię mogły podnoſić aż do Boga y otwierać wnętrzoſci miłoſierdzia jego dla wier-nych: zbywa już Kościołowi Świętemu na poſrzednikach gorliwych y wiernych, którzyby mogli, tak jak Moyżeſz, mowić z po-uſałością y świętą odwagą do Boga, zaſta-nawiać, jako on czynił, zemſty jego, y wſtrzymywać (iż tak rzekę) ramie jego go-towe do wylania potokow zemſty y wykona-nia

nia karania swojego nad ludem. Przeto mogłbym mówić, w rozumieniu daleko innym od Proroka; Panie! staliśmy się podobni narodom niewiernym y zepsowanym, tym ludziom którzy ciebie nie mają: naśladujemy ich występki y błędy: sama Religia jedynym jest tylo między nami, tak jak y unich, złym używaniem, zabobonem y zgorzeleniem; a lud twoy niema już nic takiego, czyniby się różnił od nie obrzezanych: zkądże to pochodzi, o moy Boże! jeśli nie z tego, iżeś postanowił nad nami ludzi jednego z nami ułożenia, Kapłanow podobnych ludowi? jeśli nie z tąd, że sami nasi wodzowie y przewodnicy, ukazują nam drogę prowadzącą do śmierci? *Posuisti nos in similitudinem gentibus..... Imposuisti homines super capita nostra.* (a) A zatym, Kapłan przez to samo że nie modli się, albo że się niedobrze modli, postanowiony jest na zgubę bliźnich swoich: *Positus in ruinam multorum.*

Powtore Kapłan jest pośrednikiem Boga z ludzmi: *Ut repropitiaret delicta populi:* (b) postanowionym na ofiarowanie hostyi litości, tey ofiary na którą jedyną Bog łaskawym ogląda okiem, y która sama tylko żdoła ulagodzić gniew jego grzechami ludu wzruszony. Kapłan zaś, który przygasił w sobie ducha powołania swojego, albo onego nigdy  
nie

---

(a) Psalm. 43. 15. & 65. 12. (b) Hebr. 2. 12.

nie miał, coż czyni przystępując do Ołtarza? Ach niešťczęśny! podnosi ku Niebu, jako publiczny śługa Pański, ręce próżne a może y zmazane, które zaniolań jego niewierności aż do widoku Bożego: czyni obelgę, przez fame swoje pogląkanie, przytomności tajemnic naystraszliwzych: ofiaruje Oycu Niebieskiemu Krew Syna jego, którą z niewagą rozlewa, y która woła o pomstę nad nim: zabija ( że tak rzekę ) jako nieprzyjaciela, nie zaś jako Kapłana, hoścya litości: jednym słowem: wznawia srogość męki Krzyżowej. A co? pytam się was? obiecywać może sobie lud od tego śluga śmierci? chyba wzruszenie całego natury jako niegdys, rozdarcie zaślony Kościoła; rozdziały, niezgody, różterki w Kościele, ciemności na całą rozciągnione ziemię, zamieszanie y strach świata całego. Albowiem; jeżeli w pierwszych czasach Kościoła S., choroby ludzkie, śmierci nagłe, przypadki straszliwe, były jedynie skutkami niegodnych Kommunj; jeżeli Paweł Święty inney onych nie nayduje przyczynny: *Ideo inter vos multi infirmi & imbecilles, & dormiunt multi*; (c) jakież kary zachowujesz; wielki Boże! za ofiary niegodne, za zelżone tajemnice, za zhańbione Sakramenta nayświętsze? nie wątpcie o tym, moi bracia, iż jeżeli kary z Niebios są tak powsze-

wlzechne y straszliwe naszych czasów; jeżeli nieszczęścia y rosterki Kościoła zdają się pomnażać y bardziej coraz rozjątrzać, jeżeli publiczne nieszczęśliwości są tak trwałe; jeżeli utrapienia nasze pomnażają się: zhańbienie to rzeczy świętych uzbraja rękę Pańską; zli to Kapłani sprowadzają te nieszczęścia na lud wierny: *Propter hoc enim, (d)* mówi S. Grzegorz Nazianzeński, *res omnes nostrae iactantur & concutuntur; propter hoc fines orbis terrae suspitione & bello flagrant.*

Tak jest bracia moi: są to Jonałze, Prorocy niewierni, ściągający obfitość gniewu Bożego, wiatry y nawałności, które tak często stawiały okręt Kościoła w niebezpieczeństwie rozbicia się, y zatopiłyby go, gdyby bramy piekielne przemodły on mogli nad obietnicę Chrystusową. y gdyby Bog nie był postanowił granic nawałnicom morskim, których im nigdy przechodzić wolno nie będzie. A nad to, bracia moi; ludzie tylu Królestw oddzielonych od jedności Kościoła Świętego, którzy stali się naśladowcami nauk obcych, powstańa wczasie na tych niegodnych Kapłanów, którzy jeszcze żyli za czasów rodzących się błędów między niemi; y wymawiać im będą, że zśromocenie Ołtarzów, którego oni winnemi byli, nakłoniło Boga do użycia herezyi na przewrocenie ich, y do po-

---

(d) S. Greg. Or. 28.



podania w moc nieprzyjaciół swoich, które niegodziwość sług jego tyślicznie zelżyła. Wymawiać będą tym Ophnim y Phinešom, że przybytek święty, nigdyby się między niemi nie stał łupem Filistynczyków y obca religia nie nastąpiłaby była na miejsce religii Oyców ich, gdyby Pan sprzykrzywszy fromoty, któremi ciż Kapłani niewierni mazali świątobliwość jego, nie był oddalił z tamtąd sławy y przytomności swojej. Posłuchaycie jak się tam Bog uskarża na to u Proroka: Pasterze to nie wierni są z rzodłem wszystkich nieszczęśliwości Kościoła mego, y oni to ściągnęli na tę wybraną winnicę zupełne oney zniszczenie y zepsowanie: *Pastores demoliti sunt vineam meam.* (e) Oni to, zamienili w obmierzłą pułstynię, tę część dziedzictwa mego, gdzie rosły niegdys lato-rośli tak płodne y tak obfite owoce: *Dederunt portionem meam desiderabilem meam in desertum solitudinis.* (f) Oni skazili wszystko to, co się w niej naydowało naypięknieyszego; wystawili ją na spustoszenie, y zapalczywość nieprzyjaciół jey; y ta ziemia nieszczęśliwa jeszcze oplakuje żałosne wyniszczenie swoje, które na nią sprowadziły przewrętości tych ktorých postanowiłem na czuwanie ku obronie jey: *Posuerunt eam in dissipationem; luxitq; super me; de-*

---

(e) Jerem. 12. 10. (f) *Ibid.*

*desolatione desolata est omnis terra.* (g) O jakież więc bracia moi, nieszczęście dla świata, dla Królestwa, dla ludu, przynosi Kapłan niegodny tak świętego urzędu! nie jest on poślanowiony jak tylko na zgubę braci swojej: *Positus in ruinam multorum.*

Czytamy w Historyi: że przy narodzeniu owych tyranów, owych okrutnych Cesarzów, którzy mieli swego czasu prześladować Kościoł Boży y zalać Państwo swoje krwią Chrześcian, ukazywały się nieszczęsne znaki na powietrzu, y wyrażały jakoby wyroki straszliwe przyszłych nieszczęśliwości. Mogły pochodzić z płochowierności ludu takowe uważania. Lecz, gdybyśmy umieli rozeznawać twarz Niebieską, albo raczey gdyby w samey istocie ręka Boża oznaczyła była na niey przyszłe Kościoła swego nieszczęśliwości; uyrzeliśmy tam zapewne, straszliwe znaki przy narodzeniu złego Kapłana ukazujące się, wyczytalibyśmy wczesną historią publicznych nieszczęśliwości; uczulibyśmy całą naturę wzdrygającą się y wzruszającą na nieszczęsne dla ludzi przeznaczenie Boże w gniewie jego, a temi cudami przerażeni, pytalibyśmy się nas samych, w rozumieniu daleko różnym od Rodziców poprzedziciela Pańskiego: coż to będzie to dziecko? y jakież nieszczęście ogła-

H

szać

szać ma na ziemię? *Quis putas puer iste erit?*  
 (h) A jest to rzecz pewna że tyrani czyniąc  
 męczenników pomnażali przynajmniej wier-  
 nych, y coraz więcej świadectw prawdzi-  
 Ewangelicznej krwawych y oczewistych,  
 które przynosiły sławę Panu Najwyższemu:  
 ale niewierności złego Kapłana, martwiąc  
 Kościół Święty, wskazują mu nad to, nie-  
 szczęśliwości daleko straszliwsze, niżeli na-  
 wet te zgorzelenia które go znieważają. A  
 kiedy mówię o złym Kapłanie, nie rozumiem  
 przez to, zeszeconego występkami nayo-  
 brzydliwzemi; wyrażam tylo, Kapłana świa-  
 towego, dumnego, rozproszonego, wylanego  
 na zabawki y nieużyteczności świata, bardziej  
 bawiącego się nadziejami swego szczęścia  
 y wyniesienia się, niżeli obowiązkami urzę-  
 du swego; y powiadam, że jest to człowiek  
 grzechu połączony w Kościele Bożym, jest  
 to bicz który sprawiedliwość Bożą gotuje na  
 ludzi, jest to syn gniewu urodzony na nie-  
 szczęście braci swojej: *Positus in ruinam mul-  
 torum.*

Potrzenie, Kapłan jest współ-robotnikiem  
 Bożym koło zbawienia dusz; *Dei adjutores.*  
 (i) Zlewa on na lud wierny Krew Chrystu-  
 sową przez strumienie Sakramentów: oczy-  
 szcza on sumienia ich w wannie pokuty:  
 Opowiada słowa żywota y pojednania: kar-  
 mi ich chlebem nauki y prawdy. Ka-

Kapłan zaś niegodny tego wspaniałego imienia, staje się temiż frzodkami współ-robotnikiem szatana w gubieniu y zwodzeniu bliźnich. Nie mówię zaś tu o tych tylo Kapłanach nieumiejętnych y najemnych; którzy pobożność mają sobie za sposób zysku; u których wolność niegodziwa przy Trybunale pokuty, zastępuje miejsce nauki, y zaślugi; y którzy przyjąwszy na się ten urząd tak trudny y niebezpieczny, bez powołania, bez nauki, bez znajomości prawideł jego, bez zacności y nieskazitelności pobudek przyzwoitych wielkości y świętobliwości tegoż urzędu; dopełniają obowiązki jego nieumiejętnie, bez rozeznania, bez gorliwości, bez uwagi ani na wewnętrzne okoliczności grzeszników, ani na wielkość zbrodni ich. Nie mówię o niezmiernych nieszczęśliwościach, ktoremi sprawowanie przez nich, straszliwych obowiązkow urzędu, zasmuca Kościół Boży: bezpieczeństwo y zatwardziałość grzeszników, złe postępowanie w powinnościach najwyższych, uczęszczanie do Sakramentow Świętych w występnych obyczajach, nieużytość y upor ludzi świeckich kiedy przedsięwzięjemy ich z błędu wyprowadzić y ukazać im jedyną drogę wiodącą do zbawienia, trwałość występnych obyczajow y fałszywych maxym między wiernymi, nieużyteczność dla nich tajemnic uroczystości y łask Kościoła, a na ostatek ich odwaga y



bezpieczeństwo na łożu śmierci; wszystko to  
 pochodzi z nierządu Kapłanów. Ci to jedy-  
 nie szafarze nieumiejętni y niewierni Sakra-  
 mentu pokuty, odmienili postać Chrześciana-  
 ństwa. Oni sami zatłumili te ostatki wiary po-  
 bożności, względu na obowiązki, ducha  
 Chrześcijańskiego, którego wieki zagasić nie  
 mogły; oni sami, jednym słowem, są skazi-  
 cielami ludu, zrzodłami publicznymi zepsu-  
 cia obyczajów, pierwszą epoką korupcyi  
 powłzechney, rozwiązłości, rozpusty y nie-  
 pokuty między wiernymi. Wiecie bowiem  
 dobrze, bracia moi, że wszystko jest samo-  
 łówką, wszystko zawodem na świecie dla nie-  
 winności. Nie zostawało już więc jak tylo  
 gora Święta, jak tylo Święty pokuty Try-  
 bunał, gdzieby dusza wewnątrznie skruszona  
 mogła lecieć jak gołębicą y naydować ochro-  
 nę, albo przynajmniej pomoc do wywikła-  
 nia się z sieci w które ją świat y czart uwię-  
 zili; lecz na tey to gorze nawet, na tey to  
 Thabor, gdzie spodziewała się ona znaleźć  
 ochronę, nayduje owszem przeciwnie, w nie-  
 wiadomości, w wolności występney, w ze-  
 psowaniu podobno y podłych a niegodziwych  
 skłonnościach Kapłanów, sieci rozciągnięte,  
 y tym niebezpieczniejsze, im się mniej onych  
 strzeże, y im bardziey sama Religia zdawała  
 się nakazywać jey bezpieczeństwo y zaufanie:  
*Audite hoc Sacerdotes ..... quoniam laqueus facti*  
*estis speculationi, & rete expansum super Tha-*  
*bor.*

bor. (k) Słuchajcie Kapłani! (tak im wymawia Ozeasz) albowiem nie tylo niebyłście przewodnikami ludu mego, y nie prowadziliście go drogami memi, ale nawet zaftawiliście samołowki aby upadli bez sposobu powstania; y coście mieli rozrywać wiecey bałwochwalstwa y rospufty, ktore ich w niewoli trzymały, z mocniliście owszem one, y ftaliście się dla nich siłami nieszczęsnemi, w ktore się uwikłały, y z ktorych proftota ich, na złe przez was zażywana, wywikłać się nie potrafi: *Audite hoc Sacerdotes ..... quoniam laqueus facti estis speculationi; Et rete expansum super Thabor.*

Nie chcę ja tu (mówię) w tym mieyscu tak pełnym Kapłańskiego Ducha, rozwodzić się o tych Kapłanach niegodnych y występnych: mówię tu tylo o tych, ktorzy zmniejszają pożyteczność ludowi urzędu swojego przez obyczaje oziębłe y światowe: powiadam zaś, że niemając starania o wskrzeszenie w sobie łaski powołania swojego przez modlitwę, przez oddalenie od świata, przez martwienie zmysłów, przez życie pobożne y skupione; mieć też niemogą potrzebnych przymiotow do opowiadania rzeczy Bożych. Upominają oni, karzą, nauczają przy spowiedzi bez Ducha gorliwości, bez błogostwieństwa: łączą do prawd naystraszliwszych

niejakaś ofchłość, niełmak y nieczułość, która one osłabia, y wszelką im moc odejmuje: nienaydują już tych wyrazow z serca pochodzących które jedyne niezawodnie do serca przenikają: zbywa im na tych zaszczytach pobożności, które dodają nayprostszyim mowom tyle wagi y dzielności: oziębłość serca ich ostygłego, ukazuje się w słowach, y niepodobna jest aby zapalali w Duszach wiernych tę gorącość Religii, ten Niebieski ogień miłości, którego ani iskierki w sobie nie czują. Albowiem bracia moi; trzeba zchodzić z gory, jak Moyżesz, y z długiego z Bogiem obcowania, to jest wychodzić z pułtyni y Modlitwy, aby godnie y z pożytkiem mówić o świętości prawa, aby zastraszyć Dusze przestępcow jego, aby przyprowadzić do łez z skruchy pochodzących, czcicielow cielca złotego, y zniewolić ich, przez obfitość y święte natężenie gorliwości swojej, do spalania y podeptania bałwanow które przedtym za Bogi czcili.

Zatym idzie moi bracia, że grzesznicy odchodzą od nog ich oziębłemi y cale ostygłemi; zatym idzie, że nieumiejętność Kapłana w mowieniu orzeczach do zbawienia należących, gasi w nich te pierwsze poruszenia łaski ku pokucie, które przynosili do spowiedzi, y osłabia w Duszach ich Świętą bojaźń prawd naystraszliwzych wzniecaną w nich przez Ducha Bożego; tak dalece, że przy-

przybliżyli się do tej zbawiennej wanny, drżący, zastraszeni występkami swemi, a odchodzą pod niej uspokojeni, utwierdzeni y prawie przekonani że powiększali u siebie brzydkość swoich nierządów, y że się daremnie tak bardzo zatrwożyli; zatym jeszcze idzie, że kiedy się ci Kapłani oziębli y światowi odważają na urząd publiczny nauczania wiernych; jako gorąca pobożność, którą serce ich nie jest przeniknione, nic im do mówienia nie podaje, zatym mowę idzie, że aby to nadgrodzić, trzeba się udać do wymowy próżney y nieplodney, oziębley, dziecinney, która zdarna tylo jest do umniejszania powagi Ewangelii Świętey: a ztąd, prawdy Religii osłabione mowami cale ludzkiemi; ztąd kazalnice nasze stają się tylo widowiskiem, y metalem brzmiącym: ztąd ludzie Apostolscy tak rzadcy; urząd opowiadania słowa Bożego, ten wielki sposób zbawienia ludu, powierzony słabym w wierze, obcym w nauce Świętych, próżnym Ducha Bożego, a częstokroć pełnym samych siebie y ducha światowego; to jest: ztąd; opowiadanie Ewangelii bez pożytku, najświętsze czasy roku bez pokuty, modlitwy Kościoła y wszystkie zbawienia sposoby stają się niepożytecznemi dla wiernych.

Wiercie mi bracia moi, jakążkolwiek życia niewinnością z innych miar mógłiby się szczyścić ci Kapłani, są to jednak pierśi su-

cho



che, y wewnątrzności nieplodne, mowi Prorok; gubią oni y zabijają wżytłkich, jako zli palterze przez to samo że nie karmią y nie ożywiają. Łaska y błogosławieństwo, ktore przez oziębły y niewierne obowiązkow swoich dopełnianie, ściągac na nich zaniedbują, są tą sposoby zbawienia z ktorych ogołacają oni lud Boży; y można prawdziwie mowić, że Kapłan bez gorliwości, bez skupienia umysłu, bez Ducha umartwienia y modlitwy, jest biczem Bożym na ludzi: *positus in ruinam multorum*.

A nakoniec; choćbyśmy żadnego z tych obowiązkow nie brali na się; ( nie roztrząsam tu bowiem jeśli się nam godzi wchodzić do Kościoła Bożego aby tam być robotnikami nieużytecznemi ) y choćbyśmy nawet żadnego niesprawowali urzędu, y chcieli być Kapłanami dla nas tylo samych; izaliż wżelako nie jesteśmy przykładem trzody? *forma sacri gregis* (a) y czyliż nie w naszych to obyczajach szuka lud prawideł y przykładow, ktoreby albo go wiodły do cnoty albo utwierdzały w występłkach?

Kapłan zaś światowy y gorzszący, samym ukazaniem się swoim ludowi, jakichże niefzczęśliwości nie staje się winnym? powinien on ukazywać się z przyzwoicie przykładnym postępowania sposobem, z powagą oby-

---

(a) 1. Petr. 5. 3.

byczajow, z przyganą y potępianiem, przez same swe przykłady, niegodziwości y nierządow powszechnych: życie jego święte y Kapłańskie powinno było utwierdzać w umyślach ludu prawdę maxym Chrześcijańskich o życiu światowym, y że go zgodzić nie można z zbawieniem. Jakaż tajemna radość! jakie dla nich utwierdzenie! jaka wymowka rozpuszty, kiedy naydują w obyczajach jego, namiętności, błędy y ułomności swoje! jakież oni na owczas czynią wnioski o prawdach nayłtrafzliwszych zbawienia, ktorych im tak wielką nakazujemy bojaźń? nadaremnie to im opowiadamy: Ewangelia więkkszej części ludzi świeckich, jest życie Kapłanow; nie to co się im opowiada z kazalnicy, ale to co widzą nas pełniących w obyczajach: poczytują oni publiczny opowiadania urząd niby za scenę wyznaczoną do ogłaszania wysokich maxym, ktorych już ułomność ludzka znieść niemoże; ale mają nasze życie za prawdziwą, istotną y nieomylną miarę ktorey się trzymać trzeba. A ztąd bracia moi; o! jak wiele grzeszników ściszonych Świętymi natchnieniami, zarzucają podobno w sercu poruszeniom łaski, samą tylko pamięć na przykłady niegodziwe niewiernego Kapłana! ztąd jak wiele zwodzicielow, dla umocnienia duszy bojaźliwej w rospuście, dla utwierdzenia oney w występkach y bezbożności, przywodzą zgorźnienia od

ofooby Bogu poświęconey! jak wiele dusz ktorych odrzucenie jedynie przywiązane było do nierządów publicznych złego Kapłana! jak wiele tajemnych upadkow, które już są bez powstania y stają się wyrokiem względem wieczności! jakie mnóstwo nieszczęśliwości niewidomych wprawdzie, ale y nie nadgrodzonych! jakie spustoszenie w dziedzictwie JEZUSA Chrystusa samym tylo Aniołom Niebieskim widome! wielki Boże! ty widzisz te ukryte niegodziwości, które niewiedomie swe skutki nieszczęsne przynoszą: odkryjesz one swego czasu, a wtedy podobno uyrzemy, że mało jest z wiernych w piekle, którzyby nienaydowali w jakim Kapłanie sprawcę swego wiecznego potępienia!

Tak jest bracia moi: jesteśmy lampami podwyższonemi na oświecanie domu Pańskiego; ale skoro zaraźliwy duch węża przygasi nas, wnet wydajemy dym czarny, który przyciemia wszystko, zaraza wszystko, y staje się wonią śmierci ginącym: jesteście filarami Świątnicy; ale które wywroczone y rozsypane w publicznych miejscach, stają się kamieńmi upadku przechodzącym: jesteście sołą ziemi przeznaczoną do zachowywania dłużej od zepsucia, ale taką która gdy zwierzeje, sama psuje to co by powinna zachowywać. Cokolwiek namaszczenie Święte daje nam mocy y dzielności do uświętobliwienia ludzi, wszystko to odmienia się w przy-

przysposobianie im zguby, y sami nawet lekarze ich, stają się zarazą najśroźszą y najeuleneczszą.

Z tych powodów Xięgi Święte nauczają nas, że najstrasliwsza kara, którą Bog może dopuścić na Miasta y Krolestwa, jest wzniecenie w nich złych Kapłanów: nie inaczej on karał największe występki Jerozolimskie, dam wam, powiadał ludowi, Pasterzów, którzy złe dobrym a dobre złym nazywać będą; którzy podnosić nie będą tego co upadło; nie będą utwierdzać tego co się chwieje; y którzy chodząc będą swemi własnymi drogami: oto jest ostatni a najeźszyć bicz kary. Kiedy jest miernie tylko zagniewanym, przestaje na uzbrajaniu Krolów przeciw Krolom, y narodów przeciw narodom, przewraca zwykle powietrza, wedle czasów odmiany; dopuszcza na ziemię nieurodzaje y suchości; rozmnaża spustoszenie, głód, y śmierci na ziemi. Lecz kiedy jego gniew jest najmocniej poruszony, y wszystkie kary zdają się być już wyczerpione; kiedy mówi w gniewie swoim: jakaż już mi zostaje kara do dopuszczenia na lud mój, y jakiż ostatni znak gniewu mego ukazać mu mogę? *Super quo percutiam vos ultra omne? caput languidum: (m)* Ach wtedy to dobywa on, z skarbow ziemi swoich, Kapłanów niewiernych, pasterzów  
świa-



światowych y zepsowanych, y daje ich ludowi swemu!

Wielki Boże! do czegoż mię przeznaczają niedościgłe sądy sprawiedliwości twojej? zda mi się że jelszczem cię tak frodze nieopuścił, y że nayduję jelszcze w sobie tyle bojaźni imienia twego y pragnienia mojego zbawienia, iż nie chciałbym być tak nieszczęsnym, żebym się miał obracać w służbę szatana przeciw tobie, y gubić dusze któreś odkupił naydroższą krwią Syna twego. Jednakże jeśli zachowuje w sprawowaniu urzędu mego, z sercem oziębłym, z duszą jelszcze cale cielesną, jeśli mam w łobie Ducha, chęci y skłonności światowe; nie urodziłem się jak tyło na nieszczęście bliźnich moich; a podobno tyś mię zachował do tych ostatnich wieków, w których opuszczenie się, błędy y zepsowanie tak są powszechne, jedynie jako bicz naystraszliwszy, którego mogłbyś użyć na ukaranie tak licznych nierządów: *Positus in ruinam multorum.*

Otoż prawdy straszliwe bracia moi: ale też niemijamy pociech; te bowiem daleko lepiej przystoją temu Świętemu zgromadzeniu przed którym mam honor mowić. Albowiem, z drugiej strony, Kapłan wiernie y gorliwie pełniący obowiązki urzędu swego, postanowiony jest na zbawienie y powstanie wielu: *Positus in resurrectionem multorum.*

2. Uwaga. Powróćmy tyło do tychże samych

mych dowodów. Kapłan poruczone ma sobie sprawę ludu przed Bogiem: jest to jeden z owych Aniołów, którzy wstępowali y zstępowali nieustannie po drabinie Jakobowej; zstępuje on z niey, aby zebrał żądania y potrzeby ludu; wstępuje zaś przez modlitwę, ażeby je zaniósł do Tronu Bożego, y otworzył wnętrzności miłosierdzia jego nad nędzami bliźnich swoich. O jakiey zaś obfitości łask y Błogosławieństw nie wyjednają dla Kościoła Bożego modlitwy Świętego Kapłana! albowiem nie są to modły prywatnego jakiego, który przybliża się do Boga swoim tylo imieniem, bez tytułu, bez powagi, bez urzędu publicznego; y który będąc popiołem y prochem, powinien poczytać za bardzo wiele dla siebie, tę wolność którą ma mówienia do Boga swego. Są to modlitwy Ministra publicznego, postanowionego dla ludu przy Bogu, który prosi z urzędu, mówi imieniem całego Kościoła, y zgromadzenia sprawiedliwych, naybardziej, którzy składają część nayczystszą y nayśrotnieyszą Chrystusa całego; to jest: JEZUSA Chrystusa razem z członkami jego, jednoż z nim składającemi ciało, jednegoż Chrystusa, którego Oyciec zawsze wysłuchywa. Co mówię? są to modły Kapłana, który przez poświęcenie swoje, jednegoż składa Kapłana, jednegoż pośrednika, jeden głos z JEZUSEM Chrystusem y który ukazuje się przed Bogiem

giem temiż ozdobiony prawami y tytułami. A coż możesz odmówić Panie! modlitwom przez pobożność natchnionym miłością gorzącym, wiarą wszystkich sprawiedliwych poświęconym, które donoszą ci wszystkie żądania y potrzeby całego Kościoła, y które głos syna aż do Tronu twojego podnosi.

Dziwujemy się częstokroć, moi bracia, kiedy widzimy na świecie y w Kościele Bożym nawrocenia osobliwsze; Kapłanów świętów, zniewieściałych, rozproszonych, wznawiających w sobie ducha powołania, oddalających się od wszelkich żądz światowych, y poświęcających się na urzędy nayniższe y naytrudniejszy; grzeszników rozwziętych, gorzących, obracających się jednym razem w pokutników upokorzonych; bezbożnych nawet, którzy się zuchwale chępli z rozwięzłości swojej, odmieniających się nagle w pokornych y pobożnych synów Kościoła. Pytamy się nas samych, z kąd mogą pochodzić te odmiany tak nagłe y cale, ile nam się zdaje, nie spodziewane. Świat śladzący po policie pò ludzku o sprawach Bożych, nayduje tego przyczyny cale ludzkie, Ale gdyby można było doysć do ich zrzodeł, uyrzeliibyśmy że są to skutki modlitw Świętego jakiego Kapłana, który uwiadomiony, przez oświecenia z spowiedzi powzięte, o stanie opłakanym tych dusz, y o małym pożytku, który one odnoszą z mądrych jego nauk

nauk y miłych a tajemnych przeſtrog, żywo  
dotknięty ich zbłąkaniem y zgubą, zawsze  
opłakiwał przed Bogiem nieſzczęście onych-  
że, y nie przeſtawał mowić do niego, w  
gorzkości ſerca ſwego: odpuść Panie! od-  
puść tym duſzom, któreſ krwią ſwoją odku-  
pił; zerwiy nieſzczęſne więzy, które je ści-  
fkają; nie oddaway, w paſzczękę lwa po-  
żerającego, duſz które twoje Święte wyzna-  
wają Imię, pomniy na obietnice twoje wie-  
czne y miłofierdzia twe dawne; a bądź bar-  
dziej poruſzony ich nieſzczęściem, niżli za-  
gniewany zaſłepieniem y wyſtępkami. Z tą  
to pochodzi ten ſzczęśliwy raz, który prze-  
konał tych grzeſznikow zbuntowanych y zu-  
chwałych, odmieniając ich w pokutnikow  
pokornych y żalem przerażonych. Ananiaſz  
modli ſię tajemnie w ſwym domu; proſi on,  
bez wątpienia, o nawrocenie prześladowcy,  
o którym wiedział iż jedzie z Jerozolimy my-  
śląc tylo o śmierci y rzeźbie braci jego; a  
Saul jeſt odmieniony na drodze Damafzku:  
a tak modlitwy tego Świętego Kapłana do-  
konywają to co weſtchnienia Świętego Le-  
wity Szczepana były rozpoczęły.

Nie maſz bracia moi, nic takiego czego-  
by modlitwy ſwiątobliwego Kapłana nie mo-  
gły otrzymać od Oycy miłofierdzia; uczynią  
one nawet Święty gwałt ſprawiedliwości je-  
go. Wiadomo wam, że Bog nie chcąc ſię  
dać nakłonić ku Izraelitom, których poſta-



nowił był karać, zaklinał sam Moyżesza y Aarona aby się do niego więcej za nich nie modlili, aby już nie zatrzymywali ramienia jego podniesionego na karanie niegodziwości ludu, y aby pozwolili mu czynić wedle sprawiedliwego gniewu swego; właśnie jakby mu było niepodobno sprzeciwić się w stawianiu się, które składali u Tronu Naywyższego pośrednik y naywyższy Kapłan przy mierza jego. Dla tegoż pierwsi Kapłani z wiernymi nie dzielili różnych godzin dnia, jak tylo przez publiczne modlitwy: była to zabawa naycelniejszy; wszystkie inne do niej się ściągały: Modlitwa y opowiadanie słowa Bożego, były jedynym obowiązkiem Pasterzów, który wzięli na się przez następstwo po Apostołach. A ztąd o jak obsite łaski na ow czas wylewały się na Kościół! jak wiele mężnych Męczenników? Jak wiele czystych Dziewic! jak wiele czci godnych Pasterzów! jak wiele wiernych, miłością świętą gorejących! o jak piękne były na ow czas przybytki Jakobowe! o jako na owczas Kościół był widokiem godnym czci y podziwienia sławnych nawet nieprzyjaciół swoich! y o jak miło było patrzeć na zgromadzenia wiernych, tyśiąc razy jaśniejsze y wspanialsze przez pobożność jednomyślną, przez palającą żarliwość, przez niewinność obyczajów, przez miłość wzajemną, która wszystkie onego jednoczyła członki, niżli są te-  
ra-

rażnieysze, przez tytuły y godności, przez berła y korony same, tych ktorzy one w tym czasie składają! a tak gdyby Święty Kapłan samą tylko się bawił modlitwą, można mówić niezawodnie, że jest postanowiony na zbawienie wielu: *Positus in resurrectionem multorum.*

Powtore: Kapłan jest Ministrem nowego przymierza: odnawia on codziennie u Ołtarza ofiarę jedyną y wielką, naywięcey uszczęśliwiającą narod ludzki, obiecaną światu od początku wieków: ukazując się on tam na miejscu Jezusa Chrystusa ustanawiającego Kościół Święty przez śmierć swoją odnawiającego naywyższą z siebie samego ofiarę zań, obmywającego go codziennie we krwi swojej z plam y z zmaż nieuchronnych, zmacniającego go przeciw wszystkim mocarstwom piekielnym, nieustannie naprawującego zepsowania onegoż, ofiarującego go Oycu naydobrotliwшему y naymiłosiernieyszemu aby go raczył uspokoić, zakończyć domowe jego rosterki, bronić go przeciw wszystkim przedsięwzięciom błędu, pojednać w nim tych ktorzy go przez oddzielenie się swoje rozdzielają, jednoczyć członki jego w jednymże duchu prawdy y miłości, a na koniec, nim rzadzić y kierować po wszystkich miejscach świata w ktorych się rozszerzył: w tey ofierze wzywamy modlitwami naszemi święte Imie Pańskie, za Xiążąt, Krolow, Pasterzow,

y w wszystkich na godności wywyższonych, aby utrzymywali pokoy Kościoła, spokojność wiernych, powagę obrządkow Ołtarza.

Kapłan więc żarliwy, jest u Ołtarza Ministrantem wszystkich łask zlewających się na ciało Kościoła Bożego. On to ofiaruje tę Świętą Ofiarę z ktorey wypływają te wszystkie nie oszacowane dobrodziejstwa na ludzi: ściąga on, jak sprawiedliwy Abel, przez pobożność swoją, łaskawe względy Pańskie na tę Świętą ofiarę: nie żeby ona izacunek swoy brać miała od Ofiarującego; ale że Święty Kapłan nie czyni przeszkody niezmiernym oney pożytkom, nie wstrzymuje obfitych dobrodziejstw, które się z niey na ziemię zlewają, zachowuje wszelki jey szacunek, y powiększa go nawet (jeśli się tak mowić godzi) przez cenę pobożności y gorliwości swojej.

Odprawowaniom tajemnic straszliwych, y wysokiey świątobliwości pierwszych swoich Pasterzow, winnym był niegdyś Kościół nawrocenia Cesarzow. Przymuszeni do chowania się po miejscach ciemnych y podziemnych na odnawianie nie krwawey oliary, składali ją za Monarchow tych nawet, ktorych prześladowania w owych ukrytych zamykały ich miejscach; y opłakiwając nie, wolę Kościoła, z ciężkim widzącego żalem, te Tajemnice najsławniejsze, obrocone

iż tak rzekę, w tajemnice ciemności, przyśpiewali nawrocenie Cesarzów, modląc się za wolność Kościoła przez ich ślepotę w uciemnieniu y niewoli jęczącego.

Y w tych nawet wiekach, bracia moi, błogosławieństwom mistycznym Świętych Kapłanów, Kościół winien jest Monarchów pobożnych, Pałterzów wiernych, narodzenia wielkich ludzi, których Bóg wznieca kiedy niekiedy na oświecenie wieków, na bronienie wiary Świętej przeciw przedsięwzięciom błędu, na utrzymywanie prawideł w wątpliwość wziętych, na przeszkadzanie aby kłamiśtwo miało przekonać nad prawdę: tymże modłom trzeba przypisywać niespodziewane wsparcia w publicznych niefortunnościach, kary Boże wstrzymane, wojny zakończone w takich okolicznościach, w których zdawały się być długo trwałe: wszystko z tego pochodzi. Ci którzy nie sądzą o rzeczach, jak tylko pojęciem ograniczonym rozumu ludzkiego, przypisują to mądrości Królów, y głębokiej polityce ministrów ich; ale gdyby mogli uyrzec te przypadki w przyczynie tajemnej y zacniejszej, naleźliby ją na Ołtarzach naszych w czystych ręku wiernego Kapłana acz wzgardzonego częstokroć, który ukryty w oczach ludzkich, daleko więcej kieruje losem publicznych przypadków, niżli ci ludzie wielcy, którzy ukazują się na czele interesów, y zda się iż trzymają wrę-



ku swoich przeznaczenia Państw y narodow. O jakiż to więc skarb dla ziemi Kapłan Święty! jaki to dar dla Kościoła! jaka ucieczka dla wiernych! jakie uszczęśliwienie miast y Krolestw! y o jak wiele dla nas mocnych pobudek do starania się o odnawianie się nieustanne w duchu powołania naszego, do wzbudzania w sobie łaski Kapłaństwa, y do zachowywania, nawet od zwolnienia się, tej pierwzey gorącości ducha, która nas poświęciła na Świętą służbę Ołtarza! *Positus in resurrectionem multorum.*

Lecz nietyło ofiaruje Kapłan Ofiarę zbawienia y miłosierdzia: jest on, nad to, (po trzecie) współ-robotnikiem Bożym koło zbawienia dusz, przez sprawowanie Sakramentow, przez opowiadanie Słowa Bożego, przez wszystkie swoje obowiązki dążące do zbawienia bliźniego. A tak Kapłan Święty y oświecony, O jak wielu łask Niebieskich staje się ministrem y sprawcą w wielorakich swoich urzędach! jeżeli sprawuje Święty pokuty Sakrament; o jak wiele grzeszników poruszonych ku prawdziwey pokucie, w tych szczęśliwych momentach, w których dusza jest cała, że tak rzekę, otwartą y w ktorej jedno słowo z Ducha Ś. wyrzeczone przenika aż do serca, y nigdy próżno nie odchodzi! jak wielu innych oświeconych z błędu około złych zwyczajow y maxym szkodliwych, które poczytywali za niewinne przeto iż były u-

twier-

twierdzone albo przez powszechny zwyczaj, albo nawet przez przewodnikow ślepych! jak wielu nierządom zabiega się! jak wiele dusz wyciągnionych z przepaści, w ktorey od dawnego naydowały się czasu! jak wielu innych bojaźliwych y nieszczerých, ktorzy do owego czasu kłamali Duchowi Świętemu y zakrywali przed Kapłanem fromotę ran swych, przywiedzionych do szczerey pokuty! jak wiele zagrodzonych żniewag rzeczy Świętych! jak wiele też żalu y wzdychania, wyciśnionych! jak wiele Świętych pragnień natęchnionych! o jak wiele w innych duszach rzuconych nawrocenia nasion, ktore owoc przyniosła czasu swego! jak wiele sprawiedliwych, utrzymanych w pobożności! jak wiele innych przewroconych, przez przykładne życie jego zbudowanych y pozyskanych Chrystusowi. Wyliczcie, jeśli zdołacie, te nieskończone obfitości błogosławieństw tych y łask; a wnoście sobie jak ciężko Kapłan staje się winnym, kiedy z onych ogołaca Kościół, y czyni urząd swoy nieużytecznym: *Positus in resurrectionem multorum.*

Jeżeli ogłasza on słowa Ewangelii Świętey; o jak wiele nieumiejętnych, nauczonych! jak wiele zatwardziałych na sumnieciu, poruszonych! jak wiele bezbożnych, zawstydzonych! jakie powiększenie powagi surowych maxym JEZUSA Chrystusa, ktore świat nieprzestaje osłabiać y przewracać!

jak wiele samych opowiadaczow Ewangelii, poprawionych wzorem prostoty uświętobliwiających y gorliwych wyrazow jego w nauczaniu! jacy ludzie! owi Bernardowie, Xawierowie, Wincentowie Ferreryuszowie! wszystko oni przekonywali Świętą wymową y mocą Ducha mówiącego przez nich: Miała, Dwory, Prowincye, Krolestwa, Pano wie y pospolstwo, nic zgola oprzeć się nie mogło nateżeniu ich gorliwości y wyłokiey obyczajow świątobliwości; łzy, wzdychania, milczenie y skrucha serdeczna słuchaczow ich, były dla nich jedyną sławą w Świętym urzędzie; życie ich w surowości y pokucie, odeymowało światu wszystko to co zwykł on mówić przeciw prawdom ktore opowiadali; prostota surowa świątobliwych obyczajow ich, zgadzała się z Ewangelią ktorey byli ogłosicielami; ich przykłady nauczaly, przekonywały, przerażały, bardziey jelszcze niżli mowy; Duch ktory napełniał serca ich y ogień Niebieski ktorego pełni byli, rozlewał się na dusze nayostygleyse y naynieczulse, sprawując że Kościoły Święte do ktorych wierni zgromadzali się na słuchanie ich, obracały się niby w Wieczerniki, z ktorych każdy wychodził rozżarzony y niby upojony obfitością Ducha odebranego. O! jakichże szczęśliwych skutkow sprawić nie może, jeden maż Apostolski na ziemi! oto! niepotrzeba ich było jak tylo dwunastu na

nawrócenie całego świata. *Positus in resurrectionem multorum.*

Nakoniec; ostatni dowód wyjęty z gorliwości y samego przykładu Świętego Kapłana. Mówię wprzód o gorliwości jego: choćby nie brał na się żadnego publicznego obowiązku; choćby, przez poczucia pokorne o sobie, albo przez niedostatek talentów, zakazywał sobie wszystkie urzędy znakomite; acz sama pobożność w Kapłanie oświeconym jest wielkim talentem y z nią naydują się, iż tak rzekę, wszystkie inne: *Venerunt mihi omnia bona cum illa*; (a) Choćby się tylo jedynie poświęcił na dobre uczynki, na opatrywanie y wspieranie nędzy y potrzeb braci swych; wystawcie sobie przed oczy, jeżeli zdołacie, te wszystkie ktore Kapłan takich przyniotow przynosi pożytki zbawienia między ludzmi: jedna on serca zagniewane y roztrychnione; dościga zatajone dla wstydu, niektórych niedostatki, y skrycie wspierając tych tajemnych nędzarzów, ochrania ich nawet od wstydu tegoż wsparcia; postanowienia użyteczne y przykładne, naydują w jego staniach y gorliwości, pomocy ktore im upadać niedozwolą, y nowey im nawet dodają trwałości: jak wiele publicznych nierządów przez to uprzedzonych! wiele okazji zbawienia zachowanych! utwierdza on dobrych; przy-



wodzi ich do pracy dla pożytku y uświętobliwienia bliźnich swoich; stawia się na czele wszystkich Świętych przedsięwzięć; Dufszą jest on pobożności Miałta lub Parafii; on jest władzi y wyobrażeniu wielu grzeszników, naczyniem którego Bog czasu swego użyć ma na ich nawrocenie; ożywia on wszystko; nayduie lekarstwa na wszystko; niemasz dobra publicznego na ktoreby się nie poświęcał; niemasz przedsięwzięć ktoreby go odrażały; niemasz grzesznika ktoreby mu się zdawał niegodnym gorliwości jego; naostatek nic się uchronić niemoże od gorącości y Świętych przynęt miłości jego:  
*Nec est qui se abscondat a calore eius (a)*

Czytamy w piśmie, że trup przypadkiem położony koło ciała zmarłego Proroka Elizeusza, wnet się ukazał ożywiony; oczy jego przez śmierć zamknięte, otworzyły się; język rozwiązał się, y widziano go wychodzącego z mieszkania śmierci y cielżącego się z życia y światła. Otoż bracia moi, trupy nayzaraźliwsze, Dufze w których śmierć y fromota grzechu od dawna panuje, skoro się przybliżają do Świętego Kapłana, posłańca Bożego, umarłego tobie samemu, światu, y wszystkim jego nadziejom, wnet czują dzielność z niego wychodzącą, dech życia, który ich poczytna ożywić, napełniać do-

bremi

bremini chęciami, rozbudzać ich nieczułość, y sprawować w nich pierwiastki łaski y zbawienia: *Nec est qui se abscondat a calore ejus.*

Mowmy jeszcze o przykładzie: gdyby bracia moi, Święty Kapłan ograniczył wszystkie dobro, które zdziałać może, samą tylko przykładnością życia porządnego y świętobliwego; choćby nic więcej nieczynił, jak tylko ukazywał ludziom we wszystkich swoich obyczajach pobożność, dalekość od swego interesu, umartwienie, wliydliwość, niewinność, powagę Kapłańską; zawszeby jednak można prawdziwie mówić że jest postanowiony na zbawienie wielu. Przykład, wiadomo wam, iż jest naykroćszym przekonaniem. Ludzie, po większej części, żyją naśladować: potrzeba im wzorów, a z tych pochodzą pospolicie, prawie wszystkie ich występki, jako y cnoty. A tak; o! jakie to szczęście dla nich kiedy Bóg wznieca pośród nich, Świętego Kapłana, którego czi-godna pobożność staje się, iż tak rzekę, widowiskiem Aniołów y ludzi! jest to Ewangelia którą nieustannie mają przed oczyma, przeciw ktorej niemogą żadney przywozić wymowki, jeżeli jego przykład nienawraca ich, napełnia przynajmniej poszanowaniem ku cnocie; przymusza przynajmniej do przyznania że są jeszcze prawdziwie sprawiedliwi na ziemi; nadgradza przynajmniej te uszkodzenia które Kapła-

ni światowi poczynili, w publicznym mniemaniu, świętobliwości stanu swego, znosi oraz onegoż upodlenie z nieprzyzystoności ich obyczajow; zbija przynajmniej obmowy y pośmiewiska, które rozpustnicy z Kapłanow na sam urząd Kapłański, bezprześcannie zwalają; utwierdza, że tak rzekę, honor Kapłaństwa. Albowiem, bracia moi; na nas to ośobliwiey świat zwykł ciskać razy naydotkliwze swoiey pogardy y złości; nic on nieprzebacza Kapłanom niewiernym; im więcej oni zdają się go kochać, łtośować się do niego, obracać się w jego przyjaciół y wymowcow, tym się bardziey ślają celem wzgardy y pośmiewisk jego. Świat jest niełtościwym na złego Kapłana: a miało tego co przedtym (mowi S. Jzydor) Kapłani byli surowemi widzami ludu y Krolow, oraz przez świętobliwość życia swego stawali się strachem dla złych; teraz przeciwnie, lud stał się Sędzią Kapłanow, którzy obawiają się sądu jego y drżą przed Xiążętami y Panami; albowiem boją się zapomnienia albo wzgardy, a żądają łask ich: *Olim Sacerdos populo erat formidabilis; nunc contra populus terrori est Sacerdoti. (a)*

Jednym słowem; moi bracia: Święty Kapłan jest to naywiększy dar, który Bóg dać może światu. Przetoć, jakież rozumiecie, do

dobrodziejstwa obiecuje on Izraelitom przez Proroka swego, jeśli się chcieli nawrócić, y odstąpić nakoniec swoich przestępstw? co? czyliż panowanie nad narodami? podbicie świata? zniszczenie zupełne nieprzyjaciół? koniec nieszczęśliwości y bied które ich martwiły? ziemię płynącą mlekiem y miodem? uczynił on im był niegdyś te wpisanie obietnice; lecz niemogły one zachować ich w pełnieniu prawa jego, ani wstrzymać od oddawania czci bogom obcym. Daje więc pokoy tym tak wielkim obietnicom, y tak mocne uczynić mogącym wrażenie, u tego obojliwie ludu, który pobudkami cielesnymi y ziemskimi więcej niż wszelkiemi innemi poruszał się: ale to na to czyni Bog, aby im daleko większą y tyśiąć razy droższą uczynił obietnicę. Nawracaycie się synowie Izraelscy, mówił im, powróćcie do Boga Ojców waszych, któregoście opuścili, a ja wam dam; co? bracia moi? dam, mówi wam, Pasterzow y Kapłanow wedle serca mego: *convertimini, filii revertentes; ..... & dabo Pastores juxta cor meum.* (a) Wzniećże więc moy Boże! w Kościele twoim Kapłanow wiernych, y Pasterzow wedle serca twojego: działay ich zawsze w tym miejscu Świętym, gdzie tak dawno zlewał pierwiastki Ducha Kapłańskiego: znajduy w zgro-

ma-

---

(a) Jerem. 3. 14.



madzeniu tym, naczynia wyboru, któreby poszły ogłaszać imię twoje narodom y Krolom; a oddzielając ich na pracę Kapłaństwa, przeznacz oraz na poświęcenie tych, do których posłać ich masz! nieprosiemy cię, o! Boże! o koniec nieszczęśliwości nas martwiących, o uspokojenie wojen y niepoko-  
jów, o czasy szczęśliwsze, o przywrocenie obfitości y urodzajów: day nam Świętych Kapłanów, a daj nam wszystko z niemi:  
*Positus in resurrectionem multorum.*

A skracając całą tę mowę, bracia moi, zgromadzmy oney pożytek do tey uwagi: nie mogę mię ani zgubić, ani zbawić samego tylko: skoro jestem postanowiony w Świętym urzędzie, y przyozdobiony Kapłaństwem w Kościele Bożym, muszę być albo biczem pochodzącym z rąk Bożych na nieszczęście ludzkie, albo darem z Nieba danym na ich ulczęśliwienie; muszę być podobnym albo do smoka owego Apokaliptycznego, tey bestyi obrzydley y straszliwey, która upadając w przepaść pociągnęła za sobą część gwiazd, albo do istotnego węża miedzianego, JEZUSA Chrystusa, który będąc podniesionym od ziemi pociągnął wszystko za sobą, y uleczył ułomności y niedostateczności ludu swego: jedno z tych przeznaczeń nieoddzielne jest odemnie: *Positus in ruinam, & in resurrectionem multorum in Israel.*

O jak mię to mocno pobudzać powinno  
do

do wierności w obowiązkach, do czuności na moje postęпки, do gorliwości w urzędzie, do troskliwości y bojaźni o stan mój, do odnowienia się w duchu powołania mego, do nadziei, albo lękania się y wstydzenia w oczekiwaniu Naywyższego Kapłana JEZUSA Chrystusa, który przyidzie odbierać odemnie rachunek powierzonego szafarstwa, y ukazać te, które mojemu był poruczył staraniu, Dusze, albo jako potępienie moje jeśli zginęli, albo jako sławę y koronę moją jeśli znalazły zbawienie y życie za pomocą Kapłaństwa mego, Am.



## M O W A

O gorliwości którą Paſterze mieć powinni o zbawienie duſz ſobie powierzonych.

*Quis infirmatur, & ego non infirmor? quis scandalizatur, & ego non uror?*

Ktoż! ſłabym jeſt, a ja z nim nie ſłabieję? kto ſię gorſzy, a ja na to nie goreję? 2. Cor. 11. 29.



Oto, bracia moi wzor' gorliwości, którą mieć powinien ſługa JEZUSA Chryſtusa o zbawienie duſz ſobie powierzonych: oto poczucia które mi Oycowſkie jego wnętrzości nieuſtannie być mają poruſzone. Paſterz, który ſpokojnie pogląda na nierządy ludu ſobie powierzonego; który niedbale, y bardziej z przyzwoitości niżli z prawdziwey ſwey gorliwości, pracuje około odprowadzenia trzody ſwojej od roſpaſanego na ſwawolę życia; który zaſadza powinność urzędu ſwojego w tey mierze, jedynie na tym, aby nie chwalił wyſtępkow, których przytomnym ieſt

jest widzem; jednym słowem: który niedba o zgubę dusz sobie powierzonych, y mówić nie może z Apostołem, że upadek słabych smutkiem go napęlnia, y że zgorzienia które ich mogą przewrócić, zapalają w sercu jego ogień pożerający gorliwości y Świętego gniewu; Pasterz takowego ułożenia, stracił wiarę y łaskę powołania swojego, albo też znak to jest że jey nigdy nie miał. Gorliwość więc o zbawienie dusz jest jakby najpierwszym obowiązkiem Pasterza; jest to powinność, która każdego dnia y momentu zachowywać się ma: ona ożywiać powinna jego świętych urzędów sprawowanie; osładzać wszelką, w dopełnianiu ich, pracowitość y przykrość; miarkować w nim używanie powagi swojej: być powinna miarą starań y trudów jego; jedynym celem y zamiarem wszystkich jego postępów; jednym słowem: ona być ma jakby duszą y całą potęgą urzędu jego.

Nadaremnie obyczaje jego byłyby z innych miar nie naganne: niedosyć jest nam żyć mądrze y porządnie w oczach ludzkich: jeżeli przy tych powierzchnościach nieuczynecznych przyzwoitego postępowania, nie jesteśmy frogim przerażeni żalem na widok zguby dusz nam powierzonych; jeżeli nie uzbrajamy się żarliwością wiary y miłości, oraz mieczem słowa Bożego na odprowadzenie ich z dróg błędnych; jeżeli ich nie  
upe-



upominamy; jeżeli nie zaklinamy; jeżeli nie strofujemy bez żadnego oglądania się; jeżeli naszą własną kontentując się sprawiedliwością, rozumiemy że jest nam dosyć przyganiać przez nasz tyło przykład, albo bardzo wolnie potępiać występki ludu naszego; nie jesteśmy Pasterze, ale posłagi tyło Pasterzów: naszą zmyśloną cnota pobłażająca, nie poruszona, y jakby uspiona, jest występkiem y obrzydliwością przed Bogiem: niesprawujemy już interesów Boskich na ziemi; żyjemy na niej dla nas tyło samych: nie jesteśmy już posłami Jezusa Chrystusa mającemi dopełniać szczęśliwe skutki mąk jego przez staranie aby najszlachetniejsza krew y śmierć jego, ludowi naszemu były pożyteczne: jesteśmy owszem widzami cierpliwymi y pokornymi tych zniewag, które tenże nasz Zbawiciel ponosi; a przez milczenie nasze y pobłażanie, stajemy się uczestnikami występków krzyżujących go. Nie zawódźmy się bracia moi; przyzwoita porządność obyczajów, nie tyło nie jest wymówką Pasterzowi z występnego pobłażania; ale też czyni one jeszcze niegodziwszym, gdyż ogołaca lud z gorliwości, którą przykłady jego uczyniłyby jeszcze pożyteczniejszą. A co więkza; rzekłem już, y powtarzam znowu, że choćby też najrządniejsze zdawało się życie jego, ma one jednak powierzchowność tylko pobożności, nie zaś istotę jej y gruntowność:

ność: zdałoby się że on żyje, a umarłym jest w oczach Bożych: ludzie go może chwalią, a Bog złorzeczy: porządność postępowania czyni go nieczułym, ale odgłos straszliwy, y wołanie dusz, o których zgubę niedba, obudzą go kiedykolwiek: uspokojonym on jest w sobie, bo się tajemnie przyrównywa do Kapłanów, którzy nie żyją tak porządnie jak on; ale uyrzy on swego czasu że sprawiedliwość jego, była nakształt owey Faryzeusza, że sama miłość bliźniego gruntem jest prawdziwey cnoty, y że nie będzie miał innego losu, jak tyło sług niepożytecznych y hypokrytów.

Jakże bracia moi! sługa JEZUSA Chrystusa posłany na sprawowanie dzieła, na powiększanie Królestwa jego, na przyspieszanie budowli miasta wiekuistego, y na dopełnianie liczby Świętych, widziałby królestwo szatańskie przemagające nad Chrystusowe w garstce trzody sobie powierzoney, a jednakby wiara, miłość, pobożność owa mniemana spokojnym go czynić miały? a przestawając na tym, że sumnienie nie wyrzuca mu na oczy żadnego występku osobistego, nie czułby wewnętrzney gryzoty o nierządy, które cierpi w duszach sobie poruczonych? a patrząc na zniewagi czynione Chrystusowi, którego zastępuje miejsce, miałby rozumieć że go kocha y że jest sługą wedle serca jego, spokojnie y bez żadnego widząc poru-

szenia lud, za który ma Bogu odpowiadać, krzyżujący tegoż najśłodszego Zbawiciela? ale choćby takowe zgorzienia działy się nawet nie między ludem jemu powierzonym, w przytomności jednak jego, tedyć mając by też iskierkę wiary y miłości Chrystusa Pána, powinienby przynajmniey tajemnie one oplakiwać, udawać się do Boga w gorzkości serca swego na uproszenie tym nierządnikom ducha żalu y pokuty: lecz co mówię? powinien użyć wszelkiey powagi stanu swego Kapłańskiego na wrażeńie, przyzwoliciey się z naszą Religią zgadzających maxym, w umyśle tych ludzi przewrotnych y zepsowanych; y byłby płochym, występny, sługą nie czyniącym dolić powinnościom swoim, gdyby niegodziwa nieczułość, albo roztropność cielesna y bojaźliwa zawierały mu usta na owczas: a nie miałby się poczytać za niewinnego? a namiętna owa życia przykładność uspokajaćby go miała? gdyby widząc podobne nierządy pośród ludu swego, pokazał się również nieczułym? czyliż może Oyciec patrzeć na zgubę dzieciak swych bez żalu? może! Pastorz widzieć owce swoje w przepaść wpadające, a nie bieżeć za nimi y nie cieszyć je przynajmniey głosem swoim? wszak gdyby jedna z nich tylko zabłąkała się, powinienby przedzierać się przez gory y by też największe trudności, aby ją odnieść do owczarni na ramionach swoich. Takowy Kapłan

plan bracia moi, nie jest to Oyciec, ale ktoś obcy; nie jest to Pasterz, ale najemnik; nie jest to sługa Chrystusow, ale przywłaszczyciel niegodziwy, nadaremnie ten czci godny tytuł noszący na sobie; y mimo swej fałszywej sprawiedliwości, jest to naczynie odrzucenia y zmaży, postawione w Kościele Bożym.

Lecz ( rzecz kto ) lud wiejski tak jest ostry, tak dziki, tak nieużyty, że Pasterz wysłałby się na tyśiączne nieprzyzwoitości, gdyby przedsię brał poprawiać nierządy ich. Jakże więc? bracia moi! wielkość złego izaliż może stać się wynówką y usprawiedliwieniem nałzey w tej mierze obojętności? wasz lud jest twardy y nieużyty? dla tego więc samego potrzeba z większą wedwoynasob stawiać się miłością, staraniem, pracą, na ulagodzenie y zmiękczenie serc ich: gorliwość byłaby niepotrzebną, gdybyście między trzodą swoją same tylko sprawiedliwe y rządowi waszemu podlegające naidowali dusze. Dla tego samego że widzicie wasz lud sprzeciwiający się prawdzie, powinniście ani odpoczyńku ani żadney sobie pozwalać pociechy, poki ich widzieć będziecie w tychże występnych wewnątrz ułożeniach. Jakże? przeto że większy potrzebują Pasterskiey waszey troskliwości; rozumiecie iż jesteście uwolnieni od wszelkiego o nich starania? to co by powinno podniecać y tym bardziej rozpalać gorliwość waszę; to ją ośtudza y gasi? ma-



cież się stać robotnikami leniwemi y nieużytecznemi dla tego, że żniwo jest obfite? czyliż rozszerzyłaby się była Ewangelia Święta na świecie, y Krzyż Chrystusow mogłbyż tryumfować nad ludem y mocarzami świata, gdyby mężowie Apostolscy poprzednicy nasi mieli byli wzgląd na te przeszkody, które narod nasz y Cycowie, oraz świat cały pogański, kłaść mieli rozszerzeniu się słowa Bożego? w jakimżebyśmy stanie zostawali teraz, gdyby nie przewzięzione roztropnością ludzką trudności, przygaśli były gorliwość tych Mężów Apostolskich, y odwiodły ich od ponolenia prac tak wielkich? y gdyby w tym rozumieniu, że naydą nas, jak w samey rzeczy byliśmy, dzikiemi y przeciwnemi, zostawili byli w ciemnościach dawniejszey niewiedomości? boicie się niejakich nieprzyzwoitości; ale czegoż bać się ma Pasterz, który z powszechnym zbudowaniem dopełnia obowiązki urzędu swego? czy wzgardy, zniewagi y przeciwności? ale jest to chwała y naymilsza nadgroda gorliwości jego: czy złego z sobą obchodzenia się? czy gwałtu jakiego? lecz te stałyby się nawięcey załzczycającą pieczęcią Apostolskich prac jego. Ale dzięki wierze Świętey, która wstąpiła od początku Monarchyi razem z Krolmi naszymi na Tron, nie znajdziecie przeciwności aż do wylania krwi, jak pierwsi Ewangelii Opowiadacze: nie żyjemy już

w wiekach tyranów: y gorliwość może czynić Świętych Pasterzów, ale już nie czyni Męczenników.

A do tego bracia moi; mowmy w szczerości: ten lud ubogi który za tak dziki y nieużyty udajecie, nie jest takim na długo dla Pasterza przykładnego y pełnego świętey miłości ku owcom swoim. Poważają oni cnotę sługi Bożego: znajduje się w tych duszach wiejskich y prostych, mimo ich występki, Bojaźń Boża, grunt Religii prostszy, prawdziwszy, istotniejszy, niżli w sercach ludzi bogatych y możnych: serca ich y umysły nie są skażone maxymami rozwięzłości y bezwiarstwa, które zarażają wszystkie zgromadzenia w miastach: boją się oni jeszcze y poważają Boga, którego obrażają: y prawda, oraz Święte nauki, naydują w nich tyfiąc razy więcej sposobności do przynoszenia owocu, niżli w bogaczach y mocarzach świata. Nie tylo więc niepowinniście się wymawiać nierządnością y mniemaną nieużytością tego ubogiego ludu; ale nawet macie to za szczęście swe poczytać, że obowiązani jesteście Ewangelią Świętą samym tylko opowiadać ubogim y nikczemnym: bo mają oni więcej niżeli bogacze, prawa do Krolestwa Niebieskiego, bo zda się że jest one im tylo samym obiecane, y że Chrystus Pan do nich tylo był poślany: *Evangelizare pauperibus*

*misit me; (a)* bo nakoniec, Święte ziarno znajduje w nich mniej przeciwności z strony przywiązania cielelnego, niżli w mocarzach y bogaczach świata tych dultzach zanurzonych ze wszystkim w rokoszach y piekliwości.

Ani mi mówcie bracia moi: że się obyczaje bardzo odmieniły; że ta dawna ludu prostota zamieniła się w rozwięzłość niegodziwą; że powszechne zepsowanie przeszło z miaś do wiosek, tak dalece, iż zgadnąć nie można czego się chwycić do wznowienia w nich dawnego porządku y zamilowania obowiązkow Religii; że przedtym ledwie można było znaleźć dwóch lub trzech grzesznikow gorzących w całej Parafii; że mogła być użyteczna gorliwość Apostoła przeciw jednemu tyła wżetecznikowi, że zatym Pleban w owym czasie mógł się spodziewać jakowego pożytku prac swoich; teraz zaś, wszyscy prawie tkazili drogi swoje, y nierząd po wsiach opanował wszystkie lata y stany; zaczyn Pleban traci nadzieję y odwagę cokolwiek przedsię brać. Lecz choćby to prawda była, bracia moi: wnet bym się was mógł pytać: z kądże pochodzi to nieszczęście? z kąd pochodzi to powszechne ludu wazego na występki wylanie się? z kąd pochodzi że wiele nie są już teraz, jako niegdyś by-

były, mieszkaniem prostoty y niewinności? przebog! bracia moi: izaliż to podobno nie nam samym przypisać mamy? czyliż nierozwiązłości, niedbalstwu y małej staranności Pasterzow niemi rządzących? uskarżacie się na to, iż nierząd powszechny w waszych parafiach: ale roztrząśnijcie sumnienia wasze u nog Jezusa Chrystusa; a uważcie, izali nie toż samo, dnia onego, będzie treścią najsłuszniejszego uskarżania się jego na was samych? y gdzież widziemy lud bez religii, bez bojaźni Bożej, bez żadnego w rozwiązłości pomiarkowania, jeżeli nie w tych tyło Parafiach ktoremi źli rządzą Kapłani? Lecz dzięki miłosierdziu Bożkiemu nad tą rozległą Dyecezyą, daleka ona jest od tego, abym miał z załamaniem wierzyć, iżby to nieszczęście być w niej miało powszechne. Owszem widziałem ja sam, postrzegłem z niemalym dla mnie ukontentowaniem, że w Parafiach, ktoremi święci y doskonali rządzą Kapłani, nierząd nie tyło, nie jest powszechny, ale nawet bardzo rzadki: doznałem że w takich Parafiach pobożność jest w poszanowaniu; że wielka liczba tych dusz prostych, niemalą przynosi pociechę Pasterzom swoim, przez życia niewinność; że tam wszystkie ćwiczenia pobożne Religii z pilnością dopełniają Parafianie; że do Sakramentow Świętych uczęszczają; że słowa Bożego zzbudowaniem słuchają; y że jest



tam naydzie się grzesznik gorszący' oddzieleny bywa od pospoliwa, patrzą nań z obrzydzeniem; a przykłady jego, nietyło nie ciągną drugich do występku, ale owszem bardziej ich od rozpusty oddalają. Oto jest co sam widziałem, y co przytomność wielu godnych Pasterzow, teraz mię słuchających, na pamięć mi przywodzi z nową a niewymowną pociechą.

A do tego moi bracia, choćby w samey rzeczy potkało was to nieszczęście, żeby się pod wasz rząd dostała Parafia, w ktoreyby nierząd był jawny y powszechny: ach! dla tego samego powinniście rozumieć, że Bog wybrał y posłał was do tak nędznego ludu, tym jedynie celem, abyście go poprawili y do Boga nawrocili. A na coż jesteśmy solą ziemi y światłem świata, jeśli nie na polepszenie tego co się zepsuło y zarażać poczęło, y na oświecanie tych którzy żyją w ciemnościach? wielość grzeszników, która pomnaża obowiązki nasze, mogłażby nam być pretextem pogardzania onychże? y bojaźń płonna y nieprzyzwoita, aby lekarstwa od Boga nam powierzone przeciw powszechney zarazie, niebyły niepożyteczne, czyliż zastąpi w oczach jego mieysce tych prac y starań ktorzy wyciąga w takim razie pośrudze swoim? czyliż odmówił Moyżesz gorliwości swey y rad zbawiennych dla ludu tak licznego, widząc cały bawochwałstwem zmazany

zany y na kolana swe upadający przed cielcem złotym? Święty Kapłan Ezdrasz, czyliż sądził że gorliwość jego y Święte nauki będą niepożyteczne, kiedy znalazł cały lud Boży y samych nawet Kapłanów, niegodziwymi zmazanych małżeństwami, które powszechne bezprawie utwierdzało? y czy dałże się on odstrążyć? czyliż utracił nadzieję? czy rozumiał on, że na tak powszechny nierząd lekarstwa szukać, byłaby rzecz niepożyteczna? owszem; nieprześcawiał on ogłaszać Święte postanowienia prawa Bożego, aż póki w żalu y łzach całej Jerozolimy uyrzał pożytki gorliwości y prac swoich. Cały świat był skażony, y same nawet nabożeństwa były publicznym wszeteczeństwem, kiedy pierwsi opowiadacze Ewangelii Świętej byli nań posłani: czyliż jednak rozmyślali wiele nad tym, jeśliby przedsięwziąć mieli wykorzenianie występku y rozpusty, którą powszechne używanie u wszystkich narodów utwierdzało, y którą, co większa, bezbożna cześć bożyszcz niby poświęcała, owszem, przez też samę swewoli na świecie powszechność, uznali oni potrzebę y znacność Poselstwa swojego: uznali siebie za sług y narzędzia zbawienia, które miłosierdzie Boże, które krew JEZUSA Chrystusa ofiarowała całemu plemieniu ludzkiemu zarażonemu y popsutemu. Aż nie jesteśmy następcami poselstwa ich? możemyż rozumieć że

Bog

Bog chce zguby wszystkich grzeszników do których nas posłał? że miłosierdzie jego Święte, układając na nas tenże urząd, który pierwszym zlecało uczniom, nie zamierzało przez to, zelać dla grzeszników, naczynia y sług zbawienia? y że ten Pan niekończelnie litościwy, pozwala nam w bezbożney zostawać spokojności, oczekiwając poki dokona odrzucenie ich y spełni wyroki gniewu y zemsty swojej nad niemi? gdyby tak było; niebylibyśmy posłani do nich za Pasterzow y Oycow, ale raczy jak owi niefortunni wykonywacze sprawiedliwości ludzkiej do złoćczyńcow na śmierć skazanych; aby potwierdzićcielami y przytomnemi kary ich byli widzami; a urząd nasz niebyłby urzędem żywota y y zbawienia, ale raczy urzędem straszliwym śmierci y potępienia.

A nadto bracia moi: chociażbyśmy z tey gromady grzeszników, na którą użalamy się, jedną tylo Duszę przywedli do Chrystusa, ten drogi zysk czyliżby nie był dostateczną nagrodą prac y trudow życia całego? czyliżby mało dla nas była zapłata, gdybyśmy mogli ofiarować ją Chrystusowi Panu, y nieustanne od niego przez wszystkie wieki odbierać dzięki w Świętey Jerozolimie, w przytomności całego zgromadzenia Aniołów y Dusz wybranych? dla Boga! czemuż rozpaczać mamy o mocy łaski na grzesznikach by też nayzatwardziałszych? ile gdy nad takimi

kiemi Bog zwykł okazywać dzielność prawicy y nieprzebrane skarby miłosierdzia swojego. Mielibyście słuszną przyczynę tracić odwagę y nadzieję widząc nierządy ludu wam powierzonego, gdyby tylko od was samych nawrocenie ich zawisło było: ale przez łaskę urzędu naszego, już to nie my, lecz Chrystus JEZUS czyni w nas y przez nas: najsłabszych narzędziow używa on, częstokroć na działanie rzeczy największych: czynicie zadość urzędowi swemu; tego on bowiem tylko po was wyciąga: jego rzecz będzie dokonać resztę.

W samej rzeczy moi bracia: mówimy częstokroć o występkach y nierządach ludu nam powierzonego, jakby już nawrocenia ich żadney niezoślawo nadziei, jakby to byli ludzie, których poprawić niepodobna, y jakby niczego już po nich spodziewać się nie można było. Ale moi bracia, któż nam pozwolił zakładać granice nieskończonym miłosierdziom Pańskim? do niego jedynie należy sąd y zemsta: a za coż potępiamy, bez żadney nadziei zbawienia tych, których Bog w jednym momencie zbawić może? a spodziewamy się przecie, że Bog użyje miłosierdzia swojego nad nami, że nawróci nas, zamieni w nas lenistwo w gorliwość, życie całe światowe w życie Kapłańskie w modlitwach, w umartwieniu, y skupieniu ducha zawarte; a spodziewamy się tych tak wielkich



kich darów, mimo frogą niewierność naszą, którą światła, gryzoty sumnienia, y tak Święte powinności stanu naszego, czynią jeszcze niegodziwłą. Spodziewamy się że Bog nas nie ukarze zatwardzeniem y niepokutą, mimo tyle razy na złe zażycie łask jego y urzędów naszych, y chociaż zatwardzenie aż do końca jest naypospolitszą karą ktorey Bog używa na Kapłanow niewiernych: a jednak mamy tracić nadzieję o zbawieniu, y poczytywać za niepodobny do nawrocenia ten lud ubogi, który bardziey z niewiedomości y złego wychowania, niż ze złości y bezbożności wpada codziennie w występki? y mamyż rozumieć że zawsze miłosierne serce Pańskie, będzie miedziane jako y nasze, dla tych ludzi prostych y grubych, którzy żyją w ustawicznych trudach, pracach, y ubóstwie; y że uczyniwszy ich tak nieszczęśliwemi na ziemi, ma jeszcze gotować dla nich wieczne nieszczęście po śmierci? ach! na nich to on naybardziey nieużywa wszytkiej surowości sprawiedliwości swojej: dla nich on, poruszony nędzą y życiem ich ostrym y pracowitym, zachowuje naywięcey łagodności: *Parcet pauperi & inopi, & animas pauperum salvas faciet: (a)* Złorzeczy on bogaczom, y przez zawady, ktore stan ich kładnie do zbawienia, zda się że żadney

III

---

(a) Psalm 72. 12.

im onego nie zostawił nadziei: my zaś przeciwnie; łagodnymi się stawim dla Bogatych y mocnych; przebaczymy ułomnościom, zbytkom, y namiętnościom ich; pozwalamy im, mimo liczne występki, wszystkiego się spodziewać od miłosierdzia Bożego; niemamy dla nich na spowiedziach y winnych rozmowach, jak tyło słowa łaskawe y przyjemne: choćby się zdali nam do poprawy całę niepodobnymi, jednakże mamy sobie za honor pracować wedle urzędu naszego koło nich, y nigdy nieużyteczność prac naszych nie była przyczyną porzucenia y zaprzestania staranności koło dusz ich: a wszelką surowość naszą zachowujemy na samych tyło ubogich y wzgardzonych; na nich tyło używamy praw Ewangelicznych; im tylko niczego nieprzebaczamy; o nich tylko tracim nadzieję, y sądzimy że prace nasze będą niepożyteczne, dla tego że się nieco opóźniają nawrócić.

Może mi, naostatek, powiecie: że nie te to są przyczyny które was wstrzymują, y niepozwalają aż dotąd użyć powagi urzędu swojego na wyplenianie nierządów publicznych y bardzo powszechnych, które w waszych panujące widzicie Parafiach. Ale (rzeczcie) trzeba się bać aby nie być opuszczonym, poczytanym za nierostropnego, y aby innego nie odnieść pożytku gorliwości swojej, jak tyło nienawiść Parafianow y nagane od starszych.

Zga-

Zgadzam się na to bracia moi, że inajduje się y taka gorliwość z samego humoru y temperamentu pochodząca, którą nie jest daleką od nieroztropności. Ale gorliwość z prawdziwie palącej pochodząca miłości jest łagodna y cierpliwa; nigdy się gniewem nie unosi nigdy się nie nadyma: nienawidzi ona występki, kocha jednak grzeszników: nie przed się nie bierze lekko myślne y nie przyzwocie; nigdy się nie da e ustraszyć: przeciw nieczułości stawia się z cierpliwością; oczekiwana na momenta łaski Bożej bez nie smaku y niespokojności; nie liczy prac y trudów swoich: y mniej ją obchodzi pracy nadaremność, niżli niebezpieczeństwo owiec Pańskich sobie powierzonych, które czynią prace jej nieużytecznymi: powraca z tym większym rozżarzeniem y miłością, byłszy tysiąc razy odpędzoną: rzuca się do wszelkich sposobów, do modlitw, do groźby, do łagodności, do Świętego gniewu: S miłość jest dowcipna; otwiera ona nam tysiące drog coraz innych, mnostwo niewinnych obrotów, na odprowadzenie na drogę zabłąkanych. Nie zawódźmy się bracia moi, niech humor nie zastępuje myślna gorliwości; ukazuyiny trzodom nam powierzonym więcej łagodności niż powagi; nie zakładaymy sobie fałszywego punktu honoru, w zażywaniu mocy nad niemi, kiedy ich widziemy przeciwnych zamysłom naszym, by też natchwalebniejszym; sta-

staraymy się nakłaniać ich raczey niżli przy-  
muszać: nie mieszaymy porywczosci, gnie-  
wliwosci, ostrości człowieka, z gorliwością  
ślugi Bożego: nie bierzmy przed się wży-  
śko razem, abyśmy wżysktiego nieuchybi-  
li: niech miłość własna nie nagli zbytecznie  
dzieła, ktore roztropna cierpliwość dokonać  
może: na przeciwności stawmy się z gorliwo-  
ścią tym łagodniejszyą y spokojniejszyą: dzie-  
ło Boże jest zawsze owocem trudow y prze-  
ciwności: niepoczytuymy skutku za sławę  
nam samym należącą; to zaś wżysktko co my  
tam naszego przykładamy, sposobniejszy jest  
do przeszkodzenia dziełu Bożemu niżli do  
dokonywania onęgo.

Na ow czas oczekiwać bedziemy skutku z  
spokojnością na wierze y ufności zaśladzoną;  
przyśpieszać go bedziemy bardziey przez  
modlitwy y westchnienia nasze, niżli przez  
porywczosc umyślu y postępkow. Spodzie-  
wamy się podzwignienia chorych, samie tyl-  
ko przykre dając im lekarstwa; ale pamię-  
taymy że ci chorzy są to dziatki nasze, y że  
miłość w nas ku nim, tym więcey się powin-  
nać powinna, im bardziey sprzeciwianie się  
lekarstwom, chorobę ich czyni niebe-  
spieczną. W takich okolicznościach gorli-  
wość nasza nie będzie poczytana za niero-  
tupność: nasze dobre zamyśly znaydą  
wsparcie winne sobie: dzielić się z wami bę-  
dę trudami y przykrościami ktore poniesiecie:



a jeżeli, czego uchoway Boże! byłbym tak niesprawiedliwym żebym miał wam to przyganiać y za złe poczytać; toć, jako nie dla mnie y dla przypodobania się mi, ale dla chwały JEZUSA Chrystusa y wypełnienia urzędu wam powierzonego, takowe prace poniesiecie, tak też będziecie mieli z czego cieszyć się tajemnie przed Bogiem świadkiem wierniejszym y z większą słuźnością nadgradzającym prace wasze, niżli niesprawiedliwość ludzka.

Pozwolicież mi na dokończenie, mówić do was z Apostołem: zaklinam was bracia moi, abyście wzbudzili w sobie łaskę urzędu waszego, jeżeli to was potkało nieszczęście, żeście jey dopuścili osłabiec, a może y wcale zgaśnąć; tę mówię, łaskę gorliwości, miłości bliźniego cierpliwości, czułości y pracy. Nieustawaycie w poprawowaniu tych, którzy z okazji umyśłu lekkiego y niespokojnego, nie tylo sami zdają się być niezdolnemi do zamięłowania Świętych prawd, ale jeszcze y drugih od onych odrażają, y przez nałóg przeciwieństwa y szemrania stają się nieustannie zawadami pracom y dobrem zamysłom Pasterza: niech uznają z waszey nauki sąd gniewu który na się ściągają: *Rogamus vos, Fratres corripite inquietos.* (a) Używajcie

---

(a) 1 Thes. 1. 14. & seq.

cie więcey łagodności y łodyczy ku tym, w  
których upadki bardziey w pływa słabość y  
ułomność, niżli złość y wzgarda Religii:  
bądźcie bardziey zasmuceni niżli zagniewa-  
ni nędzą ich; wykorzeniaycie z nich lenistwo  
y małość umysłu, czyniąc nadzieję łaski Bo-  
żey: y oznaymcie im, że im bardziey się  
czują być słabemi y im mniej zasadzają się  
na siłach swoich, tym się gruntowniey wszy-  
fikiego spodziewać mają od tego, który nay-  
częściey moc łaski swojej w naszych słabo-  
ściach zwykł okazywać: *Consolamini pusilla-*  
*nimes*. Noście na ramionach swoich, jako  
dobry czyni Pasterz, chorych, którzy żąda-  
jąc uleczenia swego, chorob jednak swoich  
kochać nie przestają; wspieraycie dobre chę-  
ci, które miewają oni pośrzod upadkow  
swoich, podniecaycie coraz bardziey tę iskier-  
kę żywota, którą łaska zostawuje w sercach  
ich; ukazuycie im lekarstwa, y staraycie się  
aby oni je sobie upodobali: choroby nigdy  
nie są bez nadziei uleczenia, poki chorzy  
znają je do siebie, y chcą się ich pozbyć: *Su-*  
*scipite infirmos*. Nadewszystko, niech wielo-  
rakość starań y osob, nigdy nie odmienia ro-  
wni miłości y cierpliwości waszey: niech ona  
będzie jednośtayna tak dla ubogich, jako y  
dla bogatych, tak dla sprzeciwiających się  
wam, jako y dla tych, których łacnieyszych  
do nawrocenia naydujecie: *Patientes estote*

*ad omnes.* ukazuywajcie dla wszystkich twarz jednostraynie wesołą: dajcie im widzieć w radośney twarzy waszey, albo nadzieję nawrocenia, jeśli są grzesznicy, albo pochwałę winną wierności postępowania w drogach sprawiedliwości, jeśli do nich powrocili: niech naydują w nas zawsze, owę radość Oycy w każdym czasie cieszącego się z widzenia dzieciąt swych: niech się im wszystkim zdaje, że przytomność ich, jest waszą nayśłodką pociechą: y nigdy nie odstraszajcie przychodzących do was, grzeszników nawet przez twarz gniewliwą y urażoną, która zda się im oznaymować, że nadzieja o ich zbawieniu już jest stracona: *semper gaudete.* Naostatek, przydawajcie do starań waszych częstą modlitwę: mowcie częściej jeszcze z Bogiem o nierządach ludu waszego, niżli z nimże samym: utkarżajcie się przed tegoż Pana Majestatem, częściej na zawady, które wasze własne niewierności kładą zbawieniu ich, niżli na te, które zatwardziałość onychże kłaść może: na samych siebie raczey u nog Chrystusowych składajcie tę małą użyteczność urzędu waszego; jako Oyciec syny swe kochający, wymawiajcie przed Panem winy dzieciąt waszych; y nie oskarżajcie o nie, chyba tylko samych siebie; noście ich zawsze w sercu swoim, kiedy się macie stawić przed obliczem Bożym: niech

smu-

smutek y użalenie nad chorobą ich, zapewnia skutki prac y nauk waszych; a pamiętacie że zawsze nadaremnie pracować będziecie, jeżeli waszemi nieustannemi modlitwami ścigać nie będziecie na takowe trudy, tych łask, które jedynie same uczynić one mogą pożytecznemi: *Sine intermissione orate .... ipse autem Deus pacis sanctificet vos per omnia Amen.*





III ) \* ( III  
M O W A

O przymiotach, które mieć powinna gorliwość  
Kapłanów przeciw występkom.

*O Emulationem Dei habent, sed non secundum  
scientiam.*

Mają żarliwość Bożą, ale nie wedle umie-  
jętności. *Rom. 10. 2.*



rzędziłem wam bracia moi,  
w przeszłej mowie mojej,  
potrzebę gorliwości w Ka-  
płanie; y zostaliście prze-  
konani, że gorliwość prze-  
ciw występkom, jest nayistotniejszą powin-  
nością stanu Duchownego, y naypierwszym  
skutkiem łaski Kapłaństwa. Ale jako ma ona  
swoje prawidła y swoje też niedostateczno-  
ści; jako nayduje się jedna wedle umię-  
tności, druga zaś wedle nie wiadomości  
y zuchwalstwa; przetoć potrzeba ozna-  
czyć te dwa rodzaje | przez właściwe o-  
nych przymioty; y przekładając wam wszy-  
stko to, co powinno zdobić żarliwość waszą,  
y czynić ją pożyteczną bliżnim, należy oraz  
uzbroić was przeciw temu wszystkiemu co  
może onę oszpecać, y niszczyć wszelkie jej  
owoc.

Lecz

Lecz jako gorliwość nie różni się od istotnej nas zapalającej ku bliźniemu miłości, sprawującej w nas nie tylko chęć y szczerę pragnienie zbawienia bliźnich, ale też wolę żywą y gorącą pracowania około niegoż; tak też dla poznania czy gorliwość nasza jest prawdziwą, potrzeba roztrząsać jeśli nadyają się w niej wszystkie te przymioty, które Paweł Święty sądzi za nieoddzielne od miłości. Każda bowiem gorliwość, która nie jest podobną do miłości, która nie jest samą palającą miłością pracowitą, litościwą, pokorną, łagodną, cierpliwą, własnym zyskiem nie zaprzątnioną; nie jest też żarliwością wedle umiejętności, zdobiącą stan święty Duchowny, y ktorej Kościół oczekiwania y wyciąga po służbach swoich.

Wiem ja że gorliwość, tak jako y duch Boży ktorego ona jest owocem, wielorakie na się bierze ułożenie, wedle wielorakich przymiotów tych, których obeymuje serca. W jednych ukazuje się ona żywszą; w drugich łagodniejszą y więcej powolną; w niektórych ostrzejszą y surowszą. Ale ta wielorakość jednoczy się zawsze co do celu prawdziwej miłości. Są to tylko wielorakie drogi do jednegoż wiodące kresu, y noszące na sobie czci-godne przymioty zródła z ktorego wynikają. Każdy z tych gatunków ma swój dar y talent właściwy: ale jako z miłości, wszystkie pochodzą, tak niemają ża-

dnego, któryby nie miał na sobie istotnych oney własności. Przebierzmy więc uwagami prostemi te wszystkie przymioty, które Apostoł w miłości upatruje; też same bowiem są właściwe prawdziwey gorliwości.

Pochodząca z miłości gorliwość jest cierpliwą: *Patiens est*: to pierwszy jey przymiot. Bez wątplenia; bracia moi: Jakożkolwiek pałające mielibyśmy pragnienie zbawienia grzeszników, trzeba onego życzyć y oczekiwać wedle rozrządzenia Bożkiego. Pycha ukryta czuje przykrość y traci odwagę, skoro nie widzi skutku prac swoich: chciałaby ona częstokroć aby łaska Boża sławie jey własney służyła: szuka ona w obowiązkach swoich, ukontentowania ludzkiego przywiązanego do błogosławieństw nie odwłocznych y widomych, które Bog czasem zwykł zlewać na prace takowe: skoro na tym zbywa wsparciu, wnet ta żarliwość, którą ten tyło ogień tajemny y niegodziwy podniecał, słabieje y gaśnie, praca urzędu same tyło przynosi nie smaki y przykrości; zda się być nieużyteczną, bo miłość własna niewidzi nadgrody, wedle liczby trudów swoich: y ten nie smak jest pierwszą przywarą, przeciw temu pierwszemu gorliwości przymiotowi.

Czasem z przyczyn, zdałoby się ważniejszych, małość pożytków słowa Bożego przypisujemy zatwardziałości grzeszników. Sądzimy ich za niegodnych prac y trudów naszych

szych: z niesmakiem urzędowi naszemu, względem nich zadość czyniemy: nieczułość ich, bardziej podnieca szemrania y niecierpliwości, niżli porusza miłość y zlitowanie się nasze, tym bardziej stygniemy względem nich, imby mocniej potrzeby onych powinny nas zagrzewać y do wspomagania pobudzać. Nie mówię, żeby trzeba było spokojnym poglądać okiem na zatwardzenie grzeszników, y niepożyteczność dla nich prac naszych: ale że ten nędzny stan ich, poruszać nas tylo ku litości powinien; te zaś uczucia użalenia nad niemi; nietylko nie osłabiają pracowitey gorliwości naszej, lecz owszem onę podniecają.

Słyszymy codziennie Pasterzów uskarżających się na nieużytość ludu swojego, y wiele o tym mówiących przed ludźmi, a mało wspominających przed Bogiem: jest to niecierpliwość z pychy y miłości własney pochodząca; y oto druga przywara przeciwna pierwszemu gorliwości przymiotowi. Pragniemy pracowania naszego skutków, bo te przynoszą nam ukontentowanie y sławę; przypisujemy one polpolicie nam samym; y gniewamy się na tych którzy nas z tej światowej ogółają pociechy: rozumiemy że takowi odbierają sławę koniecznie nam powinna, y że niegodziwie uwłaczają stawie się nam tak użytymi, jak nasza próżność nieomylnie spodziewać się kazała: a ztąd: po-



gardzamy ich, zostawujemy prawie z radością w własney onych zakamienialości; mścimy się nad nieczułością ich, naszym nad ich nędzą nie miłosierdziem, y podobnież pokazujemy się nieporuszonemi opłakanym ich stanem, jak się oni okazali niesklonionemi przez starania nasze.

Ale bracia moi, gorliwość, z prawdziwey miłości wynikająca, *nalega, karze, prosi, (a)* mowi Apostoł: cierpliwość jey rośnie y pomnaża się z rozkrzewieniem się nierządu, y stawia się przeciw nowym zawadom, *rodząc nadzieję*, to jest nowe prace, starania y nauki; *In omni patientia & doctrina*. Oczekiwa skutkow od samego Boga: wzdychania jey y modlitwy nieustannie do niego kołatają: im bardziey sprawiedliwość Boża odwlekać zdaje się skutki prac jey, tym więcej ona pracuje na przyspieszenie onych, wedwoyna sob pomnażając trudy y modły swoje; o nieskuteczność prac urzędu swojego siebie tylo obwinia, swoje tajemne niedoskonałości, małowierność y ułomności ludziom zwyczajne, o które lęka się aby się nie przymieszwały w sprawowaniu Świętych obowiązkow.

Pasterze którym Bog nie udziela skutkow Świętey ich pracy, powinni przysposobić się do takiego wewnątrz ułożenia, jakie było Apo-

Apostołow na mórzu: *Panie* mówili oni do Chrystusa, nadaremnieśmy całą noc pracowali; wszystkie nasze usiłności były niepożyteczne; ale ponieważ rozkazujesz nam nie ustawać w tych pracach, dosyć nam na słowie twoim Boskim; wnet znówu sieni nasze zapuszczamy. (a) Oto słowa pochodzące z gorliwości, którą miłość czyni zawsze cierpliwą: *Panie!* do tych czas starania moje około ludu, którym mi powierzyć raczyłeś, niebyły skuteczne: zatwardzenie jego zda się pomnażać równo z trudami mojemi: nieustaję sieni zarzucać, a zawsze próżne wyciągam, nie mam tey pożądanej pociechy, abym choć jedną Duszę wyprowadził z głębokości wód y przepaści niegodziwości. Jednak rozkazujesz mi pracować dalej y nie ustawać: chcesz ty *Panie* abym naśladował cierpliwość twoję, dobroć Oycowską serca twojego, która nie ustaje w kołatanii do drzwi serca zbuntowanego, y tyśiąć razy od nich bywszy odpędzoną, znówu powraca z tym większą usilnością. Mając tak doskonały y pełny pociechy przykład, nie opuścę dzieła Świętego: ty mi *Panie* rozkazujesz, a te rozkazy twoje są upewnieniem o pożyteczności trudów moich: udzielał ją kiedy się tobie podoba; y niecierpliwość nasza nietyło oney nie przyspiesza, ale owszem coraz bardziej oddala: niepodoba

ci się aby człowiek chciał uprzedzać tajemny y czci-godny porządek szafunku łask twoich: chcesz ty Boże! abyśmy znali iż nie jesteśmy onych dawcami, że ten, który polewa jest niczym, y że wzrost, oraz serc odmiana, jest dziełem miłosierdzia y wspanałości twojej.

Pierwszy więc przymiot gorliwości miłością wzbudzony, jest cierpliwość: *Patiens est.*

Z cierpliwości wynika łagodność; toć jest drugi przymiot miłością palącej gorliwości: jest łagodną y dobrotliwą: *Benigna est.*

Lecz kiedy Apollol kładzie przyjemność między przymioty prawdziwey gorliwości, nie trzeba rozumieć aby przez tę łagodność wyrażać on chciał owę miękkość, nikczemność, tę dobrotliwość zawodną, która nas czyni tak łagodnemi, tak dla bliźnich powolnemi, tak pilnemi, aby oddalić wszystko to, coby ich mogło zasmucić, aby sobie pozyskać ich miłość, aby do nich nie mówić jak tylo słowa pokoju, łaskawości y miłosierdzia; tak dalece, że nietylo nie napełniamy ich bojaźnią własnych występku, ale owszem onych utwierdzamy w nich, y przez naszą zbytnią powolność dajemy im pociechę w bojaźniach tajemnych sumienia. Ta przywara, zdwojakiego wynikać może zrodła: albo z wnętrznego ułożenia miękkiego, y wrodzoney bojaźliwości, albo z niepozna-

to

to jest: albo że nasza wrodzona łagodność nie pozwala nam używać światła własnych, albo to-ż, że te są fałszywe y z niewiernych powzięte zrzodeł. Pierwszego gatunku są owi Pasterze, dosyć wprawdzie uczeni, rozumni, w naydoskonalszych co do obyczajow maxymach Chrześcijaństwa; ale z tym wszystkim tak niesposobni dla swey wrodzoney miękości, do żadnego stałego, osobliwszego, wspaniałego dzieła, że ledwie stanie im dosyć śmiałości na powiedzenie grzesznikowi: *tyś jest ten człowiek*. Obawiają się oni aby go nie zasnucić przekładając mu okropny stan, w którym się nayduje na duszy: ślodycz miodu wynika z ust ich na ow czas kiedy pioruny y błyskawice z onych wypadaby miały. Nie to to jest, co Apostoł nazywa łagodnością gorliwości y miłości; jest to raczey niedostatkiem odwagi, którą nic nieporusza, ani wzbudza, y którą naywiększe sprawy sławy Bożej y zbawienia bliźnich podobnie ostrygają y nieporuszoną zostawiają, jak były znalazły: jest to ułożenie bojaźliwości y lenistwa, w którym zostający, równie się obawia wszystkiego tego co by mogło zamieszać jego własną, jako y wzruszyć spokojność innych; a wszystkie jego upominania, wszystkie, które daje on nauki, naszą nieustannie na sobie przymioty ospały y zaślepionej nieczułości, podley beczynności Duszy. To zaś wszystko naymniej podobne nie jest, przy-  
jemno-



jemnościom gorliwości y miłości, które są darem Ducha Świętego, tamto zaś wszystko jest dziełem jedynie temperamentu y natury.

Cieęższy jeszcze jest błąd, mieć tę Świętą łagodność, z owym nikczemnym pobłażaniem, które wsparte próżną nauką, stanowi fałszywe postępowania ustawy, na mieysce surowych praw Ewangelicznych, y przenosi nowe y ludzkie mniemania nad maxymy Świętych, nad dawną naukę, nad Ducha Chrześcijaństwa. Takowa powolność jest łagodnością okrutną, nieleczącą ale dobijającą Dusze: jest to nauka ciemności, która bardziey się stara występki pokrywać, niżli one naganiać, y która pod pozorem aby nie być okazyą do rozpacz y grzesznikom, pozwala im spodziewać się tam, gdzie nadzieję mieć niepodobna: jest to opłakana przewrotność tych ostatnich wieków, która nie mogąc pojednać surowości dawnych praw, z zepsuciem obyczajow terażniejszy, tak mocno natężyła subtelności swoje nad prostotą Ewangelii Świętey, że sądzi u siebie iż znalazła nowe ustawy bardziey namiętnościom naszym sprzyjające, y terażniejszym obyczajom znośnieysze: A tak, zamieniła prawidła nieporuszone, wedle odmian obyczajow, y pojednała Ewangelią z światem, którego potępiać też Święta Ewangelia, y złorzeczyć onemu, nigdy nie przestanie. Ka-  
[zda

żda powolność jedynie tylko do usprawiedliwienia y wymownienia rozwiązłości ludzkiej dążąca, jest niegodziwością, którą prawdziwa brzydzi się miłość: nie jest to znak miłości naszej ku bliźnim, że podchlebujemy im w nierządach zostającym: jest to ukrywać, osładzać im truciznę, aby ją połknęli bez bojaźni: jest to zostawować w sercu ich wrzód, który one gnoi y do śmierci wie-dzie; y przykładać tylko lekarstwa uśmierza-jące y łagodzące, które nie przeskadzają chorobie szerzyć się, lecz tylko odeymują choremu wszelkie boleści uczucie.

Nie mówię aby też nie trzeba było podobnie wystrzegać się owej zbytniej surowości, która ukazywać zdaje się grzesznikom rozpacz o zbawieniu ich, przez ciężkość y niepodobieństwo zadosyć uczynienia, którego po nich wyciąga: tey mówię, gorliwości zawsze ostrością y surowym uzbroioney ułożeniem, która na zbyt w swych wyrażeniach powiększa ciężkość występku y trudności odpuszczenia, a tym samym bardzo łącno umocnić może grzesznika w występny życiu, wrażając mu cnoty wyobrażenie do pełnienia niepodobne. Jest to karność nierostropna, która do rozpacz przywodzi bojaźliwych y słabych, a pomnaża pobudki bezpieczeństwa rozpustnikom: Jest to zamieniać prawdę, która powinna być pociechą y lekarstwem, w zastraszenie oddalające, y jarzmo uciążli-

we: jest to niepoznać ani ułomności ludzkiej, ani nieograniczoności miłosierdzia Pańskiego: jest to naostatek, zapominać że JEZUS Chrystus nie przyszedł wołać sprawiedliwych, ale grzeszników. Jakoż nie tym sposobem pociągał on do siebie Publicjanów y nawracał nierządnicę. Rzecz pewna że chory potrzebuje ulegania; potrzeba mu nawet czasem nie objawiać zupełnie ciężkości choroby, ażeby nie powiększyć bojaźni y słabości: prawda też że jest to niegodziwość tak się z nim obchodzić jakby z zdrowym, kiedy rana jego już jest zażarzała, y same tylko gwałtowne lekarstwa uleczyć ją mogą. Podobnie, roztropność gorliwości powinna miarkować starania urzędu naszego tak, aby ani grzesznikowi nie podchlebiać, ani onego do rozpaczyny przywodzić; aby znał niebezpieczeństwo, w którym zostaje, a jednak nie tracił nadziei w tym, które mu podajemy, lekarstwie; jednym słowem, aby znał wszystko to co winien jest Bogu, y nasydował oraz z pociechą swoją, w sposobach, które Kościół podaje, y w szacunku przynajdroższej krwi Chrystusowej, środek należytego zadołyc uczynienia.

Gorliwość więc z prawdziwej pochodząca miłości wieloraki na się bierze kształt, wedle wielorakości potrzeb bliźnich. Czasem grozi, przeraża, same tylko straszne y przenikające wystawuje widoki: czasem zaś

cieszę, łagodnie się obchodzi, umacnia namiętnie, oddala bojaźń. Ale zawsze z samej przyjemney miłości pochodzą te wyrazy czy to cieszące, czy przerażające: ta jej podaje albo broń Świętey ostrości, albo słodycze przyjemności; sama jej łagodność rządzona jest surowością, a z tey nawet surowości rodzi się w niej przyjemność. Nie uznaje ona za swoje owoce, owe impety, owe zapędy, owe zbytne surowości, które załęczycane bywają imieniem gorliwości: nie nayduje w nich czci-godnych przymiotów swoich: są to popędliwości ludzkie; są to skutki gniewliwego temperamentu; jest to nieroztropność sprawującego Święty urząd; nie zaś przyzwoita zabawa zacności Pasterskiego urzędu. Gorliwość chcącą gubić, ośławiać, ogłaszać publicznie zbrodnie grzeszników, których poprawić nie może, nie jest gorliwością z miłości pochodzącą: ta bowiem w nierządach bliźnich nayduje przyczynę wzdychania y płaczu tajemnego, nie zaś ogłaszania y publicznego wywoływania: nie stara się pokryć ich hańbą przed ludzmi, ale przywieść do tego Świętego y tajemnego zawstyżenia, które sprawuje opłakiwanie zbrodniów swych przed Bogiem: wszystko to co może umartwić y zasmucić bliźnich serca, prawdziwa miłość poczytuje za obce y nieprzyzwoite gorliwości, ktorey ona sama jest zrodłem.

Wsa-



W samey rzeczy, bywa częstokroć, że pod fałszywym pozorem gorliwości, rozumiemy iż nam wszystko jest wolno przeciw grzesznikom zakamieniałym y zatwardziałym: następujemy na nich ze wszelką porywcznością gniewliwego przyrodzenia; oślawiamy w prywatnych posiedzeniach; ledwie palcem niewytukamy w publicznych naukach; opisujemy ich wyrażeniami tak znacznemi, tak dotkliwemi, że każdy łącno zmiarkować może; y za sławę to sobie poczytujemy; jakby urząd miłości y zgody mógł się stać bez niegodziwego zelżenia, urzędem popędliwości y obmowy.

Pasterze nauczaniem ludu sobie powierzónego obciążeni, nie mogą być nazbyt ostrożnemi w unikaniu tego występku. Przezeń czynią oni urząd swoy nietyło nieużytecznym ale nawet nienawidzianym; przydają do oddalenia, które jest w grzesznikach od cnoty, nienawiść ku tym, którzy ją im ogłaszają: martwiąc ich, sprawują, że oni występki swe biorą sobie niejako za punkt nieszczęsnego honoru; (tak dalece, iż już nie sama ułomność utrzymuje ich w występkach, ale raczej chęć okazania złości; y tajemne pragnienie z martwienia y! naprzykrzenia się temu, który ich potępia y publicznie oślawia.

Gorliwość z miłości wynikająca sprawuje, że ją kochają y szanują ci nawet, których  
upo-

upomina y łaje. Jeżeli nie sprawi w nich obrzydzenia występkom, nie da im przynajmniej okazji wzgardzania czci godnego urzędu: jeżeli ich nie wywodzi z nierzędu, wrażliwość przynajmniej pożądaną cnoty: wewnętrzności iey takim są poruszone zasmuceniem y litością nad nieszczęściem bliźnich ginących, że wszelkich łagodnych sposobow używać ku zbawieniu ich nie opuszcza; jeśli czasem przejdzie miarę, będzie to raczey zbyt łagodności y łaskawości, niżli nad to surowey karności. Jest to matka codziennie rodząca Synow Jezusowi Chrystusowi, dowcipna w unikaniu tego wszystkiego coby tylo mogło ranić słabą ich delikatność, y sobie samey zachowująca wszystkie prace, boleści, y trudy. Jeżeli nie widzi dorównujących owocow pracy swojej, samemi tylko łzami y wzdychaniem ustawicznym do Boga, mści się nad niewdzięcznością ich; miłość nawet ku nim, zda się w niey pomnażać z powiększaniem się nieprawości ich: im bliższemi ich upadku, tym się bardziej affekt jey ku nim natęża y rozgrzewa: czy to błądzących, czy to na drogę prawą powroconych, nosi ich zawsze w wnętrznościach swoich: nigdy ich z oka swego nie spuszcza: niebezpieczeństwo, w którym zostają, bardziej ją porusza, niżli ich nieużytość względem niey: łacnoby nawet zezwoliła być w oczach ich niby przekleństwem, byleby tylo oni nim nie

M

byli

byli w oczach Chrystusowych. Niegniewliwość y humor, ale istotna miłość podaje jej sposoby upominania; y byleby niebyć dzikim y niehumanym, trudno rozumieć aby Pasterz takich przymiotów, nienaydował serc poruszających się pracą y łagodnością jego, y nie uyrzał z urzędu y trudów swoich takiego pożytku jakiegoby się nawet spodziewać nieważyl. Taka jest łagodność prawdziwej gorliwości świętą miłość swym źródłem mającey: *Benigna est.*

A potrzebie; ta gorliwość pochodząca z miłości, nie tylko gaśi w sercach naszych wściekłość to, cokolwiek humor y porywczosć mogły przymieszać ostrego y przykrzego w naszym upominaniu; wszelką niecierpliwość y rozpacz, które zatwardzenie grzeszników y nieużyteczność prac naszych koło nich sprawićby mogła; ale nad to, sprawuje, że wesołość y bez zayzdrości widziemy gorliwość współbraci naszych szczęśliwszą względem tychże grzeszników, y urząd ich większe mający pomyślności y błogosławieństwa niżli nasz: *non æmulatur*: Gorliwość miłości pełna, nie jest zayzdrośną: y to jest trzeci jej przymiot.

Ta niegodziwa zayzdrość, nie tylko hańbę przynosi gorliwości, ale też znakiem jest że zgaśła już ona w sercach naszych. Jest to haniebne serca ułożenie, które się zasmuca z nawrocenia grzeszników, z rozłóżenia się

Ewan-

EWANGELII Świętej, z wyśławienia Chrystusa y łaski jego, kiedy Bog nie nas, ale innych używa za narzędzia do działania tych cudów: niemamy na owczas u siebie za cel zbawienie bliźnich naszych, lecz próżney sławy tylko dla siebie szukamy w staniu się narzędziami y sługami tegoż ich zbawienia. Chwała Boża nie obchodzi nas jak tylko tyle ile własna nasza sława złączona jest z nią: z nieukontentowaniem patrzymy na sławę Boga; chcielibyśmy zawiesić bieg niekończonego miłosierdzia jego, nad bracią naszą; y (ledwie śmiem mówić) wolelibyśmy patrzeć na zgubę ich, niżli na zbawienie przez cudze, a nie nasze prace y talenta, nabyte. Byleby tylko Jezus Chrystus był ogłaszany, Paweł Święty z radością pogląda na rozkrzewienie się Ewangelii przez prace nawet tych, którzy go starali się osławić przed wiernemi: Moyżesz pragnął aby wszyscy bracia jego mogli mieć Ducha Prorockiego, y te cudowne dary, ktoremi go Bog uwieczzył; a my chcemy sami tylko używać y z nikim dzielić się sławą y pożytecznościami Świętego urzędu; wszystko to co się w drugich świeci a nas przyciemia, jest nam nieznośne, y dary Boże w naszych towarzyszach, poczytujemy za hańbę y zawstydzenie nasze.

Ten duch zazdrośny między sługami Kościoła Świętego, jest frogą dla niego raną, y tym przykrzeyszą, im jest ona dawnieysza



pospolitstwa. Same nawet początki opowiadania Ewangelii Świętej, te czasy tak czyście y palające, nie były od tey ośwobodzone rany. Tak, a nie inaczej; bracia moi: te wieki w których męczeństwo było pewną niejako nagrodą Apostolskiego urzędu, tę mowię, nawet tą zarażone były trucizną: zayzdrosć pomnażała nie znośności więzów wielkiego Apostoła; y jaśniejące a nieskończone pożytki Apostolstwa jego, znależły opowiadaczow Ewangelii Świętej cieszących się, że przez więzy jego zatrzymane one zostały; właśnie jakby słowo Boże mogło być razem z nim więzami ściśnione. Coż za dziw? że ta rana, która mogła skazić serca ludzi Apostolskich y naydować się posród cudow gorliwości, któremi na owczas uwięczony bywał przezacny Pasterstwa urząd, że takowa rana stała się pospolitszą w zepsowaniu obyczajow naszych? ukrywamy ją przed sobą; ale wydaje ona powierzchowne owoce tym przykrzeysze, im głębiej w sercu jest wkorzeniona: pokrywamy ją zacnym imieniem gorliwości y miłości bliźniego; Ale co to za gorliwość, którą powiększenie chwały Bożej, y wślawienie Świętego Imienia jego, napełnia smutkiem y goryczą? co to za miłość, którą dary Boże w bliźnich zasmucają y do buntu wzruszają?

Oto jednak pogorszenie, nad którym nieustan-

ustannie ubolewa Kościół Boży: jest to gatunek brzydoty w miejscu Świętym. Prace jednoustajne urzędu Świętego, które zdałoby się, że powinny jednoczyć robotników na jednoż przeznaczonych dzieło, rozróżniają ich: patrzą oni na się zazdrośnym okiem: zmniejszają y naganiają talenta y pomyślności w pracowaniu jeden drugiego: skuteczność prac braci naszych, fałszywym tylko uprzedzeniem w umysłach pospółstwa nazywamy: słuchamy pochwał ich z postacią temu przeczącą; nie uznawamy za dobre dzieło, jak tyło to, które my sami zdziałamy: zda się jakby duch Boży nie tchnął już teraz kędy chce, y jakby niemógł zlewać z wierzchnych darów swoich prace urzędu pożytecznemi czyniących, chyba tyło na nas albo na naszych: gorąco się staramy, wszelkich używamy sposobów na ściąganie na nas albo na naszych, publiczney pochwały; y rozumiemy żeśmy wysławili Boga, kiedyśmy ją pozyskali mimo tych, którym gdyby nasze skuteczne podeyscia nie zakroczyły były, przeznaczona byłaby; właśnie jakby bardziey publiczne zalety, niżli tajemne łaski Bożey wylanie się na serca słuchaczów, wyrokiem być miały o skuteczności prac naszych, w oczach Bożych. Coż mam mówić więcey; kiedy hańba nasza w tey mierze tak się stała publiczna, że jey ukryć nie można? Powiem zaiste, że to pogorszenie daley się jelszcze rozszerza:

rozróżniamy się, udajemy za podeyrzaną gorliwość braci naszych; przypisujemy sobie jedni drugim zbyteczność albo surowości, albo powolności, równie przeciwnych roztropności Ewangelicznej: urząd pokoju staje się widokiem zamieszania y niezgod: zarażamy wiernych tym duchem poróżnienia; fałszywe uprzedzenia y wzajemne zazdrości ślug Ołtarza, panują w umysłach Uczniów ich; jedni są Cefasa, a drudzy Pawła, tak dalece, że żaden się nie zostanie Chryłtufowym. O jak ztąd wielka okazya smutku Kościoła Świętego, a pociechy dla nieprzyjaciół jego! czyliż nie byłoby mu z mniczym załmuceniem, nie mieć robotników w winnicy Pańskiej, niżli widzieć ich kłócących się z sobą oślawiających siebie wzajemnie, przeciwnie sobie mówiących, y w tym tylko, iż tak rzekę, zgadzających się, że starają się wzajemnie wywracać pożytki, któreby Bog zdziałać mógł przez prace ich? o moy Boże! kiedyż się więc zakończą te dni zamieszania y kłotni? y kiedyż zjednoczeni wszyscy w jednymże duchu pokoju y pragnienia chwały twojej, ofiarować ci będziemy prace jednomyślne starania około zbawienia bliźnich naszych?

W samey rzeczy moi bracia; prawdziwą gorliwość pogląda z Świętą radością narozszerzanie się dzieła Ewangelii przez wszelkich robotników od Kościoła Bożego do te-

go użytych: byleby tylko Jezus Chrystus był ogłaszany, chęci jey jednostraynie są dopełnione. Rozumie Pasterz takową napełnioną gorliwością, że talenta tych, którzy równie z nim święte sprawują obowiązki, są sposobnieysze, aby ich użył Bog za narzędzia miłosierdzia swojego nad grzesznikami; bo nie sądzi one takimi być zmazane ułomnościami jakimi swoje widzi być zkalane. Prosi nieustannie Boga, jako niegdyś czynił Mojżesz, aby posłał tych, których ma posłać; nie sądząc siebie za godnego do tak wysokiego być wybranym urzędu: zezwała y pragnie, jako niegdyś poprzedziciel Pański, umniejszać się y być zaćmionym y zapomnianym, byleby tylko drudzy powiększali się, y pomnażali Chrystusa w sercach wiernych. Daleko czytszą y obfitszą ma on radość z pomyślności cudzych niż z swoich; nie obawia się bowiem na owczas aby pochwały cale ludzkie y tajemna pycha, nie były jey początkiem. Nic go bardziey nie zasmuca, jako gdy widzi na obfite żniwo bardzo mało robotników zdolnych do pracowania z pożytkiem koło niego: Modlitwy jego nieustannie kołatają do tronu Bożego, jedynie o to, aby codziennie onych pomnażał w Kościele swoim: y kiedy dobroć Boża raczy wznieść takowych, y uwieńczyć ich wyborem darów swoich, łączy on dzięki swe Bogu za to dobrodzieystwo, z dziękami Ko-



ściota; wysławia Oycę światłości y dawcę  
wszech darow; radość, miłość ku Kościołowi  
Bożemu, gorące chęci jego nawrocenia  
grzeszników, już go niejako, wcześniej je-  
szcze, uszczęśliwiają cząstką wszystkich bło-  
gosławieństw, które zlewać ma Bóg przez  
prace tych ludzi wybranych, ukazanych do-  
brotliwie ludowi swojemu. Wszystko to co  
sławę przynosi Kościołowi Bożemu, jest sła-  
wą y dla niego: y okazuje on przez to, że  
nie ma nic większego y godniejszego jak  
gorliwość jedynie tylko miłością wzbudzoną;  
a przeciwnie, nie ma nic tak podłego, tak  
wzgardy godnego, tak urzędu Święty hańbią-  
cego, jak gorliwość którą wzajemne zazdro-  
ści mażą y obrzydzają.

Lecz nie dosyć jest nam uchować gorli-  
wość naszą od zarazy złośliwego zayrzenia,  
jeśli oraz pilnie się wystrzegać nie będziemy  
srogiego upadku zuchwalstwa y nierostropno-  
ści: albowiem, poczwarte, gorliwość z miłości  
pochodząca nie jest zuchwałą, y nie próżno  
nie czyni: *non agit perperam*; y to czwarty jej  
przymiot. Czynić zaś próżno, jest to nie mieć  
względu ani na osoby, ani na czas, ani  
na miejsce, ani na sposoby, ani na żadne okoli-  
czności y uwagi, do których skuteczność gor-  
liwości naszej popolicie przywiązaną bywa.

Gorliwość jest to miłość bliźniego rostro-  
pna y rozważna; jest to święte pragnienie  
stać się użytecznym bliźnim swoim, ale pra-  
gnać

gnienie pełne uwagi y roztropności, która sama szczególnie nami rządzi, co do obrania sposobow do tego służących. Nie wszystko to co się takowey gorliwości zdaje być dobrym, sądzi ona za przyzwoite; nie wszystko to, co jest pozwolone, sądzi ona za przyzwoite. Serca większey części ludzi tak są popłute, tak pychę, złośliwością, przewrotnością napełnione, a ztąd, tak pełne skłonności nie zgadzających się z ustawami y powinnościami, że najmnieysza niewczesność, z strony naszey, kiedy ich przedsięwzięmy do pełnienia tychże obowiązkow przyprawiać, staje się dla nich przyczyną tym więcej od tego oddalać się; trzeba, że tak rzekę, wyrównywać dla nich wszystkie drogi. Dostyc oni mają trudu wojować przeciw przewrotnym skłonnościom swoim; nie przymnażajmyż im obowiązku przebaczenia nie przyzwoitym postępowaniom y nieroztropnościom naszym. Jeśli przenikasz że gorliwość twoja nie tylko nie uleczy chorego, ale jeszcze bardziej chorobę jego rozjątrzy, zaczekajże poki Bog dać raczy szczęśliwsze momenta dla słowa swojego: nie wystawuy prawd najswiętszych, na wzgardę y pośmiewisko: nie staray się złożyć z siebie, jakby wielki jaki ciężar, gorliwość swoją, nie zważając jeśli mieysce, na którym to chcesz uczynić, jest ku temu zdadne: pokazałbyś przez to, że bardziej starasz się dogadzać niecierpli-

wości swojej, niżli słabościom bliźnich twoich.

Chce w prawdzie Apostoł, abyśmy upominali czy to wczas, czy to nie wczas: to jest: że zatwardziałość y nieużytość grzeszników odrażać, ani nieużyteczność pracy y nieskuteczność starań, naszych, przywołać nas niepowinny do opuszczania Świętych obowiązków urzędu naszego: To jest: że kiedy widome a bliskie nieszczęście przynagla, nie trzeba mieć względu na sprzeciwianie się chorego, ani odwlekać podzwignienia onego: to jest: że nadarzają się czasem święte y potrzebne zbyteczności, które zdają się być nierostropnością w oczach mędrków świata; ale miłość one nakazuje y poświęca; rozkazy Niebieskie potwierdzają je; y niespodziewane a pociechy pełne skutki ukazują w nich istotną rostropność. Otoż to, co Apostoł nazywa upominaniem czy to wczas czy to niewczas: ale niechce on rozumieć przez to, aby gorliwość, której mądre pomiarkowanie tak wysoce zaleca, miała nas uwalniać od prawideł rostropności Chrześcijańskiej; y żeby mniemana świętobliwość zamyślow, miała być wymówką niegodziwości y zuchwalstwa postępków [naszych]. Są więc prawidła y przyzwyczajności rostropne, których gorliwość nigdy przestępować nie ma: stosuje ona nauczania swoje do przymiotów słuchających;

wy-

wybiera momenta do mowienia z pożytkiem y przyzwocie; nie przyśpiesza upominania, które powolność y cierpliwość uczynić mogą pożyteczniejszym: najpierwszym jey celem jest pożytek bliźnich, a taż sama gorliwość z miłości wynikająca, która w nas to święte sprawuje pragnienie, jest dowcipną w podawaniu nam środków y uwag przyzwoitych, skutek jego zapewniających.

Widziemy codziennie Kapłanów, których nierostropna gorliwość na tyśiączne wystawuje nieprzyzwoitości, zdolne do niszczenia wszelkiey pożyteczności obowiązkow, y upodlające Święty stan, w którym zstają. Wszystko oni przedsiębiorą; wszystko to co ma przynajmniej pozór dobrego, podnieca ich y porusza; nic im się nie zdaje być niepodobnym; y rozumieją, że wszystko nie na swoim nayduje się miejscu: chcieliby wszystko odmienić, wszystko przeinaczyć; prace swe poczynają od powszechnego zamieszania tego wszystkiego, czego się tylko dotkną, pod pozorem wprowadzania dobrego porządku. Duchy te nie spokojne, miałkie, zuchwale, lekko przedsięwzięte, byleby tylo ruszały się y cokolwiek działały, nasycają się tym samym, y sądzą, że dopełniają wszelką sprawiedliwość: spieszą zuchwale kolatać do wszelkich nieprzyzwoitości naydelikatniejszych, osobliwego na się baczenia wymagających, naybardziej na konsekwencye wielkie y frogie wystawionych



nych, do zatrzymania pożytkow roztropności y biegłości w tey mierze naydoskonalszey nayposobniejszych: a wybrnąwszy z tego frogiego upadku w którym byli ugrążli, y urzędowi swojemu nie przystoyną na publiczny widok wystawili scenę, rzucają się z podobną śmiałością do drugiego przedsięwzięcia, ktore niemniej im gotuje niebezpieczeństwa y nie mniejsze obiecuje zawstydzienie. Jednakże są to robotnicy z inney strony przykładni, pracowici, nie naganni, y ktorych sama pobożność do takowych wiedzy zbyteczności: co tym przykrzeyszą jest rzeczą Kościołowi, że między małą liczbą sług swoich, ktorzyby jemu użytecznie służyć mogli talentami y świętobliwością obyczajow swoich, naydują się jeszcze y tacy, ktorych nieroztropność y zuchwalstwo czyni mu nieużytecznemi, a nawet częstokroć szkodliwemi. Albowiem gdyby nieroztropność gorliwości ich, na nich tylo samych hańbę kładła y ich tylo prace nieużytecznemi czyniła, toczy pomyślności prac godnych Kapłanow pocieszyć mogły Kościół Boży nad nieużytecznością tamtych smucący się. Ale to go nacyęższym przeraża żalem, że gorliwość nieroztropna w duchach ludzi światowych sprawuje pogardę gorliwości nayroztropniejszey y naydoskonalszey; że do wystawienia wszelkiey gorliwości na wzgardę y pośmiewisko grzeszników, dosyć jest aby Kapłan, chcąc

wy-

wykorzenie występki'y zgorzienie, w takowe wdał się zbyteczności, ktoreby przyniosły mu naśmiewanie się y hańbę. Świat ciefzy się ztąd że może siebie przekonywać, iż go potępiać nie można, chyba na takowe wylawczy się nieprzyzwoitości, ktore sam rozum gani: śmiało on na owczas twierdzi, że nasze następowania na występki są śmiechu godne y z słabości rozumu pochodzące: śpiewa on pienie zwycięstwa, kiedy widzi wspaniałą naukę Ewangeliczną, ktorey my tak wysoce wystawiamy mądrość, na wzgardę y pośmiewiśko wydaną, przez nierostropne postępkę Kapłana. Daremnie ukazujemy się mu we łzach skromności y rostopności Chrześcijańskiey: sam pozor nauczania y upominania, porusza jego wzgardę albo gniew: nic już on nie widzi poważnego y czci godnego w tych prawdach, procz ktorych wszystko jest próżnością y głupstwem; y nie czyniąc różnicy między Religią y ogłaszającym onę, upatruje dla siebie z tego dwoyga okazują śmiechu y naygrawania.

Takowe wynikają nieprzyzwoitości z nierostropney y mniej wczesney gorliwości. Powinniśmy obchodzić się w opowiadaniu prawd Bożych z taką ostrożnością, z równą czią jak koło rzeczy świętych: wystawuemy na wszystkie nieszczęścia życie, zdrowie, fortuny nasze za zbawienie bliźnich y sławę Boga, ktorego jesteśmy sługami;  
ale

ale nie podawaymy w niebezpieczeństwō famey jego sławy, ktorey uwiększenie naszej jest powierzone rostopności: pamiętaymy że nieuważna gorliwość sługi Bożego ledwie nie równą przynosi obelgę Świętemu Imieniu jego, jak obyczaje rozwiąze y zgorzenia pełne. Albowiem przynajmniey takowe występki bezbożny człowiek nie przypisuje Kościołowi Świętemu, który nad nim ubolewa, brzydzi się y surowie je karze: ale zbyteczność y nierostropność gorliwości, bezbożnik sądzi, że są nakazane przez Religiją; y na nią famę zwała nie uwagę Kąpłanow jey: mniema u siebie, że wszystko jest ostre y zbyteczne w obyczajności Chrześcijaństwa; y że nauka, ktorey mistrze y nauczyciele są tak nierostropni, niemoże mieć uczniów y naśladowcow, chyba im podobnych.

Ale bracia moi; zayzdrość y zuchwałstwo w gorliwości, są to pospolicie skutki y nie szczęsne owoce pychy: przetoć Apostoł, aby pewniey można było wyplenić te dwie gorliwości przywary, dodaje: że trzeba wykoźnić pychę. Piąty przymiot gorliwości: nie nādyma się: *non inflatur*.

W famey rzeczy; nie chełpi się ona ani z taleotow własnych, ani z pomyślności prac swoich, ani z mierności talentow y pożytkow towarzyszwow swych w urzędzie, ani z proźnych pochwał ludzkich, ani z nagany,  
kto-

ktorą od nich ponosi, ani z względów u ludzi wielkich na świecie, ani z prześladowania'y wzgardy swojej od nich: jednym słowem, trucizną zarażony wiatr pychy nayduje wszyskie bramy do serca takowego zawarte istotną bliźniego miłością, y wnieść tam niemożę, ani zatym zarażać darów Bożych Gorliwość z miłości pochodząca nic sobie nie przypisuje: naypierwsze jey usiłowanie jest zniżyć w nas wszelkie na samych siebie względy; ugruntować świętą miłość w sercach naszych na ruinach miłości własney; dać zupełne tey Świętey miłości panowanie nad sercami naszymi; zgasić, iż tak rzekę, człowieka, a postanowić Boga tylko samego na to miejsce: tak dalece, że na owczas złaczeni jedynie z Bogiem, nie patrzymy jak tylko na Boga, nie czyniemy chyba tylo jedynie dla Boga, nie mamy więcej radości, smutku, pociechy, chyba tylko stołując się do Boga samego.

Tak więc istotna gorliwość nie chełpi się z talentów swoich: wszak ma je od Boga, a jakżeby się pysznić miał Kapłan takowy z darów, które nie są jego, które nie pochodzą od niego, y które dane mu są jedynie dla bliźnich? z darów, które nic nie dodają własney cnocie jego, y które tylo obciążają go do ściślejszego z onychże obowiązując rachunku? Podobnie też nie chełpi się z pożyteczności prac swoich: wszak to sam Bog



one działa w sercach ludzkich; a jeśli człowiek przydaje tam co swojego, to chyba podobno słabości swoje, które pomniejszają jeszcze te pożytki, y kładą tajemne zawady miłosierdziu Pańskiemu, nad bliźniemi jego.

O jak jednak rzadka jest rzecz nie zaślepiac się tym próżnym blaskiem! *nie chwalcie się z tąd, (a)* (mówił Jezus Uczniom swoim,) *że szatani wam są posłuszni; ale ciescie się raczey z tego, że imiona wasze napisane są w Niebieszech.* O jak wielka jest prawda, że chełpiemy się z pożytkow pracowania naszego, które nie są nasze, a nie uważamy na własne niewierności, które na owczas, kiedy usiłujemy wpisywać imiona braci naszych w księgi Niebieskie, własne podobno nasze z onych głożują. Jakież pożytki zrownać się mogą z pożytkami Apostelskich prac Pawła Świętego? jak wiele miał, jak wiele Prowincyi, jak wiele narodow za pracą jego nawrócone zostały! do Jezusa Chrystusa! wiele Kościołow przestawnych zaszczyliło się zaślaniem jego! boi się on jednak, aby pracując około nauczania y pozyskiwania drugich pod Panowanie Chrystusowe, sam od niego odrzuconym nie został: *Ne cum aliis pradicaverim, ipse reprobus efficiar.* (b) Wielkie pomyślności prac jego nie cieszyły go y nie wynosiły, ale raczey zastraszały. Nie  
przy-

---

(a) Luc. 10. 20. (b) 1. Cor. 9. 27.

przypisywał tego sobie, ani na swoją obracał sławę; ostrzega nas bowiem niepojednokrotnie, że ten, kto zasadza y polewa, niczym jest: ale się obawiał, aby dary Boże niesprawiły w nim zapomnienia słabości y niedołężności ludzkiej.

Gorliwość więc prawdziwa, nie chełpi się, ani z talentów własnych, ani z pożyteczności ich oobliwzety: ale też nienadyma się z mierności talentów y pomyślności współtowarzyszów swoich. Przekonanym jest Kapłan takową zapalony gorliwością, że Bog nie dał im tych powierzchownych darów, jedynie tym końcem, aby ich ubogacił darami wewnętrznymi, szczególnie szacownymi, miłości Świętej y łaski: nietyło więc nieprzenosi siebie nad nich w przyrównywaniach się tajemnych, ale owszem poważając, zażydności niejako im tego napełnienia Świątobliwością y sprawiedliwością, przyrównyując siebie samego do kanału, który częstokroć zostaje próżny, wodami swojemi rozległe pola skropiwszy. Nie zawsze to bracia moi, wysokiego talenta znakiem są obfitey w nas cnoty: czynią one nas pożytecznieyszymi dla ludzi, ale nie zawsze miłszemi Bogu: przyspieszają one dzieło Boże w drugich, ale opóźniają częstokroć w nas samych. Mądrość Boża używa częstokroć na dopełnianie liczby błogosławionych swoich, narzędziow, które odrzuca używszy ich, y które

do tego tylko była przeznaczyla użycia. Nie natym zasadzać się mamy, co Bog działa przez nas, ale na tym co w nas samych sprawuje. Choćbyśmy Anielskim mówili językiem, możemy być jednak przed Bogiem jakby metalem tyło brzęącym: zda się nawet, że sprawiedliwy dawca darów tak się w rozdawaniu onych zachował, że których zdał się naybardziej ubogacać temi darami świetnemi y powierzchownemi, nie są to pospolicie ci na których on wylewa skarby wewnętrznych y tajemnych łask swoich; y że przeciwnie tych którym nie dał widomych darów swoich, zdał się ubogacić obfitością światobliwości jemu samemu wiadomey, y tysiąc razy więkzszego podziwienia godney, jak ten próżny blask który ściąga nam pochwały ludzkie, y przez to zostawuje nas częstokroć przed Bogiem próżniejszy łaski, a pełniejszy sami siebie.

Naostatek, gorliwość istotna nie chełpi się ani z pochwał, ani z pogardy, ani z względów, ani z przeciwności ludzkich. Kapłan światobliwy, który w pracach swoich jedynie zbawienie bliźnich ma przed oczema, nie czuje w sobie radości, gniewu, bojaźni, nadziei, iak tylko w tym co się ściąga do tegoż celu: wszystko to co mu nieprzyświadcza pożytku prac jego, najmniej go niedotyka: pochwały ludzi, które nie są pocieźnym znakiem nawrocenia się ich do Boga,

są

są u niego przyrównane do okrzyków owych dzieci, o których mówi Ewangelia, niemających nic poważnego, ale tylko igraszki dziecinne wiekowi ich zwyczajne. Wie Kapłan takowy, że te pochwały pochodzą z pychy, z uprzedzenia, albo nie stałości ludzi; że rzucają oni jutro pod nogi posąg, który dziś wynoszą; że chwalać oni dla honoru raczy swego, niżli dla sławienia cnoty; że przewrotność y niestałość zdań ich nie mogłaby nawet nałycić pychy; że nienawidzą y pogardzają oni częstokroć tych tajemnie, których zdają się publicznie wyśławiać; y że rzadko bywa, żeby pochwały z ust ich wynikające, z sercem się zgadzały.

Gorliwość pochodząca z miłości nie nadyma się pochwałami: ale nie chęłpi się także z pogardy y prześladowania. Prawdać, że są one obiecanie pobożności y pożyteczne niby za sławę y nadgrodcę urzędu Świętego, a zatym skoro ściągniemy na nas takowe od ludzi prześladowania, zda się, że mamy prawo rozumieć, iż jesteśmy Apostolstwa naznaczeni charakterem: a tak, winszujemy sobie tych przeciwności, jako honoru od opowiadania Ewangelii nierozdziel nego; sądziemy, że jesteśmy naśladowcami gorliwości pierwszych mężów Apostolskich; ponieważ trudów ich y prześladowania następcami jesteśmy; y przekonywamy siebie na ow czas, żeśmy chwalebnie dopełnili urząd nasz,



kiedyśmy 'dopełnili z pogardą' y 'prześladowaniem od tych dla których go sprawujemy. Ale z kądże wiadomo wam, że z ich złości raczey, niżli z waszego nierostropnego postępowania, pochodzą tę przeciwności które od nich ponoscicie? izali humor, popędlliwość, nierostropność, nieodjęty gorliwości waszey wszystko to, cokolwiekby mieć mogła poszanowania godnego, y czyli one nie przywłaszczają wam samym tych pogard y prześladowania, które z pociechą zwalacie na urząd wasz? czyli nie sposób mniej rozładny y nieprzyzwoity opowiadania prawd przedwiecznych, czynił one w ustach waszych śmiechu y wzgardy godnemi? Cieszyć się z tych przeciwności, jest to częstokroć chęcić się z złego sprawowania urzędu swojego. Ani tedy pochwały, ani pogardy ludzkie w sprawowaniu urzędu naszego niepowinne w nas wzniecać pychy: pochwały, bo nie są nam należące; pogardy, bo częstokroć o nich godni jesteśmy.

Widziemy codziennie Kapłanow cieszących się, kiedy ściągną na się nienawiść grzeszników: zdałoby się, że ten jest jedyny pożytek którym się nasycają, y którego szukają w sprawowaniu Świętych obowiązków; że prawda, ktorey oni są ogłosićielami, ta prawda tak miłości y czci godna, powinna zawsze oburzać y buntować wszystkich słuchaczow ich. Przyznaję ja, że świat,

ten

tén świat, za którym Chrystus niewstawił się do Ojca, tey kołztować niemoże słodczy; złożony on bowiem jest z serc zatwardziały y buntowniczych, które onę odrzucają; z duchow pysznych y mało wiernych, które mają sobie za sławę, dziecinstwem ją y nikczemnością nazywać. Lecz naydują się też tain serca, które chociaż tyśiącznemi są zaprzatnione obrzydliwemi namiętnościami, czują jednak oney moc, powagę, potrzebę, roztropność, y nieustannie szanują te maxymy, których pełnić y śmakować jeszcze nie mogą; lecz co mówię? szanują? żądają, co większa, iść za niemi, kochają one, lubo miłością jeszcze słabą y niedoleżną; a to jeszcze tym więcej, kiedy te Święte prawdy ogłaszają się im z roztropnością y powagą, ktorey ten urząd wyciąga: takowego zaś ułożenia grzeszników naywięcej jest zawsze między słuchaczami naszymi.

Nie przykładamy moi bracia, nic naszego do istotney miłości, nieprzymieszujemy przywar ludzkich: a na ow czas prawdy, które ogłaszamy, oburzają przeciwko nam ponieważ passye ludzi; ale sprawią poszanowanie siebie u tych nawet, ktoremi rządzą namiętności: serce ich skażone odrzucać je, gardzić będzie niemni powierzchownie; ale ich rozum y sumnienie potajemnie czeić je y poddawać się im będą: następować oni będą na nie zewnątrznie, przyganiać mniemaney onych

zbytney surowości; ale poczuja' wewnątrz onych słusność, pomiarkowanie y wysoką mądrość: jednym słowem, będą mieli za sławę dla siebie potępiać nas; zwać nas będą niewczesnymi następnikami; ale wewnątrznie usprawiedliwiać nas będą, siebie saniych potępiając. Taka jest gorliwość z miłości pochodząca: nienadyma się: *non inflatur*: Nic ją niewynosi; albowiem to cokolwiek swego przykładu w takowych pracowaniach (jedyna rzecz ktoraby ją nadymać mogła) jest szczerze to co ją upokarza.

Lecz jeżeli takowa gorliwość naymnieyszej nie cierpi pychy, dalekoż bardziey oddalona jest od owey niegodziwey ambicyi, która jest jakby zebraniem y zbytkiem naywiększym pychy: *non est ambitiosa*: szolty jey przymiot.

Kiedy mówię o ambicyi, ktorey w gorliwości strzedz się potrzeba, nierozumiem przez to owey gorliwości cale fałszywey y hypokryzyi pełney, która na Święte urzędy Kapłańskie pogląda, jako na drogę do honorow y godności wiodącą, y która powierzchownie tylko pracuje około zbawienia bliźnich, starając się jedynie wywyższenia swego y znalezienia stopnia spokojnego, y wysokiego w Kościele Bożym. Jest to pogorszenie w wieku naszym bardzo częste: dostojęństwa Świątnicy, przeznaczone pracom y pobożności, pod Panowaniem prawowier-

ne-

nego Pana zageścić mogły takowych hypokrytów w Kościele Bożym, y ta nawet atencya Najjaśniejszego Pana ażeby samych tylo pobożnych y wiernych robotników do Świętych wybierać urzędów, mogła wielu przywieść do tego, że przyspolobili sobie powierzchowność pobożności, aby między takowym poczytani być mogli wyborem. Powszeczne skażenie się ludzkie wśzykiego na złe zażywa, tak pobożności jako y występku ludzi naywyższego stopnia: zgorzzenia, ktore oni popełniają są pomnożeniem nierządów; a Święteich przykłady, zaszczenia między ludźmi naywięcey cnot zmysłowych.

Nie ta więc ambicya podła y gruba hypokrytów, ktorzy zguili w sercu a żyjący w występku, udają się do Świętego urzędu, jak na drogę naypewniejszyą do szczęścia y wywyższenia się; nie ta to, mowię, jest ambicya, ktorey słuchający mię teraz, moim zdaniem naybardziej wystrzegać się powinni: potrzeba się narodzić bez naymniejszych sentymentów honoru y Religii, aby się dać uwozić tą podłością, potrzeba stać się zdolnym do szydzenia spokojnie z tego wśzytkiego cokolwiek jest Najswiętlzszego y nayczci-go-dniejszyego; zosiawać bez porużenia żadnego publicznym zwodzicielem, y tyficzne popępniać świętokraćwa, ktore są sposobami do utrzymywania na sobie postaci obłudnika:



Lecz mało serc ludzkich nayduje się tak bezbożnych, ażeby miały w tej mierze utracić wszelki wstyd y bojaźń Boga y ludzi.

Ale ambicya nayniebezpieczniejsza jest ta, którą sami przed sobą ukrywamy; która jednak jest tajemnym y ukrytym bodźcem podniecającym nas nieznacznie, a przez to samo zarażającym wszystkie przez nas obowiązki Świętych sprawowania. Oto taka jest ambicya, ktorey bać się Kapłan powinien; tym bardziey z tą, że okrywa ona w sobie wszystko to, cokolwiek ma grubego y znacznego, od czegoby sumnienie czyste stronić mogło. Nie jesteśmy obłudnikami jawnemi; obyczaje nasze są przyzwoite; brzydziemy się występkiem; dobrym umysłem udajemy się do sprawowania Świętych Kapłańskich obowiązków; chcemy być użytecznemi bliźnim naszym, ale dalsze jakieś nadzieje nas pobudzają y utrzymują w tych dobrych chęciach: tylu przed nami takową skutecznie szli drogą; spodziewamy się y my trafić tam, dokąd oni doszli; upatrujemy zdaleka nadzieję. Nie znamy tego do siebie: lecz jak tylko nasze nadzieje upadną, y te pobudki, które nas utrzymywały, ułtana, wnet niesmak na miejsce gorliwości następuje; zdrowie poczyna być pretextem od sprawowania Świętych obowiązków uwalniającym; zbawienie bliźnich bardzo mało co nas porusza; y przestajemy być gorliwemi, skoro tylko ułtaje nadzieja y otucha nasza,

Dru-

Drugi jeszcze rodzaj ambicyi bardzo polity między Kapłanami jest żądanie skuteczności prac swoich. Naypobożniejszy Kapłani od tey bywają nagabani pokusy: chciałoby się widzieć skuteczność prac swoich, y pociągnąć za sobą mocą słowa Bożego Panow y cały lud: chwała Boża y publiczna użyteczność pokrywają pychę y niesprawiedliwość chęci takowych: zasinucamy się, troszczemy się, kiedy niewidzim skutku spodziewanego; owoce tajemne a rzeczywiste, ktore Bog przez nas sprawuje, nienasycają próżności naszej; pragniemy znakomitości y pochwał, ledwiebyśmy nieżądali, jak dumny Herod, usłyszeć odgłos słuchających nas: *jest to głos Boga, a nie człowieka.* (a) Skoro takowe widoki próżności nieotaczają nas, z niecierpliwością znośimy milczenie ludu o nas; niewidzimy już nic miłego w obowiązkach Kapłańskich; samę tylo pracę ich y ciężar czujemy: szukaliśmy w nich nas samych, skoro nieznajdujemy jak tylko Boga, rozumiemy żeśmy nadaremnie obrocili czas y trudy nasze,

Siodmy przymiot prawdziwey gorliwości jest: nie szukać swego własnego interessu; *non querit quæ sua sunt.*

Kapłan świątobliwy nie pragnie pracować, jak tylo dla Boga, wedle rozrządzenia Bo-

ga, y słoſownie do woli Boga. Wie on doskonałe, że Duch jego Najświeższy tchnie kiedy chce; że wielorakie są jego dary y talenta w Kościele Bożym; y że te które najbardziej bywają wyśławiane, nie bywają zawsze naypożyteczniejsze: pamięta on doskonałe, że jak się już poświęcił Kościołowi, wszystkie przymioty jego y talenta, nie są już jego, y że cały odtąd jest bliźnich swoich: a tak skoro tylko poświęca ku zbawieniu ich swoje prace, trudy y udręczenia, sądzi, że wykonał postanowienie Boże względem siebie. Nie wybiera on nawet rodzaju pracy, upodobaniu swojemu przypadającego: na takowe się wystawia, na które Kościół go wyznacza; nie patrzy ani na pożytki dla siebie, ani na niewygody z takowych prac wynikające: To co się tyczy jego samego, niczym jest w urzędzie, który cały powinien być dla Boga y bliźnich. Poczytuje siebie takowy za narzędzie w ręku Kościoła zostające do wszystkiego gotowe; albo do stawienia fundamentu, albo też do podwyższania y ozdabiania mieszkania Świętego; jednym słowem: nigdzie się nieobrcające jak tyłotam, dokąd go użyją rządzący nim wyżsi Paſterze. Równie cieszący się gdy go użyją do urzędów nayniższych, jako gdy do nayślawniejszych; równie gorliwy kiedy ma, jako czynił Chryſtus, zwoływać nikczemnych y dzieci, iako y kiedy ma opowiadać słowo Boże

Boże Krolom y Panom ziemskim: jedyna jego chwala jest, aby Bog był pochwalony, a on sam mógł być zapomniony.

Oto bracia moi, sama treść y duch prawdziwey gorliwości, powszechne niedbanie o to wszystko cokolwiek do nas tylo samych ściaga się; to jest, nie tylo o sławę naszą własną y wygody, ale nawet ani o nasze upodobania, uprzedzenia y osobiste chęci. Albowiem częstokroć chcemy sobie obrać obowiązki, ktorych Bog nam nie naznaczył; smak który czujemy ku nim, poczytujemy za wyznaczenie z wysokości pochodzące: nie smak, przeciwność, którą w sobie czujemy ku wszelkim innym pracom, zda się nam być słuszną przyczyną uwalniania się od nich. Nadaremnie rozkaz tych, ktorzy mają prawo nami rządzić, do nich nas przeznaczają; naydujemy tysiącne pretexta zdrowia, niedostateczności, niemożności, na wyłamanie się z nich: niemamy baczości na to, że nie do nas należy posyłać nas samych; że nie dosyć jest przedsiębrać dobro, gdy one względem nas dobrem nie jest, jak tylo kiedy Kościół onego po nas wyciąga; y że wola Boża częściej bywa oznaczona przez wstręt y przeciwność w nas, niżli przez smak y upodobanie. Moyżesz tak nieskończone widział w sobie przeciwności co do rządzenia ludem, do ktorego go Bog wołał: jego łagodność, bojaźliwość, ciężkość wy-

mo-



mowy, zdawały mu się słusznemi przyczynami uwolnienia się od poselstwa takowego do Faraona, aby rozkazać mu imieniem Bożym, żeby wypuścił braci jego z Egiptu: jego wewnętrzny wstręt jeszcze był mocniejszy, niżli przyczyny zasądzone na trudności w mowieniu y innych bojaźniach jego samego tyczących się: poddał on jednak obie te przeciwności rozkazowi Bożemu; a cudowne jego pomyślności były zarazem y oczewistym dowodem poselstwa jego, y nadgroda posłuszeństwa y ofiary z siebie Bogu uczynionej. Historia Świętych tysiączne nam tego, podobne wystawuje przykłady: a jednak więkzey części tych, którzy się na świętą poświęcają służbę, potrzeba coś widomego y ludzkiego na pocieszenie y ulżenie prac ich; jeżeli nie chwały albo nikczemnego interessu, to przynajmniej własnego upodobania. Niemowię żeby trzeba było oddalać się od takowych obowiązkow, do których większe czujemy w sobie przywiązanie, y żeby upodobanie nasze ku nim trzeba było poczytywać za słuszną przyczynę unikania ich: byłby to zawód jeszcze niebezpieczniejszy: albowiem talent do jakowego urzędu ukazuje się częstokroć przez smak nasz ku niemu. Ale nie trzeba, aby to przywiązanie miało nam być wyrokiem wyboru naszego; jego bowiem tylko w tey mierze zdanie jest zawsze podeyrzane: y byłaby równa nie-

nieprawiedliwość to przywiązanie od wszelkiego oddalać stanowienia, jako na samego onego tylko sąd zdawać się. W samej rzeczy, uważwszy dobrze, uznamy że nasze jakoweś do niektórych obowiązków przywiązanie, nie wiedzie pospolicie do tego, co jest trudniejszego, podleyszego y mniej własney miłości podobającego się: jako z tey to nayeśćciey miłości one w nas rodzą się, nie zwykła ona nas nakłaniać do rzeczy ją martwiących y zupełnie niszczących: szuka jedynie, aby się utrzymywać y ożywiać, że tak rzekę, z popiołów swoich, przez dzieła które onę galić powinny, y jako nieśmie na nas nacierać przez pociąganie do występku, chce nas pewniey podeysć przez podobieństwo cnoty.

Gorliwość więc z miłości pochodząca nie szuka swego własnego dobra: *non querit, quæ sua sunt*, nie stawia sobie przed oczy ludzkiego ukontentowania: ale też y nie udręcza się uprzykrzeniami: *non irritatur*: osmy jey przymiot.

Prawda, ktorey my jesteśmy ogłosicielami, jest nieprzyjaciółką świata tego, ktorem Chrystus od łaski swey odrzucił; a tenże świat jest wzajemnie głównym jey nieprzyjacielem. Są to dwie potęgi, mowi Augustyn Święty, które wzajemnie jedna drugą niszczyć usiłują: prawda nieustanną wypowiada wojnę światu; a świat wzajemnie zbiera wszystkie swe najmocniejsze y nawał-

*Ex Libris R. Mathæi  
winniewski*

gwałtowniejsze pociski przeciw prawdzie: jest to ta wojna, którą Chrystus Jezus przyniósł na ziemię: muszą więc ci, którzy powinnością ogłaszania prawdy są obarczani, widzieć świat uzbrojony przeciw sobie: a jako wszystkie jego natarczywości nie zdołają przeciw niej nie mogą, rzuca się prawie zawsze na oney opowiadaczów: potwarzy na nich ofobliwsze wymysły; igrzysko z nich czyni; nazywa ich zwodzcami y obłudnikami, ma ich dla siebie za cel bezbożny nasławiania się y sztydzenia; podnieca dla nich zawady y przeciwności, wszystkich używa sposobów, ażeby urząd, który sprawują, stał się im tak przykrym, jak jest nienawidziany od niego samego. Takie to są gorzkości y trudy związane częstokroć z obowiązkiem gorliwości nayrośtropniejszey y naypomiar-kowańszey: ale naowczas ta gorliwość zawsze miłością gorejąca, nie gniewa się, ani na świat, który jey takie wyrządza przykrości, ani na urząd swoy, który je nań ściera. Owszem, jakem już mówił, im bardziej widzi grzeszników przeciw prawdzie buntujących się, tym więcej miłość jey ku nim pomnaża się y zapala; im więcej oni pokazują złości y uporu, tym z większą sta-<sup>ła</sup>wi się dla nich łagodnością y przywiązaniem; im opłakańszy widzi stan duszy ich, tym mocniej wewnętrzności jey rozrywają się tysiąc-<sup>za</sup>nemi tajemnemi a frogiemi użaleniami: są to

żałości matki czującej, że wyrwyją z łona jej najmilsze dziatki. Gorliwość z miłości bliźniego pochodząca wszelkiego używa pomiarowania, z bojaźni, aby nieroztropność nie przyniosła przeciwności od grzeszników; lecz kiedy mimo tej mądrej ostrożności, onych doznaje, miłość y łagodność jej dla nich nie umniejsza się. Pierwszym doświadczeniem gorliwości, są przeciwności z stro-  
ny świata,

Ale są też y inne doświadczenia delikatniejsze y niebezpieczniejsze: nie unosi się gniewem (powtore) przeciw przełożonym, którzy wysadzają onę na prace uprzykrzone y nieużyteczne. Nie oskarża ich o nierozważanie y małość światła przyrodzonego, nie bierze na się urzędu wglądania w postęпки ich; niema podeyrzenia żeby mieli oni osobliwsze a niesprawiedliwe, ku niektórym upodobania; żeby mieli zachowywać dla drugich miłszych sobie obowiązki większy honor lub pociechę przynoszące, chcąc niby ją wskazać na to, co jest trudniejszego y nikczemniejszego. Poważa ona rozkaz Boży przez tych, którzy na jego tutaj są postanowieni miejscu: owszem z większą przedsięwzięciem nadzieją dzieła, które nie sama sobie wybrała, będąc przekonaną, że jeżeli w nich pociechy z skuteczności nie znajdzie, pewnie przynamniemy pożyteczne zasługę powolności y posłuszeństwa. Nic spo-  
koy-



koyności jey poruszyć nie może, bo pewną jest, że się nic nie dzieje bez mądrego Boskiey Opatrzności postanowienia: y to jest drugie gorliwości doświadczenie. Naostattek, naydzie y dalsze dla siebie przykrości, w współ-towarzyszach swoich, w różnościach nauk y mniemań, których szatanowi bardzo skutecznie zażywać udaje się na postanowienie straszliwej zawady rozkrzewieniu się Ewangelii Świętey. Kapłan więc doskonałą zagrzany gorliwością, nie gniewa się y nie unosi złością przeciw tym swoim towarzyszom, którzy przez nierostropność albo fałszywą naukę, wywracają fundament od niego założony: prosi on tylo Boga, aby im ukazał prawdę swoją; aby ta Boska światłość rozsypała błędy y zwyciężyła ich fałszywe uprzedzenia; aby jednostayny głos Kapłanow dodał Świętym prawdom tę moc y skuteczność, którą ich rozroźnienie się onym odeymuje: nierozjątrza on rany y żalu Kościoła Świętego, przez oślawienie ich, y nie dodaje do zgorśzenia z ich niewierności, pogorszenia powtornego z swego uniesienia się y ku nim nienawiści: wie on, że takowe na Kapłanow inwektywy zwalane bywają, na Święty ich urząd; że potępiając jedni drugich, dajemy pretext światu do nieszanowania y nieśłuchania zarowno nas wszytkich; że dosyć jest naprawić to, co nieumiejętni albo niewierni zepsuli Kapłani,

nie

nie gubiąc ich sławnych; y zmazać plamy, któremi oni prawdę zhańbili, nie czerniąc y nieoślawiając ich na osobach.

Oto doświadczenia y przykreści, które świat wyrządza gorliwości naszej: oto y te, które z samej wynikają Świątnicy, z której niemielibyśmy się spodziewać, jak tyło pomocy y pociechy. Gorliwość nie przynosiłaby zasługi, gdyby nie miała trudów y przeciwności: ale te udręczenia dopuszcza Bóg na gorliwość naszą, nie na zagniewanie jej, lecz na doświadczenie y uwięczenie: gniewać się na ow czas na ludzi za ich sprzeciwianie się, dziełu Bożemu, jest to gniewać się, że tak rzekę, na Boga, który używa ich złości do celów nam niewiadomych. Chce on podobno, aby chwala jego bardziej zajaśniała przez same trudności, które zdawały się być nieprzebytą zawadą: zawsze postanowienia swoje przywodził on do skutku, drogami do zepsucia onych, zdałoby się naysposobniejszemi: rozkazuje uczynić sobie ofiarę z Izaaka, kiedy chce z niego niezliczony lud wyprowadzić; podnieca cały świat na Apostołów, w tymże czasie, kiedy chce go za sprawą ich, prawdziwey poddać wierze. Przeciwności, które mądrość jego dopuszczała, zawsze były znakiem pomyślności y skutku dzieła: wszystkie jego wspaniałe sprawy tą świętą naznaczone były cechą: chce on przez nie, nietyło do-

znać naszej wiary, ale też poniżyć pychę naszą. Chcielibyśmy aby można przypisywać, wypełnienia świętych przedsięwzięć, roztropności postępów naszych: przeto on zatrudnia one; pozwala złości ludzkiej obracać je przeciw nam samym; nie zostawia nam żadney skutku nadziei, aby ten uznany był za własne jego dzieło, y abyśmy wszelką ztąd wynikającą chwałę, jemu samemu należącą być uznali. Gdyby wszystko udawało się wnetże chęciom gorliwości naszej, gdyby wszystkie przykrości usuwały się przed nami; pomyślność tak prędką, tak ustawiczną, tak łączną, dałaby nam okazywać do rozumienia, że po większej części od nas to samych pochodzi: przypisywalibyśmy to podobno tajemnie naszym talentom y roztropności postępowania: nie upatrywilibyśmy w tym, tyle ile należy, ręki Pańskiej. Ale kiedy same zawady utracniają nam dzieło Boże; kiedy dobro, które przedsięwierzemy, zda się wynikać z zrzodła przeciwności, któreby powinny były zniszczyć one w samym początku, y wszystko się wypełnia wtedy nawet kiedyśmy wszelką zdawali się tracić nadzieję; na owczas odzywamy się z Prorokiem: *Bog to, a nie człowiek zdziałał wszystkie te rzeczy*. Uznajemy na owczas nikczemność, słabość y niedołężność naszą; nie zakładamy się już na ramionach cieleśnych, na słabych y ludzkich talentach; nie poczytu-

tujemy już przeciwności od ludzi za gorycze urzędu naszego: cieszą one nas, a nie zasnuwają; powiększają nadzieję naszą, nie zaś one tracić każą; zagrzewają bardziej gorliwość naszą, nie tylko oney nie osłabiają; im bardziej się one pomnażają, tym bliższymi się być sądziemy tego momentu, w którym ten co lubi światło działać z ciemności, zniszczy je, y pomocnemi nawet uczyni dziełu swojemu: nie przypisujemy już ludziom te zawady, które zdawały się odrażać y utrzymywać ten moment; a jeśli kogo o nie obwiniamy, toć ułomności nasze tajemne, które same tylko opóźnić mogą dzieło Boże koło bliźnich naszych. Lecz y to nawet poznawanie ułomności własnych, nie każe nam tracić nadziei; wznieca tylko w nas nową a pilniejszą czułość na samych siebie; odnawia wierność w powinnościach, rozgrzewa ostrygłość y leniwość naszą; a tak stawamy na potyczkę przeciw dusznemu nieprzyjacielowi, z większą żarliwością y uzbrojeni bronią zdolniejszą do wywrocenia wszelkiej wyłokości podnoszącej się przeciw mądrości Bożej.

Z tego gorliwości przymiotu, wynika inny, który będzie ostatnim z tych, o których tu mówić będę: nie tylko nie umie gorliwość gniewem unosić się przeciw grzesznikom; ale nawet nie zwykła źle o nich myśleć: *non cogitat malum*.

Jest to przywara dosyć pospolita między ludźmi gorliwemi, że ze wżyskim tracą na-



dzieję dla grzeszników niektórych, nadewszystko dla tych, których widzą nieczulemi na nauki, rady, y przestrogi: im bardziey pragną ich zbawienia, tym innieysię onego spodziewają: zda się im, że widzą opuszczenie Boskie napisane na sercu y namiętnościach ich: mowa ich potwierdza zuchwałość myślenia; użalają się na nich głośno, jakby na ludzi już osądzonych: ubolewają nad zgubą ich; y jakby już weszli w rady Pańskie, albo miłosierdzie jego nie miało być obfitsze niżli złości nasze, oplakują jak zgubionych tych, których Bog podobno lada moment zbawić ma. Jest to frogie zuchwałośćwo uprzedzać skryte wyroki sprawiedliwości jego; jest to z krzywdą wszechmocności łaski jego, wyłączać z pod rządu jey serca naybardziey przeciw niey buntujące się; jest to chcieć ograniczać przejaśne przykłady dobroci jego, ktoremi on pociesza codziennie Kościół swoy przez nawrocenia naywiększych grzeszników; jest to sądzić niejako za nieużyteczną Krew naydroższą Zbawiciela, która dla nich płynąć nie ustaje źródłami Sakramentow Świętych; jest to czynić z czasu życia tego, który jest czasem poprawy y miłosierdzia, czynić, mówię, z niego czas gniewu y pomsty; jest to pogardzać wstawianiem się Świętych, y pokorne modły całego Kościoła, który nie ustaje prosić Boga za niemi.

Kie-

Kiedy Szawel prześladował Kościół Boży y tyle wyrządzał złego wiernym w Jeruzalem zgromadzonym, niewierzonoby że byłaby zuchwałość poczytywać onego za karę Bożą na przeczyszczenie Świętych jego, y na wrzucenie potym tegoż bicza w ogień piekielny, aby tam przez wszystkie wieki pokutował za prześladowania y okrucieństwa nad wiernymi: jednakże, wtedy kiedy jeszcze uzbrojoną ma rękę przeciw Chrystusowi, nagły y niespodziewany dar łaski tego dobrotliwego Zbawiciela, z prześladowcy czyni go Apostołem. Judasz przeciwnie, przez samego Chrystusa do Apostolskiego powołany urzędu, towarzyszył wszystkim prac, obrońcą nauki, świadek oczewisty cudów jego, zdało się bez wątpienia, że będzie siedział owe go to strasznego dnia na jednym z dwunastu Tronów nagotowanych towarzyszom Apostołów jego, aby sądzili dwanaście pokoleń Izraelskich: a przecież osądzony jest sam przed tym strasznym dniem; stał się *Synem zguby*, (a) pierwszym apostołą w Chrześcijaństwie, y umiera jak odrzucony od Boga. Synowie Królestwa mogą być odrzuceni; a Bog wznieść może z samych kamieni, z serc najzatwardziałszych y najnieczulszych Syny Abrahamowe. O samym tylo nawroceniu się szatana y aniołów jego, nadziei mieć

---

(a) Joan. 17. 12.

nie godzi się: ale co do bliźnich naszych, którzy żyją jeszcze między nami y zaktorych Chrystus śmierć podniósł, by nayobfitsza była złość ich, krew tego prawdziwego Abła może jeszcze wołać ku Niebu, y prosić nie o ukaranie, ale o zbawienie y uwolnienie ich.

Zaisze, ty który sądzisz bliźniego twego wprzod niżli go sam Bog sądzi, coż wiesz, mowi Paweł Święty, że ty sam, który tak mocno chodząc zdajesz się w drogach Bożych, nie upadniesz na wieczne niepowstanie; a brat twoy ktorego za upadłego bez żadney powstania nadziei sądzisz, niepowstanie na wieczne już nieupadanie? któż ci objawił czci-godne tajemnice miłosierdzia y sprawiedliwości Bożej na ludzi? alboż wytrwanie w dobrym sprawiedliwego, y nawrocenie grzesznika, nie są zarowno istotnemi dobrodzieystwy łaski jego, y dobrowolnemi darami dobroci? za coż więc sądzisz iż masz prawo spodziewać się dobrodzieystw Boskich dla siebie, a tracić nadzieję o miłosierdziu jego dla bliźnich twoich? strzeżcie się, mowi Apostoł, sądzić przed czasem: w skarbach nieprzebranych miłosierdzia Bożego tyle jest sposobow nam nieznajomych, y wstraszliwej sprawiedliwości jego tyle przepaści, ktorych zgruntować niemożemy, że powinniśmy zawsze z bojaźnią pracować około zbawienia naszego, a oczekiwać z nadzieją zbawienia bliźnich. Monika opłakiwała Au-

guſtyna rozpuszczonego y jadem błędow naybrzydszych zarażonego; ale nieopłakiwała go ta matka święta jako zgubionego: a nadzieja, którą miała o nawroceniu ſię tegoż Syna żalu ſwego, ſciągała nowe względy Boże na ſzy y modły jey. Samuel płakał nad Saulem przez oſtatek dni ſwoich; y chociaż zdało ſię, że Bog odrzucił zupełnie tego nieſzczęsnego Krola, ſzy jednak Świętego Proroką nie przestały uſtawnie kołatać do Niebios o zbawienie y nawrocenie ſię jego do Boga Oycow ſwoich. Naywyższy ſtopień niegodziwości, jeſt częſtokroć pierwszym momentem łaski Bożej: y kiedy ſyn marnotrawny zda ſię być naybardziej oddalonym bez nadziei powrotu y jakby zginionym w cudzych krainach; na ow czas to, mowi do ſiebie; powroć do Oycamojego; na ow czas w ſamey rzeczy powraca; na ow czas odbiera pocałowanie zgodę y odpuszczenie oznaczające, y na ow czas zoſtaje do wſzyſtkich praw ſynowſtwa przywrocony. A tak prawdziwa gorliwość nigdy nadziei nie traci: *omnia ſperat*. Lecz częſtokroć nie doſyć natym, że mamy za niepodobne do poprawy złe, które jeſt y widzimy w ſamey rzeczy; rozumiemy nad to, że widzimy złe, którego jeſzcze niemasz: y to jeſt druga gorsza niżli pierwfza, przywara przeciw przymiotowi gorliwości o którym teraz mowię, niemyſlenia złe o nikim: *non cogitat malum*. Tak jeſt



jest moi bracia; ze wszystkich potwarzy który świat, zawsze nienawistny cnocie, wkłada na godnych ludzi, ta nie jest najniesprawiedliwsza: wyobrażenie, które mamy w myśli, powszechnego ludu skażenia się, sprawia, że wszystko w nich zda się nam być występne: utyśkiwamy nad nieprawością ich, nie będąc jeszcze o nim upewnieni, jakby pozor pobożności, który łączemy do takowego naszego utyśkiwania, mógł usprawiedliwiać zuchwałość podeyrzenia, które mamy o bliźnich naszych: jest to tytuł nienawistny, który ściągamy na cnotę, sprawując, że świat zowie ją satyryczną y złośliwą: nie łaskawie sądzimy o wszystkich sprawach ludzi światowych; y zdałoby się, że pobożność pozwala nam gwałcić, względem nich ustawy miłości: ustanawiamy niejako surowy sąd w nas samych, w którym fałszywa gorliwość rozumie, że ma prawo sądzić innych ludzi. Wszystkie sprawy ich odnawiają wyobrażenie występku w oczach naszej fałszywej cnoty: sposoby przedstawiania wolniejszego z płcią obcą, chociaż częstokroć pochodzące z samej jedynie płochości, poczytujemy za układy występku; przedstawianie jedynie przypadkiem zdarzone, czyni zaraz w umyśle naszym podeyrzenie wstydliwego zmowienia się; rozumiemy, że w prostej nieprzyzutości ubrania się upatrywać powinniśmy serce skażone y na namiętność

nie-

niegodziwą wylane; powierzchowność skupienie ducha rugująca w osobie Bogu poświęconey, bierzemy za nieomylny znak, że duch światowy opanował w sercu jey mieszkającego ducha stanowi jey przyzwoitego: upatrujemy częstokroć występłą ambicją y świeckie pragnienie Świętych godności, w postępkach, które częstą z samey pochodzą miłości bliźniego y gorliwości: uznajemy częstokroć za pychę, za próżną chępliwość, za pragnienie sławy własney, przedsięwzięcia wspaniałe drugich, których jednak jedynym celem jest chwała Boża, y pożytek Kościoła jego: przypisujemy lekkomyślnie działom najświętszym, pobudki cał ludzkie. Nie tylko nie gruntujemy się w tej miłości, która wszystko wymawia, ale też wylewamy się na tę fałszywą gorliwość, która zarża wszystko; mamy to sobie za wielką zasługę, że lepiej upatrujemy, niż drudzy, przywary bliźnich naszych. Miłość pokrywa wszystko, y ledwie to złe widzi, które całemu światu jest jawne; a my chcemy widzieć sami to nawet, co jest innym niewidomo: miłość pokrywa to czego wymówić nie może; a my nawet tego wymawiać y usprawiedliwiać nie chcemy, co same powierzchowności usprawiedliwiają, a przynajmniej czynią niepewnym. Rozumiemy iż dajemy chwałę Bogu, kiedy sądzimy bliźnich naszych za słabszych, za niedoskonalszych, za

uwodzących się pragnieniami świeckimi bardziej, niżli się w oczach jego nadydują: cieszemy się nawet z odkrycia jakowej rzeczy potwierdzającej nasze podeyrzenia. Nic zaś niemasz mniej podobnego do prawdziwej miłości; jak to złośliwe oko, które się jedynie otwiera na upatrywanie ułomności w bliźnich naszych: taż bowiem miłość, która sprawuje w nas żądanie zbawienia ich, ukazuje nam w nichże, tyśięczne jeszcze sposoby, które onego czynią nadzieję. Upatruje ona w samych ich namiętnościach, nadzieję powrotu do sprawiedliwości y dobrej drogi. Widzi ona serce proste, łącno się poruszające, y mogące swego czasu osiągnąć łaskę Bożą, pośród nawet płochych rozkoszy, na które się wylewa; uznaje ona w samych nawet występkach, nieszczęśliwość raczey wieku y okazji, niżli zepsowanie zupełne duszy w nierządzie pogrążoney: nadyduje ona więcej lekkości, niżli skażenia się y złości zaciętej, w nierządnościach, do których strumień złych przykładów y przymiot temperamentu przywodzi bliźnich. Znakow naydalszych dobra, które ona odkrywa w nich nie tylo niekazi przez złośliwość swego rozumienia, ale owszem poczytuje one niejako za zadatki y nieomyłne zapewnienia przyszłej odmiany; nie umie ona poczytywać za powierzchowność pobożności y mieć podeyrzenie o hypokryzją, gdzie sama tylo uka-

ukazuje się cnota: Święta wierność zawsze ją uprzedza na stronę bliźnich. Prosta sama będąc y do wykrętów nieposobną, tym bardziey mieć drugich o nie w podeyrzeniu nie umie: niestrzeże się błędu tego, który sprawuje, że bardzo dobrze rozumiemy o bliźnich naszych; jest to błąd pobożności przynoszący większą cześć Religii: obawia się ona tylo tego zuchwalstwa, które upatruje złe tam, gdzie go niemasz; jest to bowiem niegodziwość usprawiedliwiająca nagany, które pobożność odbiera od świata, y oślawiająca życia świątobliwość. Wszystkie przypadki, których wieloraka powierzchowność, wielorakie sprawuje rozumienia, zawsze ona na dobrą tłumaczy stronę: a ten pobożny przymiot naysposobniejszym jest do pozyskania braci naszych y do wyprowadzenia ich z drogi niegodziwości. Kiedy oni widzą, że my, mimo nierządów ich, dobrą mamy o ich zbawieniu nadzieję; kiedy słyszą od nas słowa łagodzące niejakim sposobem występki, których sami się wstydzą; kiedy ukazujemy im zasiewy łaski Bożej w nich naydujące się, w tym nawet czasie, w którym oni poczytują siebie za odrzuconych na zawsze od Boga; kiedy odkrywamy w przymiotach serca ich do tychczas oddanego światu y namiętnościom, skłonności wiodące ich do powinności łwey; kiedy oni nas widzą, odmieniających się, iż tak rzekę-  
względ-



względem ich: ta miłość, ta gorliwość, tak zaślepiona prawie łagodnością, porusza, kruszy ich, y sprawuje że się świętym zalewają wstydem y kochać poczynają prawdę, ktorey ogłosieliow też przyjemność miłemi im uczyniła.

Zostawmy światu bracia moi, złośliwość pośądzenia, zuchwałość podeyrzenia y złego o drugich rozumienia: jako nienawiść, złość, zazdrość są największymi źródłami wszystkich takowych o drugich myśli, niemalz nic dziwnego, że wszystkie jego rozumienia są takowemi naznaczone przymiotami: my zaś mocą stanu naszego przeznaczeni do urzędu miłości pełnego, namiestnicy y szafarze miłości Chrystusowey ku ludziom, potrzeba abyśmy się starali, żeby myśli y rozumienia nasze o drugich, miały na sobie przymioty obowiązkow y urzędu naszego. Ta gorliwość uszczypliwa, okrutna, y złośliwa; zdolniejszy do przyganiiania niżli do nauczania; zawsze sposobna do odkrycia złego, ktorego inni doyrzeć nie mogą; bardzo trudna w powzięciu u siebie dobrego o kim rozumienia; zawsze przymawiająca wszystkim prawie czynnościom grzeszników, występny koniec ktorym były czynione; nie przystępująca nigdy do pobłażania y do dobrego o braci swey rozumienia: ta gorliwość ktora wszelką sobie pozwala wolność nad przywarami drugich; ktora bardziej je na-

ga-

gania y srofuje, niżli nad niemi utylikiwa y płacze; upatruje złe, ktorego jeszcze niemałz; ktora chępi się ztąd że przepowiedziała nawiłydlivsze upadki, y za honor to swoy poczytuje; y ktora pokazuje się bardziey cieszącą się ztąd, że dobrze przepowiedziała upadek bliźniego, niżli zasmuconą z teyże jego nieszczęśliwości: taka gorliwość nie jest prawdziwą miłością, ktora nie cieszy się ze złego, ktora się wżyskiego spodziewa dobra, ktora wszystko usprawiedliwia y znosi; ale jest to próżność ze wżyskiego sobie chcąc honor czynić; jest to złośliwość wszędzie upatrująca co złego, y pobożnością się pokrywająca, wszystko za złe poczytując.

Mieymy więc bracia moi, pilne oko na nas samych, w sprawowaniu obowiązkow naszych, w którym zdałoby się że tylo chwały Bożey y zbawienia bliźnich staramy się: światobliwość celu pospolicie ukrywa przed nami przywarę wewnętrznych chęci naszych: trudna jest rzecz aby człowiek nieprzymieszał cokolwiek swego, do tego wżyskiego, co przez jego przechodzi ręce; jest to kanał zarażony, a cokolwiek przezeń płynie, by też nayszystszego, zawsze z niego jakąkolwiek wynosi zmazę. Ale tym większe powinno być nasze w tey mierze ostrożności, przeto samo że jesteśmy obarczeni staraniem o honor y sprawy Religij; y że wszystko to cokolwiek przymieszujemy ludzkiego w spra-

wowaniu obowiązków naszych, lży ją y hańbi. Świat niczego nam niewybacza: ciefzy się on kiedy może wzajemnie nam przyganiać; y za to że mu przed oczy wyrzucamy jego ułomności, zemścić się wzajemnym bez żadnego oszczędzania wyjawianiem naszych. Gorliwość nasza przeciw nierządom jego, dosyć już jest od niego nienawidziana, bez przydawania tych przywar, które same mogą wytarczyć na obrzydzenie jey zupełne onemu: nie tylo go nienawracamy przez to, ale owłzem nowe jemu dajemy pretexta niepokutowania; łprawujemy, że się on buntuje mocniej przeciw prawdzie, wystawujemy ją mu bowiem w postaci obrzydliwej y odrażającej, odeymując jey to wszystko cokolwiek ma miłości godnego y ferca ku sobie pociągającego.

Zbierzmy tu więc to wszystko cōm mowił dotąd: a pamiętaymy bracia moi, że gorliwość z miłości bliźniego pochodząca, jest rownie jako y sama miłość, cierpliwą: *patientis est*: że jest łagodną: *benigna est*; że nie jest zayzdrośną: *non aemulatur*; nie jest zu-chwałą: *non agit perperam*; nie jest prożną: *non inflatur*; nie pyśzną: *non est ambitiosa*; nie patrzącą na własny interes: *non quaerit, quae sua sunt*; nie złośliwą, nie dziwacką y humorem unoszącą się: *non irritatur*; jednym słowem, niepodeyrzliwą y nigdy złe niemyślącą o bliźnich swoich: *non cogitat malum*.

Od-

Oddalajmy te nienawistne przymioty od gorliwości naszej: złożmy własny duch nasz, a niech sam Duch Boży mowi y działa przez nas: zwycięstwo on odniósł nad światem przez usta pierwszych opowiadaczow Ewangelii Świętey; zwycięży y przez nas, jeśli tylko on sam natchnie nas y mowić nauczy: jeżeli prawda nie bardzo się rozszerza między ludzmi, nie trzeba na nią tego zważać, ale na nas samych. Świat daleko bardziey był jej przeciwnym, kiedy się poczęła pokazywać z opowiadaniem Ewangelii Świętey: zapalczywość Tyranow, potęga Cesarzow, próżna mądrość Filozofow, zadawnione gusta całego Świata, namiętności najsłodsze utwierdzone Religią, wsparte powagą praw; wszystkie te zawody które się zdały być nieprzebyte, zniknęły jednak przed nią: najgrubsze ciemności nie mogły się utrzymywać przeciw mocy y jasności światła jej: odnosiłaby ona y teraz rownież zwycięstwa, gdyby była podobnymże powierzona opowiadaczom, Ugruntuemy w sobie Ducha Świętych naszych Poprzednikow, a prace nasze, tak jak ich były, będą pomyślne: naśladowmy ich gorliwość, a podobnie jak oni odnieśliśmy owoce: słowo Boże nie jest związane, ale usta nasze zmasami y tajemnemi a nieszczęsnemi serc naszych łańcuchami skrepowane są: Ręka Pańska nie skurczyła się, chyba nasza ku bliźniemu miłość osłabiała y  
ostry-



ostrygła: Świat nie jest występniejszy, ale my  
mniey Świętymi y mniey wiernemi w obowiąz-  
kach. Stańmy się godnemi być ogłoficie-  
lami y nauczycielami prawdy; a wnet bę-  
dziemy godnemi oney zamnożyć Uczniow,  
y wyzwolić powtornie świat przez nią, Am.



## M O W A

## O Używaniu dochodów Kościelnych.

*Sed quia hæc locutus sum vobis, tristitia implevit cor vestrum.*

Ale przeto, żem te wam mówił rzeczy, smutek napełnił serca wasze. *Jonn. 16. 6.*



Chociaż powody łaski nayszybszą były, y nayszczegulniejszą pobudką do przedsięwzięcia, które uczynili Apostołowie porzucenia łodzi y sieci swoich, aby iść za Chrystusem; postęppek ten jednakowoż nie był zrazu tak czystym. żeby się tam podobno nieprzymieszały niejakiś nadzieje pożytkow własnych y pobudki ziemskie y świeckie, które nauki Zbawiciela, y wylanie się Ducha Świętego nadewszystko, potym zupełnie oczyściło. Wychowani w mniemaniach Synagogi względem sławy doczesney Mefyasza, obiecywali oni sobie, że JEZUS Chrystus wzbudzi w większey jeszcze wspaniałości Krolestwo Izraelskie, y poładzi ich na dwonaśtu pierwszych w owym mniemanym Państwie mieyscach.

P

A

A ztąd, kiedy Zbawiciel chcąc ich wywieść z tak niebezpiecznego błędu, oznajmuje im dzisiaj, iż niemają oczekiwać idąc za nim, jak tyło prześladowania y wyśmiania; że będą wiedli życie ubogie, surowe y przykrości pełne; że nie będą mieli na pokarm, jak tyło to, co im w imię jego dano będzie: kiedy, z tym wszystkim, rozkazuje im oddać wszelkie troskliwości o przyszłych potrzebach życia; nie mieć nawet dwóch sukien w drodze; y nie zbierać skarbow na ziemi; te nie miłe obietnice pogrążają ich w zadziwieniu pomieszania y zastraszenia; y nieznośny smutek, którym serce ich napełnione zostało, wylewa się nawet na twarz: *Sed quia haec locutus sum vobis, tristitia implevit cor vestrum.*

Czyliż się wiele oddalę od Ewangelii dzisiejszey, kiedy powiem wam moi bracia, że my jesteśmy w tey mierze następcami błędu, jako y obowiązkom Uczniów Chrystusowych; y że to, co Kościół dziś nam czytać każe, o słabości ich w tey mierze, jest to jedynie opisaniem własnych naszych w tymże zawodów y ułomności.

Daymy to, że łaska JEZUSA Chrystusa rządziła powołaniem naszym, tak jako y Uczniów jego. Iżaliż jednak nie jest to rzeczą prawdziwą, że porzucając świat dla naśladowania jego, wystawowaliśmy go sobie z niemi jako Messyasza sławy pełnego, y sądzili-

dziliśmy, iż Krolestwo jego jest z tego świata? Czyliż nieprawdzi się, iż kiedy nam oznajmowano od niego, iż ubóstwo miało być sławą, Krzyż skarbem, prace wydziałem naszym, pogardy y prześladowania naszą nadgodą; czyliż, mówię, nieprawdzi się, że te maxymy tak przykre, lecz oraz tak Święte y tak godne nadziei powołania naszego, znalazły w nas straszliwe y do przekonania trudne uprzedzenia, y pograżyły serca nasze w zatrwożeniu y gorzkości? *Sed quia haec locutus sum vobis, tristitia implevit cor vestrum.*

Pospolicie sobie wystawujemy godność Kapaństwa, jako stan miękkości y spoczynku; otoż dowiedziono wam, że jest to stan pracy y trudów: wystawujemy go sobie jako stopień do sławy y podwyższenia; ukazano więc wam, że jest to prawdziwe poddaństwo y ustawiczne ćwiczenie uniżenia: nakoniec, patrzymy nań, jako na wydział w którym więcej można naleść obfitości, więcej bogactw, niżby się znalazło na świecie; a potrzeba wam dnia dzisiejszego dowodzić, że ubóstwo jest przymiotem najistotniejszym urzędu naszego; że Święte dary, których używamy, niemogą być obroczone jak tyło na uczynki pobożne; y że skarby Kościelne, jako owoc Krzyża y cena krwi JEZUSA Chrystusa, niepowinne nam być jak tyło chlebem pracy, żalu, y goryczy, a dalekoż



bardziej, niepowinno nam służyć do wylania się na rozkoszy y zbytki próżności y zmyślności. Jednym słowem, nauczono was dostatecznie jakim sposobem otrzymywać macie Beneficia; trzeba was dziś nauczyć sposobu, wedle którego w nich żyć y onych używać macie.

Zeby zaś to do skutku przywieść, trzeba nam do samego wrocić się źródła. Zawszemi się zdawało, że wżelkie w tey mierze zawody, od trzech pochodzą błędów: błąd w samey treści (jeśli mi się tak mówić godzi) błąd w okolicznościach; błąd ostrożności. Błąd w samey treści, przemienia w myślach naszych samą istotę dobr Duchownych, y sprawuje, że poczytujemy siebie za Panow dochodow tych, których Szafarzami tylko jesteśmy: błąd w okolicznościach dostatecznie uznaje, że same tylo szafarstwo tych dobr jest nam powierzone, ale sprawuje, że się zawodziemy względem godności, na które wyniesieni jesteśmy, względem imienia naszego, względem obfitości dochodow posiadanych, względem zbytkow, które sobie albo za potrzebne, albo za przyśtoyne uznajemy: nakoniec błąd ostrożności, wolny od wyżey wspomnionych, zasadza się na niepewności przyszłych rzeczy, na względzie na różne przypadki życia ludzkiego, y nadspodziewane wydatki; y bierze ztąd okazyją łakoniństwa y pretext skarbienia bogactw, przeci-

ciw

ciw prawom miłości Chrześciańskiej, y wszelkim Kościoła ustawom.

Postanowiłem więc sobie dnia dzisiejszego przeciw tym trzem błędom, utwierdzić trzy szczerulniejsze prawdy, które zdają mi się dostatecznie tę całą oświecać materyą, y zamykać w sobie ustawy sprawiedliwe y roztropne, któreśmy mieć powinni przed oczyma w używaniu dochow Kościelnych.

Dobra Kościelne, są to składy pobożne, y Święte jałmużny: nie jesteśmy więc jak tyło strożami y szafarzami ich. Otoż pierwsza prawda przeciwna błędowi w samej treści.

Jeżeli Kościół pozwala nam używać tych dobr, dla tego. to tylko czyni, że poczytuje nas za ubogich; nasze tylko ubóstwo y sama praca, którą ponosimy, daje nam moc do używania ich, y niemamy do nich istotnego prawa, jak tylko tyle, ile mamy prawdziwych potrzeb. Jest to druga prawda, która odkrywa y potępia błąd w okolicznościach.

Te dobra Święte jako są nam dane szczerulnie tylko jako ubogim, tak też zawsze w nas zostawować powinny znaki ubóstwa, przechodząc tyło przez ręce nasze, a nigdy nas nieustanawiać, przez chowania y zbiorry obrzydłe, w stanie stałym y pewnym obfitości na przyszły czas. Oto trzecia prawda, która zwycięża błąd ostrożności.

Powtorzmy to jeszcze, ponieważ ważność materyi tego wyciąga: dobra Kościelne po-

czytują się za swoje własne; dowiodę wam, że onych jesteście Ekonomami tylko: bywają one uznawane za sposoby utrzymywania próżności inienia y rodowitości; pokażę, że są wam dane szczerze tylko jako wsparcia potrzeb waszych: zbierane bywają, aby były niby zabezpieczeniem w przyszłych przypadkach; otoż obaczycie, że wszelka przeczność, która przenosi potrzeby mniemane y oddalone, nad potrzeby istotne y przytomne ubogich, jest niełudzkością y niesprawiedliwością. Już tu niedostaje, o! mój Boże! jak tylo abyś błogosławił tę naukę, y oświecić raczył umysły słuchających mię.

1. *Uwaga.* Błąd, który omylnie w nas zaśczepia mniemanie o istocie dobr poświęconych Panu, y sprawuje że je poczytujemy za własność y dziedzictwo nasze, jest z liczby tych błędów, które tylko odkryć y oświecić potrzeba na ich przekonanie.

Albowiem nayprzód, choćbym rozumiał z wami, że dobra poświęcone Bogu nic w sobie niemają coby je różniło od dobr pospolitych, y że ich jesteście Panami y dziedzicami tak jak y tych, które macie po przodkach waszych; zawszeby jednak rzecz była prawdziwa, żeście je wzięli od Boga łamego; że do niego należą, jako do pierwszego y najwyższego Pana; że chociaż wam onych używać pozwoił, nieodmienił jednak istoty, ani przymiotów ich, ponieważ mo-  
że

że je wam odebrać przez śmierć, przez niesprawiedliwość ludzką, przez tyśiączne przypadki których przeżyć nie możecie, y zdolny jest sprawić, abyście nagłemi wyszli z świata tego, tak jakoście nań weszli: że zatym, w samey łoście, jesteście tylko onych szafarzami; że nie macie nad temi dobrami prawa, jak tylo prawo mające granice, wydziały, określenia swoje, których przechodzić nie możecie bez niegodziwego przywłaszczenia y niewdzięczności. Z tey zaś samey prawdy, wnet wnosicie, że ponieważ Bog jest jedynym Panem dobr, ktore macie od Oycow waszych, niepowinniście onych używać, jak tylko wedle zamiaru y woli Pana, ktory wam one powierzył; że powinniście iść za rozrządzeniem Opatrzności jego, to jest: nieużywać ich jak tylko na chwałę jego, na własne wasze uświątobliwienie, y na wsparcie braci waszych: albowiem, wylewając na was te doczesne łaski, niemógł on mieć innego zamiaru, jak tylo abyście w nich znaleźli sposoby zbawienia. Wszelkie więc używanie dobr ziemskich, ktore niewiedzie do tego celu, jest na złe używaniem darow Bożych, y rozproszaniem mąiećności cudzey, z ktorey zdawać potrzeba rachunek. A tak, choćbyście nawet mogli używać dochodow Kościelnych, tak jak dobr dziedzicznych; sądzicie, czyli prawa wasze byłyby bardzo rozległe, czy bylibyście onych Panami samowładnymi,



mi, y czy wasze same wymyśliły powinnyby rozrządzać używaniem darow Pańskich?

Lecz powtore; chociaż wszystkie dobra ziemskie do niego należą; naydują się jednak takie, które jemu są osobliwiey poświęcone: które do niego należą dwoistym prawem; y ztąd, że pochodzą od niego, y ztąd, że jemu są ofiarowane, jako dary y hołdy wiary y pobożności ludu; nad ktoremi zachowuje on sobie prawo osobliwsze; które składają, iż tak rzekę, wydział y dziedzictwo jego; które są poświęcone, odłączone od pospolitego używania, y przez poświęcenie swoje, jedynie przeznaczone ku czci jego. Te to zaś są które nazywamy przychódami Kościelnemi; oto dobra których chcecie się stać Panami, y mieć prawo używania ich wedle woli własney. Powróćmy do źródła; y aby wam lepiej odkryć ich istotę, szukaymy jey w początkach ich.

Wiadomo wam jest, że Apostołowie zaraz z początku postanowieni byli szafarzami wszystkich dobr wiernych. Skoro się kto przyłączał przez Chrzest do zgromadzenia Świętych, jakby już niczym tknięty nie był, chyba tylko usiłowaniem zachowania łaski y bogactw Duchownych świeżo odebranych, wnet się śpieszył złożyć u nog Uczniow Pańskich hołd miłości swojej, y pozbyć się u nich, przez dobrowolną ofiarę, ołtarkow niewoli szatańskiej, aby się cieszyć bez żadne-

dnego pomieszania, wolnością Synów Bożych. Nicht wtedy niemyślił, żeby miało być wszystko spolne między temi, którzy powinni byli mieć jedno serce, y jedną duszę; ktorzy mieli jedną wiarę, jedne nadzieje, jednego Oycę, spolne prawo jednego dziedzictwa, ktorzy powinni byli używać tego świata, jakby go nieużywali, y wszystko mieć, jakby nic niemając, y żeby kiedydary Niebieskie spadły na wszystkich zarówno, należało jeszcze jakowś czynić różnicę między ziemskimi.

Te dobra, takim sposobem powierzone Apostołom, wnet były rozdawane y podzielane między wiernych; a ci, ktorzy je rozdawali nie mieli do nich innego prawa, jak tylko rozcznawania potrzeb y rządzenia podziałem: przetoż, widzicie że Piotr Święty nypierwizym będąc szafarzem, śmiało mowi chromemu siedzącemu u drzwi Kościelnych, że niema ani złota ani srebra swego, y nic mu dać niemoże chyba tylko zdrowie w imie JEZUSA Chrystusa: *Argentum & aurum non est mihi*; (a) Y Łukasz Święty opisuje tę cudowną sprawę y odpowiedź tego S. Apostoła, zaraz po wyrażeniu że wszystkie dobra były spolne między wiernymi, bo składali na Apostołów ciężar rozdzielania ich; aby nam oznaczył, że te pobożne składy, ktorych tylko

P 5

sza-

(a) Act. 3 6.

szafarzami byli, nie z bogaciły ich, ani nawet wyprowadziły z pierwszego ubóstwa.

Kiedy się powiększyła liczba wiernych, takiego rządu już utrzymać niemożna było: szafowanie dobrami doczesnymi sameby zatrudniało Pasterzów przeznaczonych na szafowanie tajemnic Najświętszych y bawienie się modlitwą y opowiadaniem słowa Bożego. Wierni przeftawali na składaniu u Ołtarza części majątku swego, na ofiarowaniu jey Panu niby pierwiastki Święte, niby ofiary sprawiedliwości y miłości ku niemu, ażeby Kapłani, którzy służą Ołtarzowi, mogli żyć z Ołtarza; aby przystoynność obrządkow była zupełnie utrzymana; y aby potrzeby trzody lepiej od Pasterza znane, były też dostateczniej wsparte przez urząd jego. Wiara tych szczęśliwych czasów tak była żywa, miłość Chrześcijańska tak obfita, że sami Poganie wymawiali wiernym, iż wylewali wszystkie swe dostatki na Kościoły y Pasterzów, y mieli za tyrańską pobożność z onych ogołacać dzieci swoje: świadczy o tym Prudencyusz: *Hæc occluduntur, mowili oni, abditis Ecclesiarum in angulis, Et summa pietas nudare dulces Liberos.* (a)

Hoyności Monarchów powiększyły potym te Święte skarby: y gdy Kościół uyrzał wprowadzoną z Cezarzami świetność y wspaniałość

---

(a) Prud.

łość obrządkow swoich, dotąd tak prostych y zaćmionych; z ofiar wiernych, y pobożnych hojności Monarchow złożony został fkarb miłości, w którym ubodzy naydowali codzienne wsparcia nędzy swojej, y Kościół sposoby podwyższania budowli Świątnic, przyozdabiania Ołtarzow, y opatrywania potrzeb sług swoich.

Biskup na owczas sam jeden tylo obciążony był szafowaniem wszystkich dochodow Świątnicy: on jeden właściwie posiadał beneficjum swojego Kościoła; to jest, był jedynym szafarzem dobr, które pobożność wiernych Kościołowi poświęcił: On sam, przez posługę Dyakona swojego, opatrywał potrzeby dziewic, wdow, sierot, wyznawcow, y innych wiernych wsparcia potrzebujących; y rozrządzał wszystko, co do potrzeb y wyżywienia innych sobie podległych sług Ołtarza.

Wiem ja, że napotym, albo łakomstwo Pasterzow y niewierność ich szafarstwa, albo powiększenie się przychodow Świętych, albo wielość Duchownych, przywiodły Kościół do rozdzielenia onych. Ale te dobra, przeto, że są podzielone, nie odmieniają ilstoty swojej; część idzie zawsze za losem całości; każdy obciążając się częścią dziedzictwa Chrystusowego, obciążył się też częścią obowiązkow od niey nierozdzielnych: jednym słowem, ubodzy mają więcej szafa-



farzow, ale dobra Kościelne nienabyły przez to więcej Panow.

Utwierdziwszy tę naukę y tę dawną tradycyą: oto uwagi naturalnie z nich wynikające. Pewna jest rzecz, że dochody Kościelne są jałmużnami y pobożnemi darami: przyznają ją, że powierzając je nam wierni, chcieli niemi nadgradzać nie jako prace nasze, y abyśmy zebrali błogosławieństwa doczesne, jako mowi Paweł Święty, za Duchowne, które od nas odebrali: przyznają jeszcze y to, że obowiązani byli do tey niby daniny; przez sprawiedliwość urzędowi naszemu; albowiem nikt nie wojuje własnym swoim kosztem, wedle wyrażenia tegoż Apostoła.

Lecz nayprzod, nasze do nich prawo, zasada się szczególnie tylko na potrzebach: te są jedynym dla nas do ich używania przywilejem. Dla tego, że pokolenie Lewi nie weszło w dział z innemi pokoleniami, obowiązane tamte zostały prawem Bożym dostarczać na potrzeby jego. Jeżeli Opatrzność naywyższa udzieliła nam innych doczesnych sposobow, jest to przeciw naturalney słuszności, mowi Julian Pomerius, obracać jałmużny szafowaniu naszemu powierzone, na własne nasze używanie: jest to dobro, które wydzieramy nędznym: myśmy w prawdzie pierwszemi ubogiem, ale ztąd nie większe są prawa nasze.

Po-

Powtore, te dobra Święte są to jałmużny; więc ktokolwiek nie jest ubogim. nie ma do nich prawa: ale są też to zapłaty; więc ktokolwiek nie pracuje odbierać je, y z nich korzystać niepowinien. Inaczej byłoby to zamieniać nagrodę Apostolstwa, w okazyą miękkości; y nie należąc do trudów y niebezpieczeństw Świętego boju, dzielić się żołdem y łupami z temi, którzy mężnie walczyli. Albowiem, mówiąc szczerze; wierni którzy wyzuli się z dobr swych przed Ołtarzem, jakież mieć mogli koniec, jeśli nie pożytek Kościoła? czyliż nie zakładali u siebie, powiększając majątki, powiększać dziełstwo jego Duchowne; pomnażać wiernych, przez pomnożenie Kapłanów; rozszerzać dzieło Ewangelii y ułacniać Kościołowi nowe zdobycze, czyniąc go możniejszym? Pytam się zaś, jakież pożytek Kościołowi wynika zżywienia Kapłana próżnującego y nieużytecznego? coż za nowa chwala dla niego, z poddawania łposobow miękkości, nikczemności, zmyślności, roszkom Kłeryka lub Mnicha gnuśnego a czasem rozwieżłego? czyliż nie to raczej jest wstydem y hańbą jego? sądzcie sami, izali pobożni Fundatorowie, którzy go zbożacili, chcieli mu przynosić zhańbienie; wspierać zbytki y lenistwa łług jego, dobrodzieystwy go swemi obdarzając? a jednakże niemożemy mieć innego prawa na dobra Święte, nad to, kto-

re nam dali wierni, z własności swej udzielając: te pobożne dary zawierają w sobie święte przymierze między nami a niemież, które ma swoje umowy y wydziały nierozdzielnie przywiązane do natury dobr, które nam dali. Kiedy przełamujemy kondycyę tej umowy, wyzuwamy się z prawa do dobr, które to święte przymierze nam zapewniało. Nie jestże zaś rzecz prawdziwa, że jeżeli nas przenieśli nad krewnych swych, czynili to szczególnie przez uczucia Religii; jedynie dla ubezpieczenia w ręku naszych dziedzictwa ubogich, które nie byłoby w bezpieczeństwie pośród odmian y chciwości zdarzającej się w Familiach? na coż, w samej rzeczy, wyzuwać mieliby krewnych swoich z części dziedzictwa ich, jeśliby chcieli oddać nam one jedynie tylko w podarunku, y ubożyć ich bez ienego końca, procz tego, aby nas z bogacić z ich uszczuplenia? Oto! ci pobożni wierni cieszą się w Niebie z owocu hojności swoich: naydują na łonie Bożym, za dobra znikome, które chętnie jemu poświęcili, skarb wieczny y niewyczerpany, którego złość ludzka naruszyć nie może, którego robak y mol zepluć niezdolna. Lecz gdyby mogli pokazać się tu znowu między nami, y widzieć jak większa część Kapłanów używa dobr, które oni ofiarowali Kościołom naszym; gdyby mogli wynieść z swoich grobowców, y widzieć te Kościoły

same

same, w których spoczywają, które z bogacili, których Ołtarze tak wspaniale przyozdobili, y w których spodziewali się, że nieustannie ofiarowane będą Bogu modlitwy gorące, y ofiary oczyszczenia; gdyby mogli widzieć te Kościoły opuszczone, na pułzruinowane; te Ołtarze, które wystawili z takim staraniem, zaniedbane, niegodne straszliwych tajemnic, y noszenia na sobie Świętych ofiar; gdyby mogli widzieć Kapłanów, obciążonych modlitwami y staraniem koło tych Kościołów, ledwie one znających, y rozpraszających w próżnowaniu, w bankietach y rożkożach, dobra przeznaczone do tylu pobożnych celów; gdyby widzieli te nierządy y zgorzelenia; izaliżby nie powołali was do sądu? czyliż nie dopominaliby się powrocenia się do tych dziedzictw, które rozumieli, że poświęcają Religii y pobożności, a widzieliby obrocone na używanie światowe y nieprzyzwoite? taż samą uzbrojeni żarliwością, która ich tak dobroczynnemi dla Kościoła uczyniła, czyliż nie wypędziliby, jak Zbawiciel, z Kościołów, które wystawili y z bogacili, tych Kapłanów próżniaków y niegodnych, którzy je hańbią przez obyczaje y nieużyteczność swoją; y czynią z tego domu modlitwy, schronienie zbytków, pychy, zmyślności, y lenistwa swojego?

f A ztąd wynika druga uwaga. Dochody Kościelne, są tą ofiary uczynione Ołtarzowi,



y dobra poświęcone Bogu; niemożecie już więc, mowi pierwsze Koncyljum Medyolańskie, używać ich, jak tylo na dzieła Święte y pobożne: *Eam naturam & conditionem consecuti sunt, ut in alium, quam sacrum & pium usum eorum fructus converti nefas esset.* Winniście im toż same poszanowanie, mowi jeden dawny Autor, ktore naczyniom poświęconym, ozdobom służącym Ołtarzowi, y innym darom, ktore pobożność ludu Kościołom poświęca. Niechcę ja tu dowodzić, że niemożna bez świętokradztwa używać ich do niegodziwości, y zamieniać owoce pobożności y sprawiedliwości, w narzędzia występku; jest to bowiem rzecz im spólna ze wszystkimi dobrami. Ale powiadam, że od poświęcenia ich, nie mogą już być użyte do rzeczy światowych, obojętnych, nieużytecznych: powiadam, że używania niewinne y obojętne względem dobra pospolitego y świeckiego, stają się świętokradztwem względem Świętego: powiadam, że jest to wpadać w bezbożność y niegodziwość owego Monarchy Babilońskiego, który używał naczynia Kościelnego do swoich pospolitych bankietow: powiadam, że powinniśmy je sprawować z jakowąś Religiją y poszanowaniem; mieć je niby za skropione jeszcze łzami wiernych, tych pobożnych pokutników, ktorzy je ofiarowali jako opłacenie grzechow swoich; za woniejące, iż tak rzekę, ich po-

bo-

bożnemi chęciami y westchnieniami; poczytywać je za zbroczone Krwią JEZUSA Chrystusa; y przez maxymę różną od owey Kapłanow y prawa Doktorow, nie obracać ich jak tylko na to, co się dotyczy pożytku Kościoła, są albowiem ceną krwi niewinney.

Trzecia uwaga, wypływająca także z dwóch poprzedzonych, jest ta: że ponieważ posiadanie dochodów Kościelnych jest szczegulnie prostym szafarstwem; ponieważ są to dobra publiczne, iż tak rzekę, przeznaczone do wspierania powszechnych nieśczęśliwości; ponieważ nasze potrzeby sprawiedliwie odmierzywszy y odłączywszy, ostatek nie jest już naszym, ale tylko dobrem cudzym złożonym w rękę naszych; ztąd się wnosi, że te szafarstwo jest raczey ciężarem niżli pożytkiem; że im więcej dobro nam powierzone przewyższa potrzeby nasze, tym bardziej zastraszać nas powinno na sumieniu; że Kapłan bogatsze, niż drugi, trzymający beneficium, w niczym go nie przewyższa jak tylko w tym, iż ma więcej dobr cudzych do rządzenia y rozdzielania; że jego szafarstwo jest trudniejszy y niebezpieczniejszy, nie będąc dla tego jemu pożyteczniejszy; jednym słowem, że jego pokusy y niebezpieczeństwa są większe, chociaż pożytki nie pomnażają się: więcej dobr ma sobie powierzonych; ale nie jest ztąd bogat-

Q

szym

szym: *Qui multum, non abundavit*: (a) jest on w większym niebezpieczeństwie złego onych użycia: albowiem o jak jest rzecz trudna mieć w rządach swoich wielkie dobra, z których nikt niema prawa wyciągać od nas rachunku, ani nam onych przeczyć właściwości y używania, a nie pożyczować je za swoje, y nie zatrzymywać z nich na własne potrzeby, jak tylko to, co nam Kościół sam wyznaczyłby, albo jako mowi Apostoł, czego by dosyć było Kapłanom na opatrzenie pomiernego ich pokarmu y skromnego odzienia: *his contenti sumus*. (b)

Na koniec ostatnia uwaga: że te maxymy, które zdają się tak twarde, tak ciężkie, tak powszechnie gwałcone, y przez złe używanie y opuszczenie się Kapłanów zniszczone, są jednakże prostym szczególnie wykładem nauki Świętych; że zdanie to, jest zdaniem wszystkich wieków; że aż dotąd y na zawsze jest to zdanie Kościoła y wszystkich wykładaczów nauki jego; że w rozwiązłości Autorowie nayznajomsi, którzy mogli umiękczyć niejako wszystkie inne maxymy obyczajności, y wprowadzić nowe a nieznajome o powinnościach zdania, uczcili jednak te obowiązki, y nie mówili o nich, jak tylko sposobem w nayszytszych Kościoła wiekach używanym. A więc musi to być prawidło nieprzełomane, ponieważ rozwiązłość, kto-

ra

---

(a) 2. Cor. 1. 15. (b) 1. Tim. 6. 8.

ra znalazła pozorne przyczyny do osłodzenia wszystkich innych ustaw namiętności ludzkie martwiących, tę jednak w dawney zachowywała surowości.

Przełożyłem wam te uwagi, bez okraśy, y nie dając im nawet ułożenia mowy: są to bowiem jedne z tych prawd, którym nie zostawuje się cała ich moc, jak tylko wykładając one po prostu. Małom przywodził, bo by nazbyt do przywódzenia było. Czytacie sami ustawy Kanonow y dzieje Świętych, a naydziecie stałe podanie tey nauki od Apostołów aż do nas. Naydziecie nawet wprawie Żydowski, że kiedy obrzydły Heliodor chciał złupić skarby Kościoła; Święty Biskup Oniasz, ukazując one jemu, opowiedział, że to były składy święte, y pokarm wdow y sierot: *Ostendit deposita esse hæc, & victualia viduarum & Pupillorum.* (c) Naydziecie, że sami nawet Kąplani pogańscy przeczytywali skarby Kościołów swoich za składy święte, y wsparcia w powszechnych nieszczęśliwościach. A potym, nie będącie się dziwowali słyszając jako Koncyljum jedno Antyocheyńskie nakazuje, aby Biskup nie rządził dobrami Kościoła jak tylko na dzielenie ich między ubogich wiernie y pobożnie: *Episcopus habeat Ecclesie rerum potestatem, ut eas in omnes egenos, dispenset cum multa cautione &*

(c) 2. Mach. 3: 16,



*timore Dei*; aby ich używał y sam, jeśli w samey rzeczy jest ubogim; ale nie obracając jak tyło jedynie na potrzebne swoje wydatki: *Ipse autem earum sit particeps, si tamen indiget ad suas necessarias expensas.* Sam ten Kanon zawiera trzy szczególne punkta, którem wyżej powiedział: że jesteście tyło szafarzami dobr Kościelnych; że macie do nich prawo szczególnie jako ubodzy, y że same tyłkó potrzeby powinny być prawidłem używania ich.

Ale może mi powiecie, że zupełna jest zgoda na treść tey nauki: że nigdy nierozumieliście aby Duchowni byli samowładnemi Panami dobr Kościoła sobie powierzonego: ten błąd mało kto utrzymuje. Ale co do okoliczności; izaliż te uławy nie powinny być roztropnie tłumaczone? czyliż przez wzgląd na osoby, nie naydą się pewne różnice w używaniu dochodów Świętych? każdy Duchowny jest w prawdzie prostym szafarzem; ale czyliż każdy ma sobie jedneż przepisywać granice? sam Kościół, czyliż nie chce aby miano wzgląd na tyśiączne okoliczności? Potrzeby drugich Xięży, sąż że jedne co y Biskupa? prawidło potrzeby, czyliż nie podlega tyłu różnicom, ile jest urzędow w Kościele y kondycyi w Rzeczypospolitey? O toż to. co nazwałem błędem w okolicznościach: zgadzamy się na uławę; ale zawódziemy się w łożowaniu jey: y, tę nieprzyzwoitość przekonać potrzeba. 2, Uwa-

2. *Uwaga.* Dzieje się pośpolicie z maxymami rozrządzającemi używanie dochodów Świętych, toż samo co y ze wszelkiemi innemi zawierającemi naypierwsze obowiązki życia Chrześcijańskiego, Włzytek świat zgadza się na treść y maxymę; a niemasz prawie nikogo, któryby koło niey nie błądził, y nie wynaydował wydziałów jakowych, y określenia, kiedy ją do siebie stosować potrzeba. Ustawa jest zawsze nieomylna; przy stosowanie jey do nas samych jest częstokroć wątpliwe.

Okoliczności zaś, dla których pośpolicie źle używane bywają dochody Kościelne, do tych czterech zebrać się mogą: nayprzod, godność na którą kto jest wywyższony: powtore, wielkość y zacność imienia: potrzebie, obfitość dochodów posiadanych: nakoniec zbytki które poczytujemy za potrzeby albo przyzwoitości. Nie wyciągam po was, jak tyło attencyi; albowiem chcę do was dziś mówić w prostych tylko uwagach, y nauczać was raczey jedynie o powinnościach, aniżeli wywoływać złe używania.

Pierwsza okoliczność, która się tycze godności posiadanych, jest naypośpolitszym zawodem w tey mierze. Lecz dla rozdzielania prawdy od fałszu w materyi tak wielkiej, przyznaję zaraz, że Kościół potwierdza dystrynkcyę powierzchowne; że chwala stanu naszego wyciąga jakowegoś błasku tych, kto-

rzy w onym nayıpierwsze posiadają mieysca; że ozdoby Lewitow niższych prawem opisane, nie wyrównywały wspaniałości ozdoby nayıwyższego Kapłana, ani czařtka im naznaczona z ofiar, przychodow, ktore prawodawca zachował następcom Aarona; y że takim sposobem, chociaź Apostołowie y pierwsi Pasterze nie różnili się z razu od niższych ęług Oitarza, jak tylo przez życie ołtrzeysze, uboźsze, pracowitsze, y Kościół do tychczas jeszcze nie mierzy ęłopniow y nadgrody jak tylo usługami jemu pełnionemi, y nie daje dyřtynkcy y prerogatyw pierwszym Pasterzom, chyba tylko na rozřzerzanie wiary y Krolewřtwa Jezusa Chryřtusa na ziemi; prawda jest jednak, że potrzeby ęług jego powiększają się rowno z ich urzędem, y że to coby mogło wystarczyć w mieyscach niższych, nie wystarcza dla tych, ktorzy są na ęłopniu wyřokim. Przyznaję ja to; y wolę raczye pozwolić więcey, niżby z uřtawy pokazało się, aniżeli onę ořłabiać, jak się zawsze przydarza nazbyt ją natężając.

Ale nayıprzod, mogłbym wam podać do uwagi, że urzędy ęwiątnicy nie są tegoź gatunku co ęłopnie ęwiata. Te zařadzone na bojaźni, na wędzidle potrzebnym do powřciągnienia namiętności ludzkich, na powadze powierzchowney, ktora jařnić, y przerażać oczy y zmyřły powinna, potrzebuja okazałości, zwierzchney na utrzymywanie się,

się. Wspaniałość praw wszelką prawie moc swoją bierze od wspaniałości Panującego y jego Ministrów; trzeba pozoru y okazałości, aby ukazać tytuły wywyższające ludzi, jedne nad drugie większey czci godne. Potęga panujących pochodzi od Boga samego; ale to pycha wymyśliła większą część tytułów niższych, które czynią tak wielką różnicę między poddanemi ich. A tak samey pychy rzecz jest utrzymywać to, co ona sama wymyśliła: są to tytuły próżne, które otaczać trzeba blaskiem, aby onych ukryć próżność y nikczemność, a dać im pozor ilitotności. Lecz niewinność, świątobliwość, sprawiedliwość, skromność, ubóstwo, gorliwość, praca, przynoszą wspaniałość godnościom Świątynicy: zasadzają się one jedynie na pogardzie świata y tego wszystkiego co się świeci w oczach zmyślności, bo nie są postanowione, jak tylko aby takowey pogardy zachęcenie y przykład dawać wiernym: Królowie narodów chwałę swoją zasadzają na Panowaniu y okazałości; ale nie tak się rzecz ma względem was, mówi Jezus Chrystus: umywając nogi Uczniów swoich y rozkazując im, aby się nie wstydzili czynić tę usługę niższym od siebie; postanowił on ich Apostołami swemi, to jest Xiążętami y wodzami swojego Królestwa. Wspaniałość nie jest stanem Kościoła tu na ziemi: gości ta Oblubienica Pańska na tym padole; smuci się z nieprzytomności Oblubień-



bieńca swego, zmartwiona zgorzzeniami hańbiącemi ją, prześladowaniami onę mierzającemi, rozterkami ją rozdzierającemi, ranami domowemi przenikającemi ją ostrością żalości; y wtedy, kiedy pokryta jest żalobą y gorzkością, y wszystkie jey drogi płaczą, słudzy Boscy nie powinni natrząsać się z niey przez okazałości tak zbytne y jey duchowi przeciwne.

Otoż to, cobym wam nayprzód mógł dać do uwagi: ale abym przytąpił do rzeczy szczegulnieyszey, mówię wam powtore, że jeżeli Kościół potwierdza niejakiś powierzchowne dyftykcyę między sługami swemi, toć te tylko, które mogą zmacniać powagę świętą stanu naszego; to jest ułatwiać nam pomyślność prac naszych, gotować umyśły ludu do czci y posłuszeństwa, dawać moc y powagę prawdom ogłaszany, y powiększać owoce dzieła Ewangelii: te mówię, tylko potwierdza, które nam pomagają do zachowywania karności, dobrego porządku, y podległości między sługami jego; do wspierania potrzeb wiernych; do sprawienia aby przykłady świętey ku bliźniemu miłości naszej, skromności, mierności oddalenia, jaśnieyszymi były, przez okazałość y dystrykcyę, które nam daje; y abyśmy byli użytecznieyszymi wedle miary wywyższenia naszego. Wszystko to, co się nie ściaga do tego końca, nie jest zamiarem y intencją Kościo-

Ściola: wszystko to, co dąży jedynie do dopełniania zmyślności y pychy; do ściągania na nas próżnych względów; do ukazywania nas w Kościele Bożym, jak owe posągi narodow, które wszelką cześć y chwałę swoją winne były złotu tylko y próżney wspaniałości, którą się świeciły; wszystko to, co jest nieużyteczne do zbawienia dusz, do wstawienia Kościoła, do rozszerzenia wiary, nie przystoi tym godnościom, które są jedynie postanowione na uświętobliwienie wiernych: do nas należy, rozeznawać to, czego sława Boża wyciąga, od tego, co zła chuć nam wraża; nie mieszać intereśfów Kościoła z intereśfami próżności naszej; niewinnych wydatkow godności Świętey, z powierzchowną okazałością urzędu świeckiego; y nie rozumieć, że wstawiamy urząd nasz, przez okazałość nadętości y pychy, która zawstydzia Kościół nam go powierzający, y ściągają na nas raczey pogardę y naganę, niżeli cześć y pożanowanie ludu.

Powiadam wam, potrzeście, że im wyżey wyniesieni jesteście, tym bardziej Kościół wyciąga po was, abyście byli wzorem dla trzody; tym bardziej cnoty wasze dorównywać powinny godności stopnia na którym postawieni jesteście; tym bardziej (mowi Święte Koncylium Trydentyckie (a)) powinniście

Q 5

tak

---

(a) Sess. 2. 5.

tak rozrządzać powierzchowne postępowanie  
 wasze, aby drudzy mogli brać z obyczajow  
 waszych wzor wstrzeżliwości, skromno-  
 ści, prostoty, y tey pokory szlachetney y  
 Chrześciańskiej, która nas czyni tak miłemi  
 Bogu, y tak czci-godnemi u ludzi. Powia-  
 dam, że waszę powinności powiększają się  
 zatym zarówno z wywyższeniem: że im wię-  
 cey macie ludu do rządzenia, tym więcej  
 nędznych do wspierania: y że przeto mniej  
 się wam powinno zostawać dobr Kościoła  
 na wydatki pychy y zmyślności. Powia-  
 dam, że im wyżey wyniesieni jesteśmy, tym  
 bardziey ta godność przybliża nas do Jezusa  
 Chrytuśa Xiążęcia Pasterzow, w pracach od  
 młodości swojej, ubogiego y niemającego  
 gdzieby skłonił głowę swoją: że im więcej  
 naydujecie się jego przyozdobieni powagą,  
 tym bardziey ukazywać się powinniście na-  
 pełnionemi Duchem, y wyrażać na sobie  
 cnoty tak, jak nosicie Osobę jego; być pokor-  
 nemi, skromnemi, nieprzyjaciołami pychy y  
 honorow, tak jak y on; tknięci tak jak on,  
 jedynie sławą Oycy swojego y zbawieniem o-  
 wiec Izraela ginących; pełni miłości dla nie-  
 szczęśliwych; y pomnażający, iż tak rzekę,  
 chleb nawet wam potrzebny, na wsparcie  
 ich niedostatku. Ci, których Kościół powo-  
 łał do godności Świątnicy, ( mowi jeszcze  
 toż samo Koncylium ) powinni pilnie zwa-  
 żać, że nie są przyozdobieni temi stopniami,

aby

aby w nich szukali własnych swych interesów, aby zbierali bogactwa, albo, aby w nich żyli w obfitości y zbytku; ale, aby w nich pracowali nieustannie koło chwały Pańskiej, y trawili życie swoje w troskliwości y ustawicznym czuwaniu.

Poczwarte; niepowinniście mieszać w tey mierze tego, co ustawy Kanoniczne pozwalają godnościom Kościelnym, z tym, co nierządy wieków następujących do nich przydały. Kościoł, z nieszczęsney potrzeby, chociaż jest tak Święty, idzie w powierzchownym rządzie y w gorącości lub oziębłości wieków, za przeznaczeniem rzeczy ludzkich, y doznaje, tak jak y one, odmienności nierozdzielnych od stanu tey doczesności: ale czasy odmieniając obyczaje nieodmieniły ustaw; y przykłady więkzey liczby, pomnażają nierządy, ale ich nie stwierdzają. Czytajcie prawa Świętych Oyców, naszych pomiarkowaniu tych nawet, na których zafundza się honor Kapłaństwa y wspaniałość powagi jego. Naśludując Oyców naszych zgromadzonych na Końcylium Kartageńskie (mówi daley Koncylium Trydentskie; y przywódcę wam te słowa wyraźnie, pominąwszy tyle innych; są to bowiem prawa naszych prawie czasów stanowione y przeciw którym zarzucać niemożna ani zadawania, ani różności obyczajow y wieków) *nie tylko przykazujemy aby Biskupi używali ozdob skromnych, y mierzonym*



nym kontentowali się pokarmem; ale nadto, aby w całym ich postępowaniu sposobie w domach y na osobach ich, nic się takowego widzieć nie-dawało, coby było oddalone od tego Świętego o-byczaju, y nieukazywało prostoty, żarliwości Boskiej, y pogardy próżności świeckiej. *Ne quid appareat, quod ab hoc Sancto instituto sit alienum, quod non simplicitatem, Dei zelum, ac vanitatum contemptum præferat.* Prawom zaś Kościoła bracia moi, a nie obyczajom ze-psutym świata, rządzić przystoi postępkiem iług jego: do niego, który składa w ręku waszych skład bogactw swoich, należy przepisywać wam używanie onych. Jeżeli od-dalacie się od Ducha jego y zamiarow wzglę-dem rozrządzenia dobr jego; odwoływa on tajemnie powierzenie wam onych: poczytu-je was za Ekonomow niewiernych: y nie-mogąc wam odjąć tych dobr poświęconych, odkłada rachunek wasz z nich do czasu, kto-rego zdawać go będziecie musieli aż do osta-tniego szeląga przed pierwszym Paster-rzem y jedynym Panem dziedzictwa, które wam był powierzył. Y coż? bracia moi; przeto że świat pozwala Kapłanom o-kazałości, pychy, zbytkow, obyczajow przeciwnych prawidłom Ewangeli, macież rozumieć że Kościół chciał przyzwoicie od-wolnić ustawy swoje, aby się przybliżyć do świata, ulegać jemu, y nieprzeciwiać się omylności sądow jego? jęczy on nad nierzą-dami które świat zaprowadził aż do Święt-ni-cy,

cy, y im bardziey one rozszerzają się y zajmują, tym się on frodzey zasmuca y onemi brzydzi. Lecz nie dofyć mowię. Nieofkarżaymy świata moi bracia, jakoby on utwierdzał nierządy nasze, y uczynimy mu sprawiedliwość: sam ten świat, chociaż cale zepsowany, nagania potajemnie w Pasterzach y Kapłanach, tę okazałość y zbytki, ktoremi ich czcić zdaje się: on sam jest naypierwszym y nayfurowszym widzem nierządu, który zdaje się być jego dziełem: chociaż cale ślepy y niesprawiedliwy dostatecznie jednak szacuje wspaniałość Religii, do poznania, że Kapłani powinni czynić jey honor bardziey przez życie swoje, niżli przez okazałości ich otaczające: poznaje on podłość y nieprzyzwoitość nadętości przywiązaney do stanu Świętego y do zażywania dobr poświęconych pobożności y miłosierdziu: sami nawet naywiękši światownicy gniewają się y gorszą, widząc zażywanie na zbytki, na zmyślności, na nie wstrzemięźliwość y wszelkie świeckie okazałości, bogactw wziętych z Ołtarza: naganiają oni prośotę pobożnych przodków swoich, że oddali dobra tak znaczne Kościołom, na wsparcie miękkości, próżności, zbytkow Kapłanow; y że zmniejszyli posessye y dziedzictwa domow swoich, jedynie na powiększenie nierządow y zgorśzenia w Kościele: mowią oni, że te dobra wyłże z domow ich, pożyteczney byłyby użyte na edu-

edukacją dzieci ich, y na postanowienie ich w stanie pożyteczności Oyczyźnie, jak na utrzymywanie zbytkow y próżnowania Duchownego nieużytecznego Kościołowi y Oyczyźnie: uskarżają się oni, że sami Duchowni żyją w dostatkach, kiedy wszystkie inne stany cierpią, y kiedy nieszczęśliwości czasow udręczają innych obywatelów. Herezya przywłaszczając sobie w wieku przeszłym dobra poświęcone Kościołowi, nie innym załłaniała się pretextem: światowe użycie, na ktore powiększey części Kapłani obracali bogactwa Świątnicy, dało jey okazję do wydarcia ich Ołtarzowi, y oddania światu dobr tych, ktorych Duchowni jedynie dla świata używali. A ktoż wie, jeżeli tenże nierząd panujący między nami, nie ściągnie na naszych następcom teyże biedy; y jeżeli sprawiedliwość Boża niedopusci, aby dobra Święte, ktorych złe używanie tak wielką Kościołowi jego przynosi zniewagę, były wydane nieprzyjaciółom imienia jego, y stały się, tak jak między tylu ludzi od jedności oddalonych, łupem Herezyi? niegodne y na zmyślności używanie przez synow Helego popełnione, darow Ołtarzowi ofiarowanych y przychodow Kapłaństwa ich, wydało przybytek Święty Filistynczykom, y sprawiło iż przestały na czas jaki w Izraelu kadzenia y ofiara. Zelżenie rzeczy świętych rzadko zostaje bez kary; y jeżeli Hel-

odor

odór, chociaż poganin, tak surowo był karany za to, że świętokradzką ważył się dotknąć ręką skarbów Kościoła; jakieżże kary spodziewać się niemają sami Kościołowu słuźy, jeśli są tak nieszczęśliwi, że onych na złe używają?

Do tego; powiadam wam popiąte: Czyliż szczerze sądzicie, że pobożni wierni, którzy zbogacili zdawna nasze Kościoły, chcieli w nich ustanowić stopnie y godności wyniosłe, dumne, świeckie? jakże? ci, którzy, zostając w związkach świata, porzucali proźności swoje, chcielibyż one w prowadzać do miejsca Świętego? jakże? owe Pauli, Marcelli, Olimpiady, te Święte Wdowy, które tak mężnie poświęcały JEZUSWI Chrystusowi dziedzictwo Przodków swoich, nie chciałyby оголацаć się z pompy świeckiej; jak tylko, aby oną odziać tych, którzy oney pogardę wraźać drugim powinni? te, które tak wielkim były zbudowaniem dla świata nawet, chciałyby być przyczyną pogorszenia w Kościele Chrystusowym? y wieczne dowody ich skromności y wyzucia się, mogłybyż stać się w ręku naszych pokrywkami okazałości y zbytłkow? miłosć Chrześcianańska y Święta prostota pierwszych Pasterzów ściaęala te pobożne na Kościół hoyności; y gdyby od owych już czasów, Kapłani ukazali się byli otoczeni pychą y okazałością, nigdyby ci pobożni Chrześcianie niepowie-  
rzyli



rzyli byli: rządu hojności swoich szafarzom, którzyby się stawili bardziey zatrudnionemi wygodami y rokoszą swoją, niżeli potrzebami ubogich. Samey więc świątobliwości przodków naszych w Świętym urzędzie, winniśmy bogactwa, które im były powierzone; y nie jesteśmy godnemi być następcami szafarstwa ich, jeżeli nie wstępujemy w cnoty, dla których im one zostało powierzone.

Ale godności Kościelne (rzecze kto) czyliż niepotrzebują niejakieyś okazałości, aby sobie ściągnęły poszanowanie u ludzi? czyliż nie trzebaby się było obawiać, aby niezostały upodlone, gdyby nie były utrzymywane przez niejaką powierzchowną ozdobę potrzebną do zachowania powagi ich? ta surowa prostota mogła być przykładną w tych wiekach, w których wszyscy wierni byli świętymi: ale w zepfuciu obyczajow naszych, w którym świat wcale już jest przyśpósobiony do pogardzania Duchownych y Świętey Kapłaństwa powagi, nie trzebaż że przyoblekać ją okazałością niejakąś, która czyni wrażenie y upoważnia przynajmniej wspaniałość obrządkow Religii w umysłach tych, którzy oney pogardzają prawami?

Lecz moi bracia, kiedyż to świat poprzestał poważać Kapłanow? izaliż nie na ow czas, gdy oni sami prześcili czynić się poszanowania godnemi? czyliż nierządność świata, albo raczey Duchownych, odmieniła w fa-  
ty-

tyrę y pogardę, poszanowanie wiernych dla ośob na Święty wysadzonych urząd? y rozumiecież? aby prożna okazałość, którą sam świat gani, mogła zastąpić miejsce cnot, które same tylo przynoszą nam poszanowanie; y aby ta, inogła przynieść cześć Kościołowi, która sama go martwi y znieważa? alboż to godności Święte, przerażać powinny oczy tylko y zmyśli? nie sąż one jedynie postanowione na to, aby były zbudowaniem, aby mowiły do serca, napełniały one nienawiścią świata, a pragnieniem y zamiłowaniem dobr wiecznych? czyliż potrzebuje Kościół okazałości y pychy na utrzymanie się swoje? przez światobliwość y miłość bliźniego jest on ustanowiony; przez też samo utrzymywać się y rozszerzać aż do skończenia wieków będzie. Jakież poszanowanie może mu sprawować wyniosłość sług jego? ona służyła za pretext całym Krolestwom do oddzielenia się od jedności jego: ona wyrwała z łona tej Świętey Matki liczne narody, pozyskane niegdyś krwią Męczenników, y Apostolow Świętych: ona dotąd jeszcze podaje im okazyą szemrania, posmiewiska, bluźnierstw przeciw Kościołowi: gorszy tych, którzy zostali w jedności jego: wywraca wiarę prostych: umacnia bezbożnego w niegodziwym postępowaniu: zostawuje wdowę y sierotę w niedostatku y rozpacz: ona sprawuje, że się wznoszą aż do Tronu

R

spra-

sprawiedliwości Bożej wołania ubogich, zaniedbanych, opuszczonych, y których nędza y niedostatek wołają o pomstę na tych okrutnych szafarzów, którzy nie chcą udzielać tym nędzarzom dobr do nich należących, a używają onych na zbytki niezdolne y nieprzydatne. Otoż sława, która z okazałości Duchownych, spływa na Kościół Boży: sądzicie sami jeśli macie policzyć zgorzelenia, rosterki, zawstyżenie, smutek y utraty jego, za korzyści.

Przyznaję, że skromność Kapłanów y Pastorzów jego, nie powinna mieć nic podtego y wzgardy godnego. Ale szlachetna prostota tylić razy więcej ma godności w oczach świata samego, niżeli wszelka próżna okazałość pompy nieprzyzwoitey: nie maż nic podlejszego, jako chcieć sprawić sobie poszanowanie przez środki, które nieprzyśtoją ani stanowi, ani obowiązkom naszym: nigdy słudzy Kościoła bardziey szanowani nie byli, jako w tych wiekach, w których ukazywali się uboższymi y skromniejszymi. Korneliusz, ow Urzędnik Rzymski, chociaż był jeszcze poganin, rzuca się do nog Xiążęcia Apostołów: ale czyliż zdjęty on jest blaskiem y okazałością otaczającą tego Świętego Męża? nayduje go mieszkającego nad brzegiem morskim u jednego rzemieślnika z podłego pospolstwa: okazałość, asystencya jego, wszystko się zgadza z ubóstwem y prostotą

siłą mieszkania: sama pobożność, niewinność, Boska jakaś światłość przez świętobliwość wylewająca się na twarz tego Apostoła, sprawuje że poznawa Korneliusz wielkość tego Męża y wysokość urzędu jego. Honory, które Urzędnik Królowey Kandydacyi oświadczał Filippowi, czyliż zasadały się na okazałości otaczającej tego Sługę JEZUSA Chrystusa? Mąż ten Boży szedł pieczo, nosząc, w prostocie ułożenia swego, podobieństwo Proroka; a dla blasku Niebieskiego, który łaska wylewała na twarz jego, ten Urzędnik poczytuje go za Anioła posłanego od Pana; aby go nauczył, y ukazał mu drogę zbawienia. Ow Święty León ozdobiony cnotą swoją y samą godnością Kapłaństwa; ow Benedykt na pustyni; czyliż zatrzymują złość y srogość dwóch mocarzów Barbarzyńskich; y przynaglają do szanowania przytomności Boga zaszczycającej ich, przez współniałość ich otaczającą, czy też przez świętobliwość życia swego y wybór cnot? Nie zawódźmy się; moi bracia: bądźmy świętymi, a będziemy szanowani: uczciemy urząd nasz; a z niegoż samego zaszczyt na nas spływać będzie: nie stołujemy się do próżnych okazałości świata; jest to jedyny sposób ściągnięcia na nas poszanowania y czci jego: świat bardziej zazdrości obfitości naszej, niżli czci ją: świętobliwie onych używamy, a nie będzie on zazdrościł nam bogactw naszych



zych, y pöwżać w nas zacznie Świętą naszą miłość. Rozumieć, że jest inna jaka rzecz, procz cnoty, ktoraby mogła czynić stan nasz poszanowania godnym, jest to mało poznać świętobliwość jego; ale sądzić, że się świat napelnia poszanowaniem dla Religii przez też dobr Kościelnych złe używania, ktore ministrów jey czynią godnemi pogardy, jest to jeszcze mniej znać złośliwość jego. Augustyn po prośtu przybrany, pożywający same jarzyny, y nie pozwalający sobie, jak tylko przyjmując gości, mowi Possidius, pokarmu delikatniejszego, to jest, używania mięsa, jakiey czci nie odbierał w wieku swoim? Wielki Bazyli zawsze też same na ciele swoim nosił ubiory; y wszystkie bogactwa, mowi Święty Grzegorz Nazianzeński, ktore po śmierci jego znaleziono, w jednym zawierały się Krzyżu: jednakże Bazyli jest wyrokiem wschodniego Państwa; szanowany od świata całego, y od samych nawet Cesarzów, których naganiał błędy. Exuperjusz ow Pasterz tak poszanowania godny, tak daleko, mowi Święty Hieronim, zbytek jałmużn y Świętych hojności swoich pomknął, że został przymuszonym nosić Najświętszą Eucharystyą w ubogim zawinięciu, a Krew Chrystusową w naczyniu dosyć nędznym, O Święta wspaniałości! o okazałości prawdziwie Biskupia y godna sługi Krzyża! o widoku świętey miłości, tyśiąc razy go-

godniejszy poszanowania y posłuszeństwa ludu, niżli wszelki próżny blask zbytku świeckiego! nie mówię wam: patrzcie, a czynicie wedle wzoru tego: te wielkie przykłady nie są już obyczajow naszym: ale powiadam wam; patrzcie, izali co Kościół z wspaniałości swojey utracił przez prostotę y pomiarkowanie tych przeznacznych Pasterzow; y izali godność Biskupia w większym kiedy zostawała poszanowaniu, jako gdy świetność swoję miała z świętobliwości, pokory y ubóstwa Ewangelicznego tych, którzy oną przyozdobieni byli? pierwsza okoliczność w której się zawodziemy; jest błąd względem godności.

Druga jest ta, którą nazwałem błędem co do imienia. Przyznaję nayprzod, że osoby zacniejsze z strony urodzenia swego, potrzebują z przyczyny miękczego wychowania, większych nieco wygod, bez których ci, którzy się urodzili w pośpolstwie, mogą się obeyść; y że są dla nich potrzeby, które byłyby miękkością y zbytkiem dla drugich. Ale czyliż można rozumieć, żeby Kościół, który potępia w ludziach nawet świeckich tę światową okazałość, którą zwyczaj nie Chrześcijański przywiązuje do obłudy imienia y urodzenia, nie tylko onę potwierdzał w sługach swoich, ale chciał nadto płacić ją dobrem ubogich, skarbami Świątnicy, y obracać też Święte składy na nierząd, nad

którym jęczy y nim się brzydzi? czyliż jesteście sługami JEZUSA Chrystusa jako szlachta, a nie raczey jako pobożni, wierni, czuli, pracowici, nauką ozdobieni? czyliż imie wasze, a nie raczey cnota, przywiodła Kościół do wybrania was y poświęcenia na Święte obowiązki? izaliż urodzenie, a nie raczey umiejętność y pobożność pełnią powinności Świętego urzędu waszego? czemuż więc chcecie, aby Kościół dawał większą zapłatę za to, co jest nieużyteczne w urzędach jego? nie ten, który jest szlachetniejszy y zasnieysz, ale ten, który bardziey pracuje, mówi Paweł Święty, godzien jest podwoynego uczczenia. Wielkie imie izaliż dodaje wam więcey gorliwości, więcey oświecenia, światobliwości, wierności, y pilności w powinnościach waszych? coż ztąd dla Kościoła? czemuż więc chcecie, aby on wam je policzał; y aby tytuł, który nic nie przydaje usługom waszym, pomnażał dla was hojności jego?

Z drugiey strony; pamiętacie o prawdzie już utwierdzoney: jakakolwiek jest zacność urodzenia waszego, Kościół karmi was jedynie jako ubogich: skład z ktorego wzięta jest część dobra między was dzielona, jest to skład wdowy y sieroty; nieszczęśliwych y ubogich. Kościół zaś rozdzielający te pobożne szczodroty, niechce dawać ubogiemu krwi wielkiey, to wszystko, czego by po-  
trze

trzebował na świecie na utrzymywanie okazałości urodzenia swego, gdyby szczęście jego stofowało się było do imienia. Możnać wprawdzie więcej mieć względu dla ubo-  
giego z wysokiej krwi przez większe szczodroty; lecz zawsze to być w pamięci powinno, że się to jałmużny rozdają, które nie przywracają nieszczęśliwym tego, co im fortuna wydarła, ale to tylko, z czego ich sama ogołaca natura. Połuchay co mówi Piotr Błęziński: jeżeli przeto, żeś jest synem Magnata (piśze on do Biskupa Kartoneńskiego) albo że liczysz Królów między przodkami twemi, rozumiesz, iż należy ci więcej czynić wydatków niż drugim, mówię ci imieniem Bożym, że ta mniemana potrzeba obciążać niema dziedzictwa JEZUSA Chrystusa: *Necessitas hæc, Christi Patrimonium non contingit*; owszem przeciwnie, skromność Biskupia powinna miarkować wydatki, kto-rebyś był czynił na świecie, y zamienić zbytki twoje w święte szczodroty. Oto nauka Kościoła, y sposób postępowania wzy-  
stkich świętych Pasterzów we wszęch wie-  
kach. Paweł zaszczycony tytułem obywatela Rzymskiego, czyliż się domaga więcej powierzchowney dyktynkcy? y potrzebo-  
wałże większych na siebie Kościoła wydat-  
ków, niżli Piotr prosty rybak? wiecie do-  
skonale, że nie żądał, jako sam mówi, ani  
złota, ani srebra, ani odzienia czyjegokol-



wiek bądź: praca rąk własnych opatrywała wszystkie jego potrzeby; nie chciał nawet obciążać wydatkami swemi wiernych, których zrodził w JEZUSIE Chrystusie, y od których miał prawo wymagać czci y zapłaty winney słudze Ewangelii; jedyny zaś przywilej, który z urodzenia swojego odniósł, był pracowania więcej niż drudzy w Apostolstwie, a powzięcia z tąd mniej doczesnych pożytków. Ambrożowie, Paulinowie, owi wielcy Biskupi z wysokiej krwi pochodzący, izaliż żyli z większą okazałością y wspaniałością, niż Augustyn syn prostego mieśzkańca Tagasty? Paulin, sprzedał wielkie dobra odziedziczone po przodkach swoich, y zagrzebił je na łonie ubogich; Ambroży, naczynia nawet Kościelne dla wsparcia nędzy ludu swego: Podskarbiemi memi, miał on sam, są ubodzy JEZUSA Chrystusa; strażę mię otaczające, są ślepi, chromi, chorzy y starzy; a cały skarb moy, są życzenia y modliwy ich. Takci, moi bracia: ci święci Pasterze, zwlekając z siebie wolność sukienki świeckiej, zwlekali zarazem wszystkie te próżne różnice, które sam tylko świat ma uznawać: przepominali o imieniu przodków swoich, domu oycy swego, skoro tylko przyjmowali na się imię Pasterza, to imię tak słodkie, tak upokorzone, y tak ludowi Bożemu przyjemne: nie znali już Genealogii, skoro tylko wchodzili w

Ka-

Kapłaństwo Melchizedecha, przeświadczeni, że Kościół niepoważa, ani uznaje, imion w służbach swoich, jak tyło wspaniałe urzędu ich imiona.

A nadto; bracia moi: Kapłan, Pasterz, mogli przywozić szlachetność y urodzenie swoje, chcąc przez to wymawiać pychę y zbytki, kiedy niezmierna liczba wiernych, których on jest Oycem, członki JEZUSA Chrystusa, które Kościół jego poruczył staraniu, jęczą w umartwieniu y nędzy, bez pomocy, bez wsparcia, bez żadnego procz ież y cierpliwości sposobu. opuszczone, y nieznane od tego nawet, któryby znać powinien owce swoje, wołać je własnym imieniem, wspierać je, y nie pozwalać, aby choć jedna z nich zginęła? Możnażby uczcić imię y urodzenie swoje, przez nieludzkość y zapomnienie miłosierdzia? Cóż człowieka wielkim czyni, czy wielość zbytków, czy też szlachetność sentymentów? y coż jest podleyszego y nikczemnieyszego, jako być nie czułym na nędze, które wspierać należy; y zatrzymywać, dla życia w obfitości, dobra tyfiaca nieszczęśnych, cierpiących y wzywających śmierci, jako jedynego lekarstwa, y szczęśliwego nędzy swej krefu? izaliż sama nawet krwi szlachetność niepowinna na ow czas otwierać serce nasze, y wzniecać w nas uczucia zacne, dobroczynne, y godne. duży nie w tłuſzczy urodzoney? Gdyby ro-

dowitość czyniła jaką różnicę między Pasterzami y sługami Kościoła, gdyby wolno było przyznawać im prerogatywy y właściwe przymioty; tedyby, którzy są urodzeni w polspółstwie powinni byli być ostrzeyszy, bardziej z swych nadęci godności, troskliwsi o każdą próżną okazałość wynoszącą podłość ich, mniej dla ubogich hojni; przeciwnie zaś, wielkomyślność, wspaniałe uczucia, miłosierdzie nad nieszczęsnymi, szlachetna pogarda dumy y okazałości, obfite szczodroty, zdałyby się być wydziałem tych, którzy godnemi stali się odziedziczenia po przodkach swych, z imienia zacności, przyzwoitych urodzeniu swojemu umysłu przyniotow. Oto! bracia moi! bogacz Ewangeliczny odrzucony jest przeto, że żył w zbytku y wygodach, a dopuścił omdlewać bez pomocy Łazarzowi ranami pokrytemu, jęczącemu u drzwi jego: jednakże ten bogacz wedle sposobu którym nam Chrystus Pan mówi o nim, był człowiekiem znacnym między ludem swoim: obracał on na uczty y wspaniałości swoje, dobro odziedziczone po przodkach swych, y którego mógł, zdałoby się wedle swojey woli używać. Ale ty, który pod pozorem próżney zacności imienia, obracasz na podobne zbytki dobra wdow y sierot, dziedzictwo tych nieszczęśliwych Łazarzow, których zaniedbywałeś; ty, który dodajesz do nieludzkości y zmyślności bogacza odrzuconego,

nie-

niesprawiedliwość przywodzącą cię do odmówienia ubogim Świętego dobra im należącego, a rozpraszania onego na płóche zbytki; patrz, izali sąd twoy nie będzie surowszy, y izali kary, które sprawiedliwość Boga gotuje dla ciebie; nie przewyżsą mąk tego niefortunego bogacza, tyle, ile występki twoy nierownie przechodzi przewinienie w nim pokarane!

Nakoniec; żebym wszystko co do rzeczy tak istotney wyłożył: daymy to, że prawa Kościelne pozwalają wam czynić sobie podobneż wygody, równe zbytki, z świętego dobra wam od niego powierzonego, tym, którebyście sobie czynić mogli na świecie z dziedzictwa przodków waszych. Śmieszne to jest zdanie; sami to przyznajecie: ale przyjmimy je na moment, Izaliżbyś znalazł w podziale domowym, czym utrzymywać próżność imienia swego, którego tak wynosisz dostatki y nieuchronne expensę? ostatni podobno z liczney Familii, albo przynajmniej wyłączony z praw y prerogatyw starzeństwa, uyrzałbyś się na świecie przyprowadzonym do miernego mienia, do części młodsze go, zawsze bardzo szczupłej w domach najdawniejszych. (\*) Pytam się zaś  
chce-

---

(\*) Powtornie tu Autor wspomina Prawo pierwszeństwa zachowywane we Francyi, jakieśmy obserwowali wyżej na karcie 102.



chcąc być bogatszym pod uboziuchnym JEZUSEM, niżlibyś był, mowi Hieronim S. pod panowaniem mamony? Coż? Kościół ma być obowiązany do postanowienia w obfitości y zbytku, tych, którychby świat zostawił w uczciwej mierności? mielibyścież więcej obfitować z dziedzictwa ubogich niżlibyście obfitowali z dziedziczenia dobr przodków waszych? imie wasze nie zostało by przycmione miernością dobr y szczęścia na świecie, a ma się przycmić w Kościele, świętą miłością, pomiarkowaniem, skromnością waszą? Świat, który utworzył znokomość y próżność imienia y urodzenia, nie utrzymałby w was dzieła swojego; a Kościół, który potępia tę próżność y następuje na nią, miałby sam być obowiązany one utrzymywać? przyzwoitości świata niebyłyby obrażone gdyby majątek wasz imieniowi nierównał się; a dla Kościoła, miałyby się obrażać, gdyby niewinność, prostota, wstrzeżliwość, pobożność życia waszego, dorównywała światobliwości świętego charakteru? Odpowiedzcież mi, jeśli możecie się odważyć. O moy Boże! jeżeliś ty nas nauczył, że rzecz jest prawie niepodobna, aby bogacze świata zbawieni być mogli; jeżeli dobra świata tego niemal zawsze ściągają tajemne przeklęstwo na posiadających one; jeżeli tak trudna rzecz jest używać ich wedle prawideł, wiary, świętey miłości, wstrze-  
mięzli-

mięźliwości y uboſtwa Chrzeſciańskiego; o! moy Boże! jakież więc być muſzą niebieſpieczeńſtwa w uſzywaniu dobr poſwięconych! o jakie do zbawienia zawady! o jaka to niedbalſtw, zbytkow, niepotrzebnych wydatkow, zelżywości przepaść, nad którą poſpolity przykład nieſzczęſne rozpoſtrzenia ciemności, nigdy nie żgruntowane, y nad ktoremi ſzkru-pułu nawet uczynić ſobie nie chcemy! Wnoſcież z tąd ſobie, jeżeli okoliczność imienia y rodowitości, ma ſię wam ſtawać ubieſpieczeniem; w nieſprawiedliwym dochodami Kościelnemi ſzafowaniu.

Ale może błąd w trzeciej okoliczności, będzie dla was pomyſlnieyſzy: zawiſł on na obfitości, albo mierney ſzczupłości dochodów Świętych. Dziwna ſię rzecz w prawdzie zdaje, że jeden błąd wynikać może z dwóch tak ſobie przeciwnych okoliczności; ale doſwiadczenie wątpić o tym nie pozwala. Jeżeli dochód święty nam poſwolony, jeſt znaczny, ſądziemy, że wydatki pomnażać ſię mają wedle miary jego; a tak nic ſię prawie dla ubogich nie zoſtaje: jeżeli zaś jeſt ſzczupły, ledwie wystarcza dla nas ſamych; a ubodzy y tu nawet niczego domagać ſię nie mogą. Takowe zawody, prawda, że ſą grube, ale chciwość wsparta zwyczajem, nayduje we wſzytkim do prawdy podobieństwo.

W ſamej rzeczy; moi bracia; jakakolwiek by być mogła obfitość dobr wam od Boga po-

powierzonych, (nie roztrząsam ja tu, jeżeli ta obfitość ich jest w należytych obrębie, y jeżeli wielość beneficjów posiadanych, y tak znacznie wazę pomnażających dochody, zgadza się z intencją, duchem, y najsświętszymi Kościoła prawami; wiecie że nie: ale to być powinno materyą osobnego mówienia) jakakolwiekby mówię, być mogła takowa obfitość, nie jesteście ztąd bogatszymi: jakem już powiedział, stajecie się tylko przez to większym obciążeni szafarstwem; zczym dla siebie nic ztąd więcej nie macie.

Albowiem powiedź mi proszę: w pierwszych wiekach, kiedy sam Biskup miał wręku twoich wszystek dochód Kościoła swego, byłże on przeto pyszniejszym y do zbytkowolniejszym? poczytywanoż na ówczas Biskupstwo za stopień bogatszy, jaśniejszy, wygodniejszy, pomyślniejszy dla wygod y zbytkow prożności? weyrzył tylo na owe szczęśliwe czasy; nigdy Kościół nie miał Pasterzów uboższych; bardziej miłością bliźniego rozżarzonych, większych pokutników y bardziej Świętych. Biskup; był tylo Ekonomem y powszechnym strożem: był obarczony obfitszymi troskliwościami; niemiał jednak więcej ztąd pożytkow: więcej dobr świętych przez ręce jego przechodziło; lecz nie przybywało ich dla niegoż samego. Y pewnie; moi bracia: czyliż dobra odmieniałą istotę, przez obfitość swoją? gdyby ci da-

no wielki skarb do schowania, czyliż byłbyś bogatszym nad owego ktoremuby mierna tylko powierzona była summa? jeżeli jesteś tylko szafarzem, coż ci ztąd, żebyś miał więcej do szafowania dobr? jesteś strożem wydziału większey liczby ubogich, oto twoy jedyny przywilej: ale prawa y potrzeby twoje nie pomnażają się przez to:

A na nowy dowód tey prawdy, weyrzycmy w początek: z kąd to pochodzi, że Kościół przywiązał większe dochody, do niektórych beneficjow? czyliż na pomnożenie roskosz y wspaniałości, posiadających one? znacie doskonale, że nie może to być zamiarem Kościoła. Przeto więc to uczynił, że obowiązki takowych beneficjow były znaczniejszy; Klasztor Świętemi bardziey napełniony Mnichami; ubodzy do niego należący, liczniejszy; przeto jednym słowem, że te dobra obfitsze, były potrzebne do większey liczby świętych wydatkow: fame bowiem Kościoła potrzeby pomnażały y powiększały Święte wiernych szczodroty. Też fame potrzeby może się już nienaydują; ale Kościół ma tyle wielorakich innych wydatkow: rodzaj tenże choroby, lub nędzy, którą pobożni fundatorowie opatrzyć chcieli, może już ustał; ale poki się będą naydawać ubodzy y nieszczęśni, taż sama intencya trwać zawsze nie przestanie; oni powinni zastąpić miejsce tych, którzy ich poprze-



dzili, y odziedziczać część hojności, do ktorey nędza, słuszne im daje prawo. Potrzeby mogą się odmieniać; ale jako dobra święte odmieniać swej nie mogą istoty, tak y używanie ich zawsze być ma jednakowe.

Lecz rzecz kto, że nietyło niema obfitego przychodu, ale nawet ledwie dostarczający. Dla oświecenia tego ostatniego zarzutu, potrzeba tylko przeysć do czwartey okoliczności, to jest, złego rozumienia zbytowego, ktore się poczytują za potrzeby. Niechcę ja tu wchodzić w wyliczanie przykre y nieużyteczne; ani ostatecznie zamierzać dokąd mogą się rozciągać potrzeby każdego stopnia Kościelnego. Takowe ustanowienie zawisło od tyśiącznych okoliczności, których ani przeyrzeć, ani ułatwić można w mowie niniejszey: dosyć ustanowić powszechne prawidło; a szczegulnieysze okoliczności przez to samo zostaną ułatwione.

Maxyma to jest nie odbita, y ktorey żadna rozwięzłość nigdy się nie sprzeciwiła, ani nawet łagodzić przedsiębrała, że potrzeby Duchownych mają granice daleko ciśnieysze y surowsze, niżeli potrzeby ludzi świeckich. W potrzebie ludzi świeckich zawierają się nie tylo wydatki ku utrzymywaniu życia, ale nadto, przyzwoitości, ktore świat do każdego przywiązał stanu; uciechy pozwolone; pewne używania, ktore powszechny zwyczaj w prawo zamienił; ro-  
stro-

stropne składy ku ustanowieniu Familii: odciawszy to wszystko, reszta jest zbytkiem do nich nie należącym, który winni są ubogim. Ale w potrzebie Duchownych; jako wszystkie dobra, które im Kościół powierza, są to dobra cudze y święte, dla ubogich przeznaczone, których część im samym Kościół udziela jako, ubogim; zawierać niemożna jak tyło istotnie potrzebne wydatki, to jest: to tylko czego potrzebujemy ku utrzymywaniu, przystoyności stanu naszego: przystoyności, mowię mądrey, Chrześciańskiej, Duchowney, skromney; nie zaś tey pychy y okazałości, ktorey świat daje imię przystoyności; a ktora jednak jest arcy nieprzystoyną'y wielce skromności y prostocie Świętego urzędu naszego nieprzyzwoitą.

W samey rzeczy: druga maxyma, rownie główna jako y pierwsza, jest: że nie powinniście zamierzać potrzeby wasze, używaniem świata, fałszywemi y skażonemi jego zdaniem; ale prawami Kościoła, jako się już rzekło względem obyczajow y pomiarowania Duchownych: otoż wiele trudności zarazem rozwiązanych. Pierwsze Koncyljum Medyolańskie ustanawia nam to prawo, wyczerpnięte z nauki Oycow y z najdawniejszych Kościoła wyrokow: *co się ty-cze określenia* (mowi to pobożne zgromadzenie) *ktore każdy Duchowny zakładać sobie po-winien w wydatkach dochodów Kościelnych,*

S

względ-

względem urzędu y stanu swego, wszyscy wiedzieć mają, że trzeba brać one z ustaw Świętych Kanonow o skromności y pomiarkowaniu Duchownych. Do was to już należy osądzić, jeśli gra, rokoszy zakazane nawet wszystkim w powszechności wiernym, próżna okazałość, zbytek cale pogański, życie zupełnie zmyśłom służące, zbior próżności y miękkości tak nieprzyzwoitey słudze Ukrzyżowanego Chrystusa, owe wydatki z samego tyłu wymyśłu, tyśiączne zbytki obrażające nawet oczy rozumnych światowników; sądzcie, mówię, jeśli się te zgadzają z czci-godnemi Kanonow Świętych prawidłami, y czyliż zawierają się w granicach, które one wygodom Kapłanów zakładają.

A nad to; bracia moi: złe używanie dobr Kościoła tak jest powszechne; zgorzzenie w tym istotnym punkcie tak jest pospolite y w korzenione; ustawy Święte o skromności duchownych, y pobożnym używaniu dochodow Świątnicy, tak się być zdają zgłoszowane przez dumę y światowość więkzey liczby Duchownych; że powinniśmy tu odmienić mowę naszą, jak Apostoł, y mówić: odtynycieź przynajmniej od wydatkow waszych, te wszystkie, które Ewangelia potępia we wszystkich powszechnie Chrześcianach: nie śmiemy wymagać po was oszczędności Duchownych; ale zachowujcieź przynajmniej pomiarkowanie Chrześciańskie: nieodważyliby-

libyśmy się was przynaglać do zachowywania prawideł Świętych Kanonow; ale zachowaycież przynaymniej ustawy Ewangelii: używajcie dobr walzych, jakby ich nie używając; nie zasadzajcie ułności walzey; na niepewnościach bogactw; nie zakładajcie Królestwa Bożego w picu y jedzeniu; nie zachowujcie się wedle maxym świata tego zepszanego; czyńcie sobie skarb w Niebie, ktoregoby mol y robak kazić niemógł: pamiętajcie że, odrzuceni, przeklęci w Ewangelii podlegają dla tego jedynie, że nie karzeli łaknących, nie odziewali nagich, nie wspierali chorych y cierpiących, y że obracali na dogadzanie swym zmysłom dobra, ktore im Opatrzność naywyższa powierzyła była na wspieranie ubogich: nienawidźcie duszę waszą, przełamujcie skażone jej przywiązania, jeżeli ją zbawić chcecie: noście Krzyż wasz, umartwiajcie ciała, pychę, zmysłności wasze, przez oddalanie y odcinanie zbytkow, jeżeli chcecie być Uczniami Jezusa Chrystusa: czyńcie pokutę, ktorey jeśli nie czynicie, potępienie wasze już jest pewne. Oto prawidła, ktore Ewangelia przepisuje wszystkim wiernym względem skromności, miłości ku bliźnim, Chrześciańskiego dobr docelnych używania: zaczynajcież łobie je przepisywać y zachowywać: zanknijcie oczy (dajmy to) na ustawy doskonalsze, ktore Paweł Święty podaje Kapłanom w listach swych



do Tyta y Tymoteusza: zachowaycie się jak Chrześcianie, w używaniu dochodów świątnicy; tym już tylko ograniczamy powinności wasze. Jest to bez wątpienia z wielkim usław Świętych rozwolnieniem: wień ja o tym; y wszystkie prawdy, któreście tu słyszeli, nie pozwalają powątpiwać w tey mierze: ale jest to jeszcze nązbyt ciężko dla większey liczby z posiadających dochody Kościelne, y poczytujących obfitość urzędów swoich, za przyczyny próżnowania, zbytku, y zmyślności. O moy Boże! cierpiż ty nas mówiących po ludzku, o Świętych Kościoła twego prawach: moc zwyczaju tak wielce gorę wzięła nad ustawami, iż nie śmiemy już prawie w zupełney one ukazywać surowości: trzeba je łagodzić y niejakoś ukrywać, stosując się do rozwięzłości obyczajow naszych, y powagi przykładow. Ale o moy Boże! strumień pokoleń y lat, płynie przed twoją nieodmiennością Boską; a będąc zawsze tymże samym, widzisz odmiany wieków y różnice czasow y obyczajow: gdybyś był tylko Bogiem wieku niniejszego, moglibyśmy podobno podchlebiać sobie, że sądziłbyś nas wedle jego używania y zwyczajow; aleś ty jest Krolem nieśmiertelnym wszystkich wieków, y Bogiem wieczności y prawdy zawsze trwającej; sądzić ty nas będziesz wedle niey, y biada tym, których sam zwyczaj, nie zaś prawda, usprawiedliwiać y

uwal-

uwalniać będzie w dzień straszliwy zemsty twojej!

Tu by należało przełożyć trzecią część tey mowy, którą nazwałem błędem co do ostrożności: ale prawidła, których dotąd dowodziłem powagę, dostateczne są do zbitcia o-nego.

Dodam tu tylko, że nayszkaradniejszy ze wszystkich występów w Duchownych, a przecie naypospolitszy jest, pod pozorem potrzeb przyłzłych, zawsze zbierać a nic niewydawać; że jest to nieludzkość, przenosić bojażni wymyślne chciwości nienalicyconey, nad istotne y przytomne nędze członków Jezusa Chrystusa; że zda się, iż przeklęctwom włożonym na Kapłanów, jest ta chęć zbierania y to podłe łakomstwo, które nigdy się nalicyconym być nie widzi: sam świat tą nas okrywa hańbą; y łakomstwo Kapłana, jest jednym z tych ulczypliwych pośmiewisk, które w przyśłowiu u światowych obrociły się. Ale moi bracia, gdyby potrzeba było nowych pobudek do napełnienia was obrzydzeniem, którego godzien jest ten tak witydlivy nierząd, dosyćby było powiedzieć wam, że jest to występek nayniegodniejszy sługi Kościoła, y nayprzeciwniejszy Duchowi, y wysokim a szlachetnym obowiązkom Świętego urzędu. Kapłan łakomy, ostry dla ubogich y dla siebie samego, widzący rosnące w sobie codziennie nienalicycone pragnienie y żądze, równo

z skarbami; jest zgorzzeniem, na które mądrzy y roztropni, światowi y pobożni, z równym pogląda ją gniewem: nic bardziej stan nasz upodlać nie może. Myśliż zawczasu o przy-  
szłości, o ktorej nikt ci odpowiedzieć niemo-  
że: ty składał, a drudzy za cię zbierać będą;  
a krewni chciwi podziela między siebie świę-  
te twoje łupy, y natrzasać się nawet będą z  
twojego łakomstwa, w czasie, w którym od-  
kryją y pożrą występne y szkaradne jego o-  
woce. Lecz na coż się im przydadzą, mo-  
wi Duch Święty, te skarby nieprawości y nie-  
ludzkości? zaciągną oni przeklęstwo w fa-  
mili swojej, aż do czwartego pokolenia:  
jest to krew ubogich, którą wzięli na głowę  
swoją, y która nieprzeftanie wołać o zemstę  
nad nimi: są to mészczesne drożdże, które  
zamieszali oni z swym dziedzictwem, y które  
nieznacznie zakwaszą y zepsują na koniec ca-  
łą ich masę: jest to ogień tajemny a poże-  
rający, który nie uważnie do domu swego  
zanieśli, y który go rychło, lub późno, w  
żałośny popiołu zbior obroci. Jest to pra-  
wda utwierdzona doświadczeniem wszystkich  
wieków. Jalużny y hojne niegdyś na na-  
sze Kościoły wylane dary, zachowały imio-  
na y następstwo domow nayszlachetniej-  
szych: tytuły naydawniejsze; które mamy  
ich szlachetności y wielkości, nie naydują  
się już, jak tylo w świętych pamiątkach Ko-  
ściołow, które przodkowie ich albo nadali,  
albo

albo z bogacili: bez tych pobożnych Fundacyi, sława dawności ich, prawie nieznana byłaby, y wszystkie najpiękniejsze ich prawa albo za fałszywe, albo przynajmniej za wątpliwe uznaneby zostały: dobra więc dane Kościołowi, zachowały domy y całą wielkość tytułów ich. Ale rzecz jest jeszcze prawdziwsza, że też to same dobra przywłaszczone, zostawione krewnym przez łaskomych Kapłanów, użyte do utrzymywania próżności y ambicyi Familii, pierwszym były upadku ich źródłem: widzimy osychającą świetność tych domów pysznych bogactwy przyozdobionych Ołtarza; przywłaszczenie dobr Bogu poświęconych, jest to robak tajemny, który je przypawił o niepłodność y wszelką ich wielkość wywrocił, tak dalece że same tylko zostają nam żałośnie wysokości ich ruiny. Takei; moi bracia: to się dzieje z bogactwy Arki, co y znię samą: przynoszą one śmierć, rany, zniszczenie, do domów, w które wchodzi przeciwko rozrządzeniu prawa Bożego.

Strzeżmy się więc tych zawodów nieszczęsnych; moi bracia; oddawajmy Bogu, co jest Bożego. Im więcej nas Kościół dobraćmi swemi ubogaca, tym my się bardziej zapalamy żarliwością o potrzeby y sławę jego: naśladujemy przynajmniej wdzięczność y wielkomyślność synów świata. Kiedy Monarcha ufzcześnie ich darami swemi, ypo-



stawia na wysokich urzędach, poświęcają oni swe życie na okazanie mu wdzięczności: za nic mają trudy y niebezpieczeństwa wojen y bitwy: chętnie obracają ku sławie y usługom Monarchy dobra, które z jego posiadają szczeroty: nadgrody stają im się uczciwymi pobudkami do żarliwości y zupełnego ku swoim dobrodziejom przywiązania: słyszeć ich samych ogłaszających, że jako ich Monarcha, tym wszystkim czym są, uczynił, tak też, niemogą lepiej zawdzięczyć dobrodziejstw jego, jak to wszystko czym są, ważąc dla Monarchy: jest to sposób mówienia, którego szlachetni Oycowie wasi, częstokroć, w młodości jeszcze nauczili was: słyszeliście ich, usprawiedliwiających wydatki przywiązane do swoich urzędów, trudy, ustawne swe prace, same nawet zdrowia nadwężenia, staraniami y wdzięcznością winną za urzędy, któremi z łaski Pana swojego uczczeni zostali.

A co do nas bracia moi, dość jest, aby Kościół nas dary swemi uwięczył, do uczynienia nieczułości na sławę jego, do utwierdzenia naszej miękkości y oddalenia od trudnych obowiązków urzędu nam od niego powierzonego. A u nas: moi bracia: im więcej nas Kościół wynosi, tym się bardziej pilność, prace, usługi nasze dla niego umniejszają. A u nas; bracia moi: (z ciężkim to mi mówić przychodzi żalem) im  
wię-

więcey on nas bogactwy opatrzyć raczy, tym my mniej ich łożyć chcemy dla niego, tym więcey nawet używamy ich przeciwko interesiom y sławie jego; używamy dobrodziejstw, ku zniewadze jego własney: zdałoby się, że są to oręże, które on nam daje, na natrząsanie się jawniejsze z powagi y skromności ustaw jego. Monarchowie czynią sobie sług gorliwych przez nadgrody; a Kościół przez dobrodziejstwa, pominąwszy niewierność, niewdzięczność y próżnowanie sług swoich. Bądźmy przynajmniej tak sprawiedliwemi y za świadczone łaski wdzięcznemi, jak synowie świata. Poświęcaymy talenta nasze, trudy, troskliwości, same nawet życia, ku sławie Kościoła, który nas uczynił tym czym jesteśmy, y który, powierzając nam pierwsze mieysca, spodziewał się naleść obrońców praw y nauki swojej. Dostyc już jest ta święta Matka nasza zmartwiona, dosyć zelżona przez zgorzienia y odszczepienie się wielu jej synów: nie przydawamy do żalości y hańby jej, zgorzienia y niewierności, samych nawet jej Ministrów: nieprzywódzmy jej do tego tak straszliwego żalenia się Proroka: że ci, którzy jedzą chleb jej y którym dodaje pokarmu słodkiego, rokosznego stają się temi samemi, którzy ją opuszczają y pokrzywdzają z wielką jawnością, a mnieyszym wstydem y pomiarkowaniem: *Qui edebat panes meos . . . . . Qui dulces me cum*

*capiebat cibos, magnificavit super me supplantationem.* (a) Nie daymy się uwodzić przykładami nas otaczającemi: zachowujac prawa Oycow naszych, nie wstydzmy się osobliwości, którą prawidła y świętobliwość stanu naszego zawsze czci-godną czynić będzie: odprowadzaymy zawsze nierządy y odmianę zwyczajow, do nieodmienności obowiązkow: nie patrzmy na to, co drudzy sobie pozwalają; roztrząsajmy raczey to, czego charakter nasz po nas wyciąga: dopełniaymy powołanie nasze uczynkami, a oddawaymy Kościołowi to, co nam jedynie dla niego dane jest. Amen.

---

(a) Psał. 40. 19. Psał. 54. 15.



# M O W A

Iż Pasterze powinni dobry da-  
wać przykład Trzodzie sobie  
powierzoney.

*Exemplum esto fidelium in verbo, in  
conversatione, in charitate, in fide,  
in castitate.*

Bądź przykładem dla wiernych w sło-  
wie, w obcowaniu, w miłości, w  
wierze, w czystości. 1. Tim. 4. 12,



Moc święta, bracia moi, wywyż-  
szająca nas nad innych wiernych,  
nie jest mocą panowania. ale  
mocą miłości Chrześcijańskiej.

Nie jesteśmy postanowieni nad ludem, jako  
Panowie rozkazujący, którzy jedynie tylko  
starają się o to, aby uczuli Panowanie ich,  
ale jako świętą miłością gorejący przewo-  
dnicy, których Kościół na czele ludu posta-  
nowił, aby go poprzedzali y ukazywali mu  
drogi zbawienia: *Neque ut Dominantes in*  
de-



*cleris, sed forma facti Gregis ex animo.* (a) Postępując pierwsi w cnotę, a przykładem naszym zagrzewając wiernych, naydoskonalęj pełniemy nayzaczniejszą powinność wodzow y przewodników ludu świętego. Sam Chrystus JEZUS, nie nato zstąpił z sławy swojej aby jey szukał między ludźmi, ale jedynie nato, aby się stał naszym przykładem, będąc zbawicielem: A jakimże, bracia moi! przykładem? oto: trudu, pracy, łagodności, miłości, pokory, cierpliwości: *Exemplum dedi vobis:* (b) Zostawił nas na swym mieyscu jedynie na to, abyśmy takowym, jak on, byli wzorem dla wiernych: *Ut quemadmodum ego feci vobis, ita & vos faciatis.*

Dawanie więc dobrego przykładu, jest pierwszą staną naszego powinnością: bez ktorey, albo wszystkie nasze prace stają się nieużytecznymi; albo są okazyą upadku y zgorzelenia ludowi, który nam Bóg powierzył w gniewie swoim.

1. *Uwaga.* Dowiodę wprzody, że wszelkie świętych urzędów sprawowanie przez Pasterza lub Kapłana mniej przykładowego, stają się nieużytecznymi. Nie mówię to dla tego, żebym nie wiedział, iż dzielność Sakramentow Świętych nie pochodzi od cnoty Kapłanow: wiem ja, że łaski, których są one, nie wyczerpanym źródłem, nie zawo-

dnie

dnie y nieustannie wypływają z przenaydroższej krwi Chrystusowey, nie zaś z prac człowieka. Dla Boga! bracia moi: nieskończone dobrodzieystwa Boskie dla Kościoła świętego, o! jakby były niegruntowne y niepewne, gdyby one Bog zawieśił był na wierności Kapłanow, y gdyby nasze ułomności mogły onych zatamować, albo wstrzymać szczęśliwe spływanie!

Ale twierdę, że pobożność [nauczania, modlitwy Pasterza wiernego, gotują ludzi do przyjęcia tych łask Kościelnych znależytym przypodobieniem, do ktorego owoc ich jest przywiązany: przeciwnie zaś, Kapłan dobrego ludziom nie dający przykładu, szafuje wprawdzie też same skarby y też łaski, ale padają one na ziemię niezaprawną, na ferca ktorych przykłady jego nie tylko nie przygotowały, ale też mocną w nich potęgą łaski zastawiły tamę: sieje on, a nie zbiera; polewa, a wzrostu niewidzi; y święta rola onemu powierzona, zawsze jest przeklęstwem y nieużytecznością zmazana. Powiadam, że grzesznicy odchodzą od spowiedzi u nog jego uczynioney, równie nieczułemi na swe występki, jak y on sam na własne zbrodnie: twierdę, że zbliżają się oni do stołu świętego z równym nieuszanowaniem, z równymi słabościami, z równie małym pożytkiem, jako widzą jego samego codziennie przystępującego: powiadam

dam, że słowo Ewangelii w ustach jego, jaśli nic więcey nie czyni procz ogłaszania onego, staje się metalem brzęącym tylko; y nauki jego innych nienaydą słuchaczow jak tylo mających chęć zgoła onych niepełnić. Powiadam, że jeśli poydzie cieszyć ubogich zmartwionych, niema daru utrzymać ich od łez, które sama tamuje Religia, y których jedynie tylko pobożność pocieszyciela, strumienie zatrzymać może: jeśli upomina umierających, nieśtety! przez samą przytomność swoją ukazuje bardziey im do światła, niżli do wieczności; miłość życia niniejszego, niżli chęć y pragnienie życia tego, które kończyć się niema: powiadam uakonieć, że wszystkie przez niego urzędu świętego sprawowania są częścią strasliwą; Kościół jego jest rolą suchą y niepłodną, same tylo rodzącą chwasty, on sam jest solą zwiertrzałą, a zatym nieoddalającą wszelkiego skażenia, y niezdolną być użytą do tego, do czego była zrazu przeznaczoną. O! jakież to nieszczęście ludu, któremu Bog w gniewie swoim takowego dopuszcza Pasterza! o! jak większe jeszcze jest nieszczęście, jeśli ten czuje inne przemijające niepomyślności, któremi go Bog czałem umartwia, jakie są grady, nieurodzaje, nawałności, niepogody, y tam daley; a niepoznaje nieszczęścia naytrwalszego y naystrasliwszego którym Bog umartwić może lud swoy, dopuszczając złemu onym rządzić Kapłanowi. A

A tym żałośniejsza jeszcze rzecz jest, bracia moi, że jako Pasterz takowego gatunku, niekocha się ani w nauce, ani w modlitwie, ani w skupieniu ducha, musi się nieustannie wylewać na powierzchowności; a im częściej się ludowi swojemu ukazuje, tym bardziej się staje nieużytecznym: im częściej się widzieć daje, tym jawniej na widok wystawia to, co niszczyć może owoc, który urzędy święte sprawowaćby powinny. Coż bowiem, bracia moi, pożytkować może lud z obcowania y przytomności jego? Coż oni widzą, mając onego przed oczyma? nie w nim zaiste nie uyrzą, coby ich, wiarę stwierdzało, coby im przypominało powinności Religii, coby odprowadzało ich od błędów y namiętności na świecie nayspospolitszych, które naywięcej Chrześcian wiedą do potępienia: naostatek, przytomność takowego Pasterza, który być powinien u nich na miejscu Chrystusowym, nie jest już widokiem pobożności y Religii, ale pospolitym widokiem y światowym.

Oto zaś, bracia moi, pożytki nieoszacowane, które sprawuje w Parafii dobry przykład y sama przytomność świętego Pasterza. Niech się tyło ukaże; wnet życie, obyczaje jego stają się nieustanną nauką ludowi staraniu jego powierzonemu! nie przedydzie dzień, ktorogoby ten przykład żywy y czci godny niewstrzymał grzesznika w samym  
już



już kresie wylania się na występki zostającego; nienatchnął drugiego chęcią nawrocenia się, nie zawstydził tajemnie rozpustnika; y jeśli go od występku nicodprowadzi, aby nie umniejszył przynajmniej zgorzelenia z nich wynikającego, nie utwierdzał dusze słabe y upadające, nie cieszył y nie powiększał pobożności sprawiedliwych, nie sprawił naofiatek poszanowania cnoty, nawet w tych, którzy żyją rozpustnie. O! jak wiele dobra sprawić możemy, bracia moi, bylebyśmy wiernie pełnili powołanie nasze! y o! jak strasznego rachunku wymagać po nas będzie najwyższy Pasterz, jeżeli nasze obyczaje niekapłańskie postawiły zawadę niezliczonym owocom, których się on spodziewał z urzędu naszego, y ktoreby mu święty Kapłan na miejscu naszym postawiony ofiarował! Przywódcy sobie często na pamięć tę prawdę, tak strasliwą y tak nas upokarzającą: gdyby święty Kapłan był wodzem trzody, którą ja rządę y, pośród ktorey święte urzędy przezemnie sprawowane żadney dotąd na dobre nie sprawiły odmiany, żadney nieuczyniły odnowy pobożności; o! jak wiele dusz pozyskałby Chrystusowi! którymby występkiem niezabiegł! ktorychby ran najzastarszych nieuleczył! wieleby serc zawiedzionych y spokojnie w błędach swych zostających, nieoświecił! wieleby dusz już upadających, od upadku nieuchował! o! jakby

by chwalebne, od xiążenia ciemności wydarte, przy zeyściu swoim przed Tronem Baranka ofiarował łupy? o! z jak wielkąby przed tym straszliwym Tronem ukazał się nadzieją, otoczony duszami temi, które jemu byłyby winne zbawienie swoje, y któreby on oddał Chrystusowi z tylu powodow prawdziwemu ich Panu? tak to święty Pasterz, na naszym mieyscu, za przykładem Naywyższego Pasterza, wstąpiłby do Nieba y ukazałby się przed Bogiem otoczony naydroższymi plony, któreby odniósł nad mocarstwy ciemności, wiodąc z sobą w tryumfie, dusze, któreby wywiodł z jarzma y niewoli grzechowey: *Expolians Principatus & potestates* (a) *ascendens in Cælum captivam duxit captivitatem.* (b)

Ale dla Boga! jakże się tam ukaże Pasterz nieużyteczny, y którego przykłady nietyło nie zbudowały ludu onemu powierzonego, ale owszem powiększyły (jako wkrótce dowodzić będę) nierządy jego? jakże się ukaże przed sędzią swoim? sam jeden, upokorzony, zawstydzony, przyodziany urzędem świętym, który się stanie na ow czas naystraszliwszą przyczyną potępienia jego? a jeśli poydą za nim dusze, które staraniu jego były poruczone, to chyba te tyło, które on zaniedbał, które utwierdził w niego-

T

dzi-

---

(a) Colof. 2. 15. (b) Eph. 4. 8.

dziwym życiu przykładami swemi; dusze, które prosić będą o sprawiedliwe jego osądzenie, y oświadczą na straszliwym sądzie, że gdyby Bog z miłosierdzia swojego posłał im był Kapłana wedle serca swego, Pasterza, któryby był razem y przewodnikiem ich y przykładem, czyniłby pokutę, jako niegdyś mieszkańcy Tyru y Sydonu, w poście y umartwieniu ciała.

A tak, bracia moi; dosyć już to, jakście widzieli, wielkie nieszczęście, że Pasterz którego przykłady nieprzynoszą zbudowania ludowi staraniom jego powierzonemu, czyni przez to wszystkie urzędy święte trzodzie swej nieużytecznymi: jest to wielkie nieszczęście, że zbijając obyczajami swemi, jako mówi Grzegorz Święty, prawdy które ogłasza, moc y dzielność onych w duchach ludu swojego niszczy y wykorzenia; y że opowiedanie Ewangelii Świętej, sposób najsłodszy, którego używa Bog do zbawienia sprawiedliwych y nawrocenia grzeszników, staje się w ustach jego nieużytecznym dla wszystkich onego słuchających: jest to wielkie nieszczęście, że wszystkie inne pomocy Religii, których on jest szafarzem, tracą wręku jego wszystko to, coby je mogło uczynić pożytecznymi y zbawiennymi dla ludu.

2. *Uwaga.* Ale to tylko początki jeszcze nieszczęśliwości y biedy ludu tak nędznego:

*Initium*

*Initium dolorum hæc.* (a) Nie tylo przykłady takowego Pasterza niebudującego bliźnich, czynią ludowi pieczy jego powierzonemu, wszystkie świętych urzędów sprawowania nieużytecznemi; ale stają się nadto, samolówką, y jako mowi Prorok, okazują wieczną y nieuchronną, upadku y nierządu, tey nieszczęśliwey trzodzie: *Propheta laqueus ruinæ.* (b) Nie tylo jest on robotnikiem nieużytecznym na roli Chrystusowey; ale nadto, onę psującym, pustoszącym y czyniącym ją mieszkaniem czartowskiem: nie dosyć natym że nieprzynosi pożytku trzodzie swej; ale nawet zaraża ją; grzechowe zmazy rospostrzenia w niey; y onę truje. Albowiem, w samej istocie, bracia moi; jakież wrazenie uczynić ina w ludziach prostych y grubych, życie mniej przykładne Pasterza, na które ustawicznie poglądają? y jakże być może, aby ten nędzny lud pomiędzy rozlicznymi drogami, upatrzył ślady Religii powinności, które ona wkłada, kiedy człowiek obarczony, z światobliwości stanu swojego, staraniem o naprowadzenie onego na tor cnoty, obowiązany onę wrazać, ogłaszać, szanować, staje się przez swe obyczaje, celem obłudy y przykładem występku? niewiedomość, y powłocznie zepsowane obyczaje dosyć już usprawiedliwiają u ludzi własneich nierządy; a wierny y pracowity Pasterz wi-

T 2. . . . . dzi

(a) Marc. 13. 8. (b) Ose. 7. 8.



dzi codziennie swoje prace, nauki y przykłady przez długi czas nadaremne, przeciw mocy tych nieszczęsnych uprzedzeń: jakież się jeszcze naydzie na nie lekarstwo tam, gdzie Pasterz niewierny usprawiedliwia te ludu nierządy nieprzykładnym życiem swoim? ludzie spodziewali się od niego mieć obfite przykłady wstydlivosti, świętey miłości, skromności, wstrzemięźliwości; mieli go za przyganiacza pobożnego y surowego, niemogącego ścierpieć pośród nich występku jawnych przeciw rzeczonym cnotom; starali się utajać się y ukrywać przed nim, na też się wylewając nierządy, aby nie wzbudzić jego gorliwości y nie wystawić się na słuszne zagniewanie się jego: lecz o! z jak miłym zadziwieniem swoim, nadydują w nim nie tylko widza spokojnego y nieporuszającego się, ale co więkźza, potwierdziciela jawnego y uczestnika, przez swe obyczaje, występku ich! jakież na ow czas ślady Religii y pobożności zostać się mogą między takowym ludem? występku pomiędzy nim daje się widzieć bez żadney pokrywki; dopuszczają się onego bez szkrupułu; wszyscy czynią u siebie przeświadczenie, że można bez żadnego niebezpieczeństwa iść za wodzem, który o tym lepiej wie jak oni, y który doskonałej wiedzieć powinien co Religia zabrania, a co przykazuje: wzyśkie sumnienia gryzoty uspokajają się

się y ustepują temu mniemaniu. Ten zły Pasterz staje się usprawiedliwieniem żywym y nieustannym występku: y jeżeli zepfowanie ludzkie jest tak mocne że wierny Kapłan nieustannie przeciw niemu wowjujący pośrodek ludu swojego, niemoże onego zatrzymać biegu; jakiegoż występku y zepfowania potoku, niewyleje na całą Parafią zły przykład Pasterza?

Dla Boga! bracia moi! jeżeli ludzie gorszą się częstokroć z postępku naszych najniewinniejszych; jeżeli są oni surowszemi, bardziej krytykującemi, y pilnie upatrującemi przywary w nas, niżli w drugich; jeżeli musimy się częstokroć wstrzymywać od rzeczy najgodziwszych y najniewinniejszych, aby nieobrazić ich słabości, jeżeli wszystko to w nas, co nie jest cnotą, im się zdaje być występkiem; jeżeli sądzą nas za występnych, skoro nie jesteśmy Świętymi w oczach ich; jeżeli niewinna ucztą Chrystusa Pana sprawiła w duchach żydów, że go poczytali za żarłoka y opoję; jeżeli Święta miłość tegoż zbawiciela, dla ktorey przedstawiał on z ludzmi zbrodniami y zdzierstwami obarczonemi chcąc przyprowadzić ich do pokuty, ściągnęła dla niego od Faryzeuszów tytuł niesprawiedliwy przyjaciela grzeszników y publicanów; jeżeli sama niewinność y pobożność nawet, nie jest od złośliwego podeyrzenia wolną; y jeśli ludzie upatrują w Najświę-

tszych y naynienagannieyszych nawet Kapłanow postępkach, pobudki występne łakomstwa, pychy, zuchwalstwa, na usprawiedliwienie przez to własnych swych występkow: jakiegoż brać niebędą pogorszenia z poufałości podeyrzaney, z związkow jawnych a nie chwalebnych, z pijaństwa niewstrzeżliwości, y brzydkiego łakomstwa złego Pasterza? jeżeli same niesprawiedliwe podeyrzenia, ktore w sobie wznicają przeciw cnotcie dobrego Kapłana, utwierdzają ich w występkach, y wszystkie jego nauki czynią im nieużytecznemi; jakąż powagę mieć będzie u nich to święte słowo z ust gorzkiego słyszane Pasterza? nie tylko za nic bywa poczytane; staje się wzgardy godne; utracą w umysłach ich nie tylko moc, ale też y czci godną prawdę swoją: nie tylko nie porusza grzeszników, ale owszem buntuje ich przeciw powadze prawd swoich, y czyni bezbożnemi y niewiernemi tych, ktorychby powinno było utwierdzić wiarę y świętą natchnąć pobożnością. Lud gruby y zepsuty poczytuje za bayki, prawdy y maxymy, ktore Kapłan onych nie pełniący przekłada im: rozumie u siebie lud ten, że y Pasterz ich rownie one waży; y że sam stan jego, ktory go do opowiadania onych obowiązuje, jest urzędem jedynie tylko przyzwoitości, y sposobem do ofszukania prostakow wynalezionym: załatwia się nad obyczajami y postępkami nie-

przy-

przykładnemi Pasterza swego; w nich zakłada dla siebie Religiją y Ewangelią; y te tylko wzory bierze za ustawy dla siebie nieuchronne: wszystkie żatym takowego Kapłana upominania zdają mu się być teatralnemi okrzykami; pośmiewisko czyni sobie y z urzędu świętego y z Kapłana; mowi o nim jako o Aktorze teatrowym, który dobrze rzecz swą udawał; umacnia się w swoim grubym y niegodziwym sposobie myślenia o Religii. Ołtarz zelżony, przez Pasterza mniej przykładnego, niezdaje się onemu być poważniejszym y czci godniejszym nad Kazalnicę nieuczczoną: cała Religia zdaje mu się być wynalazkiem tylo ludzkiego przemyśłu, dla korzyści tych, którzy w niej wylokie posiadają urzędy, y którzy za swoje prawidła poczytują tylo to, co im się podoba y ściągają na nich cześć y poważenie.

Wzdrygacie się, bracia moi, na te bluźnierstwa? Ale my to sami jesteśmy ich okazyją, kiedy świątobliwość obyczajow niedorównywa zacności świętego stanu naszego. Przez same te zgorzzenia, które mnożą zli Kapłani, Religia upada, a bezbożność rozszerza się między ludzmi: *Per vos nomen Dei blasphematur inter gentes.* (a) Wszyscy bezbożni, wszyscy grzeźnicy nayrozwięźlejsi y nayzatwardzialsii, nieukazują inney przyczyny

---

(a) Rom, 2. 24.



bezpieczeństwa swego w tym opłakanym stanie, ani innego usprawiedliwienia występku swoich, jak tylo przykłady złego Kapłana: (jako wam dobrze wiadomo) jednakowa piośńka ludu skażonego y bezbożnego, y te mowy tak powłzechne, tak hańbiące urząd święty, tak martwiące wiernych Kapłanów powinny nam ukazywać skutki nieskończone y nieszczęsne życia mniej przykładnego Kapłana. Ach niestety! może nie zdarza się żaden występku na świecie, któryby z tego nieszczęsnego niewynikał zródła: może wszystkie te nędzne dusze, które nas poprzedziły z znakiem wiary, y na miejsce mąk oddzielone są od Boga na wieki, nieszczęścia swojego nie mają innego początkowego zródła, jak tylko nierządy y przykłady niegodziwe Kapłanów z którymi żyli: może (z niewypowiedzianym to mi żalem mówić przychodzi) naydują się też w owym nieszczęśliwym mieście, dusze, których wiecznego nieszczęścia są zrodłem nasze własne przykłady. Wszystkie te potoki występku y niegodziwości, które rozlewają się na lud Boży, wyniknęły mowi Prorok, z samey Świętnicy. Potrzeba, bracia moi, aby miłosierdzia Pańskie były wielkie y osobliwsze nad Parafią przez występne zarządzoną Pasterza; trzeba aby moc ramienia jego tam się widomie ukazywała, do uchwiania jedney duszy od tey zmazy y tych straszliwych skutków,  
nie-

nierozdzielnych od złych przykładów jego.

Dla Boga! bracia moi! uskarżają się często niektórzy na to, że ci którzy tu są przełożeni nad doskonaleniem Kleryków y probowaniem ich powołania, bardzo surowie examinuują tych, których za godnych być przypuszczonemi do Świętego namaszczenia osądzić mają. Ale moi bracia, gdybyście mogli pojąć straszliwe skutki, które między ludem sprawują przykłady y nierządy złego Kapłana; gdyby zaślona, która zakrywa przed nami to, co się dzieje w tajemnicy sumnienia, mogła nam być odsłonięta; gdyby ta skrytość bezbożności dziejącej się tajemnie, mogła być tu nam objawiona; jakie niegodziwości, jakie bluźnierstwa, jakie świętokradzkie z Religii pośmiewiska! wiele bojaźliwych grzeszników, umocnionych w swych nierządach! wiele dusz mających wrodzone do cnoty pochopy, w występku pogrążonych! wiele sprawiedliwych zupełnie w dobrym nie umocnionych, w pierwsze swe odprowadzonych nierządy! wiele serc wiewinnych, ztrutych w pierwszych leciech życia swojego! jak wiele bezbożnych wątpliwości o świętości nauki Chrystusowej y powinnościach, które ona na nas wkłada! jakie obrzydłe maxymy bezbożności y rozpusty! coż nad to, mówić mam? uyrzeliśmy wszystkie te straszdy, y tyle innych, jakich oko niewidziało y usta wymawiać wzdrygają się, widzie-

libyśmy one rodzące się y wszędy się rozlę-  
wające z tego nieszczęsnego źródła. Jakież  
więc ostrożności mogą być zbytczne, gdzie  
idzie o załlonienie Kościoła Świętego od tak  
wielkiego nieszczęścia, y aby mu niedać  
ślug od Boga odrzuconych, którzy zawsze  
są onych nieszczęsnymi sprawcami? a jakże  
bracia moi, uwagi płochę y ludzkie miałyby  
przeważać nad interessa tak wielkie, tak wa-  
żne? fałszywe politowanie, miałoby zaśle-  
pić nad zgubą nieuchronną tylu dusz, które  
wybranie złego Kapłana, wiedzie zawsze za  
sobą do nieszczęścia wiecznego? y niebyli-  
bysmyż, my Przełożeni, godnemi wszystkich  
od Nieba przekleństw, gdyby pierwsze zro-  
dło wszystkich tych oplakanych pogorszeń y  
nieszczęśliwości Kościoła Świętego, z na-  
szej niegodziwej pochodziło łagodności, y  
nie słusznych względów na zalety ciała y  
krwi?

Takie jest, bracia moi, przeznaczenie Ka-  
płana, że musi albo będąc sam podwyższon-  
ym od ziemi przez wysokość urzędu Świę-  
tego, pociągnąć wszystko za sobą, jako Chry-  
stus Pan, ow rzeczywisty wąż miedziany; al-  
bo jak ow smok Apokaliptyczny, pociągnąć  
za sobą do przepaści wszystkie gwiazdy do  
siebie przywiązane, to jest, wszystkie dusze  
staraniom swoim poruczone. Niemasz wni-  
czym prawie szrodka dla Kapłana: jeżeli nie  
przynosi zbudowania bliźnim, to ich gorczy;  
je-

jeżeli ich nie ożywia, to zabija y o śmierć przyprawuje; jeżeli obyczaje jego nie są wzorem dobrego, to stają się szkopułem zepsowania; jeżeli nie naucza pobożności przez wszystkie postęпки swoje, to wraża, pozwala, pomnaża występki. Jednakże urząd, który nas obciąża staraniem około dusz, y postanawia nad garstką trzody Świętej, nie odraża nikogo; życzymy sobie, staramy się y cieszymy z osiągnięcia onego; zażywamy do tego częstokroć sposobow, które prawa Kościelne potępiają, gdyż wszystkie starania, y samo nawet pragnienie, przeciwne są Duchowi jego, y miał on je zawsze za wdzieranie się. Ktokolwiek sam siebie powoływa, jest intruzem do Świętego stanu, nie wchodzi przeze drzwi: ci tylko są prawdziwie do tego stanu powołani, których Kościół woła; y najpewniejszy znak powołania ich, jest święta bojaźń aby nie upaść pod ciężarem, który on nań w kłada. Dla Boga! bracia moi! nie upatrujemy w urzędzie Świętym, jak tylko pożytki ziemskie y doczesne; pragniemy jego, jedynie tylko jako postanowienia obiecującego nam stan stały y wygodny, y koniec prac pod Starszą; w skutkach zawsze niepewnych: nie mamy uwagi na to, do czego się obowiązujemy, y jakie powinności bierzemy na się, co do ludu, który naszym Kościół Święty powierza staraniom. Stajemy się jakby składem zbawienia  
wszy-



wszystkich tych dusz, które nam Chrystus porucza: jeśli jedna zginie, będzie on po nas ściśle wymagał rachunku, a nasza rzecz będzie dowodzić, że użyte były z strony naszej prace, nauki, przykłady, modły, aby ta dusza, której zbawienie nam był powierzył, nie zginęła: byliśmy na miejscu jego, pośród tej trzody; a będziemy mygli mówić do niego, tak jak on mówił do Ojca, że ze wszystkich tych dusz, które nam powierzył, żadna nie zginęła z naszej winy?

Pozwolicież mi moi bracia, kończyć, mówiąc z Apostołem: Ponieważ tak jest, bracia moi, że wasze przykłady mają być wyrokiem o pomyślności y wszelkim pożytku urzędu waszego, oraz o zbawieniu bliźnich y waszym własnym: *Itaque fratres mei dilecti, stabiles estote & immobiles*: (a) wy na dewszystko, bracia moi, którzy z powszechnym zbudowaniem pełnicie powinności urzędu waszego, nie zwalniajcie się nigdy w tej pierwszej gorliwości: niech przykłady niedbalstwa, y życie niekapłańskie niektórych współbraci waszych, nie wywraca stałości wiary waszej, y nie umniejsza gorliwości y wytwornej doskonałości waszej w sprawowaniu urzędów Świętych: niech niezrząd wsparty częstokroć większą liczbą Kapłanów, nie przemaga nigdy w was nad u-

sta-

---

(a) I. Cor. 15. 53.

stawy święte potępiające go: niech oziębłości, roztargnienia, gnuśność, przywiązanie do dobr znikomych, które zdają się całe zarażać Duchowieństwo, niech mówię, nie tylko nie sprawią w was zapomnienia świątobliwości stanu, ale owszem pamięć jej niech odnawiają nie ustannie: niech złe obyczaje, które w oczach waszych dzieją się, sprawią wam ustawy święte pamiętniejszemi, miłszemi, y czci-godniejszemi. Nie patrzcie około siebie, gdzie częstokroć nie uyrzycie' w współ-braciach waszych jak tylko okazyją smutku albo zawodu; ale nie spuszczaćcie z oczu, tych pierwszych Kapłanów, którzy nam przynieśli Ewangelią y ogłosili Chrystusa; te dawne y czci-godne wzory gorliwości, pracy, cnoty, od czego nawet dalekiemi jesteśmy, nie tylko żeśmy nie dośzli: *Itaque fratres mei dilecti, stabiles estote & immobiles: abundantes in opere Domini semper.* Nie patrzcie nigdy na urząd wasz, jakby na szczęśliwy koniec prac, y stopień uczciwego spoczynku. Pamiętajcie że niemasz momentu, ktoregobyście nie mogli pożytkować duszy Chrystusowi: nie przestajcie nawet na wykonaniu tych urzędów publicznych y pospolitych, po których Pasterz rozumie, że już jest wolnym od innych: poki będziecie mieli w trzodach waszych, grzeszników do nawrócenia, nierządy do poprawiania, słabych do utwierdzania; nie rozumieycie że-  
ście

ście powinności wasze spełnili: niech gorliwość y święte miłości uczucia nakazują wam troskliwości, których litery grube prawanie zdają się wymagać, ale duch jego po was wyciąga: nie mierzcie prac twoich Pasterfkich miarą ustaw powszechnych, ale wedle potrzeb ludu wam powierzonego: *abundantes in opere Domini semper*. Niech sam wiek podeszły, niech długie urzędów Świętych sprawowanie, w którym jużście postarzeli, niech się mówię, nie zdaje wam być słuszną przyczyną poprzestania prac y zażywania odpoczynku, który tyloletnie trudy pozwalają zdają się: odnawiajcie raczey, jak Orzeł, młodość waszą: miłość święta dodaje siły, które natura uchylać zdaje się: te ostatki zgrzybiałości waszey, są z honorem dla urzędu Świętego: bądźcie Eleazarami nowego prawa; y niech sama ta wasza starość stanie się pobudką nie pozwalania sobie niczego takiego, coby zdawać się mogło nieprzystoynym długiemu życiu w urzędach Świętych zastarzałemu, y coby stać się mogło przykładem niedbalstwa y opuszczenia się, młodym Kapłanom, którzy nie bywszy świadkami waszey przeszłej wierności, nie będą brali za wzor, jak tylko terazniejszą opieszalność: *abundantes in opere Domini semper*. A tak im bardziey przybliżamy się do kresu, tym się więcey gorliwość nasza zapalać powinna: dotykamy się już prawie;  
wy

wy y ja, bracia moi, momentu tego, który ma kończyć bieg nasz; jakieżby to było nieszczęście, gdyby nam schodziło na mocy odwadze w samym prawie kresie; y jeśli byśmy stracili, przez wczesny odpoczynek, owoc życia całego w pracach y usilności koło obowiązków świętych strawionego.



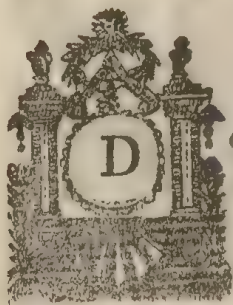


## M O W A

Iż potrzeba Kapłanom odnawiać się w  
'Duchu powołania swojego.

*Renovamini spiritu mentis vestrae.*

Odnawiajcie się w Duchu powołania  
waszego. *Eph. 4. 24.*



O jakich to ludzi, bracia  
moi, Apostoł obracał nie-  
gdyś te słowa upominal-  
ne? do opowiadaczów  
Ewangelii Świętej, umie-  
rających codziennie za  
tego, który ich posłał; którym śmierć zdała  
się być zyskiem, prześladowani, upokorze-  
ni, od wszystkich zdeptani, y wszystko z ra-  
dością cierpiący dla wybranych: do pierw-  
szych wiary Ogłosicielów, między ktoimi,  
jedni byli Apostołami, drudzy Prorokami,  
inni darem języków y czynienia cudów ob-  
darzeni; których świętobliwośći, cały świat  
z wszelką swoją próżną okazałością mądro-  
ści

ści, nauki, Filozji, niewierności, sprzeciwić się nie mogli.

Oto luddie, którym Apostoł zalecał aby się odnawiali w Duchu powołania swojego: Ci, którzy jeszcze napelnieni byli pierwiastkami tegoż ducha nie dawno z nieba zesłanego; ci którzy jak y Pan ich, z pełności tegoż Świętego Ducha w sobie, wylewali na ludzi y narody.

Wielka więc prawda jest, że utraty y pomniejszenia tego pierwszego ducha urzędu naszego, są najcięższą raną Kościoła Świętego, y źródłem zguby y upodlenia sług jego.

Też same słowa obracam teraz do was y do mnie samego, bracia moi; do nas, którzy powołani do Świętego urzędu w czasie zepsucia y rozwięzłości wieków, za onych (iż tak rzekę) poszliśmy duchem y przeznaczeniem: do nas, którzy w powszechnym wiary ostygnięciu, ledwie sami się jeszcze utrzymujemy, dalecy od tego abyśmy mogli podać rękę ginącym.

Pozwolicieź mi, abym w tych początkach urzędu mego Pasterskiego, ktorego wy jedyną być powinniście pociechą y twierdzą, upominał was y siebie oraz samego, abyśmy odnawiali w sobie ducha pierwszego naszego powołania. Podbudzajmy wzajemnie siebie, jako jednymże obarczeni ciężarem: a ponieważ Opatrzność Boska, przez surowe

podobno sądy swoje nade mną y nad ludem mi powierzonym, przełożyła mię nad tym tak znacnym Kościołem, y przydała mi was jako współ-pomocników do Pasterfskich rządów moich y prac, weyrzimy w źródło złego, a staraymy się skuteczne na nie wynaleść lekarstwa.

*1. Uwaga.* Pierwsze źródło zwolnienia się naszego w obowiązkach urzędu Kapłańskiego, jest to, że częstokroć nie patrząc na głos Niebieski, samiśmy się do tego Świętego powołali stanu; że podły interes, ambicya jedyna, przeznaczenie domowe, ciało y krew, ręce ludzkie, otworzyły nam straszliwe Świątnicy bramy; one nas na Świętym postawiły miejscu: nie nosimy już na sobie postaci posłańców Bożych; jesteśmy tylko dziełem namiętności; y stajemy się w prędkim czasie onych zbiorom y sługami.

Jakimże okiem poglądać ma Bog, na niegodziwych przywłaszczycielow Kapłaństwa y Świętey chwały jego? jakież pożytki udzielać ma pracom robotników, ktorych nie zna y odrzuca? wszystko stanie się dla nich niebezpieczną y o upadek przyprawującą skałą; Ołtarz Święty, straszliwe tajemnice, poufałość wiernych, powaga urzędu, przychody Świątnicy, y same nawet natury talenta; na złe tego wszystkiego używać będą: źródło trucizną zarażone, rozleje zarazę swoją na wszystkie sprawowania przez nich urzędow  
Świę-

Świętych. Nie byli oni, mowi Piśmo z liczby tych ludzi, przez których starania, Izrael zbawiony być miał; nie byli oni przeznaczeni od Boga do prowadzenia y bronięcia ludu jego: pierwsza potyczka wywrociła ich; stali się igraszką y pośmiewiskiem nieprzyjaciół ludu świętego; okazują przez gorzzące życie swoje, do bluźnienia Świętego Imienia jego; przyczyną upadku dusz, których powinni byli być wodzami y zbawcami; y jako nie weszli przez Chrystusa, który jest drogą y żywotem, tak y urządnictwo ich, stałe się urządnictwem błędu, śmierci, y potępienia: *Ipsi autem non erant de semine virorum illorum, per quos salus facta est in Izrael. (a)*

O jak wiele slug Kościoła Świętego chowa na łonie swoim, których opatrzone rządy Boskie nieprzeznaczyły dla niego! jakiż na to sposób? lekarstwa są rzadkie; y trudna jest rzecz, aby droga, która nie jest walszą, stała się dla was drogą zbawienia.

Ale talenta użyteczne wiernym, zdawały się być głosem Bożym, wołającym was do przełożenstwa nad niemi? nie walsza to jest rzecz układać używania talentów swoich; należy to do gospodarza najwyższego, który wam one powierzył: inaczej, one same staną się źródłem y okazją upadków waszych. Pierwszy y największy talent, mó-

U 2

wi

---

(a) i. Mach. 5. 62.



wi Apostoł, jest pobożność do wszystkiego przydatna; a wy niebyliście z pokolenia tych ludzi, za których staraniem, Izrael zbawiony być miał: *ipsi autem non erant de semine virorum illorum, per quos salus facta est in Izrael.*

Lecz pożytki, które przynosim w sprawowaniu urzędów Świętych, czyliż niemogą nadgrodzić niedostateczności pobudek, które mogły nas do tego Świętego przywieść stanu? naderemniebyście prorokowali Imieniem Bożym, mowi Chrystus, daremniebyście wyganiaли duchy nieczyste z serc wiernych, mocą słowa Bożego; daremnieby was widziano cuda czyniących y ściągających na się pochwały wszystkich ludzi: Pan was nie zna. Same te chwały kazić będą serca wasze; staną się one próżną nadgrodą, próżnych prac waszych. Jesteście robotnikami niesprawiedliwości, mowi Ewangelia: Ciało y Krew mogły wam otworzyć wrota Kościoła, krolestwa tego Bożego; ale wszelkie niesprawiedliwie w nim posiadać będziecie urzędy; y nie jesteście z pokolenia tych ludzi, za których staraniem Izrael miał być zbawionym: *Ipsi autem non erant de semine virorum illorum per quos salus facta est in Izrael.*

Coż wniesiem sobie z tey pierwszej uwagi? oto: ze trzeba upewniać powołanie nasze przez dobre uczynki; że świątobliwość ży-

życia jest nayspewniejszym znakiem prawdziwego powołania; y że łaska wspierająca nas w urzędzie Kapłańskim, jest zawsze skutkiem szczęśliwym, a prawie nieomylnym znakiem łaski która nam go powierzyła.

2. *Uwaga.* Pierwsze więc źródło naszego w duchu Kapłańskim osłabienia się, jest nie prawdziwe powołanie. Ale daymy, że było one doskonałe, dowiodę jednak, że częste rzeczy świętych używanie staje się dla nas drugim źródłem rozwolnienia się y upadku.

Kiedy pierwszy raz Kapłani y Lewitowie uyrzeli na puszczy święty Przybytek, który Moyżesz wystawił, cudowny obłok poprzedzający Majestat Boży, okrywający to miejsce straszliwe, wyroki święte wynikające z tey Świątnicy, wspaniałość y poważną okazałość ofiar y ceremonii: nieprzybliżali się do tego świętego przybytku, jak tylko ze świętą bojaźnią: niczego nieopuszczano z oczyszczeń y innych przygotowań, które prawo przepisywałoługom onego. Ale zwolna y nieznacznie, widzenie codzienne Przybytku świętego, poufalszemi ich uczyniło do tego czcigodnego miejsca; przygotowania prawem przepisane ustały równo z czcią; cud kolumny ognistej, który codziennie Bog ukazywał, upodlił się w oczach ich przez długie przypatrowanie się: wprędce potym nastąpiły zelżenia rzeczy świętych.

zuchwali słudzy Przybytku Pańskiego śmieli obcy do niego przynosić ogień; drudzy przywłaszczyli sobie urzędy samym przyzwoite Biskupom; naofiatek, corki Madian stały się im wkrótce okazyą upadku y zgorzzenia; y ledwie w całym Lewi pokoleniu znalazł się Phinees Kapłan święty y gorliwy, który śmiało ujął się za cześć Kapłaństwa y świętobliwość prawa, bezbożnie znieważoną przed ludem niewiernym.

Otoż nasza historia. W tych szczęśliwych czasach, w których poczeliliśmy do świętego zbliżyć się Ołtarza, wspaniałość straszliwych tajemnic, cud dziejący się w ręku Kapłana, przytomność Boga tam się ofiarującego, milczenie y bojaźń Aniołów nawet samych otaczających na ow czas Świątnicę; wszystko to, świętą przerażało serca nasze bojaźnią; drżeliśmy na ow czas pod ciężarem ubioru świętego y godności Kapłańskiej; plamki najmnieysze wstydem nas okrywały, zdało się nam, że widzieliśmy, jako niegdyś Rodzice nasi, Anioła Niebieskiego z mieczem ogniłym w rękę, zabraniającego nam wejście do tego świętego miejsca; widok najmnieyszych obrządków, zdawał się nam tajemnicy pełny y czci-godny.

Ale nieznacznie ubezpieczyliśmy się: poszanowanie zmniejszyło się z bojaźnią: z popolitowaliśmy się y z słabościami naszymi, y z straszliwemi tajemnicami, które przez

nie znieważamy: Modlitwa, skupienie ducha, wystrzeganie się okazyi, nie zdają się już nam być ostrożnościami użytecznemi: sumnienie wątpliwe, zatrwożone, zmazane zatym, nieprzeraża już nas, y przynosimy one do Świątnicy: urzędy najsświętsze y naysztrafzliwsze zdają się już nam być pospolitymi; ledwie wzbudzają attencyą naszą, ale nieodnawiają bojaźni y wiary w nas: sama tęsknota, niesmak, występny stały się niby przygotowaniem nayniewinnieyszym, sprawowanie onych poprzedzającym; y Ołtarz który miałby być miejscem pociechy y utwierdzenia naszego, stał się miejscem y źródłem nieszczęśliwości y występku.

A ztąd wynika tyle nieprzyystoyności w sprawowaniu najsświętszych urzędów: ztąd pochodzi, że tyle Kapłanów ukazuje się przy Ołtarzu, albo pośrzód Kościoła, z mniejszą powagą y ostrożnością, niż zgromadzeniu świeckim: ztąd pochodzi, że wielbienia Pana, te Pienie święte które są złożone z słów wiary y pobożności wszystkich wieków, wyśpiewywane bywają z równą irrewerencyą y nie czcią, jak piosnki rozwiązłości y rozpusty.

Ztąd też, pobożność wiernych stygnie coraz, y z trudnością zbiera ich do Kościołów naszych. Te święte gromadzenia się, w których chwały Pańskie z taką wyśławiane bywały wiarą, skruchą, y poważną wpa-



niałością 'były jedynym ukontentowaniem pierwszych Chrześcian: dzielili oni razem z Kapłanami godziny dnia, przez 'te Boskie pienię; y pośrzod prześladowania, było to dla nich największą w trudach ochroną.

Teraz zaś, niestety! same nawet dui nายนoczyście ledwie ich przywiodą do Ołtarza: zuprzykrzeniem już słuchają pieśni świętych, które bardziey tęsknotę y niesmak, niżli Religia y pobożność, wyśpiewywać zdają się.

Babilonczyacy niegdyś, mimo bałwochwalcstwo swoje, y chociaż niezali Boga Izraelskiego, tknięci jednak wspaniałością pieniów ludu świętego w niewoli nad brzegiem rzek ich zostającego, profilili go aby śpiewał im pieśni Syonu: *Hymnum cantate nobis de canticis Syon.* (a) Sprzykrzywszy sobie bajeczne y dziwackie pieśni Kapłanów swoich; ujęci poważną wspaniałością y wyfokością wielbień Pańskich; niemogli nasycić się słuchaniem liczby cudów y wielkości jego ogłaszanej przyjemnością tych Hymnow y pieśni: te święte śpiewania sprowadzały tłum bałwochwalców na mieysce niewoli ludu Bożego, aby płakać z nim nad nieszczęściem Jerozolimy: *Hymnum cantate nobis de canticis Syon.*

A teraz, sam lud Boży ucieka od tych Boskich pieniów; y naród święty zostawuje swych

swych nauczycielow w pustyniach Kościołow, aby wyspiewywali chwały Boga Oycow ich; y ta tak miła powinność stała się powinnością podłą y pospolitą, którą mają za udział prostego ludu.

Z kądże pochodzi to nieszczęście? jeśli nie z nieprzyżytości y rozproszenia ducha Kapłanow? chwały Boże, bracia moi, upodlały w ustach naszych. Ale y wy ludzie światowi, niemniej w tym winni jesteście: światobliwość urzędu nie jest przywiązaną do światobliwości Kapłanow: słowa żywota wiecznego, w ustach nawet niegodziwych, są zawsze godne miłości y poszanowania od was; a w tym naybardziej pierwszym tey Diecezji Kościele, w którym wspaniałość obrządkow y skupienie Ducha w Kapłanach, zdają się jeszcze przypominać pobożność y powagę pierwszych czasow, y powinnyby też wzniecać wiarę, gorliwość, y gorącość pierwszych wiernych.

Otoż do czego nas wiedzie pospolitowanie się koło rzeczy świętych: do rozwolnienia się y tęsknoty; do sprawowania tajemnic świętych bez ostrożności, bez wiary, bez żadnego z potrzebnych przygotowań: ażąd pochodzi że występki używania ich na złe, staje się nieuchronnym. Ostatnie źródło naszego osłabienia się nieszczęśliwości jest na złe zażywanie rzeczy świętych.

3. *Uwaga.* Straśliwa to jest przepaść,

z ktorey powrot jest prawie niepodobny: "nawrocilżę się kiedy zły Kapłan? przetoż Prorok nazywa rany Świątnicy, ranami o ktorych uleczeniu niemasz nadziei: *Desperata est plaga ejus.* (a)

Y czegoż na złe nie zażywa Kapłan nie-  
szczęśny, kiedy raz do tego przyśzedł stopnia  
opuśczenia się y nieszczęśliwości? Ołtarz  
święty staje się miejscem profanacyi y występ-  
ków jego; szafowanie Sakramentow y taje-  
mnic świętych, staje się dla niego wstydliwym  
kupczeniem łakomstwa y chciwości; powaga  
urzędu, samołowką, ktorey używa on na po-  
deyście Religii y niewinności wiernych; na-  
uczanie ludu, publicznym upodleniem słowa  
świętego, y nieszczęśnym nań wyrokiem  
przez jegoż wymowionym usta. Postępują-  
cy z występku do występku wedle sprawowa-  
nia wlelorakich obowiazkow; staje się on  
człowiekiem grzechu, w Kościele Bożym:  
to, co Religia ma najsświętszego, dopełnia  
codziennie jego potępienie, y lekarstwa sta-  
ją się dla niego chorobą najstraszliwszą y  
naynieuleczeńszą.

A ztąd o! jak wielkie wiernych pogorsze-  
nie! wiara ludu gaśnie, pobożność sprawie-  
dliwych chwieje się, słabi niemają żadnego  
wspracia; rozpustnicy utwierdzają się w swych  
nierzadach przykładami naszymi; Religia u-  
podla

---

(a) Mich. i. 9.

podla sięły niszczeje z temi razem, którzy  
są składem.

O! jakie to nieszczęście dla wiernego ludu, kiedy mu Bog w gniewie swoim takowych dopuści Pasterzów! muszą wprzód grzechy ludu takowego niezmiernie zagniewać sprawiedliwość Bożą, kiedy ona takim draieżnym wilkom do tej trzody swojej wniść pozwoli.

Wy ludzie światowi, ukotentowani z tą częstokroc jesteście; czynicie sobie z upadków y ułomności Kapłanów, nayżywszą y naypospolitszą okazyą pośmiewisk y obmów waszych: a nieznacie tego, że ich nierządność, jest karą występku waszych; nie poznaciecie tego, że naystraszliwsza kara którą dopuścić może Bog na lud swoy, jest postanowienie w nim niewiernego Pasterza y nierządnych Kapłanów.

Karał on niegdyś przestępstwa żydowskie niewolą, wzięciem y spustoleniem Jerozolimy, publicznemi szkodami, nieurodzaynością ziemi, zbytecznemi podatkami które Egypci y Asyryi płacić musieli: wzyftkie te kar Bożych potoki nieprzywodziły ich do posłuszeństwa prawu: zdawało się że sprawiedliwość Boska wyczerpnęła, y nie miała już żadnych kar na lud swoy; ale zachowywała ona ielzce jedną naystraszliwszą.

“ Ponieważ próżno odwiedziłem lud Izra-  
“ elski



“ elski w gniewie moim (mowi Pan) a wszy-  
 “ stkie moje kary były nadaremne; wznie-  
 “ cę pośród niego fałszywych Prorokow;  
 “ dam im Pasterzow ktorzy ich zwodzić bę-  
 “ dą, przykładami swemi, y staną się dla  
 “ nich okazyą pogorszenia: gniew moy da-  
 “ ley poyść niemoże “

Ey! zadrżycie Chrześcianie! aby Bog  
 z wami podobnież niepoślapił. Karał on  
 was publicznemi przygodami y szkodami,  
 potokiem wojen, y nieurodzaynością cza-  
 sów; podatkami zbytecznemi, ktore publi-  
 czna potrzeba na was wkładała; nędzą pra-  
 wie powszechną: wszystkie te kar Bożych  
 bicze nieprzywiodły was do Boga; wasze  
 występki pomnażać się zdawały rowno znie-  
 szczęśliwościami. Jakież nowe ukaranie  
 mogę dopuścić na lud moy (mowi Pan) po-  
 nieważ nieprzeŹtaje on nowych do dawnych  
 dodawać zbrodni? *Super quo percutiam vos  
 ultra, addentes praevaricationem?* (a) wzbu-  
 dę mu wodzow błędnych, Pasterzow nie-  
 wiernych, Kapłanow nieprzykładnych albo  
 podobnych najemnikom, ktorzy pomogą im  
 gubić siebie, y zapominać mię do oŹtarka:  
*omne caput languidum Principes tui infideles,  
 socii furum, omnes diligunt munera, sequuntur  
 retributiones.* (b) Jest to oŹtania zemŹta,  
 ktorą Bog w gniewie swoim, używa nad  
 wy-

---

(a) Jsaiax i. 5. (b) Ibid, 3. 23.

występkami świata, y wnet podobno na nas zażyje.

Ale, o! Naywyższy Boże! nieużyjesz ty tej najsurowszey kary twoiey nad tym Kościołem, który krew tylu męczenników, którzy go zaszczepili, [którzy pod Ołtarzami jego spoczywają, y którzy nieustannie do ciebie wołają za bracią swoją, uczyni ci miłym y szacownym. Gdyby niegodność pierwszego tego Kościoła Pasterza, ktoregoś podobno w gniewie twoim jemu dopuścił, uzbrajała ramie twoje przeciw ludowi wiernemu, wiara tylu świętych Biskupów, którzy onym niegdyś rządili, wstrzymywałaby cię: Pamiętałbyś zawsze na ług swoich, ludzi czcigodnych, którzy poświęcili ziemię na ktorej mieszkamy: kamienie Kościołów naszych, między którymi popioły ich spoczywają, wstawiałyby się za nami: y niepozwołisz ty nigdy aby dziedzictwo twoje, ktore oni nabyli krwią swoją, albo poświęcili pracami, stało się kiedykolwiek łupem niewierności lub rospuści.

O! wielki Boże! weyrzyże z wysokości Niebios, y obroć oczy świętego miłosierdzia twojego na ten Kościół, na tę tak drogą winnicę, którą własna ręka twoja zaszczepiła: utrzymuy ją jako twe dawne dziedzictwo: odnawiaj w niey te pierwsze dni żarliwości y ozdoby, ktore tak miłą ją oczom twym czyniły; nadgrodz to co czasy

y lata z dawney jej świetności ujęły: *Re-  
spice de Caelo, & vide, & visita vineam istam,  
& perfice eam, quam plantavit dextera tua. (a)*

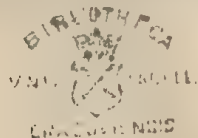
ramię

Oczyść Kapłanów jej, tu zgromadzo-  
nych; odnow w nich pierwiastki tego Ducha,  
który ci ich poświęcił przez święte nama-  
szczenie: ożyw ich nowym ogniem; a niech  
za wyjściem z tego Kościoła, iakbył z dru-  
giego Wieczernika, rospalą tym świętym o-  
gniem lud sobie powierzony: *Et perfice eam,  
quam plantavit dextera tua.*

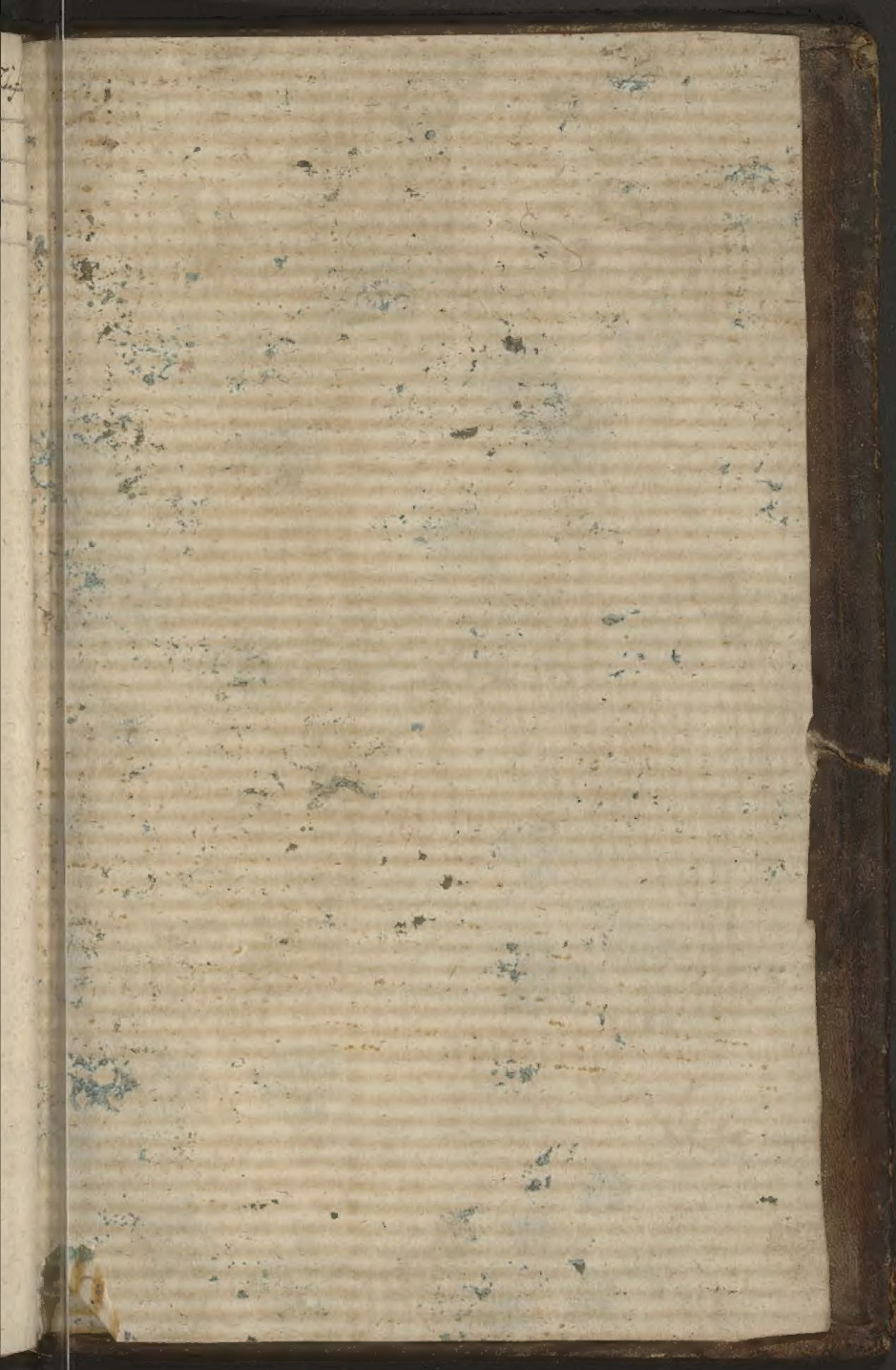
Rościagnii nadewszystko, Panie prote-  
kcyi twojej nad synem człowieczym ktore-  
goś sobie obrał, nad pierwszym Pasterzem  
składającym tutaj u nog twoich nayspokor-  
nieysze modły: *Et super filium hominis, quem  
confirmasti tibi.* Zamknii oczy na słabości je-  
go; przyodziey go, stałością y cnotą;  
utwierdzay go aby on też utwierdzał  
braci swych: uczyn z niego wzor dla trzody,  
ktorey go już uczyniłeś wodzem y przewo-  
dnikiem: *Et super filium hominis, quem con-  
firmasti tibi:* Abyśmy wszyscy twemi idąc  
drogami, mogli oraz wszyscy doysć do tej  
Oyczyzny, do ktorey Oycowie nasi, y pier-  
wsi Pasterze, już nas poprzedzili. Amen.

(a) Psalm. 79: 13.

Koniec Tomu pierwszego:













Biblioteka Jagiellońska



stdr0019101

